

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XX (1965)
NR 2

W R O C Ł A W 1965

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Ewa Maleczyńska, Kazimierz Orzechowski,
Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Redaktorzy Wydawnictwa Anna Lergetporer-Jakimow i Ewa Raczkowiak

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1965. Nakład
800+100 egz. Objętość ark. wyd. 12,07, ark. druk. 8,75, ark. A₁ 11,64.
Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 (16). Oddano do składania 23 III 1965 r.
Podpisano do druku 26 VI 1965 r. Druk ukończono w lipcu 1965 r.
Wrocławskie Drukarnia Naukowa. Nr zam. 620/65 — 0-6 — Cena zł 20,—

JOZEF KAŻMIERCZYK

Z BADAŃ NAD KSZTAŁTOWANIEM SIĘ WCZESNOŚREDNIOWIECZNEGO OŚRODKA MIEJSKIEGO NA LEWYM BRZEGU ODRY WE WROCŁAWIU

Podstawę źródłową dotychczasowych opracowań problemu początków lewobrzeżnego zespołu osadniczego Wrocławia stanowiły głównie przekazy źródeł pisanych. Zupełny ich brak do roku 1000¹, a niedostatek dla XI—XIII w. stwarzały i stwarzają możliwość formułowania różnych, nierzadko sprzecznych ze sobą, poglądów na określone zagadnienia badawcze. Ten stan rzeczy uległ w ciągu ostatnich kilkunastu lat dość znacznej poprawie na skutek przysporzenia nauce w ogóle, a dla badań Wrocławia jako aglomeracji miejskiej w szczególności, nowej kategorii źródeł². Pozyskano je dzięki przeprowadzeniu prac wykopaliskowych w wielu punktach miasta³. Podjęcie tych prac, jako wielokierunkowych, zwłaszcza w nakreśleniu problematyki badawczej przy współudziale specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, stało się możliwe dzięki inicjatywie powstałego w 1960 r. Komitetu do Badań Starego Wrocławia⁴ oraz sub-

¹ W formie uzasadnionego prawdopodobieństwa można przyjąć, że jedno z XV civitates wymienionych przez Geografa Bawarskiego dla plemienia Ślęzan (około połowy IX w.) znajdowało się na terenie Wielkiego Wrocławia.

² O przydatności źródeł archeologicznych w badaniach miast zob. W. Hensel, *Metoda archeologiczna w zastosowaniu dla badań miast* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, VII, 1959, s. 721 i n.); tenże, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, 1963, s. 19—28.

³ Systematyczne gromadzenie źródeł archeologicznych z terenu położonego na lewym brzegu Odry we Wrocławiu jest zasługą wielu osób i instytucji. Planowe badania wykopaliskowe zainicjował tu w 1954 r. prof. dr M. Morelowski. Por. J. Kaźmierczyk, *Wyniki badań wykopaliskowych na dziedzińcu uniwersyteckim we Wrocławiu* (Archeologia Śląska, II, 1959, s. 223—224).

⁴ W skład Komitetu weszli: prof. T. Broniewski (przewodniczący), dr O. Czermer, prof. B. Guerquin, prof. M. Haisig, doc. J. Hawrot, doc. H. Hołubowiczowa.

wencjom głównie Wrocławskiego Ośrodka Badawczego⁵. Inicjatywa ta zbiega się w czasie z planowaną odbudową i porządkowaniem wschodniej części Starego Miasta, na której obecnie poza małymi skrawkami praktycznie nie można prowadzić prac wykopaliskowych.

Zesrodkowanie badań w rejonie pl. Nowy Targ, jednym z newralgicznych punktów wczesnośredniowiecznego osadnictwa, przyniosło w efekcie spory zasób źródeł, orientujący zarówno w zakresie przemian przestrzennego zasiedlenia, jak i w strukturze społeczno-gospodarczej mieszkańców tej części Wrocławia w XI—XIII w.⁶ Dzięki temu staje się możliwe porównywanie wyników uzyskanych na podstawie różnych typów źródeł oraz przeprowadzenie wzajemnych korekt także i w aspekcie postulatów badawczych. Nie oznacza to bynajmniej, że zgromadzono już wystarczającą podstawę źródłową do prześledzenia całego, tak złożonego procesu formowania się miasta, początkowo związanego z grodem na Ostrowie Tumskim, a następnie samodzielnej jednostki gospodarczej. Do osiągnięcia tego zamierzenia potrzeba jeszcze długich lat kompleksowych badań wraz z próbą ponownej interpretacji części źródeł pisanych.

Badania wykopaliskowe na Starym Mieście we Wrocławiu nie zostały ukończone, stąd też zestawienie ich rezultatów jest tylko częściowe, z próbą zaakcentowania rozwoju osadnictwa od zarania wczesnego średniowiecza na obszarze Wielkiego Wrocławia do około połowy XIII w. Wydaje się, że udostępnienie, chociażby wstępne, najważniejszych wyników z ujawnieniem braków w formie postulatów badawczych może przyczynić się do ożywienia badań nad kształtowaniem się wrocławskiego

prof. W. Hołubowicz, doc. T. Kozaczewski, prof. E. Maleczyńska, prof. K. Maleczyński, dr J. Rozpędowski, dr M. Zlat. Od 1962 r. funkcję przewodniczącego Komitetu pełni prof. B. Guérquin.

⁵ Badania nadto finansowały: Katedra Archeologii Polski Uniwersytetu Wrocławskiego, Zakład Archeologii Śląska IHKM PAN we Wrocławiu, Konserwator Zabytków Architektonicznych m. Wrocławia. Opiekę naukową w terenie nad całością badań sprawował początkowo prof. dr W. Hołubowicz, a następnie doc. dr H. Hołubowiczowa.

⁶ W latach 1954—1964 przebadano teren o powierzchni około 850 m². W warunkach miejscowych jest to znaczne osiągnięcie badawcze, grubość bowiem nawarstwień kulturowych wynosi od 3 do 4,5 m. Do celów poznawczych spożytkowano także rozmaite wkopy ziemne, najczęściej budowlane, o powierzchni kilku tysięcy m². Obszar zasiedlenia Starego Miasta należy tedy obok Ostrowa Tumskiego — prace wykopaliskowe zapoczątkował tu w 1946 r. prof. dr Rudolf Jamka, por. R. Jamka, *Dotychczasowe wyniki badań wykopaliskowych na staropolskiej osadzie we Wrocławiu* (Instytut Śląski, komunikat 24, 1946, seria V) — Ołbina i wyspy Piasek do najlepiej zbadanych archeologicznie. Por. J. Hawrot, *Wykopaliska na Ołbinie* (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, 11A, 1956, s. 33 i n.); J. Kaźmierczyk, *Z badań wykopaliskowych Wrocławia w roku 1956* („Archeologia Śląska”, I, 1957, s. 188 i n.).

zespołu osadniczego, jako jednego z najważniejszych centrów społeczno-gospodarczych i politycznych Śląska co najmniej od X w.

Obszar Wrocławia w zaraniu wczesnego średniowiecza, podobnie jak i wielu innych miast śląskich, nie stanowił pustki osadniczej. Wprawdzie nie możemy bliżej określić rangi ówczesnego osadnictwa, niemniej stwierdzono jego obecność w śladzie przyziemia prawdopodobnie budynku z inwentarzem ruchomym, pozwalającym umiejscowić domniamaną konstrukcję mieszkalną w V—VI w. Ślady jej odkryto u wlotu ul. Więziennej do Rynku, a więc na terenie stanowiącym dotychczas niemal białą plamę na mapie osadniczej Wrocławia dla początków wczesnego średniowiecza. Odkrycie to, zupełnie nieoczekiwane, stwarza realne możliwości wyodrębnienia pierwszego etapu formowania się zespołu osadniczego na terenie Wielkiego Wrocławia, jak również śledzenia jego rozwoju na węższym wycinku późniejszego miasta.

Kolejne młodsze ślady osadnictwa wypadnie odnotować na Ostrowie Tumskim w zasięgu dworu biskupiego z początków XIII w. Odsłonięto je nad piaszczystym calcem, w obrębie silnie zbitej warstewki próchnicy. Odnosi się wrażenie, iż narastała ona w toku stałego i długotrwałego użytkowania terenu, na którym „przyrost” śmieci następował powoli⁷. Może to także świadczyć o rozleglejszym zasiedleniu wyspy. Nie wykluczone, że mają z nim związek ślady hutnictwa, zarejestrowane również w formie obfitych realiów w piasku użytym do budowy wału z X w.⁸ Inwentarz ruchomy tej warstewki typologicznie przynależy do VIII—IX w., a najpóźniej można go odnieść do pierwszej połowy X w. Bezpośrednio na nią nakładają się nawarstwienia młodsze. W sumie nie dają one podstaw do wysunięcia przypuszczenia o ciągłości osadniczej na terenie dworu biskupiego.

Wiek IX—X (do około połowy X w.) nie przynosi — jak wynika z obecnego stanu badań — bardziej radykalnych zmian w obrazie zasiedlenia późniejszego (X—XI w.) zespołu osadniczego Wrocławia. Wydaje się, że ten stan rzeczy jest raczej następstwem niedostatku badań, przede wszystkim na szerszej pojętym rejonie opactwa, niż braku osadnictwa. Z terenów prawdopodobnie o starej metryce osadniczej należałoby m. in. wziąć pod uwagę Olbin, gdzie na części terenu zalegają nawarstwienia kulturowe o dość znacznej miąższości, lecz słabo rozpoznane chronologicznie. Datacja ich początków na X—XI w. zdaje się nie nasuwać poważniejszych zastrzeżeń, poczynione zaś spostrzeżenia nie wyłączają

⁷ Badania dworu biskupiego przeprowadzał w 1957 r. doc. dr T. Kozaczewski.

⁸ W. Kóčka i E. Ostrowska, *Prace wykopaliskowe we Wrocławiu w latach 1949—1951* (Studia Wczesnośredniowieczne, t. III, 1953, s. 275).

możliwości uzyskania i starszych materiałów⁹. W każdym razie wydają się nie do przyjęcia dla wrocławskiego zespołu osadniczego sugestie o braku osadnictwa z IX—X w.¹⁰, przy czym nie chodzi tu o tego rodzaju ślady, co odkryte w pasie nadrzecznym lewobrzeżnego Wrocławia¹¹, lecz o osadnictwo typu grodowego.

Na możliwość istnienia grodu przed X w. wskazują liczne przesłanki pośrednie w postaci śladów osadnictwa odnotowanych na terenie Wielkiego Wrocławia. Ogromna ich większość nie została, niestety, pełniej zbadana, nie wszystkie wyniki badań opublikowano, a w czasie ostatniej wojny materiały te w znacznej części zaginęły. Stan posiadania realiów skłania do datowania pięciu stanowisk przypuszczalnie na IX w.¹² Niektóre z nich posiadają prawdopodobnie starszą metrykę, jak np. osada na Biskupinie przy ul. Olszewskiego, w Muchoborze Małym, Pilczycach oraz Praczach Odrzańskich. Zagadnienie to mogą wyjaśnić przyszłe badania w sytuacji raczej przypadkowej, gdyż tereny te znajdują się pod zabudową. Jest to jeden z zasadniczych powodów uniemożliwiających w wielu wypadkach systematyczne poszukiwania. Stąd też znane nam punkty z początków wczesnego średniowiecza mogą nabierać swoistej wymowy i służyć za przykładową ilustrację w badaniach nad zasiedleniem Wielkiego Wrocławia. Zdaje się to wspierać ostatnio dokonane odkrycie osady z VII/VIII w. w Janówku¹³, położonej na peryferiach miasta.

Analiza osadnictwa z obszaru Górnego Śląska, do którego posiadamy pełniejsze archiwalia, także i w zakresie dokumentacji przedmiotowej, upoważnia do wniosku, że olbrzymia większość osad sprzed mniej więcej połowy X w. skupiała się w pobliżu grodów. Lepiej zbadane tereny Dolnego Śląska także potwierdzają to spostrzeżenie. Wydaje się przeto, że skupienie osadnicze Wrocławia nie było w tym względzie wyjątkiem, tym bardziej jeśli przyjąłbyśmy teren Wrocławia za miejsce naczelnego grodu plemienia Ślęzan. Nie wypowiadając się tu w tej kwestii, zagadnieniem otwartym pozostaje jego lokalizacja.

Do ważkich przesłanek, które mogą podkreślać stopień zaawansowania skupienia osadniczego Wrocławia w X w., wypadnie zaliczyć wzniesienie

⁹ Materiały te pochodzą z wykopów budowlanych i kanalizacyjnych.

¹⁰ Np. J. Kramarek, *Wczesnośredniowieczne materiały osadnicze z terenu Wrocławia* (Silesia Antiqua, V, 1963, s. 195).

¹¹ Kaźmierczyk, *Wyniki badań...*, s. 226.

¹² Kramarek, *loc. cit.*

¹³ M. Młynarska, *Osada wczesnośredniowieczna w Janówku koło Wrocławia* (Informator Konserwatora Zabytków Archeologicznych na Województwo Wrocławskie, 1964, s. 77). Wczesne (przed X w.) ślady osadnicze sygnalizują ostatnio także materiały z Osobowic (informacja dra B. Gedigi).

monumentalnego w swoim założeniu grodu i podgrodzia na Ostrowiu Tumskim w drugiej połowie X w.¹⁴ Założenie to, ze względu zwłaszcza na jego umocnienia obronne, których szerokość u podstawy wynosi około 25 m¹⁵, pozostaje jedynym w swoim rodzaju na obszarze Śląska. Inne charakteryzują się znacznie mniejszymi wymiarami konstrukcji obronnych, wyjąwszy prawdopodobnie ostatnią fazę drewniano-ziemnych fortyfikacji Legnicy oraz jedną z pierwszych grodu w Niemczy Śląskiej, wzniesionych w drugiej połowie X w., już w warunkach państwowych. W umocnienia te został jednak wkomponowany starszy wał zbudowany w konstrukcji skrzyniowej.

Tego typu umocnienia, a więc wały skrzyniowe, są charakterystyczne dla południowo-środkowej części Śląska w okresie od V—VI do X w. Młodsze, powstałe w ramach organizacji państwowej, posiadają inną konstrukcję, a mianowicie rusztową lub podkładkową, jak to ma miejsce we Wrocławiu. Jest to jedna z cech obok wyraźnych tendencji do zwiększenia szerokości umocnień (niekiedy stosunek szerokości wałów u podstawy grodzisk starszych do młodszych, państwowych, ma się jak 1:4) korelująca się najpewniej z zamierzeniami i realizacją polityki państwowej. Prawdopodobnie nieprzypadkowa jest także wielkość areалу poszczególnych grodów i podgrodzi założonych na terenach, gdzie warunki naturalne nie wpływały decydująco na ich powierzchnię, jak np. w Opolu i Wrocławiu oraz w Legnicy. I w tym aspekcie gród i podgrodzie wrocławskie urastają do rangi największego zespołu osadniczego. W dalszej kolejności znajduje się np. Niemcza Śląska, Legnica i Opole. Na ostatnio wymienionym stanowisku, jedynym dotychczas na obszarze Śląska, siedzibę feudała odgradza od podgrodzia nie solidny wał, lecz płot, początkowo z plecionki, a następnie z zaostrzonych łupanych deszczulek i kołków. Siedzibę tę wraz z przyległym osadnictwem otacza pierścień umocnień. Takie rozwiązanie, o wielu aspektach badawczych, rzutuje również na rangę Opolu w systemie organizacji ośrodków społeczno-gospodarczych i politycznych na Śląsku za pierwszych Piastów. Zasadność tego przypuszczenia potwierdza m. in. powolne i nieznaczne narastanie osadnictwa w pobliżu centrum osadniczego, zwłaszcza w jego początkach. Zagadnienie to posiada kapitalne znaczenie dla badań etapów kształtowania się osadnictwa miejskiego na Śląsku¹⁶.

Zachodzące różnice między znanymi nam zespołami osadniczymi (gród, podgrodzie, przedmieście lub przedmieścia) na obszarze Śląska

¹⁴ Kóčka, Ostrowska, *op. cit.*, s. 173.

¹⁵ Tamże, s. 274.

¹⁶ Odzwierciedla ono dynamizm gospodarczo-społeczny grodu i podgrodzia oraz zaplecza gospodarczego.

trudno byłoby upatrywać w przyczynach wyłącznie zewnętrznych, bądź też w szczególnie pomyślnym wyżu demograficznym w X w. Rola czynnika wewnętrznego zaważyła zapewne w dość znacznym stopniu. Potwierdzenie tego znajdujemy w fakcie lokalizacji młodszych zespołów osadniczych głównie na terenach zasiedlonych (np. Opole, Koźle, Racibórz). Odnosi się to do skupień położonych w dogodnej do działań państwowych sytuacji przestrzennej (np. Niemcza), przy czym najczęściej w tych wypadkach młodszy gród nie wiąże się bezpośrednio ze starszym założeniem obronnym.

Wrocław plemienny w sensie zespołu osadniczego, następnie prawdopodobnie wielkomorawski i czeski¹⁷, a z kolei polski, urasta do rangi potężnej twierdzy¹⁸. W jej sąsiedztwie, na obszarze obecnego Wielkiego Wrocławia, odnotowuje się ponad 20 stanowisk osadniczych lub świadczących o osadnictwie z X—XIII w.¹⁹ Należy przyjąć, że jest to tylko część punktów osadniczych z tego czasu. Dowodem tego może być przecięcie nawarstwień kulturowych z wczesnego średniowiecza w pobliżu kościoła Sw. Wojciecha w latach istnienia we Wrocławiu niemieckich placówek archeologicznych, których pracownicy nie odnotowali w druku (archiwalia zaginęły) odsłoniętych tu faktów archeologicznych, o odkryciach zaś na Nowym Targu z 1941 r. znajdujemy wyłącznie lakoniczne wzmianki. Niemniej ten niekompletny rejestr obserwacji i poczynąń badawczych przed 1945 r. zarysowuje zaplecze grodu jako jedno z najbardziej nasyconych osadnictwem, w porównaniu ze znanym zasiedleniem w rejonie innych grodzisk śląskich, takich jak np. Koźle, Opole, Niemcza. Pozostaje nadto faktem, że tereny te należą do lepiej zbadanych powierzchniowo, a również i przy pomocy metody wykopaliskowej.

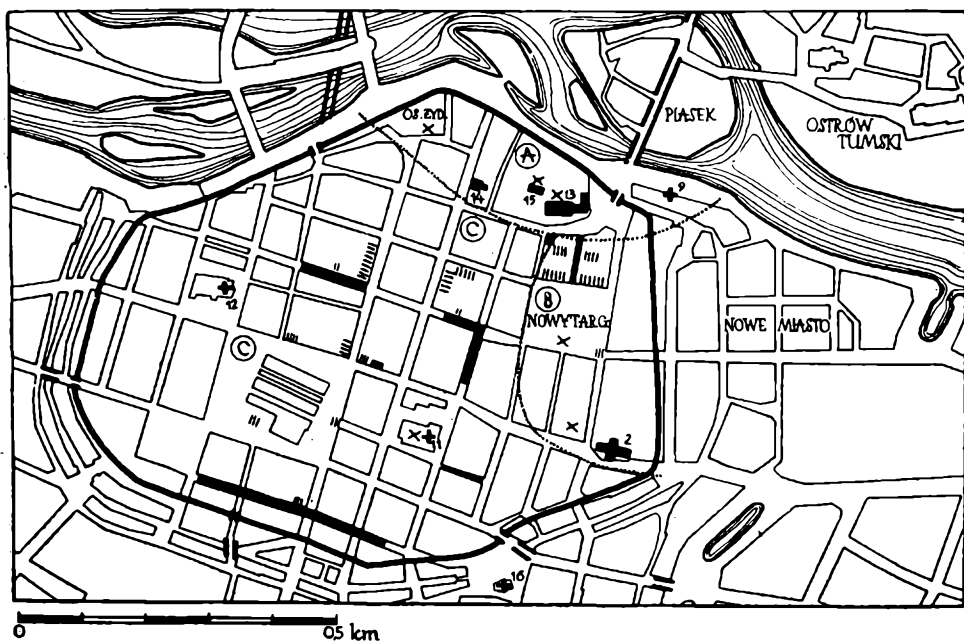
W powyższym kontekście podwalin świetności Wrocławia należy dopatrywać się w trzecim niejako etapie rozwojowym, a nie w stuleciach następnych, w których jego rozwój gospodarczy, przestrzenny i prawny jest tylko logicznym następstwem wielu przyczyn.

W wieku X—XI zespół osadniczy Wrocławia obejmuje wyspę Piasek, co najmniej w zasięgu późniejszego gotyckiego kościoła NMP, przybrzeżny pas terenu na lewym brzegu Odry z wyraźną tendencją nawiązania

¹⁷ Zagadnieniem otwartym pozostaje kwestia adaptacji osadnictwa z wczesnego średniowiecza do nowych warunków i potrzeb powstałych po przyłączeniu Śląska do państwa Mieszka I.

¹⁸ Przynależności jej do państwa polskiego zdaje się dowodzić hakowa konstrukcja wału. W. Hensel, *Budownictwo obronne za czasów pierwszych Piastów* („Początki Państwa Polskiego”, I, 1962, s. 180).

¹⁹ F. Geschwendt, *Die ältesten Oderübergänge bei Breslau im Lichte der Vorgeschichtsforschung* (Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, 1936, z. 2, s. 29—30 i ryc. 8); Kramarek, *op. cit.*, s. 193—195.



Objaśnienia znaków: X — wykop archeologiczny; |||| — wykopy budowlane, w których przeprowadzono obserwacje nawarstwień; ■ — zbadane odcinki ulic; A — zasięg osadnictwa z X—XI w.; B — zasięg osadnictwa z XII—XIII w.; C — zasięg osadnictwa z XII—XIII w.; 2 — kościół Św. Wojciecha; 9 — kościół Św. Ducha; 11 — kościół Marii Magdaleny; 12 — kościół Św. Wawrzyńca i Św. Elżbiety; 13 — kościół Św. Jakuba; 14 — kościół Św. Macieja; 15 — kościół Klarysek; os. żyd. — osada żydowska.

Wczesnośredniowieczny ośrodek miejski na lewym brzegu Odry we Wrocławiu

do przeprawy na Piasek i sporą część Olbina. Centrum ośrodka znajdowało się na Ostrowie Tumskim z grodem na czele, wymienionym pośrednio po raz pierwszy w przekazach źródeł pisanych pod r. 1017²⁰.

Osadnictwo przygodowe dla X—XI w. na wyspie Piasek, a częściowo i na lewym brzegu Odry, poświadczają obiekty mieszkalne i gospodarcze w postaci ziemianek i półziemianek. Tego typu pomieszczeń nie stwierdza się na podgrodziu wrocławskim²¹, jak również w Opolu²², Niemczy, Legnicy i innych grodach śląskich wzniesionych w X/XI w. Jest ono natomiast charakterystyczne dla osadnictwa wiejskiego, zwłaszcza z początków wczesnego średniowiecza. Przypuszczalnie są to ślady po napływającej do centrów osadniczych ludności wiejskiej, przy czym w znacznie większym stopniu miałyby to miejsce we Wrocławiu niż

²⁰ *Kronika Thietmara*, wyd. M. Z. Jedlicki, 1953, VII, s. 64.

²¹ Por. E. Ostrowska, *Wczesnośredniowieczne budownictwo drewniane na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu* (Silesia Antiqua, III, 1961, s. 168—178).

²² W. Hołubowicz, *Opole w wiekach X—XII*, 1956, s. 63 i n.

w Opolu. Rozmieszczenie zabudowy nie ujawnia określonego kształtu, zwłaszcza we Wrocławiu, co jest właściwe dla osiedli peryferyjnych, nie ujętych w oznaczone formy przestrzenne.

Początków planowej zabudowy na lewym brzegu Odry można się dopatrywać nie wcześniej niż w XI w. Elementem jej zdaje się być solidny budynek naziemny, wzniesiony z dębowych belek i ich połowizn. Odsłonięto go pod ul. Drewnianą. Podwalina budynku, zniszczonego przez pożar, posłużyła za swego rodzaju uzbrojenie terenu pod kolejną zabudowę, już mniej solidną. Z jego poziomem stratygraficznie łączą się były żużla i resztki rudy darniowej. Stwierdzony ich zasięg obejmuje teren położony na wschód od ul. Drewnianej po ul. Piaskową. Obecność żużla i bochnów zaobserwowano nadto w pobliżu kościoła Św. Wojciecha, gdzie wystąpiły i paleniska. Trwała ich konstrukcja z zastosowaniem żużla i kamieni sugeruje, iż mogły one pełnić funkcję palenisk kowalskich, tym bardziej że wśród inwentarza ruchomego występuje sztabka żelaza ze śladami kucia. W sumie (ruda, żużel, żelazo, paleniska) świadczy to o istnieniu na lewym brzegu Odry pracowni hutniczo-kowalskich. Być może, pozostaje z nimi w związku duża kadź służąca do gaszenia węgla drzewnego. Wspomniany wyżej budynek interpretujemy (powierzchnia jego wynosi ok. 40 m²) jako pomieszczenie dla osób zajmujących się wytopem żelaza i kowalstwem. Należy przy tym podkreślić wysokie ich umiejętności w zakresie konserwacji budulca. Przejawia się to w powierzchniowym jego opaleniu, co najmniej w odniesieniu do materiału zastosowanego w przyziemiu budynku, a więc narażonego na stosunkowo łatwe butwienie. Zabieg ten, mający na celu utwalenie zewnętrznej struktury drewna, zupełnie obcy w budownictwie Ostrówka w Opolu, Legnicy, nie sygnalizowany także w budownictwie podgrodzia na Ostrowie Tumskim²³, wskazuje m. in. na nietymczasowy charakter zasiedlenia i produkcji hutniczej, której początki sięgają prawdopodobnie X w., jakkolwiek dowodnie nie da się ich przesunąć wstecz poza XI w. na podstawie dotychczasowych źródeł nie wyczerpujących — jak wiadomo — ilości materiałów do lewobrzeżnego osadnictwa.

Produkcja hutnicza we Wrocławiu nie jest zjawiskiem odosobnionym; wręcz przeciwnie, jest ona typowa i dla innych zespołów osadniczych (np. Opole, Niemcza, Legnica, Sądowel), co najmniej we wczesnych fazach rozwoju śląskich ośrodków grodowych. Wykonywana przez ludność zapewne feudalnie zależną, bezpośrednio była związana z grodem i z jego sąsiedztwem, tak jak na to pozwalały warunki bezpieczeństwa. Wyjaśnia to — jak się wydaje — poruszoną przez K. Maleczyńskiego sprawę braku osad służebnych w pobliżu grodów, gdzie mogłaby się mieścić i tego

²³ Ostrowska, *loc. cit.*

rodzaju wytwórczość²⁴. Uważamy ją za integralnie związaną z grodem, w sensie planowej organizacji centrów gospodarczo-społecznych i politycznych, w tym wypadku możliwe, że z udziałem ludności z zewnątrz. Zarysowuje się bowiem pewien jak gdyby idący z północy nurt, może związany z osadnictwem jenieckim, niekoniecznie we Wrocławiu, ewentualnie z oddziaływaniami kulturowymi. Wyrazem jego może być odsłonięta w wykopie na ul. Drewnianej konstrukcja budynku wzniesionego w systemie tzw. palisadowym, jaki znamy z Wolina i Gdańska. Rzecz charakterystyczna, że konstrukcja ta nie znajduje kontynuacji w młodszych warstwach osadniczych, a jako element krótkotrwały wskazywałby raczej na obcą proveniencję, która nie przyjęła się na naszym gruncie.

Rozległość ośrodka hutniczego rzutuje m. in. na wielkość zapotrzebowania na surowiec kowalski, a tym samym na wagę problemu w ówczesnej gospodarce²⁵. Stopniowe zasiedlanie terenu powoduje przesuwanie hutnictwa na peryferie, co prawdopodobnie wiąże się z porządkowaniem gospodarki na terenie lewobrzeżnego Wrocławia. Nastąpiło to w XII w. z wyraźną tendencją ku jego początkom. Wytwórczość hutniczą dla pierwszej połowy XIII w. odnotowujemy już przy ul. Kuźnicznej 37, gdzie około połowy tegoż stulecia zanika. Pozostały po niej zwały żużla i znaczne ślady rudy wraz z przepaloną w ogniu monetą z XIII w.

Istotną bolączką badań nad hutnictwem lewobrzeżnego Wrocławia jest brak źródeł z zakresu procesu wytopu żelaza, a zwłaszcza zespołów inwentarza pomieszczeń mieszkalnych hutników. Poza dwoma wyżej wspomnianymi budynkami, najprawdopodobniej hutników, dotychczas nie stwierdzono dalszych ich śladów. Stąd też staje się prawie niemożliwe podjęcie próby oceny sytuacji materialnej ówczesnych hutników. W zaraniu rozwoju produkcji, jak się wydaje, głównym odbiorcą produktu ich pracy był gród i podgrodzie, a w każdym razie w minimalnej ilości ludność lewobrzeżnego Wrocławia. Produkcja na szerszy zbyt, przypuszczalnie z udziałem nowo powstałych pracowni, poważnie wzrasta w ciągu XII w. W następnym stuleciu dochodzi najpewniej do rozkwitu tej gałęzi wytwórczości. Wartość żelaza dla poważnej części ludności nie była na tyle atrakcyjna, by przywiązywano do wyrobów z tego surowca zbyt wiele wagi. Tym też można tłumaczyć duże nasycenie nawarstwień osadniczych wyrobami z żelaza, jak również i znaczny wzrost objętości masy zużywanej do wyrobu rozmaitych narzędzi w porównaniu z pochodzącymi z początkowego etapu zasiedlenia.

²⁴ W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do roku 1807*, Wrocław 1958, s. 33—37.

²⁵ Ślady wczesnośredniowiecznego hutnictwa poświadczane są także dla Ostrowa Tumskiego. Kóćka, Ostrowska, op. cit., s. 275.

Z hutnictwem wrocławskim wiąże się ściśle kowalstwo, którego początki na lewym brzegu Odry sięgają początków hutnictwa. Obie te specjalizacje określały ówczesny mikrokrajobraz w rejonie obecnego placu Nowy Targ, stanowiąc dla przybysza niejako pierwsze źródło poznawcze jądra zespołu osadniczego.

Prawdopodobnie nie jest przypadkiem lokalizacja najstarszej, jak dotychczas, pracowni kowalskiej nieopodal drogi wiodącej ku przeprawie na Piasek. W pobliżu tej pracowni odsłonięto zgrupowanie kości zwierzęcych, którego interpretacja nie wyklucza i przypuszczenia o istnieniu tu uboju (kopyta, głowy) ewentualnie sprzedaży mięsa. W każdym razie trzeba stwierdzić, że młodsze osadnictwo na zbadanym wycinku terenu przy drodze na Piasek, naprzeciw kościoła Św. Wojciecha, nie nawiązuje charakterem do starszego. Zajęcia mieszkańców są zupełnie różne i wyrażają się w jednym wypadku obróbką skóry, w drugim zaś handlem. Zajęcia te były tu uprawiane w ciągu XII i do mniej więcej połowy XIII w. Podobne zjawisko obserwujemy w nawarstwieniach młodszych w stosunku do budynków domniemanego hutnika lub hutników, na wykopie pod ciągiem ul. Drewnianej, z tą różnicą, że struktura zawodowa mieszkającej tu ludności była bardziej zróżnicowana i zmienna. Brak stabilizacji zawodowej pozostaje prawdopodobnie w związku ze zmianami, jakie często zachodzą na aneksach rozwijających się członów osadniczych. Centrum jego mieściło się — jak wiele na to wskazuje — między późniejszymi kościołami Św. Ducha i Jakuba (Wincentego). Nie wchodząc w szczegóły, należy podkreślić, że jeszcze w XII w. pojawia się w pionie osadnictwa na ul. Drewnianej pracownia złotnicza w połączeniu z kramem.

Na tle całokształtu źródeł pochodzących z lewobrzeżnego Wrocławia wypadnie przyjąć dla XII w. istnienie tu dwu członów osadniczych: północnego (rejon mostu na Piasek) i południowego (rejon kościoła Św. Wojciecha). Peryferyjnie w stosunku do nich lokalizowały się co najmniej pracownie hutnicze, szklarskie i garncarskie. W sumie przeobrażenia w zasiedleniu i strukturze zawodowej przypadają na wiek XII. W tym też czasie podgrodzie na Ostrowie Tumskim charakteryzuje gęsta zabudowa²⁶, skąd nadwyżki demograficzne mogły w pewnej mierze zmieniać nie tylko obraz zasiedlenia lewobrzeżnej części aglomeracji miejskiej, lecz także i jej skład zawodowy. Brak miejsca na rozbudowę produkcji podstawowej wpływał zapewne korzystnie na całokształt formowania się nowego organizmu. Budowa klasztoru i kościoła kanoników

²⁶ E. Ostrowska, *Badania archeologiczne na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1958 roku* (Sprawozdania Archeologiczne, XII, 1961, s. 70—78).

regularnych na Piasku w pierwszej połowie XII w.²⁷ mogła także w jakimś stopniu przyczynić się do swego rodzaju spiętrzenia osadnictwa lewobrzeżnego wskutek przeniesienia się ludności.

Stopień zasiedlenia i rozwoju urbanistycznego lewobrzeżnego Wrocławia w okresie wczesnośredniowiecznym, a ściślej między X a XII w., był od dawna przedmiotem wielu najczęściej różnych ocen, podejmowanych z rozmaitych pozycji badawczych. Pierwszy z aspektów tego zagadnienia był w dużej mierze niepoznawalny z powodu braku dostatecznej ilości źródeł pisanych i archeologicznych, na drugim zaś zaciążyły głównie względy ahistoryczne lub pozanaukowe, zwłaszcza w odniesieniu do dawniejszej literatury. Z prac lat ostatnich wzbudza szacunek przede wszystkim dzieło K. Maleczyńskiego²⁸, które mimo niedostatku źródeł zawiera dla interesującego tu okresu nader trafnie nakreślone kontury zasiedlenia i rozplanowania, mimo że wypadnie zająć nieco odmienne stanowisko w niektórych kwestiach.

Owczesny przemysł ciężki, a więc hutnictwo i kowalstwo, najpóźniej w XI w. zajmował sporą część terenu lewobrzeżnego Wrocławia. Prawdopodobnie nieco późniejszą metryką legitymują się pracownie szklarskie i garncarskie. Zarania ich można się dopatrywać u schyłku XI, a najpóźniej na początku XII w. Rozległość lewobrzeżnego terenu w porównaniu z powierzchnią rozpoznaną archeologicznie wyklucza możliwość uznania jej za reprezentatywną, a tedy wyczerpującą podstawowe kierunki rozwoju osadnictwa i jego charakteru.

Szerokie rozłożenie w terenie zwłaszcza pracowni hutniczych i garncarskich, których produkty w początkowym okresie zaspokajały przyuszczalnie głównie potrzeby grodu i podgrodzia, nie mogło stwarzać tendencji do trwalszego zasiedlenia i inwestycji w urządzenia ogólne, jak np. ulice. Można jednak przypuszczać, iż z drugiej strony dawało ono asumpt do osiedlania się w pobliżu prawdopodobnie aktywnej, przedsiębiorczej ludności. Skłania do tego przypuszczenia stopniowe przesuwanie się śladów hutnictwa w kierunku południowym. W jakimś stopniu mógł o tym decydować i rozwój demograficzny ludności zamieszkującej nadrzeczny pas terenu, na wysokości głównie wyspy Piasek i Ostrowa Tumskiego. Stanowił on podstawowy trzon osadniczy, jak pozwala przypuszczać aktualny stan badań. Zmienność miejsca wytwórczości żelaza wskazuje na ogólny rozwój Wrocławia z jądrem nadrzecznym i „płynną otoczką” w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu.

Pod koniec XI w. zasiedlenie można umiejscowić między Odrą od

²⁷ K. Maleczyński, *Zagadnienie góry Słęży-Sobótki* (Materiały Wczesnośredniowieczne, II, 1950, s. 2 i n.); *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae*, wyd. K. Maleczyński, t. I, fasc. 1. Wrocław 1951, nr 26.

²⁸ Długoborski, Gierowski, Maleczyński, op. cit.

połnocy a ul. Wita Stwosza od południa, ul. Szewską od strony zachodniej i ciągiem pierwszego pasa fortyfikacji murowanych od wschodu. Orientują je punkty wykopów i obserwacje archeologiczne wkopów budowlanych. Nie chcę przez to powiedzieć, że dają one pełny wgląd w rozmieszczenie osadnictwa i strukturę zawodową ludności. Teren ten mógł bowiem zawierać i najpewniej zawierał punkty nie zasiedlone, zwłaszcza od ciągu ul. Kotlarskiej w kierunku południowym. Trudno byłoby również wykluczać obecność ludności rolniczej. Można natomiast sądzić, nie bez podstaw, o rozproszonym zasiedleniu, w szerokim, lecz przerwany zasięgu warstwy osadniczej o różnej miąższości i stopniu nasycenia treścią kulturową.

Fakt stwierdzenia pożaru zarówno na wykopie w pobliżu kościoła Św. Wojciecha, jak i na ul. Drewnianej oraz na pl. Nowy Targ w XI w. zbiega się w czasie z najazdem czeskiego Brzetysława na Śląsk w 1039 r. Niezależnie od tego, czy zniszczenia te łączą się z 1039 r., czy też nie, należy stwierdzić, że nie były one katastrofalne, skoro życie gospodarcze nie obumarło na czas dłuższy. Uporządkowanie zasiedlenia, świadome i celowe — jak sądzę — znalazło się u podstaw dalszego rozwoju lewobrzeżnego Wrocławia. O ile samą koncepcję zda się przyjąć w postaci jakiegoś jednorazowego, nie znanego nam ze źródeł pisanych aktu, o tyle jego realizacja mogła trwać dość długo. W tym kontekście wyodrębnia się w dziejach lewobrzeżnego Wrocławia, być może, zwrotny punkt, a w każdym razie fakt ułatwiający zagospodarowanie tego terenu. Zręby jego, znane nam, przetrwały ponad 100 lat.

Zasadność powyższego stwierdzenia akcentuje nakładanie się w pionie nawarstwień kulturowych dwu budynków i miedzucha w wykopie przy kościele Św. Wojciecha oraz dwu budynków w wykopie na ul. Drewnianej. Ostatnio wymienione budynki wykazują nieznaczne przesunięcia w poziomie, w granicach od około 0,15 m do 0,5 m na osi wschód-zachód. Jest to wynik technicznych zabiegów, a ściślej — oszczędnej gospodarki w zakresie spożytkowania inwestycji.

Mała wymowność chronologiczna źródeł archeologicznych, przy zupełnym braku przekazów pisanych, nie stwarza korzystnych możliwości do łączenia ze sobą przyczyn i skutku albo skutków zabudowy odcinka wału w XI w. na Ostrowie Tumskim, oddzielającego gród od podgrodzia²⁹. Jeśli fakt ten znajduje odbicie w narastającym osadnictwie na lewym brzegu Odry, uzyskalibyśmy dalszy istotny szczegół dotyczący przyczyn rozbudowy podgrodzia w postaci samodzielnego członu, przypuszczalnie umocnionego (o czym niżej). Tłumaczyłoby to w pewnej mierze także i częściowe przesunięcie ciężaru gospodarczego na lewobrzeżny człon

²⁹ Kóćka, Ostrowska, *op. cit.*, s. 275.

osadniczy w XII w., zachodzi jednak potrzeba ponownego rozpatrzenia w nieco innym świetle lewobrzeżnego zamku Piastów.

Powstanie na lewym brzegu Odry podgrodzia, położonego z dala od grodu, nie jest zjawiskiem wyjątkowym nawet w skali Dolnego Śląska. Wystarczy przytoczyć przykład Sądowla, gdzie gród od podgrodzia oddziela Barycz. Więcej niż jednym podgrodzem legitymuje się Bardo Śląskie, chociaż i tu mogły zachodzić podobne procesy jak we Wrocławiu.

W pierwszej połowie XII w. istniały na obszarze lewobrzeżnym najpewniej dwa człony osadnicze, nie licząc tzw. otoczki. Próba ich wydzielienia w północnej i południowej części wschodniej partii Starego Miasta zasada się na sytuacji budynków oraz rozmieszczeniu znanych już pracowników. Wykop w pobliżu kościoła Św. Wojciecha o powierzchni ponad 100 m² dostarczył obserwacji do usadowienia dwóch budynków i przebiegu wąskiej uliczki dla pieszych ewentualnie jeźdźców. Budynki te osią dłuższą usytuowane zostały generalnie wschód-zachód. W wykopie na ul. Drewnianej stwierdzono sytuację wręcz odwrotną. W jednym i drugim wypadku nie zachodzi do ok. połowy XIII w. zmiana w orientacji i przesunięciach zabudowy w takim stopniu, by można było mówić o jej przeplanowaniu. Powstaje pytanie, czy sytuacja ta utrzymuje się dzięki zbiegowi rozmaitych okoliczności, czy też jest wyrwykiem trwałego albo trwalszego kontekstu, a tedy źródłem reprezentatywnym. Elementów do odpowiedzi na to pytanie wydaje się dostarczać wykop założony w południowej części placu Nowy Targ, w rejonie strefy kontaktowej obu domniemanych członów. Zasiedlenie jest tu nader płynne. Płynna jest nadto i struktura zawodowa jego mieszkańców. Odnajdujemy tu pracownię szklarską albo szklarskie, szeroko rozłożoną pracownię garncarzy, wreszcie elementy pracowni kowalskiej. Zjawiskiem niezmiernie interesującym pozostaje nadto rozrost pracowni szklarskiej w kierunku zachodnim (a więc nie na południe) w rejon późniejszej ul. Kotlarskiej oraz przesunięcie się wytwórczości garncarskiej na dalekie peryferia osadnicze. Na miejscu pozostaje natomiast kowalstwo.

Zasób źródeł z powyższych wykopów, usytuowanych z niewielkim odchyleniem na osi północ—południe Starego Miasta, chociaż nie przesądza w sposób ostateczny istnienia zwartych zespołów urbanistycznych, jest na tyle wyraźny, że nie można go nie zauważyć. Dla problemu tego nieobojętny pozostaje fakt wyklinowywania się osadnictwa w rejonie ul. Jodłowej i brak jego w miejscu późniejszych, średniowiecznych jatek. Inaczej mówiąc, osadnictwo w północnej części miasta trzyma się trzonu zasiedlenia. Peryferią jego mogą być warsztaty produkcyjne rozłożone co najmniej na południowym skrawku placu Nowy Targ.

Z zasygnalizowaną wyżej problematyką członów osadniczych przypuszczalnie łączą się odkrycia poczynione w toku badań odcinka murów

miejskich w pobliżu hali targowej, następnie w obrębie i obok kościoła Św. Jakuba (Wincentego) i przy tzw. domu panien trzebnickich. Szczegółowe rozpatrzenie zaobserwowanych tu zjawisk wymagałoby osobnego artykułu. Stąd też ograniczę się jedynie do krótkiego przedstawienia danych stwierdzonych metodą archeologiczną.

W 1957 r. na wykopie przy średniowiecznym murze obronnym (najstarszy na lewobrzeżnym Wrocławiu) zaobserwowano istnienie nasypu ziemnego. W skład jego wchodzi kilka warstw załamujących się łukowato ku podstawie. Wzmacnia je układ bierwion i gałęzi. Wymiary nasypu u podstawy są nam nie znane, ponieważ in situ zachował się on po zewnętrznej (wschodniej) stronie muru. Łączy się najpewniej z nim, a tedy wtórnie z murem, fosa. W każdym razie występuje tu zagłębienie terenu. Odsłonięty nasyp ziemny w wąskim wykopie rozpoznawczym nie przyniósł zbyt przekonujących materiałów do jego chronologii, a brak powiązania z warstwami przyległymi praktycznie uniemożliwia ściślejszą datację. Wyjaśnienie powstania nasypu potrzebą niwelowania nierówności terenu pod założenie muru³⁰ nie wydaje się trafne, ponieważ nasyp został przecięty wkopem pod wspomniany mur. W 1963 r. wznowiono badania przy murze³¹. Wynikiem ich było odsłonięcie części średniowiecznej wieży, która naruszyła zupełnie pierwotny układ nawarstwień. Dysponujemy przeto jedynie rezultatami wstępnych badań z 1957 r. Odkryty nasyp jest stratygraficznie starszy od muru obronnego. Nic nie stoi na przeszkodzie w tłumaczeniu jego powstania jako wału obronnego. Wiadomo z drugiej strony, że mury obronne, jeśli to nie kolidowało z ogólną koncepcją fortyfikacyjną, sytuowano na ciągu starszych drewniano-ziemnych umocnień.

Obecność zwartej warstwy plastycznej gliny, zalegającej na humusie, zaobserwowano przy kościele Św. Jakuba (Wincentego) od strony południowej, duże zaś jej zmasowanie (także i ze śladami działania wysokiej temperatury) w sąsiedztwie tzw. domu panien trzebnickich. Jak wiadomo, glina na lewobrzeżnym Wrocławiu nie występuje w podłożu (strop calca). Można ją różnie interpretować, m. in. jako ślady po pasie umocnień, wiążącym się w jedną całość z odsłoniętym nasypem pod murem obronnym. W ten sposób wyjaśnienie zagadnienia zaniku osadnictwa w rejonie ul. Jodłowej i Kotlarskiej nie nastroczałoby specjalnych trudności.

³⁰ T. Kozaczewski, *Początki i rozwój Wrocławia do roku 1263* (Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 1958, nr 3—4, s. 182). Na możliwość istnienia umocnień drewniano-ziemnych na terenie lewobrzeżnego Wrocławia zwracał uwagę M. Morelowski; K. Maleczyński, M. Morelowski, A. Ptaszycka, *Wrocław — rozwój urbanistyczny*, 1956, s. 26, ryc. B.

³¹ Badania przeprowadzono z dotacji Konserwatora Zabytków Architektonicznych m. Wrocławia.

Teren osadniczy opasany domniemanym wałem nawiązywałby łukiem w kierunku Ostrowa Tumskiego. Oznaczamy go umownie członem północnym lewobrzeżnego skupienia osadniczego. Datacja jego początków w świetle źródeł archeologicznych nie przedstawia się prosto. Na tle całokształtu zjawisk wydaje się prawdopodobna dla schyłku XI i początków XII w., a pewna dla drugiej połowy XII w. Domniemany drewniano-ziemny system obronny nasuwa daleko więcej trudności w poprawnym umiejscowieniu go w czasie ze względu na minimalny zasób źródeł. Pozostawienie prawie na uboczu zagadnienia obronności lewobrzeżnego Wrocławia w XII—XIII w. (nie można wykluczyć i umocnień palisadowych) w toku dotychczasowych badań określić trzeba niedocenieniem prężności tego zespołu osadniczego. Żywotu jego bowiem nawet w najśmielszych ujęciach nie przesunęło się zbyt daleko poza schyłek XII w. Do pilnych tedy postulatów badawczych wypadnie zaliczyć opracowanie tego zagadnienia poprzez uzyskanie metodą wykopaliskową dostatecznej ilości źródeł. Sprawa ta wymaga również rychłego przeprowadzenia ze względu na kończące się możliwości prac terenowych z powodu zabudowy i porządkowania terenu Starego Miasta.

Wyjaśnić należy tu też zagadnienie przebiegu odnogi Odry, tzw. Odrzycy. Jest ona zwykle umiejscawiana na szerokim pasie terenu między północną pierzeją pl. Nowy Targ a pl. Biskupa Nankera³². Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie zaobserwowano tu żadnego zagłębienia w calcu podobnie jak i w rejonie skrzyżowania ulic Kuźnicznej i Uniwersyteckiej. Obszar ten został zbadany i spenetrowany na dużej przestrzeni, głównie w toku szerokopłaszczyznowych wykopów budowlanych, doprowadzonych do calca. Budowanie na jej biegu w tej części miasta jakichkolwiek koncepcji należy uznać za chybione. Zaobserwowano natomiast zagłębienie przy ul. Jodłowej u wlotu do pl. Biskupa Nankera. Wymiary jego, jak również i przebieg, pozostają nam nie znane.

Wyróżniani przez nas drugi człon osadniczy określamy umownie mianem południowego. Centrum jego znajdowało się na terenie nieco podwyższonym w okolicy kościoła Św. Wojciecha³³, na osi osadniczej północ—południe, w odległości około 500 m na południe od grodu. Na podstawie odsłoniętych tu budynków i przebiegu uliczki w kierunku koś-

³² Np. ostatnio J. H a w r o t, *Opactwo św. Wincentego na Ołbinie we Wrocławiu* (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, VI, 1951, styczeń—grudzień, ryc. 1, na s. 46); M. B u k o w s k i, M. Z ł a t, *Ratusz wrocławski*, Wrocław 1958, ryc. 1 na s. 12.

³³ Strop calca w pobliżu kościoła Św. Wojciecha znajduje się na wysokości 115,92—116,24 m npm, przy pl. Biskupa Nankera zaś na wysokości ul. Drewnianej — 115,50 m npm, natomiast na dziedzińcu uniwersyteckim zalega on na wysokości 114,40 m npm.

cioła Św. Wojciecha zarysowuje się możliwość interpretacji tego układu jako całości bądź to w formie półkola, bądź też koła ewentualnie rzutu zbliżonego do tych form. Nie wykluczone, że część środkowa członu była wolna od zabudowy, zwłaszcza naprzeciw kościoła. Stabilność zabudowy w pionie nawarstwień kulturowych i trwałe cechy zajęć mieszkańców przez ponad 100 lat sugerują atrakcyjność miejsca, którą uwarunkowało zapewne wiele czynników. Jednym z nich mogła być możliwość miejscowej wymiany handlowej, o której jednak nic nie wiadomo z przekazów źródeł pisanych. Dane archeologiczne wskazują natomiast wyraźnie, że jeden z budynków należał do zamożnego handlarza ³⁴.

Wielkość członu osadniczego w rejonie kościoła Św. Wojciecha pozostaje nam nie znana. Hipotetycznie trzeba go widzieć w proporcjach mniejszych w porównaniu z członem północnym. Wskazówką pośrednią, uzasadniającą w jakimś stopniu słuszność takiego rozumowania, mogą być zaistniałe tu około połowy XIII w. przeobrażenia, których brak dla tego czasu stwierdzamy w członie północnym. W jakiej mierze stan zainwestowania gospodarczego może się wyrażać w tym archeologicznie stwierdzonym fakcie, trudno kusić się obecnie o odpowiedź, tym bardziej że znajdujemy jedynie powierzchowne cechy zniszczeń w tym samym czasie w członie północnym.

Jak już wspomniałem, zmiany w planie zabudowy wschodniej części Starego Miasta obserwujemy najwcześniej w członie południowym. W pierwszej połowie XIII w. zanika jeden z dwu odsłoniętych przy kościele Św. Wojciecha budynków. Mieścił on przez ponad 100 lat pracownię skórniczą. Drugi z budynków, interpretowany jako pomieszczenie mieszkalne handlarza, przetrwał nieco dłużej, do około połowy XIII w. Budynek ten nie został zniszczony przez pożar ani rozebrany czy opuszczony wskutek normalnego zużycia. Zachowane elementy ścian i dachu w układzie beładnym stwarzają sugestywne wrażenie zburzonej i pozostawionej na miejscu konstrukcji. Wydaje się, że najbardziej prawdopodobną przyczyną tego zniszczenia i opuszczenia była wieść o zbliżaniu się wojsk mongolskich w 1241 r. ³⁵ O opuszczeniu budynku w sposób nagły świadczyłoby pozostawienie w nim licznego inwentarza ruchomego, niekiedy o minimalnym stopniu zużycia.

Powyższe wypadki nie miałyby większego znaczenia, gdyby nie ich następstwa, miejsce bowiem, na którym stał dotychczas budynek han-

³⁴ Na problem lokalnego i tranzytowego handlu przy kościele Św. Wojciecha zwrócił ostatnio uwagę K. Maleczyński. Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *op. cit.*, s. 56.

³⁵ Zburzenie domów kanoników wrocławskich, o czym wspomina dokument z 1257 r., łączy K. Maleczyński z przygotowaniem do obrony w 1241 r. (tamże, s. 72). W tym świetle ruina budynku handlarza nabiera pełniejszego wyjaśnienia.

dlarza i skórnika, zajęła drewniana nawierzchnia ulicy. Wytyczenie jej nie nastąpiło bezpośrednio po zburzeniu budynku handlarza, lecz w pewnym odstępie czasu, raczej niezbyt długim. Inwentarz ruchomy zarówno z ulicy, jak i z terenu przyległego zdradza cechy pewnego zubożenia. W sumie zjawiska te są pewnym novum, a możliwość ich zaistnienia właśnie w tym czasie upatrujemy w opuszczeniu terenu przez ludność, zniszczeniu zabudowy w celu zapobieżenia pożarom przy świątyni, a może stworzenia lepszych warunków obrony. Wstrząs gospodarczy nie był zapewne zbyt głęboki, o czym świadczy rychła odbudowa. Nie sądzę, by inne ujęcie planu zabudowy było dziełem przypadku lub powstało dopiero po zniszczeniach. Zaczątki tego planu przypuszczalnie już istniały, a jeżeli tak, to prawdopodobnie dotyczyły sąsiedztwa kościoła Św. Wojciecha. Może tu wchodzić w rachubę przede wszystkim rejon Wielkiego Rynku.

Dla problematyki nowego układu przestrzennego zasadnicze znaczenie może posiadać kierunek biegu nie znanej dotychczas ulicy oraz jej długo-trwałość, wreszcie stosunek do sąsiednich ulic, zachowanych do czasów nam współczesnych. Chodzi tu o ulice Wita i Św. Katarzyny. Nowo wzniesiona ulica, odsłonięta na ciągu prawie 7 m, charakteryzuje się zachowawczą konstrukcją drewnianą również i w zakresie szerokości. Wynosi ona około 3,5 m, a tedy nawiązuje nie tylko do starszych założeń (np. Ostrów Tumski), lecz również i młodszych, z drugiej połowy XIII w. (ul. Drewniana we Wrocławiu lewobrzeżnym). W tym względzie tradycyjne rozwiązania konstrukcyjne przetrwały we Wrocławiu co najmniej do XIV w. włącznie. O nietymczasowości ulicy tu nas interesującej mówi dwukrotne jej nawarstwienie w pionie. Kierunkiem biegu nie nawiązuje ona do ul. Św. Katarzyny. Układ jej jest wyraźnie skośny i celuje na skrzyżowanie ul. Św. Katarzyny z ul. Ew. Purkyniego albo na południowo-wschodni narożnik pl. Nowy Targ. Możliwe, że znajdowała się w tym rejonie brama w umocnieniach obronnych północnego członu osadniczego. Skośny przebieg ulicy przesądza w sposób jednoznaczny istnienie starszego układu w porównaniu do szachownicowego rozplanowania tej części miasta. Zasadność tego stwierdzenia potwierdza także i skośne, a więc równoległe do niej rozplanowanie odsłoniętego dużego budynku. Fakty te pozostają w pełnej zgodzie z wysuniętą swego czasu hipotezą o istnieniu we Wrocławiu starszego układu³⁶.

Trzeba tu podkreślić, iż nie jest to układ najstarszy w lewobrzeżnym Wrocławiu, lecz wyrosły z otoczki osadniczej członów południowego i północnego. Na jej rozwój oddziaływała prawdopodobnie w większym zakresie translokacja ludności z terenów objętych zabudową sakralną

³⁶ Maleczyński, Morelowski, Ptaszycka, op. cit., s. 34 i n.

z pierwszej połowy XIII w. (Św. Jakub, Klaryski, Maria Magdalena). Jak wiadomo z badań wykopaliskowych, budowle te wzniesiono na gruncie uprzednio zasiedlonym. Obok przyczyn wewnętrznych należy się liczyć z oddziaływaniami demograficznymi z gospodarczego zaplecza Wrocławia. Mankamentem jest brak możliwości porównań kultury miejskiej i wiejskiej ze względu na niedostatek źródeł z osad wiejskich położonych w rejonie miasta. Można jedynie zasygnalizować obecność we Wrocławiu bardziej prymitywnych wyrobów garncarskich, które, niestety, nie wyjaśniają istoty rzeczy z uwagi na prawdopodobieństwo dostania się ich tu w formie opakowań produktów wiejskich. Ujęcie osadnictwa narastającego na peryferiach członów północnego i południowego w określone ramy przestrzenne mogło nastąpić w pierwszej połowie XIII w., dowiązanie zaś osadnictwa przy kościele Św. Wojciecha miało miejsce około połowy tegoż stulecia.

Długotrwała tradycja osadnicza członu północnego, mieszcząca nadto podstawowe i prężne działy produkcji rzemieślniczej ewentualnie ściśle z nim związane, była najpewniej mniej elastyczna i podatna do przeprowadzenia zmian. Zachodzi pytanie, czy były one niezbędnym albo pożądanym warunkiem dalszego rozwoju osadnictwa na tym terenie, a co ważniejsze, czy odpowiadały interesom księcia, albo czy interesy mieszczan były zbieżne z zamierzeniami księcia. Wyraźnej odpowiedzi, niestety, nie znajdujemy w przekazach źródeł pisanych. W tym miejscu trzeba się ograniczyć do stwierdzenia, że tradycyjny układ przetrwał najdłużej w północnym członie osadniczym.

Najwcześniejsze ślady osadnictwa w rejonie Rynku odnajdujemy dla XI—XII w., pomijając tu wcześniejszy punkt zasiedlenia z V—VI w. Brak badań wykopaliskowych oraz dostatecznej ilości obserwacji nawarstwień kulturowych w rozmaitych wykopach budowlanych uniemożliwia wgląd w rozwój osadniczy na tym terenie. Informacji pośrednich dostarczają wyniki badań przeprowadzonych w sąsiedztwie Rynku, co prawda nie najbliższym. Do najważniejszych należy stwierdzenie wytyczenia i budowy w drugiej połowie XIII lub nawet na początku XIV w. ulicy na ciągu obecnej ul. Ofiar Oświęcimskich, której bieg nie urywał się po dojściu do ul. Świdnickiej. Przedłużenie jej znajdujemy na byłym pl. Młodzieżowym, a tedy dochodziła ona najpewniej do osi ulic Widok—Szewska. Układem na całym ciągu nawiązuje ona do południowej pierzei Rynku i ul. Oławskiej. Drewniana konstrukcja ulicy wyraża się w formie tradycyjnej (legary poprzecznie ułożone do ciągu, pełniące funkcję podkładów pod legary podłużne, na których ułożono nawierzchnię z dranic) o szerokości około 4 m. O wzniesieniu jej dużym nakładem pracy i środków świadczy: po pierwsze, brak dostatecznej liczby wolnych do zabudowy działek przy Rynku, a zatem fakt wcześniejszej jego obu-

dowy albo rozprawadzenia działek; po drugie, istnienie zabudowy przy ul. Oławskiej, a prawdopodobnie i częściowo Świdnickiej; po trzecie, istnienie zabudowy w głębi miasta w porównaniu do Rynku, której następstwem pozostaje budowa odsłoniętej przez nas ulicy. Trudno byłoby przyjąć, że cały proces osadniczy w tej części miasta został przeprowadzony od jednego rzutu. Dorobkiem XIII w. pozostaje nadto likwidacja pracowni hutniczych w rejonie ul. Kotlarskiej 37, równoległej do Rynku. Uzyskany stąd zespół źródeł (w tym i moneta) pochodzi z drugiej połowy XIII w. z tendencją ku jego połowie. W każdym razie zanik wytwórczości hutniczej nastąpił wcześniej niż budowa ulicy zwanej obecnie Ofiar Oświęcimskich. Jedną z przyczyn zaniku pracowni mogła być możliwość łatwego wywołania pożarów w wypadku jej sąsiedztwa z zabudową. O tym że przyległy teren, zwłaszcza między ul. Uniwersytecką a Kotlarską, nie był wolny od zabudowy, świadczą stwierdzone tu relikty, w tym i z pierwszej połowy XIII w. Możliwość tedy przesunięcia wytwórczości hutniczej w kierunku północnym była nie do zrealizowania, podobnie jak i w południowym. Wczesne zasiedlenie Rynku poświadcza w jakimś stopniu budynek murowany (Rynek 17), wzniesiony około połowy XIII w.³⁷ W sumie znane dotychczas źródła archeologiczne z rejonu Rynku pozwalają wnioskować o formującym się tu osadnictwie w większym zakresie w pierwszej połowie XIII w.

Spośród wydzielonych zespołów osadniczych w lewobrzeżnym Wrocławiu był to ośrodek najmniej ludny. Jeśli hipoteza ta znajdzie potwierdzenie w toku dalszych badań wykopaliskowych, uzyskamy prostą odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie tu, a nie gdzie indziej, zostało zlokalizowane nowe średniowieczne miasto. Wrocław w tym względzie nie byłby wyjątkiem wśród miast śląskich o starej metryce i wysokiej randze społeczno-gospodarczej. Zupełnie bowiem analogiczne procesy obserwujemy w Legnicy i Opolu, chociaż nie w takiej skali. Są one wynikiem naturalnego biegu rzeczy, poczynszy od X w. W burzliwym ich rozwoju, uwarunkowanym głównie przyczynami społeczno-gospodarczymi na podłożu rodzimym, wydzielają się pewne jak gdyby etapy, których kolejnym niejako wynikiem jest nowa forma przestrzenna, wypełniona w odniesieniu do Wrocławia treścią kulturową głównie XII w.

Niezmiernie ważnych przesłanek do badań osadnictwa lewobrzeżnego w połowie XIII w. dostarczają rezultaty prac na Ostrowie Tumskim. Stwierdzono tu bowiem dla mniej więcej połowy XIII w. istnienie warsztatów kowalskich³⁸ w miejscu zajmowanym poprzednio przez osad-

³⁷ O. Czerner, M. Przyłęcki, J. Wiklendt, *Dwie kolumny romańskie odnalezione we Wrocławiu* (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, dodatek 5, 1955, s. 9).

³⁸ Ostrowska, *Wczesnośredniowieczne budownictwo...*, s. 178.

nictwo innego rodzaju. Można się domyślać, że poważna część ludności Ostrowa zasiłała swoją obecnością tereny lewobrzeżne, położone przede wszystkim w pobliżu Rynku. W tej też m. in. przyczynie widzieć można daleko idące zmiany urbanistyczne drugiej połowy XIII w. Najpóźniej objęły one wschodnią część Starego Miasta.

Zmiany przestrzenne w rejonie pl. Nowy Targ, a więc obu członów osadniczych wschodniej partii miasta, akcentuje wytyczenie ul. Drewnianej. Wyprowadzono ją na terenie uprzednio zabudowanym. Nie stwierdza się przy tym jakiejś luki osadniczej. W poziomie nakrywa ona prawie pełną szerokość jednego z najmłodszych tu budynków (odcinek przy pl. Biskupa Nankera)³⁹. Na planie geodezyjnym, a także i na najstarszych rycinach Wrocławia⁴⁰, ciąg jej urywa się na północnej pierzei pl. Nowy Targ, dzieląc go w szerokości na dwie połowy. W 1963 i 1964 r. odsłonięto jej dalszy ciąg w południowej części pl. Nowy Targ. Celuje ona wprost na ul. Wita, a tedy stwarza sugestywne wrażenie, że cała wschodnia część została przeplanowana od jednego rzutu, chociaż realizacja tego zamierzenia mogła trwać dość długo. W porównaniu z ulicą odsłoniętą pod ciągiem ul. Ofiar Oświęcimskich ulica ta nas interesująca charakteryzuje się nieco innym rozwiązaniem konstrukcyjnym oraz jakością wykonania. Poprzeczne legary tej ulicy umocowane były na czopach pionowo wbitych pali o znacznej średnicy. Sylwetą i konstrukcją nawiązują one do przeseł mostu, co być może znalazło swoje odbicie w średniowiecznym nazewnictwie niektórych ulic⁴¹. Legary podłużne (wszystko dębina) noszą cechy starannej obróbki. Nie wykluczone, że konstrukcja ta jest dziełem cieśli z Ostrowa Tumskiego, gdzie w pewnym sensie podobne rozwiązania, na skutek osiadania terenu, były stosowane w budownictwie co najmniej w XII w.⁴² Szerokość ulicy wynosi blisko 4 m. Na jeden metr bieżący trzeba było zużyć około $\frac{1}{4}$ m³ drewna⁴³. Obrazuje to w pewnym stopniu ogrom wysiłku włożonego w nową koncepcję rozplanowania, znacznie większą w porównaniu z odcinkami terenu słabo zasiedlonego.

Powielenie w drewnie tej ulicy, w jej ciągu na odcinku między pl. Biskupa Nankera a pl. Nowy Targ, znane nam jest z kilku poziomów,

³⁹ Ul. Drewniana pierwotnie prawdopodobnie nie dochodziła do obecnego zarysu pl. Biskupa Nankera.

⁴⁰ Plan B. Weynera z 1562 r.

⁴¹ Konstrukcja ulicy Drewnianej nasunęła nam przypuszczenie, że część jej (chodnik) znajdowała się nieco ponad ziemią w początkowym okresie funkcjonowania. Domyśl ten nie znalazł potwierdzenia w opinii specjalisty z zakresu budowy dróg, prof. dra Różyckiego z Politechniki Wrocławskiej.

⁴² Por. Ostrowska, *Wczesnośredniowieczne budownictwo...*, s. 178.

⁴³ Na budowę trzech ulic prostopadłych do pl. Nowy Targ trzeba było zużyć około 400 m³ budulca.

na terenie zaś obecnego pl. Nowy Targ funkcjonowała ona stosunkowo krótko, nie odnajdujemy bowiem jej odpowiedników w pionie nawarstwień młodszych. Czas jej użytkowania zamyka się tu w granicach przypuszczalnie 120 lat. Datację ulicy wyznaczają dość dobrze znaleziska, m. in. monet, układające się w pionie nawarstwień w chronologiczny ciąg. Określają one czas jej powstania na trzecią ćwierć XIII w., z tendencją ku połowie tegoż stulecia⁴⁴. Tym samym uzyskano podstawy do ustalenia daty stratygraficznie związanej z nią obudowy mieszkalnej i produkcyjnej.

Zlikwidowany odcinek ulicy na późniejszym pl. Nowy Targ wraz z jej obudową wyznacza nowe zmiany w użytkowaniu tego terenu. Na ruinach zalega prawie jałowa warstwa odpadów i wiórów, powstała w czasie obróbki drewna sosnowego, dębowego i świerkowego.

Dalsze zmiany w kształtowaniu się osadnictwa na terenie pl. Nowy Targ akcentuje kolejna, wyżej położona warstwa na całej powierzchni wykopu (około 120 m²). Stanowi ją czysty, bez treści kulturowej piasek. Teren zostaje tedy jednorazowo podwyższony o około 40 cm, mniej więcej do poziomu tła, które i po tym zabiegu znajdowało się jeszcze na wyższym poziomie (odcinek na północ od pl. Nowy Targ). Podwyższenie to jest częścią szeroko zakrojonych prac porządkowo-budowlanych na obszarze lewobrzeżnego Wrocławia. Wskazują na to nawarstwienia piachu odkryte w kilku punktach, m. in. na dziedzińcu uniwersyteckim⁴⁵. Nawarstwienia na pl. Nowy Targ, położone nad warstwą piachu, zawierają typowe elementy kulturowe targowiska. W pierwszym jego etapie funkcjonowania zdają się one podkreślać rangę niepoślednią badanego wycinka terenu. W XIV w. cechą charakterystyczną nawarstwień staje się włosie i sierść zwierzęca, zapewne ślad handlu zwierzyną.

Rozwój osadnictwa na pl. Nowy Targ zamyka się niejako w trzech zasadniczych etapach. Pierwszy z nich charakteryzują rozmaite pracownie rzemieślnicze (o czym jeszcze niżej) z XI(?)—XIII w. Brak jest archeologicznych podstaw i źródeł na piśmie umożliwiających w sposób zasadny wydzielenie tu targowiska w sensie ogólnym, co nie wyłącza możliwości (którą trzeba przyjąć) wymiany w węższym pojęciu. Etap drugi obejmuje likwidację pracowni (większości z nich). Wytyczenie i wzniesienie ul. Drewnianej w trzeciej ćwierci XIII w. można interpretować dwojako: w założeniu ideowym szachownicowego rozplano-

⁴⁴ Rozpoznanie monet z badań na terenie lewego brzegu Odry zawdzięczamy prof. drowi M. Haisigowi.

⁴⁵ Prace porządkowo-budowlane, których część łączy się z podnoszeniem poziomu użytkowego przy pomocy piasku, przypadają na stosunkowo krótki wycinek dziejów Wrocławia, stąd też rozwarstwienie ich przy pomocy źródeł archeologicznych natrafia obecnie na duże trudności.

wania tej części miasta nie uwzględniono tu istnienia placu w ogóle albo projektowano go w postaci mocno okrojonej. W tym wypadku odkryta ulica z obudową stanowiłaby zachodnią pierzeję może starszego, poszerzonego obecnie placu. Można brać w rachubę także i trzecią ewentualność, że ulica i towarzysząca jej zabudowa są częścią składową placu. Wydaje się, iż drugie przypuszczenie ma najwięcej cech prawdopodobieństwa ze względu na rychłą likwidację ulicy, co nastąpiło po pożarze (1276 r.?). Tym też można by tłumaczyć potrzebę założenia placu do obróbki drewna, tym bardziej że pożarem została dotknięta mniej więcej w tymże samym czasie również i zabudowa w pobliżu kościoła Św. Wojciecha. Plac w obecnej postaci lub do niego zbliżonej odnosimy tedy w świetle źródeł archeologicznych do drugiej połowy XIII w.

Powiązanie siecią komunikacyjną szachownicowego układu rejonu pl. Nowy Targ z członem Rynku i przyrynkowym nie było aktem jednorazowym, jak również nie nastąpiło zbyt szybko po zmianach zaistniałych we wschodniej części miasta. Proces ten na podstawie wzniesienia ul. Kotlarskiej na odcinku pl. Nowy Targ — ul. Szewska mógł trwać po XIV w. W kontekście wyżej zarysowanych zmian zasiedlenia trzeba wyraźnie stwierdzić, że geodezyjny plan miasta Wrocławia jest mało przydatny do badań nad procesami osadniczymi poprzedzającymi szachownicowe rozplanowanie⁴⁶, a w odniesieniu do zjawisk późniejszych należy go spożytkowywać z dużą ostrożnością, ponieważ odnajdujemy na nim w wielu wypadkach jedynie uproszczony, acz ważny schemat⁴⁷.

W przedstawionym wyżej szkicu przestrzennego rozwoju osadnictwa na lewym brzegu Odry pominięto celowo relacje źródeł pisanych. W tym miejscu spróbuję jedynie skonfrontować z zarysowanym obrazem tę ich część, która ściśle się z nim wiąże.

W kolejności chronologicznej rozwoju osadnictwa lewobrzeżnego znajdujemy przede wszystkim jego północny węzeł z czołem zwróconym w kierunku Ostrowa Tumskiego. Ten stwierdzony archeologicznie fakt eliminuje inne punkty widzenia, tym bardziej że i im poświęcono już nieco uwagi⁴⁸. Równolegle z członem północnym z pewnym opóźnieniem

⁴⁶ Por. K. Jażdżewski, *W sprawie Gdańska wczesnośredniowiecznego i metody planistycznej jego badania* (Kwartalnik Historyczny, XL, 1953, nr 3, s. 119 i n.).

⁴⁷ Szczególnie wyraźnie uzewnętrznia się to przy porównywaniu odkrytego układu drożnego w średniowiecznej Nysie z planem geodezyjnym.

⁴⁸ Domniemany pas obrony na lewym brzegu Odry, złożony z dwu gródków i warowni, przyjęty przez M. Morelowskiego — por. Maleczyński, Morelowski, Ptaszycka, op. cit., s. 22 i n. za dawniejszą literaturą, np. E. Maetschke, *Aus Breslau Frühzeit (1000 bis 1250)* (Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, 1935, z. 1, s. 19 i n.); T. Georlitz, *Die Breslauer Wollwebersiedlung Alte Stadt* (tamże, 1936, z. 2, s. 111 i n.) — nie znajduje potwierdzenia w odniesieniu do gródka na terenie tzw. Arsenału w relacji źródeł archeologicz-

(w początkowym okresie) rozwija się człon południowy (rejon kościoła Św. Wojciecha) oraz osadnictwo położone na peryferiach. Ogólny stan rzemieślniczo-handlowego zaawansowania osiedla zdaje się przesądzać, iż pod określeniem *civitas* z 1204 r.⁴⁹ mieścił się lewobrzeżny zespół osadniczy. Wymienione w 1208 r. forum⁵⁰ byłbym skłonny lokalizować, zgodnie z wielu sugestiami, w obrębie członu północnego. Teren przy kościele Św. Wojciecha, jakkolwiek zagospodarowany, reprezentował inny ciężar gatunkowy, nie mówiąc już o osadnictwie położonym na zachód od niego, do Rynku włącznie. Peryferyjność osadnictwa na południe i południowy wschód od kościoła Św. Wojciecha uwypuklają zarówno źródła pisane (dworki możnych)⁵¹, jak i archeologiczne.

W kontekście znanego nam osadnictwa w zupełnej zgodzie pozostają próby lokalizacji targu, przeniesionego z Ołbina w latach 1214—1234, na obszarze forum, a więc w północnej części miasta. Targ ten zgodnie z K. Maleczyńskim należy uznać w wyniku badań archeologicznych za „stary” w porównaniu do Nowego Targu⁵², z tym jednak zastrzeżeniem, że pod określenie Nowy Targ należy podłożyć inną formę przestrzenną, a więc nie tą, którą zawiera plan miasta lub rekonstruuje na jego podstawie T. Kozaczewski⁵³. Wydaje się, że targ z lat 1214—1234 zajmował dość znaczną przestrzeń, nie tyle w pobliżu mostu na Piasek, ile nieco w głębi terenu, być może między późniejszą ul. Drewnianą a ul. Piaskową, w sąsiedztwie pl. Biskupa Nankera. Przemawia za tym brak wyraźniejszych śladów bezpośredniego zasiedlenia na sporej części tego terenu (ponad 300 m²), przy istnieniu jednak warstwy kulturowej (śmieci). W takim ujęciu przy zachodniej jego krawędzi znalazłaby się odsłonięta przez nas pracownia złotnika w połączeniu z kramem. Stabilność zabudowy na tym odcinku nie wyklucza również i przypuszczenia, że wolny od zabudowy plac sięga XII w. Zagadnienie to wymaga dalszych badań terenowych.

Wymieniony w 1241 r. dom kupców obcych we Wrocławiu posiada najpewniej, jak to się przyjmuje w literaturze, starszą metrykę⁵⁴, do

nych. Odsłonięte na jego dziedzińcu nawarstwienia są stosunkowo młode i żadną miarą nie można ich przenosić na czasy poprzedzające lub równoczesne zaawansowanemu osadnictwu we wschodniej części Starego Miasta.

⁴⁹ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. I, fasc. 2, Wrocław 1956, nr 107.

⁵⁰ Tamże, t. II, Wrocław 1959, nr 130.

⁵¹ Ze względu na sprzyjające badaniom archeologicznym warunki na terenie położonym na południe i południowy wschód od kościoła Św. Wojciecha należałoby przed zabudową placu wykonać sondáže w celu lokalizacji i poznania poziomu kultury siedzib możnych.

⁵² Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *op. cit.*, s. 66.

⁵³ Kozaczewski, *op. cit.*, ryc. 4, po s. 178.

⁵⁴ Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *op. cit.*, s. 57.

czego zdaje się niedwuznacznie upoważniać prężność nie tylko samego zespołu osadniczego, ale i jego zaplecza. W pierwszym wypadku, a więc gdyby dom kupców powstał dopiero w 1241 r., należałoby go widzieć raczej w trzecim kolejnym członie osadniczym (o ukośnym rozplanowaniu), poprzedzającym szachownicowe rozplanowanie rejonu Rynku. Jeśli natomiast trafne jest przypuszczenie o wcześniejszej dacie powołania go do życia (1211—1238), próba umiejscowienia domu kupców w obrębie północnego członu osadniczego nie nasuwałaby trudności ze strony źródeł archeologicznych⁵⁵.

W 1214 r. po raz pierwszy występuje w źródłach pisanych Godinus scultetus jako świadek na dokumencie sankcjonującym likwidację targu na Ołbinie⁵⁶. Data ta, zdaniem T. Kozaczewskiego, wspólnie z reorganizacją parafii w 1226 r. między kościołami Św. Wojciecha i Marii Magdaleny określa „początek procesu przemian wynikających z nadania miastu lewobrzeżnemu praw lokacyjnych”⁵⁷. Syntezę układu urbanistycznego pierwszej lokacji, która w szczególności tu nas interesuje, rekonstruuje tenże autor w postaci szachowniczowego układu między ul. Ofiar Oświęcimskich a pl. Biskupa Nankera z pl. Nowy Targ na czele oraz między układem szlaków drożnych północ—południe i wschód—zachód. W okresie pierwszej lokacji istnieć miały również ulice Więzienna i Igielna⁵⁸. Mniej skrajne stanowisko, zarówno w sensie ustalenia daty pierwszej lokacji na lata 1226—1228, jak i objętego nią obszaru, reprezentuje K. Maleczyński⁵⁹. Zbliżony do tego jest pogląd H. Müncha, który pierwszą lokację umiejscawia około 1232 r.⁶⁰ W świetle źródeł archeologicznych można stwierdzić, co następuje:

1. Brak jest jakichkolwiek podstaw do wyprowadzenia zmian przestrzennych od XII do około połowy XIII w. tak w północnym, jak południowym członie osadniczym. Wykształcenie nowego układu ukośnego w rejonie Rynku trudno byłoby wiązać z następstwami tzw. pierwszej lokacji. Przeniesienie parafii do kościoła Marii Magdaleny zdaje się wspierać wysunięte wyżej przypuszczenie, iż metryka ukośnego układu zabudowy sięga przed 1241 r.

⁵⁵ Dom kupców w północnym członie osadniczym M. Bukowski próbuje umiejscowić na terenie kościoła Klarysek, skąd przeniesiono go w Rynek, Bukowski, *Zlat, op. cit.*, s. 14—15. Por. O. Czerner, *Ratusz wrocławski — piwnice świdnickie* (Architektura, IV, 1960, s. 75—81).

⁵⁶ *Codex diplomaticus Silesiae*, t. II, nr 163.

⁵⁷ Kozaczewski, *op. cit.*, s. 179.

⁵⁸ Tamże, s. 180—181.

⁵⁹ Długoborski, Gierowski, Maleczyński, *op. cit.*, s. 71—78.

⁶⁰ H. Münch, *Kraków i Wiślica (Kronika Miasta Krakowa 1959—1960, Kraków 1962, s. 25).*

2. Układ szachownicowy w rejonie pl. Nowy Targ powstał nie wcześniej niż w drugiej połowie XIII w., co uzasadnia wyprowadzenie ul. Drewnianej, której datacja opiera się na licznych wyrobach, w tym i na blisko 10 monetach.

3. Przebieg szlaku drożnego północ—południe na odcinku ul. Kołłątaja mogą poświadczać znane stąd ślady kulturowe z XI—XII w., podobnie jak i wschód—zachód. Skrzyżowanie ich, jako najbardziej prawdopodobne, miało miejsce w pobliżu kościoła Św. Wojciecha.

4. Nic nie wskazuje, jak dotychczas, by ul. Więzienna posiadała starą metrykę, wzniesiony zaś obok niej budynek ceglany, datowany ogólnie na XIII w. przez T. Kozaczewskiego, a na planie umiejscawiany w czasach pierwszej lokacji⁶¹, w ujęciu źródeł archeologicznych pochodzi nie wcześniej niż z drugiej połowy XIII w.

5. Zagadnienie powiązania komunikacyjnego m. in. zespołu osadniczego rejonu Rynku z przeprawą na Odrze i znajdującą się tu karczmą należy włączyć do postulatów badawczych nad trzecim układem osadniczym.

6. Miasto pierwszej lokacji (około 1211—1214 do 1226—1232 r.), jeśli w ogóle miała ona miejsce, obejmować mogło przede wszystkim osadnictwo w rejonie późniejszego pl. Nowy Targ.

Druga lokacja Wrocławia w latach 1241—1242⁶², jeśli można ją tak nazwać, za czasów Bolesława Rogatki jest równie niewyraźna jak i tzw. pierwsza. Brak dokumentu lokacyjnego (zaginął) stwarza możliwości rozmaitych przypuszczeń, trudnych do udokumentowania. Podobnie, choć niezupełnie, wygląda to zagadnienie i w świetle źródeł archeologicznych. Faktem stwierdzonym pozostaje jedynie zmiana rozplanowania na terenie położonym na zachód od kościoła Św. Wojciecha (między ul. Św. Katarzyny a Wita). Rozplanowanie to, skośne w stosunku do późniejszego układu szachownicowego, stwarza wrażenie dowiązania go do osadnictwa położonego dalej na zachód, a głównie południowy zachód. Zmianami natomiast nie został dotknięty północny człon osadniczy, co potwierdzać by mogło nie tylko duże zainwestowanie tego terenu, lecz i istnienie tu drewniano-ziemnych umocnień obronnych. Burzenie tego układu i stwarzanie nowego musiało co najmniej — jak można się domyślać — rekompensować poczynione straty, raczej w stosunkowo krótkim odcinku czasu. Tak zwaną drugą lokację należy umiejscawiać generalnie w południowo-zachodniej części Starego Miasta i dalej widzieć ją jako pierwszą w ogóle z podwójnym pasmem fos, o których wspomina

⁶¹ Kozaczewski, *op. cit.*, ryc. 4.

⁶² *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, Wrocław 1870, nr 12.

dokument z 1261 r.⁶³ Szczegół ten posiada ważną wymowę, stąd też do pilnych wskazań badawczych trzeba zaliczyć potrzebę wykonania serii wierceń przy pomocy świdra o znacznej średnicy z obsługą archeologiczną⁶⁴. Z relacją dokumentu z 1261 r. w zupełnej zgodzie pozostają poczynione obserwacje archeologiczne w zakresie przeobrażeń urbanistycznych w rejonie pl. Nowy Targ. Realizacja zmian przebiegała prawdopodobnie równolegle z rozpoczęciem budowy murów obronnych. Wiązanie ich wznoszenia z osobą Henryka Brodatego⁶⁵ nie znajduje potwierdzenia w żadnych dokumentach⁶⁶.

Na drugą połowę XIII w. przypadają także liczne prace ziemne o charakterze porządkowym, a zarazem wiążącym rozmaite układy w jedną całość. Stwierdzamy je w postaci nasypów piaszczystych na terenie dziedzińca uniwersyteckiego, pl. Nowy Targ i ul. Kotlarskiej (w pobliżu pl. Nowy Targ). Zakrojone na tak szeroką skalę poczynania porządkowe wskazują na rozmach budowlany z jednej strony, z drugiej zaś na zamożność miasta i troskę niedocenianych budowniczych Wrocławia w osobach książąt Henryka III i Władysława.

Zlokalizowane dotychczas pracownie rzemieślnicze na terenie lewobrzeżnego Wrocławia zawierają elementy wytwórczości hutniczej, kowalskiej, szklarskiej, garncarskiej i drzewnej. O tym, że jest to tylko część warsztatów produkcyjnych XI—XIII w., przekonuje fakt odkrycia w każdym z przeprowadzonych wykopów jakiejś pracowni. Trudno tedy zjawisko to kłaść na karb szczęśliwego zbiegu okoliczności, zwłaszcza że wykopy rozmieszczone zostały w znacznych od siebie odległościach. Mamy tu najpewniej do czynienia z dużą koncentracją rzemiosła.

Pracownie hutnicze w XI—XIII w. charakteryzuje zmienność miejsca ich położenia. Wyznaczają one jak czuły barometr zmiany zachodzące w rozwoju osadnictwa. Ślad ich zaciera się około połowy XIII w. w rejonie ul. Kotlarskiej 37, a więc na wysokości Rynku. W okresie początkowym nie znajdujemy wyraźniejszego odbicia ich produkcji w wyrobach na lewobrzeżnym Wrocławiu. Wiek XII przynosi w tym względzie znaczne zmiany, pierwsza zaś połowa XIII w. akcentuje nasycenie produkcji kowalskiej, a pośrednio i hutniczej.

⁶³ Obok terenów położonych w rejonie Rynku lokacją zostały objęte i oba człony wschodniej części miasta, jak należy wnosić z sytuacji wyspy Piasek i osady tkaczy wallońskich w stosunku do miasta. Tamże, nr 23.

⁶⁴ Wyniki wierceń na potrzeby budowlane nie dały dla naszych celów spodziewanych rezultatów ze względu na brak nadzoru archeologicznego.

⁶⁵ K o z a c z e w s k i, *op. cit.*, s. 182.

⁶⁶ Brak zniszczeń Wrocławia w 1241 r. mogłby pośrednio wskazywać na istnienie murów albo silnych umocnień drewniano-ziemnych. Wymowa odkrytych relikwów jest jednakże wręcz odwrotna.

Pracownię kowalską, nie licząc palenisk związanych z tą dziedziną wytwórczości w XI w. (orientacyjnie поближе kościoła Św. Wojciecha od strony zachodniej) i XII/XIII w. (południowa część pl. Nowy Targ) poświadcza przyziemie budynku z typowym inwentarzem. Odkryto je na pl. Nowy Targ obok odsłoniętej tu ulicy na osi ul. Drewnianej i Wita. Budynek ten został wzniesiony w konstrukcji słupowo-zrębowej, prawdopodobnie jako piętrowy, co zbliża go do założeń typowych już dla średniowiecznego budownictwa Wrocławia. Wnętrze przedziela na dwie izby ścianka z dranic. W jego obrębie i w pobliżu budynku stwierdzono wyjątkowo obfity i różnorodny zestaw inwentarza ruchomego (około 500 pozycji), złożony z surowca, narzędzi pracy i wyrobów, także częściowo zużytych, zapewne do przekucia. Obok wyrobów z żelaza występuje znaczne nagromadzenie odpadów i brył ołowiu o wadze ponad 1 kg. Egzemplarze te, w formie muszli, były prawdopodobnie przedmiotem handlu. Sprowadzano je najpewniej z Górnego Śląska, na miejscu zaś poddawano je przeróbce przed użyciem do wyrobu ozdób itp., jak wolno się domyslać na podstawie analiz spektralnych gotowych przedmiotów i surowca wyjściowego⁶⁷. Inne metale zaobserwowano w minimalnym zakresie. Katalog wyrobów upoważnia do określenia pracowni jako kowalsko-ślusarskiej. Zniszczenie pracowni nastąpiło na skutek pożaru w drugiej połowie XIII w., po czym nie została ona już odbudowana w tym samym miejscu, podobnie jak i przyległa do niej ulica.

Starszą metryką w porównaniu z pracownią kowalsko-ślusarską legitymuje się warsztat złotniczy odsłonięty pod ciągiem ul. Drewnianej, w pobliżu pl. Biskupa Nankera⁶⁸. Zespół ten utrzymuje się w pionie nawarstwień budynków od około połowy XII w. do mniej więcej połowy XIII w. Dostarczył on narzędzi złotniczych głównie w postaci rozmaitej wielkości szczypiec (żelazne i brązowe?), szydeł i noży, następnie odpadków surowca metali kolorowych oraz gotowych wyrobów. Wymianę podkreślają znane stąd odważniki i fragmenty wag szalkowych. Na jej upiętnienie wskazują monety, których ilość w porównaniu z innymi wykopami jest tu zaskakująco duża. Pozostaje ona zapewne w stosunku proporcjonalnym do zróżnicowania uprawianych zajęć we Wrocławiu lewobrzeżnym. Walory artystyczne niektórych wyrobów, zwłaszcza pierścieni, podnoszą umiejętności złotnika do rzędu wysoko wyspecjalizowanych twórców.

Nie jest prawdopodobnie przypadkiem, że właśnie w tym wykopie nastąpiło zgrupowanie wyrobów ze skóry (obuwie i część szaty) pokrytych

⁶⁷ Analizy surowca i wyrobów z ołowiu zawdzięczam doc. drowi Z. Święckiemu.

⁶⁸ Pierwsza wzmianka o wrocławskim złotniku przypada na 1288 r., E. Hintze, *Die Breslauer Goldschmiede, eine archiwalische Studie*, Wrocław 1906.

łuskami złota. Z innych wykopów tak zdobione wyroby znamy w pojedynczych egzemplarzach (pochewki, pasy, obuwie). W sumie tworzą one dość pokaźny zasób źródeł, jedyny, jak dotychczas, w swoim rodzaju na terenie Słowiańszczyzny. Natomiast ziarenka złota, zawierające zanieczyszczenia miedzią i srebrem⁶⁹, nie licząc domieszek rzędu dziesiątych i setnych procentu, stwierdzone zostały na razie w jednym wypadku na wewnętrznej stronie naczynia glinianego, zakrzepłe w masie szklanej. Zdobienie wyrobów skóry i innych przy pomocy łusek i blaszek złota było domeną zapewne złotników. Wczesnośredniowieczne wyroby ze złota lub połączane z terenu Śląska znamy w pojedynczych sztukach, wyłączając Wrocław⁷⁰, z Opola i Legnicy⁷¹. Złoto wrocławskie pochodzi przypuszczalnie ze śląskich złóż tego kruszcu. Eksploatację jego poświadczają źródła pisane dla początków XIII w., a jak się przyjmuje, mogła mieć miejsce już w końcu XII w.⁷². Źródła archeologiczne zdają się ją przesunąć ku połowie tegoż stulecia.

Pracownia złotnicza w połączeniu z kramem, zaopatrująca rynek w biżuterię metalową i szklaną, drobne wyroby, jak np. igły (znaleziono tu ich ponad 2 tuziny), znajdowała się w sąsiedztwie domniemanego placu w północnym członie osadniczym. Ciąg jej w pionie XII i XIII w. (do około połowy tego stulecia) sugeruje niezmienną formę i charakter osadnictwa na przedpolu mostu na Piasek oraz wypełnia treścią historyczną w zakresie kultury Wrocławia *civitas* i *forum*.

Pracownie szklarskie, prawdopodobne dla schyłku XI, a pewne dla XII w., grupują się co najmniej w południowej części późniejszego pl. Nowy Targ, gdzie przetrwały do XIII w. Starsze od pracowni w ogóle wrocławskich⁷³ pozostają ślady tej wytwórczości w Niemczy Śląskiej, datowane na IX—X w. Obecność pracowni szklarskich na terenie Nowego Targu (później założonego) poświadczają ułamki naczyń glinianych z resztkami zakrzepłej masy szklanej, grudki szkła i prawdopodobnie żużla, a więc odpady powstałe w procesie produkcji masy szklanej i wykonywania różnorodnych przedmiotów. Nie dziwi tedy zgrupowanie paciorków w jednym z kramów odsłoniętych na terenie ciągu ul. Drewnianej (wyprowadzonej po połowie XIII w.). Masa szklana była przypuszczalnie przedmiotem handlu, gdyż wewnątrz budynku, interpre-

⁶⁹ Analizę złota wykonał dr A. Idzikowski.

⁷⁰ Zwraca uwagę nasilenie występowania zdobin przy pomocy złota na lewo-brzeżnym mieście w stosunku do grodu i podgrodzia.

⁷¹ Z terenu grodziska pochodzi złoty krzyżyk z XII w.

⁷² *Codex diplomaticus Silesiae*, t. II, nr 146.

⁷³ Miejscową produkcję szkła z zastrzeżeniem przyjmuje się także i dla Ostrowa Tumskiego od XI w. E. Ostrowska, *Badania archeologiczne na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu w 1958 roku* (Sprawozdania Archeologiczne, XII, 1961, s. 78).

towanego jako dom handlarza, znaleziono połowę bryły szkła. W XIII w. zachodzą zmiany w recepturze wyrobów szklanych. Zjawisko to wiąże się zapewne ze wzrostem wymiany rynkowej i zapotrzebowaniem na naczynia szklane.

Około połowy XIII w. nastąpiło przesunięcie warsztatów szklarskich poza obręb pl. Nowy Targ. Odnajdujemy je na ul. Kotlarskiej, w miejscach późniejszych jatek mięsnych, terenie wolnym od gęstszej zabudowy.

Wczesną metrykę (XI—XII w.) posiada również wrocławskie garncarstwo. Ze względu na charakter produkcji trudno było warsztaty garncarzy lokalizować na terenie zagospodarowanym, tym bardziej że areal zajmowanej przez nie powierzchni w poważnym stopniu uszczuplał możliwość rozwoju innych pracowni. Stąd też usadowienie garncarzy w południowej części pl. Nowy Targ wydaje się być logicznym rozwiązaniem w sytuacji zasiedlenia Wrocławia. Po produkcji zostały jedynie magazyny gliny, bądź to wyczerpane w całości, bądź też tylko częściowo lub w ogóle prawie nie naruszone. Te ostatnie są najmłodsze i pochodzą mniej więcej z połowy XIII w. Czy zjawisko to można łączyć z porzuceniem warsztatów w 1241 r., trudno orzec. W każdym razie zbieżność ta jest uderzająca, tym więcej że nie jedyna. W pobliżu magazynów gliny zaobserwowano warstwę złożoną z pobitych naczyń, co jest typowe dla produkcji garncarskiej.

W drugiej połowie XIII w. następuje zanik wytwórczości garncarskiej. W XIV w. budynki garncarzy znajdowały się między ul. Ruską a Mikołaja⁷⁴. Pracownie garncarzy należałoby w tej okolicy lokalizować wcześniej (druga połowa XIII w.).

Pracownię skórniczą odsłonięto w pobliżu kościoła Św. Wojciecha (w odległości około 40 m na zachód od kościoła z XIV w.). Nawarstwia się ona w pionie co najmniej trzykrotnie w XII—XIII w. Uzyskany stąd zasób źródeł reprezentują okrawki płatów skóry i ścinki, części obuwia, także ze śladami reperacji, galanteria (pasy, pochewki itp.), rzemienie uprząży oraz części odzieży. Szeroki zestaw inwentarza nie wskazuje na produkcję jednokierunkową, lecz na jej złożony charakter, łącznie z możliwością i umiejętnością garbowania skór. W skład narzędzi pracy znalezionych wewnątrz budynku wchodzi m. in. szydła żelazne, igły, noże i przęśliki, a więc wiążące się z wytwórczością skórniczą i przedziałnictwem. Na tle inwentarza sąsiedniego budynku handlarza szerzej pojęty zawód skórnika nie należał do zbyt intratnych. Mniemamy także, że wyodrębnienie się zawodu szewca np. od kuśnierstwa lub rymarstwa nastąpiło stosunkowo późno. W każdym razie szewstwo jako samodzielną domenę rzemieślniczą produkującą na zbyt w szerszym marginesie spo-

⁷⁴ A. Weiss, *Chronik der Stadt Breslau*, 1888, s. 177.

łecznym widziałbym dopiero około XII—XIII w. Obecność pracowni skórnicych dla XIII w. odnotowujemy na późniejszym pl. Nowy Targ oraz między ul. Kotlarską a Wita Stwosza.

Specjalizacje z zakresu obróbki drewna poświadczają różnorodne wyroby (toczone miski, talerze, naczynia klepkowe, elementy kół wozów i inne) oraz plac jako miejsce obróbki drewna. Uderza w porównaniu z analogicznymi wyrobami z Opola mniejszy artyzm wykonania, na ogół brak śladów zdobin oraz w pewnym sensie jednolitość ich form. Wydaje się, że zjawiska te łączą się z zaspokajaniem potrzeb szerszego rynku. Wyodrębniony zaś plac budowlany (krótkotrwale) sugeruje istnienie określonego zespołu ludzi trudniących się ciesiołką, a zapewne wznoszeniem domów i ulic.

Realia z rogu i kości w postaci oprawek noży, często bogato zdobionych, grzebieni, kostek do gry, szachów (dysponujemy częścią inkrustowanej figury), ozdób, okładin ksiąg (?) i inne nawiązują do starych form, a zwłaszcza tradycyjnego wykonania. W XII—XIII w. wątki zdobnicze, zwłaszcza na skórze, wyraźnie się ujednolicają, a zestaw środków jest nadzwyczaj wąski, z chwilą gdy analogiczne wyroby z Opola pozostają w dalszym ciągu w sferze tradycyjnego zdobnictwa. Priorytet Wrocławia jako ośrodka miejskiego i na tym odcinku wyraźnie się uzewnętrznia. Trudno bowiem byłoby przypisać to zjawisko warunkom materialnego bytu ludności lewobrzeżnej lub widzieć w braku wysoko kwalifikowanych specjalistów. Zagadnienie to, jedno z bardziej interesujących, wymaga podobnie jak i inne gruntownych studiów porównawczych.

Przekazy źródeł pisanych odnotowują dla XII w. istnienie we Wrocławiu osady tkaczy wallońskich. Umiejscawia się ją zwykle w pobliżu kościoła Św. Maurycego⁷⁵. Przeprowadzone obserwacje terenu po prawej stronie ul. Kościuszki, naprzeciw wymienionego kościoła, przeczą możliwości takiej lokalizacji, istniejące bowiem tu nawarstwienia (obserwacje w obrębie dużego wykopu budowlanego pod założenie fundamentów murów szkoły) są znacznie młodsze. Wydaje się, że pozostałości po osadzie należy oczekiwać na północny wschód od kościoła Św. Maurycego. Gdyby przyjąć, że co najmniej część tkanin znalezionych w nawarstwieńcach kulturowych rejonu pl. Nowy Targ pochodzi z tych warsztatów, należałoby wtedy określić poziom ich wykonania jako przeciętny⁷⁶. W tych też przypuszczalnie proporcjach trzeba rozpatrywać umiejętności zawodowe przybyszów z Zachodu.

⁷⁵ T. Goerlitz, *Das Breslauer Wallonenviertel* (Beiträge..., 1937, z. 3, s. 105).

⁷⁶ Informację tę zawdzięczam drowi A. Nahlikowi, który opracowuje tkaniny z Wrocławia.

Osią łączącą osadę tkaczy wallońskich z Rynkiem — zdaniem M. Morelowskiego — miała być ul. Kaznodziejska⁷⁷. Nie znajduje to potwierdzenia w odsłoniętych realiach (konstrukcje plecionkowe, naziemne) prawie na całej jej długości. W okresie późniejszym niemal połowę jej szerokości wypełnia ściana zniszczonego budynku z cegły.

Z kręgu zajęć ludności lewobrzeżnego Wrocławia nie można wyłączyć uprawy ziemi i hodowli zwierząt. Jakimś świadectwem w tej mierze są sierpy, znane również i z wyspy Piasek sprzed założenia tu kościoła i klasztoru. Hodowlę zwierząt (koń) w północnym członie osadniczym (w jego początkach) poświadcza chlewik ze żłobem. Prawdopodobnie z hodowlą ptactwa łączą się kojce z początków osadnictwa (XII—XIII w.) na ul. Kotlarskiej. W sumie są to ślady ubogie, niejako poprzedzające osadnictwo o charakterze rzemieślniczo-handlowym lub mu towarzyszące na peryferiach.

Urządzenia miejskie dotyczące przemysłów spożywczych nie były, jak dotychczas, przedmiotem badań archeologicznych, wyłączając odcinek terenu na ul. Kotlarskiej, którym objęto część jatek mięsnych znanych ze źródeł pisanych. W granicach wykopu odsłonięto jedną jatkę w całości i dwie połówki przyległych. Pochodzą one z XV w.⁷⁸ z możliwością przesunięcia ich na XIV w. Liczne ich przebudowy na badanym odcinku uniemożliwiają odpowiedź na pytanie, czy jatki te nie nawarstwiły się na starsze drewniane. Wydaje się to prawdopodobne dla schyłku XIII lub początków XIV w. Duże skupienie kości zwierzęcych z XIII—XIV w. (?) odnotowujemy na ul. Kurzy Targ u jej wlotu do Rynku. Konsumowane przez ludność mięso (XII—XIII w.) pochodzi głównie ze zwierzyny hodowanej (bydło, owce, kozy, świnie).

Obecność handlarzy w lewobrzeżnym skupieniu osadniczym poświadczać może budynek interpretowany jako pomieszczenie handlarza. Inventarz jego wyjątkowo bogaty, zawiera m. in. odważniki, masę szklaną, naczynia ze szkła i rylec do pisania. Odsłonięto go w pobliżu kościoła Św. Wojciecha. Kramy natomiast znane są z wykopu na ul. Drewnianej. Pracownia szklarska prowadziła najpewniej częściowy zbyt wyrobów we własnym zakresie, czego śladem mogą tu być odważniki. Tak zwany mały handel albo inaczej lokalny połączony był często z warsztatem produkcyjnym. Na zasadach wymiany nabywała pracownia kowalsko-ślusarska częściowo zużyte wyroby w zamian za nowe lub odnowione produkty albo prowadziła ich skup.

Wymianę dalekosiężną w szerszym zakresie akcentują głównie bryły

⁷⁷ M. Morelowski, *Rozwój urbanistyki Wrocławia przed kolonizacją z lat 1241—1242* (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, VI, 1951; do-datek 4, Wrocław 1954, s. 7—8).

⁷⁸ Informacja dra O. Czernera, który opracowuje odsłonięty zespół jatek.

i odpady ołowiu, których ilość jest wprost uderzająca. Znaleziono bowiem na niewielkiej przestrzeni kilkanaście kilogramów tego metalu. Nie był on w zaraniu XIII w. zbyt drogi w stosunku do zamożności użytkujących go warsztatów. W analogicznym kontekście trzeba by widzieć mieszczań posiadających obuwie i galanterię zdobioną złotem. Napływ tego kruszcu do Wrocławia, na tle innych miast śląskich (Opole, Legnica), nie wydaje się przypadkowy. Mniej obficie uzewnętrznia się w wyrobach srebro. Działy tu przypuszczalnie określone hamulce pozaestetyczne, zważywszy na dość znaczną ilościowo grupę wyrobów powleczonego cyną, a więc upodobnionych do wyrobów ze srebra. Srebro pochodzi lub może pochodzić ze złóż śląskich ewentualnie małopolskich⁷⁹. Szersze zastosowanie w produkcji biżuterii, rozmaitych sprzączek, narzędzi pracy, okładzin i innych miała w XII (zwłaszcza w drugiej połowie) i w XIII w. miedź. Drobne jej odpady produkcyjne nie nasuwają poważniejszych wątpliwości, iż metal ten był cennym i poszukiwanym surowcem złotniczym. Pochodzenie jego niełatwe jest do rozstrzygnięcia z powodu braku odpowiednich badań⁸⁰. Ośrodek tego typu co Wrocław mógł przypominać tygiel, w którym stapiają się rozmaite oddziaływania handlowe i kulturowe.

Czynnikami determinującym prężny rozwój lewobrzeżnego Wrocławia w XI do około połowy XIII w. (granice chronologiczne określa nam zasób źródeł archeologicznych) był żywioł polski. W kulturze materialnej, w tym i w budownictwie, nie znajdujemy podstaw, by móc przypisać określoną grupę wyrobów rzemieślnikom etnicznie obcym, zamieszkającym we Wrocławiu. Margines w szerokim tego słowa znaczeniu wyłaniający się na tym tle zawiera rozmaite importy, oddziaływania kulturowe oraz jedną przesłankę z zakresu budownictwa. I jej też należy poświęcić nieco uwagi, ponieważ może łączyć się z obecnością ludności obcej. Wyraża się ona w postaci samodzielnej konstrukcji palowej z XII—XIII w., którą odsłonięto w pobliżu tzw. domu panien trzebnickich. Niestety, nie znamy jej pełnego zarysu, jak również nie posiadamy takich materiałów, które umożliwiłyby określenie jej przeznaczenia. Dla tego czasu (XII—XIII w., początek) nie znajdujemy na terenie Wrocławia żadnych analogicznych budowli. Mimo prostych założeń, znanych i stosowanych

⁷⁹ Znikoma ilość źródeł pisanych, dotyczących kopalnictwa srebra, zgadzałyby się w zupełności z małym zasobem wyrobów z tego kruszcu. R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, 1960, s. 25.

⁸⁰ Wydobywanie miedzi na Dolnym Śląsku we wczesnym średniowieczu wydaje się mało prawdopodobne. Nieco innego zdania jest D. Molenda, *Górnictwo kruszców (Zarys dziejów górnictwa na ziemiach polskich, t. I, 1960, s. 127)*. Nasilenie wyrobów z miedzi na Śląsku przypada na XIII—XIV w., co można łączyć z importem tego kruszcu z Węgier. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, 1938, s. 120.

np. w Opolu, wprowadza ona pewien niepokój w ogólny obraz budownictwa Wrocławia, podobnie jak i wcześniej stwierdzona konstrukcja palisadowa. Jej powstanie zbiega się w czasie z osadnictwem wallońskim.

W tradycyjnym rozwoju rzemiosła wrocławskiego trudno nie dostrzec elementów nowych, zwłaszcza w zakresie sztuki, lub innych zmian, jak np. wprowadzenie nowej receptury szkła. Czy są one wyrazem oddziaływań kulturowych i z jakich obszarów, czy też rodzimym głównie dorobkiem, trudno byłoby obecnie przesądzać. W każdym razie nie zajdzie potrzeba korygowania przypuszczenia, że rzemiosło wrocławskie reprezentowało więcej niż przeciętny poziom w skali ogólniejszej, poczynwszy od zarania XII w. (osadnictwo lewobrzeżne).

Zarysowane w skrócie niektóre elementy przestrzennego rozwoju osadnictwa lewobrzeżnego z nadaniem mu cech dynamicznego procesu formowania się miasta aż do czasów ukształtowania się zrębów średniowiecznego układu nie stanowią i nie mogą stanowić zamkniętej oraz skończonej całości. Rzutują jednak — jak miemam — dostatecznie wyraźnie na prawidłowość gospodarczo-społeczną i polityczną zachodzącą między grodem i podgrodzem a przedmieściem lub przedmieściami. Ostatni człon tego zespołu przejmuje dość rychło funkcje gospodarcze, w wypadku Wrocławia już około XII w. Sens pojęć *civitas* i *forum* uwypuklają obfite realia rozmaitych specjalizacji rzemieślniczych, skoncentrowanych na stosunkowo niewielkim obszarze. Tradycyjne formy układów przestrzennych odpowiadające rodzimym normom współzycia korygowała śmiała i światła myśl ich twórców i ich współpracowników. Perypetie lokacyjne Wrocławia są zapewne jakimś tego wyrazem. Nie chciałbym przez to nie dostrzegać wczesnej lokacji np. Środy Śląskiej. Jest to jednak inne zagadnienie, które nie mąci całokształtu problematyki, wręcz odwrotnie, naświetla ją, o ile wyjdziemy poza wały grodów.

AUS DEN FORSCHUNGEN ZUR MITTELALTERLICHEN STADTKERNGESTALTUNG AUF DEM LINKEN ODERUFER WROCLAWS

Im Ergebnis der Grabungen im Bereiche der späteren Altstadt auf dem linken Oderufer darf angenommen werden, daß die Anfänge der frühmittelalterlichen Siedlung bis in das 5.—6. Jahrh. zurückreichen. Während des 11. Jahrh. kam es zu einer sichtlichen Entfaltung der Siedlung. Sie läßt sich erklären aus der Niederlassung von Hütten- und Schmiedewerkstätten, welche die Bewohner der Burg und des Burgfleckens auf dem Ostrow Tumski mit Rohstoffen und Fertigwaren versorgten. Im Laufe des 12. Jahrh. entstand dann auf der Insel Piasek in der Nähe der Brücke und der Adalbertskirche eine neue Siedlung von Handwerkern und Händlern.

Unsere Behauptung läßt sich durch die an der genannten Stelle aufgedeckten Produktionsstätten von Eisenerzeugnissen, Schmiede- und Goldmacherwaren, Glas und Topfwaren sowie von Ledererzeugnissen nachweisen. Innerhalb der Werkstätten

erhielten sie zahlreiche Fertigwaren, Arbeitsgeräte, Rohstoffe und Produktionsabfälle. Die Waren selbst zeugen vom hohen Niveau ihrer Produzenten; ganz besonders gilt dies hinsichtlich der Goldschmiede, welche aller Wahrscheinlichkeit nach Gold aus schlesischen Minen bearbeiteten. Auf Handelsverkehr lassen u. a. Waagen, Gewichte und Bleiklumpchen deuten.

Das besiedelte Terrain nahm während der 1. Hälfte des 13. Jahrh. annähernd die gesamte mittelalterliche Stadt innerhalb des späteren Befestigungsgürtels ein. Die Bauplanung wird charakterisiert durch traditionelle Elemente, die bis in die 2. Hälfte des 13. Jahrh. konstant blieben. Die Anfänge des schachbrettartigen Grundrisses gehören in die Mitte des 13. Jahrhunderts. Hierbei handelt es sich um eine Auswirkung der sichtlichen Ausweitung der Stadt, deren Fundamente im 12. Jahrh. aufgeschüttet wurden.

ALFRED SWIERK

PIĘTNASTOWIECZNY KSIĘGOZBIÓR JANA RODZINY, POLSKIEGO KAZNODZIEI WE WROCŁAWIU

W procesie rekonstruowania mozaiki życia kulturalnego i umysłowego Śląska w średniowieczu bardzo ważną rolę odgrywają badania nad bibliotekami tego okresu. Dotyczy to zarówno zespołów książkowych wyrosłych na gruncie pewnych zbiorowości społecznych, jak i księgozbiorów prywatnych. Podejmowane jednak w tej dziedzinie wysiłki są ciągle jeszcze niewystarczające, objęły bowiem dotychczas zaledwie mały procent wielkiej, niegdyś ilości indywidualnych bibliotek, składających się dziś na średniowieczne zasoby Biblioteki Uniwersyteckiej i Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu¹. Rozwarstwienie tych bogatych zbiorów na poszczególne zespoły proveniencyjne jest ważnym postulatem w programie badań nad średniowieczną kulturą Śląska.

Już wstępne badania pozwalają stwierdzić, że w XIV i XV w. książka na Śląsku dla wielu ludzi była przedmiotem codziennego obcowania², i to nie tylko dla ludzi z górnych warstw kleru lub możnowładztwa, lecz także i spośród niezbyt wyeksponowanych sfer duchowieństwa, do których należeli przede wszystkim altarzyści. Znany jest np. fakt posiadania przez altarzystę katedralnego Teodora Keylla (zm. 1504) biblioteki liczącej ok. 137 tytułów. Księgozbiór ten znany jest tylko ze spisu dokonanego przez notariusza bezpośrednio po śmierci Keylla³. W Bibliotece Uniwersyteckiej odnaleziono na razie dwa rękopisy należące do tego zbioru. Jeden kupiony został przez Keylla w 1497 r. od wykonawców ostatniej woli prepozyta kapituły wrocławskiej Jana Medici (Paczker)⁴.

¹ Por. A. Świerk, *Z problematyki badań nad dziejami śląskich bibliotek klasztornych* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XVII, 1963, nr 1, s. 14—25).

² Por. *Historia Śląska*, IH PAN, pod red. K. Maleczyńskiego, t. I, cz. 2, Wrocław 1961, s. 420.

³ A. Knoblich, *Die Bibliothek und Verlassenschaft des Dom-Altaristen Theodor Keyll, gest. zu Breslau 1504* (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens, X, 1870, s. 384—394).

⁴ Tomasz z Akwinu, *Scriptum super II et III sententiarum* (sygn. I F 181),

Nieco lepiej przedstawia się sprawa pozostałości po księgozbiorze zmarłego kilka lat przed Keyllem altarzysty i polskiego kaznodziei u Św. Krzysztofa we Wrocławiu, Jana Rodziny. Znajdują się wśród nich rękopisy i inkunabuły, które prawdopodobnie na podstawie testamentu przeszły w posiadanie penitencjarzy przy katedrze wrocławskiej, a później Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu. Niestety, nie znamy żadnego aktu darowizny ani sporządzonego po śmierci Rodziny spisu, który poinformowałby nas dokładniej o zasobach i zawartości treściowej jego biblioteki. Do dziś zachowało się w zbiorach Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu jedynie 5 rękopisów i jeden druk z 1484 r., w zbiorach zaś Biblioteki Uniwersyteckiej jeden rękopis. Dalszych 17 książek znamy tylko z tytułów, i to dzięki katalogowi Biblioteki Kapitulnej, sporządzonemu przez kanonika wrocławskiego Fryderyka Berghiusa w 1615 r., czyli na kilkanaście lat przed splądrowaniem i zniszczeniem zbiorów kapitulnych przez Szwedów⁵.

Berghius oprócz autora, tytułu, charakteru książki (rękopis, druk, catenat) oraz formatu podawał również i nazwisko donatora. Niestety, ważny ten dokument zaginął podczas ostatniej wojny i jeszcze nie został odnaleziony. Dokładny opis katalogu zawdzięczamy M. Fliegel, która w swej książce o Bibliotece Kapitulnej przedrukowała z niego także 26 początkowych pozycji⁶.

Dalszych 10 pozycji (17 wol.) wybrał i opublikował W. Schulte⁷. Są to tytuły, obok których figurowało nazwisko Jana Rodziny jako donatora. Rzecz jednak znamienna, że pominął on przy tym książki Rodziny, które znał z autopsji i które niewątpliwie wykazane były przez Berghiusa jako pochodzące od naszego kaznodziei. Chodziło widocznie w tym wypadku tylko o uzupełnienie listy książek Rodziny pozycjami, które już w 1918 r. nie znajdowały się w Bibliotece Kapitulnej.

Dzięki temu znamy dziś przynajmniej część książek, które niegdyś były w posiadaniu Rodziny, a po których zaginął wszelki ślad. Dodając

później własność biblioteki klasztoru dominikanów we Wrocławiu; drugi rękopis to Jana Beleta *Summa de ecclesiastico officio*, napisany w roku 1393, sygn. I F 320. Rękopis ten nie posiada notatki własnościowej Keylla, jednak na k. 89v znajdują się spisane jego ręką „Notabilia bona... ex variis collecta”. Kodeks ten był poprzednio własnością dra Mikołaja Tempelfelta z Brzegu; poprzez Keylla dostał się on prawdopodobnie do biblioteki dominikanów wrocławskich.

⁵ *Index librorum Bibliothecae Ecclesiae et Capituli Vratislaviensis. Concinnatus opera Frid. Berghii canonici wratislaviensis MDC XV.* Katalog ten do 1945 r. był własnością Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (sygn. IV F 273).

⁶ M. Fliegel, *Die Dombibliothek zu Breslau im ausgehenden Mittelalter* (Zeitschr. d. Ver. f. Gesch. Schlesiens, LIII, 1919, s. 86—87).

⁷ W. Schulte, *Aktenmäßige Beiträge zur Geschichte des Breslauer Bußwesens im Mittelalter*, Wrocław 1918, s. 160—161.

do powyższych wspomniane już 7, dziś jeszcze istniejące, otrzymamy razem 24 woluminy. Liczba wprawdzie o wiele skromniejsza aniżeli w wypadku Keylla, ale mimo to jak na owe czasy niemała.

Nie były to jednak z pewnością wszystkie książki, które posiadał Rodzyna, brak bowiem prawie zupełnie literatury homiletycznej, co w bibliotece długoletniego kaznodziei może wydawać się bardzo dziwne. Zważywszy także na okoliczność, że Rodzyna przez ok. 20 lat pełnił obowiązki penitencjarza katedralnego, należałoby się spodziewać pośród jego spuścizny książkowej również i dzieł z zakresu teologii moralnej, a zwłaszcza pism przydatnych spowiednikowi, jak np. popularne traktaty „de poenitentia” lub „de confessione”. Ale i ten dział świeci u niego pustkami.

J. Woronczak, wydawca polskiego tekstu *Skargi umierającego* z rękopisu Bibl. Kapitulnej, nr 2, próbował wspomniany kodeks połączyć z osobą J. Rodzyny⁸. Hipoteza, jakoby Rodzyna był jego właścicielem, a zarazem i pisarzem *Skargi*, chociaż bardzo nęcąca, niestety, nie ostała się wobec faktu zbyt widocznej różnicy między pismem Rodzyny a ręką pisarza *Skargi*.

Również trudno twierdzić, czy Rodzyna był tylko właścicielem kodeksu. Sam rękopis nie posiada bowiem żadnych notatek proveniencyjnych. Okoliczność ta z pewnością skłoniłaby W. Schultego do umieszczenia go w swym wykazie nieznanach książek Rodzyny, gdyby oczywiście katalog Berghiusa dawał ku temu podstawy. Widocznie i tu rubryka donatora obok tytułu była pusta lub też figurowało w niej nazwisko kogoś innego. A więc kwestia pisarza i proveniencji Ms. 2 nadal pozostaje nie wyjaśniona.

Wiadomości biograficzne, jakie dziś posiadamy o J. Rodzynie, są bardzo skąpe i ograniczają się do kilku dat. Po raz pierwszy pojawia się jego nazwisko w 1469 r. W latach 1475—1477 spotykamy go jako altarzystę i kaznodzieję przy polskim kościele Św. Krzysztofa we Wrocławiu⁹. Kościół ten, którego drugim patronem była Maria Egipcjanka, był filią parafialnego kościoła Św. Marii Magdaleny we Wrocławiu i przeznaczony był wyłącznie dla ludności polskiej. Głoszono w nim kazania zarówno przed południem, jak i po południu wyłącznie w języku polskim aż do 1611 r., kiedy wprowadzono po raz pierwszy popołudniowe kazania niemieckie¹⁰. Patronat nad kościołem Św. Krzysztofa należał do wro-

⁸ J. Woronczak, *Skarga umierającego*. Ze studiów nad rękopisem Nr 2 Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu, Wrocław 1949 (uzupełniona odbitka z „Sobótki”, III, 1948, s. 314—354).

⁹ Por. not. prow. w rękop. Bibl. Kap.: Ms. 72, 109, 110.

¹⁰ D. Gomolcký, *Merkwürdigkeiten der k. k. Stadt Breslau*, Wrocław 1733, s. 162, oraz tenże, *Breslavisches evangelisches Zion*, Wrocław 1736, s. 118—119.

clawskiego cechu kuśnierzy. Z cechem tym łączyły J. Rodzynę bliższe więzy jeszcze w 1492 r., jak wynika to z jednego z dokumentów cechowych¹¹. Rodzyna nazwany jest w nim tylko altarzystą z pominięciem określenia kaznodzieja. Widocznie urzędu tego już wówczas nie sprawował.

W 1481 r. pojawia się obok nazwiska Rodzyny po raz pierwszy określenie „paenitentiarus eccl. wrat.”¹² Instytucja penitencjarzy katedralnych ustanowiona została przez biskupa Wacława (1382—1417) w 1415 r.¹³ Według słów biskupiego dekretu urząd ten spełniać mieli dwaj godni i nadający się do tego kapłani (presbiteri ydonei), którzy wyposażeni zostali we władzę rozgrzeszania od rezerwatów biskupich. Uposażenie każdego z nich stanowić miały dwa połączone beneficja ołtarzowe w katedrze wrocławskiej. Penitencjarze więc ipso facto byli również altarzystami katedralnymi, nie tracąc jednak przez to już posiadanych beneficjów. Nominacja penitencjarzy oraz kolatura beneficjum zastrzeżona była biskupowi bądź kapitule wrocławskiej. Dokument wymienia ponadto 4 ołtarze mające stać się podstawą uposażenia penitencjarzy, a mianowicie: ołtarz św. Michała Archaniola, ołtarz św. Tomasza Kantuaryjskiego, ołtarz apostołów Szymona i Judy oraz ołtarz św. Wincentego męczennika. Jako penitencjarz katedralny pojawia się Jan Rodzyna ponownie w niemieckim dokumencie z 19 IX 1486 r.¹⁴ oraz w 1489 r.¹⁵ Urząd ten piastował do swej śmierci, tj. do dnia 6 VI 1499 r.¹⁶

Sądząc z pokaźnego zasobu książek oraz dość wyeksponowanego stanowiska w katedrze, Rodzyna musiał posiadać więcej niż przeciętne kwalifikacje umysłowe. Nasuwa się przypuszczenie, że wykształcenie swe zdobył na którymś z uniwersytetów. Funkcja kaznodziei polskiego kazałaby szukać miejsca jego studiów w pierwszym rzędzie w Krakowie. Metryki krakowskie nie wymieniają jednak jego nazwiska. Podobnie ma się rzecz z Lipskiem, na które to miasto wskazuje pochodzenie kilku jego rękopisów¹⁷. Metryki praskie oraz innych uniwersytetów również nie wymieniają go wśród studiujących. Ponadto brak jakiegokolwiek

¹¹ Regest dokumentu kuśnierzy wrocławskich z 17 I 1492 w Archiwum Archidiecejalnym we Wrocławiu (dalej skrót AA Wrocław).

¹² W. Schulte, *op. cit.*, s. 160.

¹³ AA Wrocław, dokument chronolog. z datą: 8 I 1415.

¹⁴ Tamże, dok. KK 24.

¹⁵ Biblioteka Kapitulna, Wrocław (dalej skrót BK Wrocław), Ms. 97.

¹⁶ Przed południowym portalem kościoła Św. Idziego znajdował się niegdyś kamień nagrobny z napisem: „Anno domini MCCCCXCIX die VI mensis Junii obiit dominus Johannes Rodzyna huius ecclesie penitenciarus hic sepultus”. Por. Schulte, *op. cit.*, s. 159, oraz H. Hoffmann, *Der Dom zu Breslau*, Wrocław 1934, s. 171.

¹⁷ BK Wrocław, Ms. 108, 109, 110.

tytułu akademickiego przed jego nazwiskiem, stosunkowo dość często powtarzającym się w źródłach, skłania raczej do zrezygnowania z hipotezy o jego studiach uniwersyteckich ewentualnie do przyjęcia poglądu, że Rodzyna, jeśli kiedykolwiek studiował, to studiów swoich nie ukończył. Pozostało mu jednak zamiłowanie do książki, na które — jak widać chociażby z samej ich liczby — nie szczędził pieniędzy. I tak np. w 1476 r. kupił w krótkich odstępach czasu 3 rękopisy¹⁸, wydatek jak na altarzystę niemały. Zakupy nowych książek powtarzają się zresztą periodycznie, prawie że co roku. Pośród ostatnich nabytków przeważają już książki drukowane.

Rodzyna zdawał się szczególnie interesować prawem kościelnym. Jedna trzecia bowiem tytułów jego książek odnosi się do tej dyscypliny. Ma to z pewnością związek z piastowaniem przezeń przez długie lata urzędu penitencjarza katedralnego. Orientowanie się w zawiłościach prawa kościelnego, a zwłaszcza w jego dziale karnym, należało do nieodzownych umiejętności człowieka, któremu biskup przekazywał władzę rozgrzeszania tylko jemu przysługującą.

Pozostała część książek Rodzyny z powodzeniem uważana być może w pewnym sensie za bibliotekę podręczną kaznodziei, w której jednak brak — jak już wspomniano wyżej — literatury *stricto sensu* homiletycznej w postaci popularnych i powszechnie używanych zbiorów gotowych kazań. Jedyna pozycja tego rodzaju luki tej nie zapełnia. Wygląda na to, że polski kaznodzieja u Św. Krzysztofa miał szersze ambicje i próbował sam pióra w tej dziedzinie. Niestety, brak jakichkolwiek tego śladów.

Oprawy i wystrój wewnętrzny niektórych książek zachowanych do dziś z biblioteki J. Rodzyny pozwalają wnioskować, że również i ich strona zewnętrzna nie była dla niego sprawą obojętną. Na szczególną uwagę zasługują np. bogato tłoczone oprawy rękopisów o treści prawniczej: Ms. 109 i 110. Przypuszczać także należy, że obok zaginionej konkordancji, określonej przez Berghiusa jako „*manuscriptum pulcre in membrana*”, również i nie istniejących już dziś 6 wielkich pergaminowych foliałów Biblii z glossą odznaczać się musiało pięknym wykonaniem, a może i bogatym wystrojem wewnętrznym.

KSIEGOZBIÓR JANA RODZINY¹⁹

1. Biblia cum glossa ordinaria (Walafridi Strabo). Rkps perg., t. 1—6, 2°, *cate-nati*. — Johannes Rodzyna *paenitentiaris eccl. wrat.* 1481.

2. *Bibliorum concordantie maiores. Norimbergae* 1485, 2°, *catenatus*²⁰.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Pierwsze 10 pozycji powtórzonych za: Schulte, *op. cit.*, s. 160—161.

²⁰ Prawdopodobnie: Conradus de Halberstadt, *Concordantie biblio-rum*, Nürnberg, A. Koberger, 27 VI 1485, 2°; GW 7420.

3. Concordantiae ordinatae ex sententiis Scripturarum per alphabetum. Ms. pulcre in membr. in 8° maxima caten.
4. D. Ambrosii operum partes tres. Basileae, 2°, t. 1—3²¹.
5. Johannes de Ragusio. De Bohemorum communione sub utraque specie. Rkps pap., 4°, caten., 1490.
6. Fortalitium fidei contra Iudaeos. Norimbergae 1485, 2°, caten.
7. Martyrologium. De apostolis et eorum vocatione. Item de sanctis per anni circulum. Rkps pap. 2°. — Johannes Rodzina altarisista et predicator in parua ecclesia.
8. Petrus de Crescentiis. Liber ruralium commodorum. Rkps pap., 2°. — Joh. Rodzina poenitentiarius wratisl.
9. Historia ecclesiastica. Rkps perg., 2°.
10. Excerpta e Seneca cum al. Item collectanea secundum alphabetum digesta. Rkps pap., 2°, caten.

Książki znajdujące się obecnie w Bibliotece Kapitulnej
we Wrocławiu

11. Ms. 72, perg., k. 335, XIV¹ w.; XIV/XV w.; 14,7×10 cm; opr.: deska, jasno-brązowa skóra, 1 zapinka, ślad łańcucha; nigdy 3 samodzielne części.
 - a) Repertorium libri VI-ti decretalium;
 - k. 10: Repertorium super decreta pro sede penitenciarum ad dexteram manum sedentibus (XV² w.);
 - k. 156: Explicit anno domini M° CCC° XII° In vigilia annuntiacionis (!) virginis marie;
 - k. 157 v: Iste libellus est domini Johannis Rodzina altarisista et predicatoris in parua Ecclesia emptus per ipsum Ipso die sancti francisci Anno domini MCCCC LXX quinto.
 - b) Sermones (osobna paginacja od 1—348), XIV/XV w., pismo perłowe.
 - c) Tractatus de confessione. (Liber qui dicitur lumen anime), XIV w.
12. Ms. 97, pap.; k. 318; XV w.; 32,5×22 cm; opr.: deska, brązowa, bogato tłoczona skóra, ślepe tłoki, guzy miedziane, 2 zapinki.
Petrus Lombardus, Liber I et II sententiarum.
Przednia perg. k. ochr.: Textus primi et secundi libri sententiarum Johannis Rodzina altarisista et penitenciarij ecclesie wratislaviensis emptus Anno domini 1489.
Wewn. przedn. ok.: Pro sede penitenciarum ad dextram manum (podobnie w Ms. 108, 109).
Tekst obficie glosowany przez 2 ręce, z których jedna prawdop. Marcina Leipenera, pisarza Ms. 108, 109 i 110.
13. Ms. 108, pap., k. 478, XV² w.; 32×22 cm; opr.: deska, brązowa skóra, ślepe tłoki, ozdobne okucia, 2 zapinki, warsztat wrocławski.
Traktaty prawnicze. Autorzy: Petrus de Ancharano, Johannes de Ymo, Bartholomaeus Brixiensis, Angelus de Parusio, Albericus de Macetis. Kodeks

²¹ Prawdopodobnie: *Ambrosius Opera*. P. 1—3, Basel, Johann Amerbach, 1492, 2°; GW 1599. Biblioteka Kapitulna posiada dziś jeszcze część III tego dzieła, sygn.: III 41 F; brak jednak jakichkolwiek śladów własnościowych J. Rodziny.

pisany przez magistra Marcina Leipenera ze Strzegomia (de Strigonia) w latach 1461—1469 we Wrocławiu oraz Lipsku „in paedagogio”²².

Wewn. przedn. okł.: Liber in quo continentur questiones Bartholomaei Brixiensis manu testatoris scripte usque in fine eorum. Pod tym: Iste liber est Johannes Rodzyna Altariste et predicatoris ad Sanctum Cristoforum wratislavie, emptus per ipsum feria quinta post nativitatem Jesu Christi anno domini MCCCC LXX sexto. Pod tym inną ręką: pro domino Johannes Grasmani (XV² w.).

14. Ms. 109, pap., k. 469, XV² w.; 35,5×21,5 cm; opr.: deska, brązowa bogato tłoczona skóra, guzy, 2 zapinki.

Liber Sextus decretalium cum glossa Joannis Andreae;

k. 242: (czerw.) Johannes Rodzyna est liber iste 1476; pod tym inną ręką: (czerw.) Et est rubricatus liber iste anno domini M°CCCC°LXI in universitate alma lipczensi die vero valentini martiris;

k. 360: (czerw.) Iste liber est domini Johannes Rodzyna altariste et predicatoris in parwa ecclesia Wratislaue Rubricatus per eundem anno 1477;

k. 469v: ... ac est finis per me magistrum martinum leipener de Stregonia in carnisprivio in vigilia valentini anno domini 1457 in habitatione doctoris Gregorii Steinbrechers de Stregonia in lipczik (podobnie na k. 360v)²³.

Wewn. przedn. okł.: Iste liber est domini Johannes Rodzyna altariste et predicatoris ad sanctum Cristoforum wratisl. Emptus per ipsum feris secunda post Michaelis Anno Domini M°CCCC°LXX sexto. Nad tym inną ręką (XV² w.): Pro officio penitenciarie sedentibus ad dextram manum.

15. Ms. 110, pap., k. 413, XV² w.; 31,5×22 cm; opr.: deska, brązowa bogato tłoczona skóra, ślepe tłoki, guzy miedziane, 2 zapinki, warsztat śląski (orzeł piastowski).

Clemens V, PP., Constitutiones libri V, cum glossa ordinaria.

Dodane traktaty prawnicze autorów: Nicolaus Panormitanus i Johannes Calderinus.

k. 245: Et sunt finite per magistrum Martinum Leypener de Strigonia in universitate lipczensis in pedagogio ... anno (14) LX sabatho ante magdalene. 1458 (k. 155v); 1456 (k. 369v; 411, 412).

Wewn. przedn. okł.: Spis treści (18 poz.) ręką Leipenera.

Pod tym: Iste liber est domini Johannes Rodzyna, altariste et predicatoris ad Sanctum Cristoforum Wratislaue emptus per ipsum feria 6-ta post nativitatis beate marie virginis gloriose Anno domini MCCCC LXX sexto.

Przedn. k. ochr.: Pro officio penitenciarie sedentibus ad dextram manum (pisane ręką, która napisała w Ms. 108 „pro domino Johannes Grasmani”).

²² Na uniwersytecie w Lipsku podczas semestru letniego w roku 1454 immatrykulowany: „Martinus Leyppener de Strigonia, nacione Polonus” — G. Erler, *Die Matrikel der Universität Leipzig*, t. I, Leipzig 1895, s. 189; 11 X 1455 (semestr zimowy): promowany na magistra artium — tamże, t. II, Leipzig 1897, s. 163; 10 I 1461: występuje jako przedstawiciel nacji polskiej wśród egzaminatorów magistrantów — tamże, s. 179.

²³ Grzegorz Steinbrecher ze Strzegomia immatrykulowany w Lipsku podczas semestru zimowego w 1441 r. — Erler, *op. cit.*, t. I, s. 134; 1442 (semestr letni): zdobywa bakalaureat na wydziale filozoficznym — tamże, t. II, s. 129; 1443 (semestr zimowy): magister artium — tamże, s. 132; 1450 (semestr zimowy): doctor decretorum i rektor uniwersytetu — tamże, t. I, s. 170.

16. Gregorius IX, *Compilatio decretalium*. Wenecja. Baptista de Tortis, 7 IX 1484, 2°, sygn. Inc. XII 8 F.

k. a¹: Iste liber est Johannis Rodzyna altariste et penitetiaarij (!) ecclesie wratisl. emptus per Ipsum Anno domini 1470 (!).

Wewn. przedn. okł.: Pro officio penitenciarie sedentibus ad dextram manum (XV²). *

Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu

17. Ms. I F 244, pap., k. 306; 31×21,5 cm; opr.: deska, brązowa bogato tłoczona skóra, ślady zapinek.

Kodeks zawiera różne traktaty przeważnie o treści prawniczej. Na początku popularny traktat Jakuba de Thermo: *Consolatio peccatorum*.

k. 180: Finita est tabula auctoritatum et sententiarum Bible... per me Laurencium Militis sub anno domini MCCCC LX octavo in crastino beatorum Petri et Pauli apostolorum alias Jovis die ultima mensis Junij...

Wewn. przedn. okł.: Iste liber est Johannis Rodzyna comparatus per ipsum anno domini millesimo quadringentesimo sexagesimo nono. Pod tym inną ręką (XV²): Pro Petro Kokorsk iuvene meo altaris sancti Jo.

Exlibris Büschinga: Aus der Bibliothek des Kollegiatstifts zu Glogau.

DIE MITTELALTERLICHE BÜCHERSAMMLUNG DES JAN RODZYNA, POLNISCHEN PREDIGERS IN WROCLAW

Die Büchersammlung Jan Rodzynas ist eine der zahlreichen uns bekannten Wrocławer privaten Büchersammlungen aus dem 15. Jahrhundert. Zum erhaltenen Bibliotheksbestand gehören 6 Handschriften und ein Druck von 1484, von den restlichen 10 Positionen (in 17 Volumina) sind nur die Titel bekannt. Es kann als wahrscheinlich angesehen werden, daß jene — insges. 24 Vol. — nur einen Teil der Bibliothek Rodzynas ausmachen. Nach Ausweis der Inhaltsübersichten dürfte sich Rodzyna vor allem für kanonisches Recht interessiert haben, jedenfalls deutet ein Drittel der Titel auf diese Disziplin. Den Rest kann man gewissermaßen als Handbibliothek des Predigers ansehen. Unsere biographischen Kenntnisse über J. Rodzyna beschränken sich auf einige Daten. Das erste — nämlich 1469 — betrifft seinen Ankauf einer Handschrift. In der Zeit zwischen 1475 und 1477 erscheint er als Altarist und Prediger der polnischen Christophoruskirche zu Wrocław und 1481 als Pönitentiar der Domkirche. Er starb am 6. Juni 1499 in Wrocław.

* W trakcie druku artykułu odnaleziono jeszcze w zbiorach Biblioteki Kapitulnej 3 druki:

1. Thomas de Aquino, *Scriptum super primo libro Sententiarum*. Kolonia Henricus Quentell, 10 VII 1480, 2°, H. 1473, sygn. Inc. V 6, 1 F.

Przednia k. ochr.: Liber Johannis Rodzyna altariste et penitenciarii eccl. wratisl. emptus 1488; nad tym cena: 1 flor.; pod tym: Pro sede penitenciarie sedentibus ad dextram manum.

2. Thomas de Aquino, *Scriptum super secundo libro Sententiarum*. Kolonia Henricus Quentell, 8 IX 1481, 2°, H. *1476, sygn. Inc. V 6, 2 F.

Nie posiada zapiski własnościowej, lecz tylko zapiszkę: Pro sede penitenciarie sedentibus ad dextram manum (wewn. przedn. okł.).

3. Thomas de Aquino, *De veritate catholicae fidei contra errores infidelium*. [Strassburg, typogr. Henrici Ariminensis, ca 1472], 2°, H. *1385, sygn. Inc. V 7 F.

Wewn. przedn. okł.: Iste liber est domini Johannis Rodzyna penitenciarii eccl. wratisl. 148 primo... (to samo na końcu druku); pod tym: Pro sede penitenciarum sedentium ad dextram manum.

RYSZARD ERGETOWSKI

Nieznany rękopis Augusta Mosbacha pt. „Zarys dziejów polskich po roku 1831”

Zarys dziejów polskich po roku 1831 należy wraz ze studium *O dziejopisarstwie polskim XIX-go wieku* do ostatnich prac, które napisał A. Mosbach. Ich tematykę dyktowały nie zainteresowania warsztatowe, sięgające głównie w dziedzinę mediewistyki oraz problematyki XVII w., ale temperament publicysty, co zresztą zadecydowało o charakterze tych rozpraw.

Zarys dziejów polskich... był wypadkową tego pisarstwa, które przejawiało się w korespondencjach, artykułach i recenzjach zamieszczanych w wielu dziennikach literackich i periodykach naukowych zarówno polskich, jak i niemieckich. Przed A. Mosbachem otwierał swe łamy „Tygodnik Literacki” A. Woykowskiego, „Przyjaciół Ludu”, „Dziennik Literacki”, „Czas” i jego Dodatek, „Gazeta Codzienna”, „Przegląd Tygodniowy”, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, „Biblioteka Ossolińskich”, „Biblioteka Warszawska”; wersje niemieckie przedrukowywały „Zeitschrift f. slavische Literatur”, „Slavische Jahrbücher” oraz wydawnictwa wrocławskich towarzystw naukowych. Publikacje te obok tematyki historycznej obejmowały przede wszystkim problematykę slawistyczną, tj. sprawy Łużyczan¹ i Słowian bałkańskich².

Współpraca z czasopismami odgrywała dużą rolę nie tylko w rozwoju publicystycznego pisarstwa A. Mosbacha; pełniła także niepoślednią funkcję w ustalaniu jego sytuacji ekonomicznej. Będąc — jak się zwierzał

¹ Slawistyczne zainteresowania A. Mosbacha, przewijające się w jego artykułach drukowanych w „Tygodniku Literackim”, ukazał J. Magnuszewski w rozprawie: *Sprawy słowiańskie na łamach poznańskiego „Tygodnika Literackiego”* (Pamiętnik Słowiański, V, 1957, s. 75 i 89).

² Reperkusje zainteresowań A. Mosbacha sprawami Słowian Południowych znaleźć można w artykule W. Parkotta pt. *Poljak o iliryzmu godine 1841. Interesantne vijesti o nasem starom teatru* (Komedijska, II, 1935, nr 5/48, oraz Nowa Danica, 1935, nr 7, s. 15).

A. Bielowskiemu — „niepieniężnym literatem”, honorariami za artykuły wspierał swój ubogi budżet archiwisty. Sprawę tę traktował rzeczowo i rygorystycznie. W razie przeciągania przez redaktorów terminu druku nadsyłanych im materiałów lub zalegania z wypłatą należnych za nie sum drażliwy w sprawach pieniężnych A. Mosbach wyrażał w listach słanych do nich w sposób aż nadto dosadny swe niezadowolenie. Czasem dochodziło przy tym do zerwania wszelkiej więzi, potem przeprosin i powtórnych kontaktów dla kontynuacji „literackich przysług”. Tak było z K. Szajnochą, J. I. Kraszewskim, E. Smolerem³.

Drugi zespół druków A. Mosbacha wynikał z zainteresowań filologicznych. Podejmowana w tej dziedzinie współpraca z K. Łukaszewskim, L. Łukaszewiczem i K. F. Kampmannem była pożyteczna; w efekcie dała podręczniki języka oraz literatury polskiej, a także słownik polsko-niemiecki, przez cały XIX w. raz po raz powielany.

Zasadniczy krąg zainteresowań A. Mosbacha stanowiły edycje źródłowe oraz studia monograficzne. Jako uczeń G. H. Stenzla, który szkolił swych słuchaczy w prawidłowym odczytywaniu średniowiecznych dokumentów, wydał drukiem szereg materiałów z archiwów wrocławskich odnoszących się do dziejów polskich. Opublikowane przez niego materiały posiadają tym większą wartość, że niemal wszystkie oryginały uległy w 1945 r. zniszczeniu. W dziale monografii widnieje kilka pozycji, które również nadal się liczą⁴. Autor podchodził do nich bardzo skrupulatnie, gromadząc materiały często w ciągu wielu lat. Ponadto wciąż zasięgał potrzebnych mu informacji u W. A. Maciejewskiego, K. Szajnochy, A. Bielowskiego, W. Kętrzyńskiego, J. Lekszyckiego, A. Z. Helcla, J. Szujskiego, M. Bobrzyńskiego, J. I. Kraszewskiego, W. Hanki, F. Palackiego, M. Perlbacha, E. G. W. Strehlkego.

Oprócz drukowanych prac kilka pozostało w rękopisie. Najobszerniejsza z nich dotyczy stosunków polsko-rosyjskich, następne, objętościowo znacznie skromniejsze, omawiają wyłącznie polskie sprawy. Jedna z nich to *Zarys dziejów polskich po roku 1831*. Autor dokładnie zanotował datę ukończenia manuskryptu: 12 X 1879; zatem nie znana polskiej historio-

³ Listy A. Mosbacha do: A. Bielowskiego z 18 III br., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, ms. sygn. 2432, t. II, k. 258; J. I. Kraszewskiego z 6 VI 1870, Bibl. Jagiellońska w Krakowie, ms. sygn. 6522, s. 247—248, oraz z 21 IX 1870, tamże; K. Szajnochy z 23 XII (1852), Bibl. Ossol., ms. sygn. 5878, t. II, k. 249.

⁴ Są to: *Piotr, syn Włodzimierza, sławny dostojnik polski wieku dwunastego i kronika opowiadająca dzieje Piotrowe*; *Bolesław Chrobry*; *Godysław-Paweł, dwóch imion dziejopisarz polsko-łaciński wieku trzynastego*; *Dwa poselstwa do Polski przez Szlązaków odprawione w latach 1611 i 1620*; *Kilka kart z dziejów austriacko-szląsko-polskich mianowicie za Zygmunta III*; *Początki unii lubelskiej*; *Car Iwan IV Wasilewicz Groźny*.

grafii rozprawa A. Mosbacha poświęcona dziejom polskim po 1831 r. pozostawała w ukryciu wśród resztek archiwum wrocławskiego badacza ponad 80 lat. Jej proveniencja wiedzie z pracowni przy ul. Św. Ducha we Wrocławiu do Muzeum Narodowego w Krakowie. W wędrówce tej pośredniczył L. Olszewski, który 17 III 1908 r. przekazał książki oraz notatki po dawno zmarłym historyku do zbiorów Czartoryskich i tym sposobem ocalił je od ostatecznego zaprzepaszczenia⁵. W nowym locum Mesbachiana nie wzbudziły większego zainteresowania; zapomniane, nie uporządkowane, stanowiły tzw. Pakiety A. Mosbacha, z których nie strąsano przysłowiowego bibliotecznego pyłu przez pół wieku. Dopiero po wejściu wraz z innymi zespołami zgromadzonymi u Czartoryskich do zasobów Muzeum Narodowego doczekały się pewnego wstępnego uporządkowania.

Manuskrypt pt. *Zarys dziejów polskich po roku 1831*, opatrzoney sygn. 908a, posiada 37 stron numerowanych przez samego autora. Tekst został utrwalony pismem starannym i czytelnym, atramentem, na kartach gładkich, podwójnie złożonych, nie spiętych, o wymiarach 16,5 cm × 21 cm; stanowi pierwszą redakcję rozprawy. Wersja druga, również zachowana (sygn. 908a), nie została ukończona. Nosi ona datę wpisaną na pierwszej stronie ręką A. Mosbacha: 14 II 1882 r., i urywa się na s. 21 na zdaniu: „Owo ruchliwe zbiorowisko Lambertowe, ogólną nazwą Czartoryszczyzną objęte...” Różnice pomiędzy obu tekstami polegają na stylistycznym dopracowaniu wariantu późniejszego oraz na rozszerzeniu pewnych jego partii. Obszerniej zatem została potraktowana postać w. ks. Konstantego, pełniejszy stał się obraz polistopadowej emigracji, poszerzony przy tym znacznymi przypisami, które w zasadzie powtarzają opinie zawarte w innej rozprawie pt. *O dziejopisarstwie polskim XIX-go wieku*. Przedmiotem niniejszego artykułu jest pierwsza redakcja, kompletna i zamknięta przez samego autora.

Przy lekturze *Zarysu dziejów polskich po roku 1831* uderza szereg cech, tak charakterystycznych dla pisarstwa wrocławskiego historyka: ostre i bezkompromisowe sądy ferowane bez kamuflaży i eufemizmów stają się często drastyczne, czasem wręcz brutalne; silnie akcentowane poglądy polityczne i społeczne absorbują pisarza do tego stopnia, że sam opis dziejowych faktów staje się dla niego jedynie pretekstem do publicystycznych enuncjacji. W ten sposób praca nabiera znamion pamfletu na ruch narodowowyzwoleńczy.

Trójlojalistyczne zasady zbliżały A. Mosbacha do obozu stańczyków (właśnie w 1878 r. krakowski „Czas” sformułował wyraźnie oportunistyczny program zachowawców), stawiając go po stronie polskiej reakcji

⁵ Podstawę tego stwierdzenia stanowi pismo Muzeum Narodowego w Krakowie z 27 XII 1961, nr LMN/Zb/VI-58-61.

i czyniąc wrogiem wszelkich rewolucyjnych ruchów, choć równocześnie jego antyklerykalizm i zaciekły antyfeudalizm odgradzały go nieprzebytą barierą od podwawelskich, arystokratycznych ultramontanów.

A. Mosbach, syn przechrzty Samuela Fryderyka (kupca z Podgórze, a od 1823 r. giełdowego maklera we Wrocławiu) i Julii z Bronowskich, z gorliwością neofity dokonywał oceny historycznych wydarzeń z reguły z pozycji protestanta, wietrzącego z maniackim uporem w każdym fakcie zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości jezuicką intrygę. Stąd nieprzejednanie wrogi stosunek do „rzymszczyzny” przewijający się przez jego prace, stąd stały antagonizm z silnie klerykalizującą ówczesną opinią polską. Jest to zwłaszcza widoczne w zestawieniu ze współczesnym mu badaczem dziejów państwa i protestantyzmu polskiego W. Kasińskim (Skorobohatym), który właśnie w chwili naukowego startu A. Mosbacha wydał w Londynie (1838—1840) dzieło: *Historical Sketch of the Rise, Progress and Decline of Reformation in Poland*, napisane w sposób obiektywny i z literacką kulturą. Wrocławski historyk niewątpliwie znał tę publikację, choć raczej w wersji francuskiej lub niemieckiej, które pojawiły się tuż za wydaniem angielskim. Nie przejął jednak nic z rzeczowości i umiarkowania W. Kasińskiego, mimo że wywarł on duży wpływ na protestancką historiografię XIX w., a nawet jeszcze na K. Volkera i jego erudycyjnie zbudowaną rzecz pt. *Der Protestantismus in Polen auf Grund der einheimischen Geschichtschreibung*.

Niemniej radykalnie rozprawiał się A. Mosbach z supremacją szlachecką jako wzorca społecznego i politycznego, obowiązującego nie tylko w życiu prywatnym, ale także publicznym. Herbowcom nie dostrzegającym tego, że stają u kresu swych dni, zarzucał nieróbstwo, pogardę dla klas pracujących, brak zmysłu politycznego, poczucia odpowiedzialności, lekkomyślność przy podejmowaniu ważkich dla narodu decyzji. Ciągły ferment przeciw wszelkiej władzy (nie tylko państw zaborczych) klasyfikował jako objaw anarchizmu, kontynuację siebiepaństwa i pieśniactwa. Wśród niejako permanentnych powstań i żywiołowej manifestacji patriotyzmu widział jedynie pustkę deklamacji oraz powierzchownej pozy klasy, która wyśmienienie łączyła przy tym współpracę z zaborcami, a w nie tak odległej przeszłości sprzedawała „kochaną ojczyznę” wrogom. Dokonując krytyki stanu szlacheckiego, A. Mosbach nie dostrzegał, że nie stanowił on nigdy jednolitej, zwartej zbiorowości, a tym bardziej w okresie swego schyłku i rozkładu. Nie rozróżniał spontanicznego patriotyzmu spauperyzowanego szlacheckiego ogółu, gotowego do heroicznych poświęceń dla sprawy narodowej, od egoistycznie nastawionych środowisk arystokratycznych.

Rejestrowi tych ciężkich grzechów przeciwstawiał swój mieszczański liberalizm i legalizm, swój program „organiczny”, obejmujący jedynie

kult mowy ojczystej, rozbudowę naukowych instytucji oraz ekonomiczny rozwój kraju. Stanowisku temu dawał wyraz już przed 1863 r., występując w „Dzienniku Literackim” (lwowskim) przeciw nastrojom rewolucyjnym, przeciw utrwalaniu przeświadczenia o konieczności zbrojnego powstania wobec caratu. Poglądy te zabarwiał ostentacyjnym nawoływaniem do strzelania do warszawskich buntowników, do rozpędzania manifestacji przy użyciu wojskowo-policyjnej przemocy. Konsekwencją tych wystąpień była stopniowa izolacja A. Mosbacha w środowisku wrocławskiej Polonii, złożonej przeważnie z ruchliwej młodzieży akademickiej. Niejako w jej imieniu poddał ostrej krytyce poglądy A. Mosbacha na sprawę narodową S. Pawlicki w swoich *Listach znad Odry*⁶.

Nawiasem mówiąc, stanowisko Mosbacha nie było znów tak odosobnione, nawet w samym Wrocławiu. W. Cybulski, który właśnie w owym czasie objął na Uniwersytecie Wrocławskim katedrę sławistyki, był podobnie negatywnie nastawiony wobec patriotycznych manifestacji i ironicznie pisał o nich, że „świadczą o dobrym duchu w narodzie, ale nie o politycznym rozsądku. Jak bowiem przypuścić, aby sprzeciwiając się tyranowi i drażniąc go bez ustanku, doprowadzi się go do tego, że będzie lizał i głaskał pazurami?”⁷. Autor tych słów był jednak ostrożny z ich wypowiedzianiem. Przytoczony cytat pochodzi z prywatnego listu, który doczekał się publikacji dopiero w sto lat później. Stąd klątwy rzucane na A. Mosbacha nie dotknęły W. Cybulskiego.

Starsze pokolenie, mimo że nie tak pochopte w sądach jak młodzież, również czuło się zaskoczone bezceremonialnością głoszonych przez wrocławskiego historyka zasad. W 1862 r. odwiedził go galicyjski historyk H. Schmitt, notując swe wrażenia z tego spotkania w zdaniach: „Mosbach, u którego byłem, dziwne ma wyobrażenia o przyszłości naszej i o dzisiejszych stosunkach. Jest wprawdzie Polakiem, ale chciałby, abyśmy nie drażnili niczym przeciwników naszych, lecz rozwijali się tylko wewnętrznie i przystawali na tym, co nam przyznają”⁸.

Niezależnie od wszelkich opinii Mosbach trwał na raz zajętych pozycjach uparcie i niezmiennie. Kiedy w kilka lat później powrócił do tych zagadnień po raz drugi w rozprawach: *Zarys dziejów polskich po roku 1831* oraz *O dziejopisarstwie polskim XIX-go wieku*, dał w całej pełni upust polemicznemu temperamentowi. Animozyje żywione wobec przeciwników politycznych i naukowych przybierają czasem postać zwykłych połażanek obniżających poziom i kulturę jego prac.

Powstanie styczniowe, centralne wydarzenie w okresie lat 1831—1879,

⁶ S. Pawlicki, *Listy znad Odry* (Czytelnia dla Młodzieży, 1861, nr 12, 22, 25).

⁷ J. Rudnicka, *Relacje Wojciecha Cybulskiego o Wrocławiu (korespondencja do rodziny z lat 1860—1862)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XVI, 1961).

⁸ J. Chołodecki [Ćwik W.], *Henryk Schmitt*, Lwów 1888, s. 125.

dawało autorowi szkicu szczególnie dogodną okazję do zareprezentowania poglądów na kwestie walk wolnościowych. Wbrew twierdzeniom niektórych historyków o rzekomej wolcie Mosbacha, który porwany falą ogólnego entuzjazmu do sprawy narodowej miał zmienić swe zapatrywania i pośredniczyć nawet w zakupie broni dla powstańców⁹, z kart zapisanych jego ręką wyziera nie tylko oburzenie na antycarską rewolucję, lecz wprost nienawiść do niej. Nie wyklucza to oczywiście prób wciągnięcia go do ruchu powstańczego i wykorzystania na terenie Wrocławia. Tym bardziej że już raz podobno istniał projekt, aby powierzyć mu to zadanie. Powstał we Lwowie w 1848 r. wśród tamtejszej Rady Narodowej (bodaj że na wniosek W. Pola)¹⁰. Po upadku Wiosny Ludów, którą Mosbach entuzjazmował się, odszedł na pozycje legitymistów i był im wierny do końca swych dni. Dlatego w *Zarysie dziejów...* nie tylko ma za złe zaborcom, że zbyt słabo przeciwdziałali narastającej fali buntu; wyraża także radość z powodu powieszenia członków Rządu Narodowego, który — według jego opinii — składał się z samych wyrzutków społeczeństwa polskiego, a będąca pod rozkazem rządu powstańczego żandarmeria, wykonując wyroki na zdrajcach i konfidentach, sprowadziła na naród polski wieczną hańbę. W ten sposób Mosbach starał się dowieść, że wszelkie objawy opozycji wobec rządów zaborczych, zarówno zbrojnej, jak i parlamentarnej, przynoszą jedynie szkodę sprawie polskiej. Taki był rezultat kampanii 1831 r., działalności przerzucanych z emigracji emisariuszy i rewolucji 1846 oraz 1848 r.

Emigracja wszystkich ugrupowań stanowiła przedmiot zaciętych ataków Mosbacha. Ofiarą ich padali zarówno zachowawcy z obozu A. Czarotoryskiego, jak i demokraci. Właśnie *Zarys dziejów...* jest pracą, w której autor najwięcej miejsca poświęcił temu zagadnieniu, rozprawiając się z wychodźstwem w sposób ostateczny, oskarżając je o wszystkie klęski, jakie spadały wówczas na kraj. Negatywne stanowisko wobec emigracji wynikało nie tylko z przyczyn politycznych, ponieważ Mosbach uważał ją za czynnik torpedujący swym wpływem i działalnością ugodę z zaborcami, ale także z animozji osobistych. Historyk znał wielu wybitnych przedstawicieli wychodźstwa, stykając się z nimi w Wielkopolsce lub we Wrocławiu. Z niektórymi w okresie swej młodości związany był przyjaźnią. Z czasem uczucia te uległy ewolucji i wtedy pisząc o tych ludziach oceniał ich złośliwie, odmawiając wszelkich cnót i zasług. Owe kontrowersje z emigrantami zajmują ważną część kart, na których Mosbach spisywał swe poglądy na współczesne mu dzieje Polski.

Obok zajadłych napaści na ruch narodowowyzwoleńczy tekst rozpra-

⁹ M. Pater, *W murach uniwersytetu*, Wrocław 1962, s. 92.

¹⁰ J. Reiter, *August Mosbach* (Ludzie dawnego Wrocławia, Wrocław 1958, s. 105).

wy zawiera kilka sformułowań świadczących o realizmie i politycznej trzeźwości autora. Nie posiadał np. żadnych złudzeń co do rzeczywistego stosunku państw zachodnich wobec Polski. Stwierdzał, że dopóki sprawa polska nie da im konkretnych korzyści politycznych, dopóty będzie im całkowicie obojętna. Zatem pozory propolskich kroków w postaci parlamentarnych interpelacji i manifestów lub not rządów państw zachodnich nie powinny wprowadzać w błąd polskich patriotów. Następne zagadnienie, które z trudem docierało do świadomości ogółu, to problem kresów wschodnich. Mosbach jest chyba jednym z pierwszych uczonych polskich, który otwarcie stwierdzał, że wobec intensywnego w drugiej połowie XIX w. wzrostu świadomości narodowej ludu małopolskiego (tj. Ukraińców i Białorusinów) oraz Litwinów koncepcje odbudowy państwowości polskiej w granicach z 1772 r. są absurdalne. Ludność tych ziem zawsze z niechęcią znosiła polskie zwierzchnictwo, czego dawała aż nadto oczywiste dowody, a cóż dopiero po uwłaszczeniu, kiedy przewaga szlachty polskiej nad etnicznie obcymi jej masami chłopskimi została poważnie zachwiana.

Należy dodać, że Mosbach zalecając uległość wobec caratu zdawał sobie sprawę z jego despotycznego charakteru i stwierdzał w swych pismach, że szczęśliwy ten, kto uniknął losu przebywania pod carskim uciskiem i bezprawiem. Dlatego w swym studium wikłał się ciągle w sprzeczności i w sumie znaczna część jego politycznych tez skonfrontowanych z rzeczywistością okazała się błędna. Forsowane z uporem poglądy ukazują ze stuletniej perspektywy krótkowzroczność i brak konsekwencji.

Zarys dziejów polskich... w porównaniu z innymi pracami Mosbacha jest rozprawą powierzchowną, tendencyjną, pozbawioną precyzji innych studiów historycznych tego badacza. Zbliża się do głośnych swego czasu paszkwilów wymierzonych z wrocławskiego ustronia przeciw J. Bartoszewiczowi oraz W. i A. Kosińskim w broszurach: *Serdeczna przemowa...* i *Słowo o dziełku...* Tak zatem szkic dotyczący okresu po powstaniu listopadowym nie przynosi rewelacji materiałowych, które by wzbogaciły dotychczasową wiedzę o polskich dziejach XIX w. nowymi, nieznanymi faktami, stanowi jednak znakomity dokument epoki kreślony ręką ugodowca-legalisty.

**DER UNBEKANNTE MANUSKRIFT A. MOSBACHS
„ABRIß DER POLNISCHEN GESCHICHTE NACH 1831”**

Nach einem kurzen Überblick über das schriftstellerische Gesamtwerk A. Mosbachs, eines polnischen Historikers der Mitte des 19. Jhs., der in Wrocław tätig gewesen ist, wird der Inhalt seines handschriftlichen „Abriß der polnischen Geschichte nach 1831” dargestellt. Das bislang unbekannte Manuskript konnte

im Nationalmuseum zu Kraków ermittelt werden. In seiner Darstellung gibt Mosbach einen kritischen Überblick der Ereignisse, die sich mit Polens Geschichte seit dem Novemberaufstand verbinden, d. h. von 1830 bis 1879, nämlich bis zum Zeitpunkt der Abfassung des „Abrisses“.

Mosbach tritt entschieden gegen die nationale Befreiungsbewegung auf, da er in ihr den Grund für den Verfall des dreigeteilten Polentums erblickt, besonders im russischen Teile. Er erhebt Anklage gegen den Adel wegen permanenter Aufwiegelei und damit verbundener Prozeßsucht sowie gegen den katholischen Klerus wegen Unterstützung des Adels. Er setzt sich scharf mit der polnischen Emigration im Westen auseinander; denn in ihr sieht er jenen destruktiven Faktor, dessen politische und literarische Aktivität die gesunde Vernunft untergräbt.

ANDRZEJ SZEFER

O PRÓBIE ZESPOLENIA MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM W LATACH 1933—1939

Przewrót hitlerowski zaktywizował mniejszość niemiecką w Europie. Ze względu na sam charakter narodowego socjalizmu było rzeczą zrozumiałą, że dojdzie również do objęcia tym ruchem niemieckich grup narodowych żyjących poza granicami kraju i w konsekwencji do prób ukształtowania ich życia na wzór analogicznych form w Rzeszy. W Niemczech bowiem uważano, że niemiecka grupa narodowa nie może zamknąć się przed rewolucją duchową i światopoglądową, jaką przeszedł ten kraj w 1933 r.

W planach hitlerowskich Niemiec przypisywano mniejszości niemieckiej w Europie niepoślednią rolę: miała ona stać się czynnikiem ułatwiającym Trzeciej Rzeszy zrealizowanie agresywnych planów. Szczególną rolę przypisywał więc Hitler mniejszości niemieckiej w Polsce i Czechosłowacji, gdyż te dwa kraje znalazły się jako pierwsze w orbicie militarnych zainteresowań Trzeciej Rzeszy. Jeśli mniejszość niemiecka w tych krajach miała stać się pełnowartościowym sojusznikiem Hitlera i współrealizatorem jego agresywnych planów, należało ją zespolić, „gleichschaltować”. Był to jeden z podstawowych warunków.

Nie zawsze jednak mniejszość niemiecka zamieszkująca różne kraje Europy była jednolita w swej masie. Zespolona była najczęściej w różnych organizacjach i partiach, nierzadko rywalizujących ze sobą. Tak było również i w Polsce, gdzie w każdym skupisku elementu niemieckiego rywalizowały ze sobą różne grupy i partie niemieckie. Nie inaczej było też wśród mniejszości w województwie śląskim. O wpływy i rolę hegemonu ubiegały się tu Volksbund (VB) i Partia Młodoniemiecka (Jungdeutsche Partei — JdP). Rywalizacja tych dwu skupisk mniejszości niemieckiej na Śląsku nie jest charakterystyczna tylko dla tego terenu. Podobne rozbieżności obserwowaliśmy również i na innych ziemiach polskich, a więc w Poznańskim i na Pomorzu, w Polsce centralnej, na Wołyniu i w Małopolsce. W literaturze historycznej rywalizacja ta znana jest jako walka „starych” z „młodymi”.

Obóz „starych” w województwie śląskim reprezentowany był przez Niemiecki Górnośląski Związek Ludowy Obrony Praw Mniejszości (Der deutsche oberschlesische Volksbund für Wahrung der Minderheitsrechte). Powstał on w styczniu 1922 r. W 1925 r. zmienił nazwę na Deutscher Volksbund für Polnisch Schlesien. Organizacja ta była powszechnie znana pod nazwą Volksbund. Jej kierownikiem był Otto Ulitz, osobistość ogólnie znana na Śląsku. Był on posłem do Sejmu Śląskiego. W najwyższych władzach VB zasiadali przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych: Deutsche Katholische Volkspartei, Deutsche Partei oraz Deutsche Sozialistische Arbeitspartei. Wspólnie ustalano wytyczne w zakresie działalności mniejszości niemieckiej na Śląsku. Organem prasowym był „Kattowitzer Zeitung”, na którego łamach wygłaszano swe tezy polityczne. Powiązanie Volksbundu z niemieckimi kołami przemysłowymi na Śląsku sprawiło, że była to organizacja operująca znacznymi środkami finansowymi. W dużym stopniu ułatwiało to jej działalność w różnych niemieckich skupiskach na tym terenie. Organizacja ta wspierana była również przez różne instytucje niemieckie oraz inne niemieckie skupiska mniejszościowe poza granicami Rzeszy, m. in. w Ameryce¹. Utrzymywała ona również kontakty z różnymi ośrodkami w Rzeszy, skąd czerpała pokaźne fundusze. Wiadomo np., że Verein für das Deutschtum im Auslande (niemiecka organizacja powołana do ochrony niemieckich grup narodowościowych) przekazał w latach 1931—1932 na potrzeby Volksbundu 5 mln zł. Subwencje napływały również z Deutsches Ausland-Institut². Według oficjalnych danych Volksbund dysponował na przełomie lat 1931/1932 funduszem w wysokości około 17 mln. zł.³

Liczba członków Volksbundu była duża. Wynosiła ona w maju 1937 r. 29 954 osoby. Z początkiem lat trzydziestych było 35 331 członków. Spadek liczby członków VB spowodowany był walką, jaką Partia Młodoniemiecka toczyła z nim od 1933 r. Wśród członków Volksbundu przeważał element

¹ Wiadomo np., że niemiecka instytucja Geschäftsstelle der deutschen Handelskammer in Amerikanischen Ländern w Hamburgu przekazywała na konto Volksbundu w Disconto Gesellschaft w Gliwicach poważne sumy. Z inicjatywy jednego z niemieckich działaczy w Nowym Jorku zebrano do 1932 r. na potrzeby Volksbundu sumę 325 000 dolarów. W sprawie pomocy finansowej dla VB por.: *Sprawa szkolna na Górnym Śląsku*, nakład Związku Obrony Kresów Zachodnich, Poznań 1927, s. 15; Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zespół akt b. MSW nr 51, sprawozdanie MSW z życia mniejszości narodowych za drugi kwartał 1932 r., s. 57, według K. Grünberga, *Nazi-Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w województwie śląskim w latach 1933—1939*, Katowice 1963, s. 37.

² Por. K. Gostyński, *Zarys historii politycznej Niemców w województwach zachodnich po wojnie* (Strażnica Zachodnia, XII, 1933, nr 1—2, s. 68).

³ Tamże, s. 15.

starszy. W kwietniu 1937 r. w organizacji tej było tylko 3809 osób liczących poniżej 25 lat życia⁴. Stosunkowo duża liczebność szeregów, dobra sytuacja finansowa oraz doświadczenie w pracy ze skupiskami mniejszości niemieckiej na Śląsku sprawiły, że Volksbund uważał siebie za jedynego przedstawiciela i kierownika elementu niemieckiego na tym terenie. Tak było do 1933 r., to jest do czasu, kiedy na arenę śląską wstąpił nowy pretendent, mający ambicje odegrania poważniejszej roli wśród mniejszości niemieckiej, nie tylko zresztą na Śląsku, ale i w całej Polsce. Była to Jungdeutsche Partei.

Początki Partii Młodoniemieckiej sięgają 1921 r. W tym to bowiem czasie utworzono w Bielsku Deutsche Nationalsozialistische Verein für Polen⁵. Partia ta w 1931 r. zmieniła nazwę na Jungdeutsche Partei. Pod jej wpływami znalazła się pokaźna liczba mniejszości niemieckiej na Śląsku. W latach trzydziestych JdP rozprzestrzeniła się również poza Śląskiem. Najsilniejszym ośrodkiem był zawsze Śląsk oraz miasta Bielsko i Katowice. Kierownikiem Młodoniemców był inż. Rudolf Wiesner z Bielska. Reprezentował on interesy niemieckie w Senacie. Jego długoletnim zastępcą był Wilhelm Schneider. W niemieckim ruchu mniejszościowym Partia Młodoniemiecka reprezentowała nurt „młodych”. Ogromnym jej atutem było to, że istniała ona i wyznawała zapatrywania narodowosocjalistyczne jeszcze przed przejęciem władzy w Rzeszy przez Hitlera i jeszcze w okresie, gdy różni „starzy” należeli do łóż masonskich, handlowali z Żydami, a nawet wykpiwali Hitlera. Stąd też Jungdeutsche Partei uważała siebie za grupę ortodoksów narodowosocjalistycznych, mających prawo pierwszeństwa przed „starymi” — jak nazywali — oportunistami, ludźmi koniunktury. Ideologia Partii Młodoniemieckiej była zdecydowanie narodowosocjalistyczna. Jej wzorem organizacyjnym i światopoglądowym była niemiecka NSDAP. Z zapatrywaniami swymi partia ta nie ukrywała się, głosząc jawnie, że stoi na pozycjach reprezentowanych przez hitlerowców. „Pobudką naszych dążeń może być tylko nasz światopogląd narodowego socjalizmu, który dla nas, jako Niemców na obczyźnie, jest wytyczną i wewnętrznym przykazem”⁶. Partia Młodoniemiecka zastrzegała się, że jest niezależnym ugrupowaniem Niem-

⁴ Według sprawozdania sytuacyjnego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z życia mniejszości narodowych za miesiąc kwiecień 1937 r., Archiwum Zakładu Historii Partii w Warszawie, tom 275/II-22, s. 33 (dalej AZHP).

⁵ O początkach JdP por.: F. Gentzen, *Die Legende vom „Bromberger Blutsonntag“ und die deutsche fünfte Kolonne in Polen*, „September 1939”, Basil Spiru (red.), s. 51, 56; R. Breyer, *Das Deutsche Reich und Polen 1932—1937. Aussenpolitik und Volksgruppenfragen*, Würzburg 1955, s. 239.

⁶ R. Wiesner, *O unormowaniu stosunków Niemieckiej Grupy Narodowej do Państwa*, wyd. własne autora, Bielsko 1937, s. 18.

ców w Polsce i nie utrzymuje żadnych kontaktów z czynnikami w Rzeszy⁷. Historia dowiodła jednak, że było inaczej. Kontakty tej partii z ośrodkami niemieckimi były stałe i systematyczne. Otrzymywała ona z Trzeciej Rzeszy nie tylko moralne, ale i materialne poparcie. Dyrektywy dotyczące jej działalności wychodziły z berlińskich ośrodków partyjnych⁸. Organem prasowym partii był „Der Aufbruch”, wychodzący początkowo w Poznaniu, a następnie w Katowicach. Mutacją tego organu prasowego była bielska „Beskidenländische Deutsche Zeitung”.

Przewrót faszystowski w Niemczech spowodował wzrost aktywności Partii Młodoniemieckiej, co z kolei znacznie ożywiło działalność innych organizacji niemieckich, szczególnie zaś Volksbundu. Nie w obawie przed rozprzestrzenianiem się wśród Niemców na Śląsku ideologii narodowo-socjalistycznej, lecz przed utratą dotychczasowej pozycji w środowisku niemieckim nie zamierzali „starzy” rezygnować z dotychczas zajmowanych stanowisk. „Młodzi” zaś, idąc z „duchem czasu”, zapragnęli odegrać decydującą rolę w ideowym i organizacyjnym opanowaniu mniejszości niemieckiej na Śląsku. Początkowe próby podporządkowania na Śląsku żywiołu niemieckiego JdP pozostawały bez żadnych rezultatów. Liczne konferencje porozumiewawcze pomiędzy przedstawicielami Volksbundu i Deutsche Partei z jednej strony, a Jungdeutsche Partei z drugiej, nie przynosiły rezultatów⁹. Nieustępliwość „starych” i upór „młodych” zapowiadały zaciętą walkę. Rozpoczęła się ona nieomal w dniu dojścia Hitlera do władzy, a rozwinęła z całą siłą w latach następnych. Zadaniem naszym jest prześledzenie jej przebiegu oraz zaobserwowanie metody walki jednej i drugiej strony.

Skoro konferencje porozumiewawcze pomiędzy JdP i VB nie dawały żadnych rezultatów, należało zastosować inną metodę działania. Z takiego punktu widzenia wychodziła Partia Młodoniemiecka. W pierwszym rzędzie „młodym” chodziło o to, by zdyskredytować dotychczasową działalność „starych”. Pierwsze ataki skierowane zostały więc na Volksbund.

Partia Młodoniemiecka uważała, że sytuacja mniejszości niemieckiej na Śląsku jest „katastrofalna”. Według jej zdania, jest to wina Volksbundu, szczególnie zaś jego kierownika Ulitza, który od 1922 r. nie może pochwalić się żadnymi osiągnięciami. Jak twierdziła JdP, nie zapewniono młodzieży niemieckiej dostatecznej ilości szkół na Śląsku, a w wyniku polityki Ulitza doszło do wzrostu bezrobocia, w konsekwencji zaś do

⁷ W programie JdP czytamy: „Wir sind eine selbständige politische Partei der Deutschen in Polen und haben keine Bindungen zum Ausland”. Według Breyera, *op. cit.*, s. 240.

⁸ Patrz Gentzen, *op. cit.*, s. 56.

⁹ Materiał na ten temat zaczerpnięto m. in. z prasy mniejszościowej oraz sprawozdań policyjnych dla Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach.

obniżenia stopy życiowej Niemców na tym terenie. Były to główne argumenty, którymi Partia Młodoniemiecka operowała w walce z Volksbundem od momentu rozpoczęcia konfliktu. Jungdeutsche Partei zapowiadała, że nie spocznie dopóty, dopóki nie zmieni tego stanu rzeczy¹⁰. Uważała, że w działalności swej Volksbund popełnił poważny błąd, trudny obecnie do naprawienia. Nie potrafił mianowicie zjednoczyć wszystkich Niemców na Śląsku, a przez swą niezdecydowaną działalność spowodował, że mniejszość ta jest rozbita i skłócona. W tej sytuacji JdP widziała tylko jedno wyjście: Ulitz powinien odejść ze stanowiska kierownika Volksbundu, a jego miejsce winien zająć człowiek nowy, z generacji „młodych”, który ożywi jego szeregi narodowosocjalistycznym duchem. Hasłem JdP, wysuniętym w początkowym okresie walki z Volksbundem, było: „Volksbund? Ja! — Volksbundführung? Nein!” „Młodzi” wysunęli też dalsze oskarżenia, mianowicie twierdzili, że VB przeżył się, stracił zaufanie mas, nie umiał dotrzeć do niemieckiego robotnika i chłopca. Dlatego też przeżywa poważny kryzys (Vertrauenskrise). Jeśli mniejszość niemiecka ma dalej istnieć na Śląsku, Ulitz i jego najbliżsi współpracownicy muszą ustąpić z zarządu Volksbundu¹¹. W argumentacji swej JdP mocno podkreślała, że zaufania niemieckiej grupy narodowościowej nie można budować jedynie na pomocy materialnej, tak jak to dotychczas czynił Volksbund. Mniejszości niemieckiej — jak podkreślali „młodzi” — należy nadać określony kierunek polityczny, a tego Volksbund dokonać nie może. „Nikt nie uzna takiej organizacji za kierowniczą, jeśli opiera swą siłę tylko i wyłącznie na pieniądzu” — głosiła JdP¹². W toku dalszej walki JdP z Volksbundem „młodzi” starali się wykazać, że Ulitz bardziej interesują sprawy handlowe i własne korzyści materialne — niż los mniejszości niemieckiej na Śląsku. Wydali więc broszurę szkoleniowo-propagandową, w której dyskredytowali polityczną działalność Volksbundu, udowadniając tam między innymi, że praca w tej organizacji stanowi niezłe źródło dochodów niektórych osóbistości¹³. Mnożyły się więc coraz liczniejsze głosy nawołujące Ulitz i jego naj-

¹⁰ Por. art. *Wie sie kämpfen* (Beskidenländische Deutsche Zeitung, Beilage, nr 1567, 16 VI 1934).

¹¹ Por.: „Beskidenländische Deutsche Zeitung”, nr 1605, 15 IX 1934; „Der Aufbruch”, nr 28, 15 IX 1934, oraz nr 33, 20 X 1934.

¹² „Der Aufbruch”, nr 26, 1 IX 1934 r. Bielski organ JdP, „Beskidenländische Deutsche Zeitung”, nr 1599, 1 IX 1934, pisał: „Der Volksbund ist also nicht zur zentralen Organisation des Deutschtums dadurch geworden, daß er sich auf das Vertrauen und die Gefolgschaft stützen konnte, sondern einzig und allein dadurch, daß seine Mittel, ihm die Ausübung einer gewissen Macht ermöglichten”.

¹³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół akt NSDAP Kreisleitung Königshütte, t. 1, s. 393, 564—565 (dalej skrót: WAP Katowice NSDAP Kh.). Na podstawie dowodów archiwalnych stwierdza się, że faktycznie pensje głównych działaczy VB były wysokie. Np. pensja miesięczna Ulitz i jego naj-

blizszych współpracowników do odejścia z kierowniczych stanowisk w Volksbundzie ¹⁴. Ulitz dotychczas nie reagował na ataki wiesnerowskiej partii. Wzorem wytrawnego taktyka odczekał okres ofensywy „młodych”. Nie wdawał się w dyskusje i polemiki z przywódcami JdP. Na łamach „Kattowitzer Zeitung” publikował natomiast artykuły, w których przedstawiał dotychczasowy dorobek Volksbundu. Podkreślał zasługi, jakie organizacja ta posiada dla mniejszości niemieckiej na Śląsku ¹⁵. Volksbund dementował niektóre zarzuty stawiane przez „młodych”, podkreślając, że i jemu również zależy na utrzymaniu jedności niemieckiego elementu na Śląsku. Organizacja ta nie zrzekała się natomiast nadal kierowniczej roli.

Pomimo stale rosnącego zainteresowania mniejszości niemieckiej na Śląsku ruchem narodowosocjalistycznym oraz powiększaniem się szeregów Partii Młodoniemieckiej Volksbund był nadal organizacją o dużych wpływach w województwie. Dowiodły tego również wybory mężów zaufania VB, jakie odbyły się na Śląsku 18 V 1935 r. Jungdeutsche Partei zapowiadała druzgocącą klęskę Volksbundu w tych wyborach. Przewidywała, że uzyska co najmniej 95% głosów. Stało się jednak inaczej. Na kandydatów Volksbundu (lista nr 1 — überparteilich) padło 4258 głosów, gdy natomiast na Młodoniemców (lista nr 2 — jungdeutsch) tylko 1461 głosów ¹⁶. Była to poważna i nie ostatnia porażka, jaką Jungdeutsche Partei odniosła w rywalizacji z Volksbundem o pierwszeństwo na Śląsku. Nie bez satysfakcji i złośliwości pisała „Kattowitzer Zeitung” o nietrafnych horoskopach przedwyborczych JdP: „Wer schreit, hat unrecht” (Kto krzyczy, nie ma racji) ¹⁷. Niekorzystny wynik JdP w wyborach i przegrana z Volksbundem zamknęły pierwszy okres wzajemnych tarć. Bilans był niekorzystny dla Partii Młodoniemieckiej. „Młodzi” nie rezygnowali jednak nadal z kontynuowania walki, zmieniając tylko jej metody. Nastąpiły próby rozbijania zebrań volksbundowskich przez bojówki młodoniemieckie ¹⁸. Organizowano również masowe wiece, na których

nienia funkcji kierownika VB wynosiła w 1933 r. 2700 zł, Libary — 1640 zł, Waldena — 1180 zł, Januschewskiego — 1440 zł.

¹⁴ Por. np. kilka artykułów z prasy JdP: *Das wahre Gesicht des Volksbundes* (Der Aufbruch, nr 46, 26 I 1935); *Ihr Abtreten Herr Ulitz!* (tamże, nr 44, 12 I 1935); *An Sie Herr Ulitz!* (tamże, nr 45, 19 I 1935).

¹⁵ Por. np. *Aus der Tätigkeit des Volksbundes* (Kattowitzer Zeitung, nr 173, 31 VII 1934).

¹⁶ Dane według „Kattowitzer Zeitung”, nr 116, 20 V 1935. Prasa polska, np. „Polonia”, nr 3807, 20 V 1935, podawała inne dane liczbowe, jednakże i z tych danych wynikała bezsporna przewaga VB.

¹⁷ „Kattowitzer Zeitung”, nr 119, 23 V 1935.

¹⁸ Próbę rozbicia zebrania VB zanotowano w Kronikach policyjnych 29 V 1935 r. w Chorzowie. „Kattowitzer Zeitung”, nr 125, 31 V 1935.

w ostrej formie krytykowano nie tylko dotychczasowe osiągnięcia Volksbundu, ale i jego plany w odniesieniu do mniejszości niemieckiej na Śląsku na najbliższe lata. Zarysowywały się coraz większe rozbieżności pomiędzy tymi dwoma organizacjami.

Rok 1936 zapoczątkował nową falę zebrań JdP, na których poddawano krytyce działalność Volksbundu. Na jednym z zebrań tej partii w drugiej połowie marca 1936 r. w Siemianowicach zastępca kierownika JdP, Wilhelm Schneider, powiedział wręcz, że „kto współpracuje z Ulitzem, jest zdrajcą narodowego socjalizmu”¹⁹. Szczególnie ważny wiec JdP odbył się 3 IV 1936 r. w Katowicach. Przeprowadzono tam generalną rozprawę z Ulitzem i Volksbundem. Wiec zgromadził około 1200 osób. Ze względu na jego przebieg warto poświęcić temu wydarzeniu nieco więcej uwagi. Kolejno wygłosili referaty czołowi działacze JdP, a mianowicie Wilhelm Schneider, Gerhard Reichling oraz Josef Wilsch z Siemianowic. Wszyscy mówcy wskazywali na pomyślny rozwój JdP na terenie całej Polski. Podkreślali, że partia realizuje program narodowo-socjalistyczny, który znalazł wielu zwolenników wśród mniejszości niemieckiej w Polsce, w tym również wśród „starych”. W dalszych swych wywodach wskazywali na trudne dla Niemców warunki życia na Śląsku, przypisując głównie winę „starym” przywódcom, a przede wszystkim Ulitzowi. Zarzucali mu, że przez swoje zaniedbanie stał się „grabarzem” mniejszości niemieckiej na Śląsku. Ostro krytykowali również i tych wszystkich, którzy opuścili teren województwa śląskiego, udając się do Niemiec. Na zakończenie wiecu uchwalono rezolucję, domagając się niezwłocznego ustąpienia Ulitza oraz złożenia przez niego na publicznym zebraniu sprawozdania z dotychczasowej działalności. W związku z tą kampanią kierownictwo JdP wydało specjalny numer „Aufbruchu” o zwiększonym nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy. Normalnie organ ten wychodził w tym czasie w nakładzie 3800 sztuk²⁰. Podobnym efektem końcowym zakończyło się zgromadzenie członków JdP w Katowicach 15 V 1936 r., zorganizowane z okazji obchodzonego na wzór hitlerowski „Dnia Pracy”. W rezolucji końcowej tego zgromadzenia stwierdzono, że „największym wrogiem niemieckiej jedności na Śląsku jest Otto Ulitz”²¹.

Liczne ataki JdP zmusiły Ulitza do ustósunkowania się do stawianych mu zarzutów. Uczynił to w drugiej połowie maja 1936 r. na zebraniu członków VB w Mysłowicach. W wystąpieniu swoim podkreślił, że „ist-

¹⁹ „Der Aufbruch”, nr 52, 26 III 1936.

²⁰ „Der Aufbruch”, nr 61, 5 IV 1936 (Sonderausgabe). Por. także sprawozdanie policji z tego zgromadzenia: WAP Katowice, zespół akt Dyrekcji Policji w Katowicach, t. 289, s. 78 (dalej skrót: DPK).

²¹ Patrz sprawozdanie policji z przebiegu zgromadzenia, WAP Katowice, DPK, t. 289, s. 150.

nieje dla nas [tj. Volksbundu — A. S.] tylko jedna idea, a jest nią narodowy socjalizm, do którego również przyznaje się Jungdeutsche Partei". Dowodził dalej, że przyczyna konfliktu leży nie w różnicach ideowych, lecz w metodzie postępowania²². Poprzez takie sformułowanie Ulitz chciał podkreślić, że już od dawna jest mu bliska idea hitlerowska.

Dążąc do skompromitowania Volksbundu, w szczególności zaś jego kierownika, Partia Młodoniemiecka nie przebierała w środkach. Wywlekała na światło dzienne różne historie z jego prywatnego życia. Miała mu na przykład za złe to, że swego syna kształcił na jednym z polskich uniwersytetów. W odpowiednim czasie „młodzi” przypomnieli Ulitzowi, że kiedyś należał do polskiego Katowickiego Klubu Tenisowego, którego kierownikiem sportowym był Żyd Bernstok²³. Ten fakt wywleczony na światło dzienne przez Młodoniemców nie był odosobniony. Zarzucali mu również że już w 1921 r., kiedy to organizował Volksbund, utrzymywał kontakty z Żydami. W jednym z numerów „Aufbruchu” zacytowano nawet ulubiony zwrot Ulitza z tego czasu: „Moimi najlepszymi osobistymi przyjaciółmi są Żydzi”. Podano również, że w biurze VB w Siemianowicach pracuje Żyd Cohn, a w pomieszczeniach tego biura wisi portret Hitlera. Nie bez sarkazmu i złośliwości zauważył dziennikarz „Aufbruchu”: „I to jest narodowy socjalizm pana Ulitza!”²⁴.

Niezależnie od walki, jaką toczyli „młodzi” z Volksbundem, Partia Młodoniemiecka podjęła wysiłki w kierunku zawarcia porozumienia z Deutsche Partei (DP). Partia ta założona została w sierpniu 1922 r., przed wyborami do Sejmu Śląskiego. Główną jej siedzibą były Katowice. Powstała z połączenia kilku od dawna istniejących ugrupowań politycznych, takich jak Deutsche Nationale Partei, Deutsche Volkspartei i Deutsche Demokratische Partei. Program oficjalny głosił obronę praw mniejszości niemieckiej bez względu na wyznanie. Długoletnim przywódcą DP w latach trzydziestych był Johann Rosumek z Siemianowic, a najbliższymi współpracownikami dr Erich Kasper ze Świętochłowic, Robert Piesch z Bielska, Friedrich Warschawski z Chorzowa oraz dr Max Krull z Katowic. Partia ta reprezentowana była w Sejmie i w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej oraz w Sejmie Śląskim²⁵. W latach trzydziestych

²² Ulitz powiedział dalej: „Generaloberst von Seeckt hat einmal ein treffendes Wort geprägt: Verstand ohne Wille ist Wertlos, Wille ohne Verstand ist gefährlich. Bei der Jungdeutschen Partei sieht man wohl den Willen, aber man sucht die Erfahrung und den Verstand, und das gibt zu bedenken”. „Kattowitzer Zeitung”, nr 111, 12 V 1936.

²³ „Der Aufbruch”, nr 95, 16 V 1936.

²⁴ Tamże, nr 61, 5 IV 1936.

²⁵ W piśmie Dyrekcji Policji w Opolu z dnia 26 VIII 1933 r. do nadprezydenta prowincji określa się działalność tej partii następująco: „Vermutlich arbeitet diese

przeszła na pozycje narodowosocjalistyczne. Jak wiadomo, DP podporządkowana była Volksbundowi. Przełamanie oporu i niechęci Deutsche Partei do Młodoniemców mogłoby znacznie osłabić obóz Ulitza. Do tego właśnie zdążyły poczynania Jungdeutsche Partei. Pierwsze próby zbliżenia JdP do DP zaobserwowano już we wrześniu 1933 r. Pod koniec tego miesiąca odbyło się ogólne zebranie Deutsche Partei w Katowicach, w którym uczestniczyli przedstawiciele Partii Młodoniemieckiej. Ze strony DP obszernie przemówienie wygłosił działacz partii, Zeller. Domagał się on utworzenia niemieckiego frontu narodowego (Deutscher Volksfront) oraz zaostreżenia pracy ideowej w duchu narodowosocjalistycznym. Mówca podkreślił, że przyczyna braku „pełni swobód obywatelskich” Niemców na Śląsku leży po stronie samych Niemców. Zamiast zgody panuje wśród nich walka. Postulował więc „zgleichschaltowanie” wszystkich partii niemieckich na Śląsku, oczywiście pod przewodnictwem DP. „O ile uznajemy — mówił on — że jest zła organizacja, to mamy obowiązek ją zburzyć”. Domagał się też oczyszczenia szeregów partyjnych z elementu narodowościowego niepewnego. Postulował również wydalenie z partii wszystkich Żydów, pozostawienia zaś tylko rdzennych Niemców. Wystąpienie swe Zeller zakończył słowami: „Zrezygnujemy z naszych praw do Sejmu i Senatu, o ile Volksgemeinschaft (Jedność Narodowa) zostanie utworzona i uznana. Gdybyśmy tego nie zdołali wywalczyć wspólną pracą, nie jesteśmy warci życia”²⁶. A więc również i Deutsche Partei pretendowała do roli hegemonia mniejszości niemieckiej na Śląsku.

Na zebraniu, o którym mowa, zabrał również głos przedstawiciel Partii Młodoniemieckiej, Axmann. Stwierdził on, że JdP jest gotowa przejść do obozu Deutsche Partei, jeśli okaże się, że partia ta przewyższa swymi ideami JdP. Zaproponował więc, że przedstawi zebranym program JdP, aby mogli się do niego ustosunkować. Oto jaki program zaprezentował Axmann: Partia Młodoniemiecka jest częścią składową wielkiego niemieckiego narodu i chce brać aktywny udział w rozwoju swej ojczyzny. Nie czyni żadnej różnicy pomiędzy katolikami a ewangelikami, odżegnuje się od marksizmu, gdyż uczynił on „wiele szkód” w narodzie niemieckim. JdP odmawia wszelkich kontaktów z Żydami, gdyż nie są oni związani z narodem niemieckim ani rasą, ani krwią. Jungdeutsche Partei jest partią samodzielną i nie utrzymuje żadnych kontaktów (Bindungen)

Partei im Sinne der nationalsozialistischen deutschen Arbeiterpartei”. Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (dalej skrót: AP Wrocław, zespół akt Nadprezydium w Opolu,teczka 225, s. 24. Na temat Deutsche Partei w latach trzydziestych por.: Gostyński, op. cit., s. 73; WAP Katowice, DPK, t. 281, s. 21, 22, 25, 48, 201.

²⁶ WAP Katowice, DPK, t. 282, s. 23—29.

z zagranicą. Żąda od swych członków ofiarności i aktywnego zaangażowania się. Każdy członek partii musi przyznawać się do narodowości niemieckiej i potwierdzać to konkretnymi czynami.

Program ten został zaakceptowany przez zebranych. W dyskusji przedstawiciel młodszej generacji Deutsche Partei, H. Kleiss, stwierdził wręcz, że program JdP jest bardzo zbliżony do programu Partii Niemieckiej, podając jednak w wątpliwość, czy uda się Partii Młodoniemieckiej zespolic w 100% mniejszość niemiecką w Polsce, skoro nie dokonał tego w Rzeszy tak „wybitny mąż stanu”, jak Hitler, który nie tylko że posiada w swych rękach władzę, ale również i obozy koncentracyjne. „My zaś — dowodził Kleiss — nie mamy ani władzy, ani obozów koncentracyjnych”. Zgodzono się z wywodami Axmanna w kwestii żydowskiej. „W interesie wspólnoty narodowej — mówił Kleiss — musimy oczyścić z Żydów szeregi Deutsche Partei”²⁷.

Dalszy bieg wydarzeń miał zadecydować o tym, czy dojdzie do porozumienia pomiędzy obydwu partiami i zespolenia mniejszości niemieckiej na Śląsku pod jednym kierownictwem. Tymczasem Partia Niemiecka podjęła dalszą intensywną akcję w tym kierunku. W pierwszych dniach października 1933 r. wydała ulotkę nawołującą do zespolenia wszystkich Niemców na Śląsku pod jej przewodnictwem²⁸. Deutsche Partei zapoczątkowała szereg zebrań partyjnych, na których przekonywała swych członków i sympatyków, że utworzenie jednolitego frontu Niemców na Śląsku jest ich koniecznością życiową. Oto na przykład na zebraniu w Siemianowicach 17 I 1934 r. Zeller dowodził zebranym, że pomimo wielu trudności, prześladowań i niebezpieczeństw zdołał Hitler zrealizować swe plany. Z tego powinni wziąć przykład Niemcy na Śląsku i równie odważnie jak führer w Rzeszy występować w imieniu dobra sprawy niemieckiej oraz otwarcie przyznawać się do swego niemieckiego poczucia narodowego. „Gdy nam się uda — dowodził — utworzyć jednolity front mniejszości niemieckiej, wówczas oświadczymy rządowi polskiemu, jakie są nasze żądania”²⁹.

Jungdeutsche Partei nie rezygnowała z narzucenia swego zwierzchnictwa Partii Niemieckiej i wchłonięcia jej członków w swe szeregi. Zwołano więc kilka kolejnych konferencji porozumiewawczych. Na drugiej z kolei konferencji, w której z ramienia DP brali udział Johann Rosumek, Pawlas, Holz, Osadnik oraz Seidel, a z JdP R. Wiesner, Bayer, dr Sornik i W. Schneider, zawarto jedynie kompromis. Obie partie ustaliły, że powinny współpracować ze sobą, że każda z nich zachowa swą samodzielność oraz że nie będą się wzajemnie zwalczały.

²⁷ Tamże.

²⁸ Oryginał ulotki skonfiskowanej przez policję, patrz tamże, s. 30.

²⁹ Tamże, s. 47.

W tej sprawie postanowiono wydać odpowiednie dyspozycje swym członkom³⁰. Pomimo publicznie zawartego kompromisu antagonizm między JdP a DP trwał nadal. Kierownicy Deutsche Partei nie mogli zapomnieć Wiesnerowi i Axmannowi, że cała ich dotychczasowa praca nastawiona była na dyskredytowanie „starych” działaczy śląskiego obozu niemieckiego. W kołach kierowniczych DP uważano również, że niektórzy przywódcy JdP zamierzają w związku z projektowanym porozumieniem uzyskać osobiste korzyści. Jak mówiono, Axmann liczył na objęcie stanowiska naczelnego redaktora volksbundowskiej „Kattowitzer Zeitung”, a Wiesner dążył do uzyskania kierownictwa spółki budowlanej „Nostra”, utworzonej przy Volksbundzie³¹.

Sądzić należy, że kierownik Volksbundu Ulitz zainteresowany był w tym, by nie doszło do zbliżenia pomiędzy JdP a DP, dlatego też umiejętnie starał się rozbić zapoczątkowaną w 1933 r. współpracę pomiędzy tymi partiami. Pomimo porozumienia zawartego z początkiem kwietnia 1934 r. Partia Młodziemiecka nie przestała krytykować działalności DP na łamach swej prasy. Z kolei Partia Niemiecka rozbiła jedność szeregów JdP, szczególnie na terenie Bielska i okolicy oraz w powiecie lublinieckim, czego dowody znalazły się w rękach kierowników Partii Młodziemieckiej. W tych okolicznościach doszło 1 VI 1934 r. do kolejnej konferencji pomiędzy przedstawicielami obu partii. „Młodzi” obwiniali stronę przeciwną o niedotrzymanie warunków porozumienia, wobec czego dalsza współpraca pomiędzy JdP a DP stała się niemożliwa. Niektórzy z obozu „starych” nie bez racji uważali, że zerwanie JdP z DP było przez Wiesnera z góry przygotowane. Od tego momentu obie partie stanęły po przeciwnych sobie stronach. Nie udało się więc żadnej ze stron przekonać o słuszności swoich racji³².

Cały rok 1935 był pasmem ustawicznych ataków „młodych” na „starych”, co znalazło swoje odbicie na łamach prasy partyjnej. Nie inaczej było również w 1936 r. W swym noworocznym wystąpieniu Wiesner zapowiadał wzmożenie w 1937 r. dalszej walki o zjednoczenie wszystkich Niemców nie tylko na Śląsku, ale i w całej Polsce. Podkreślał, że „zwycięstwo musi być nasze”³³. Nie bez ingerencji czynników oficjalnych z Rzeszy Rada Niemców w Polsce (Rat der Deutschen in Polen), szczególnie jej przewodniczący, senator Hasbach, reprezentujący nurt „sta-

³⁰ Na temat drugiej konferencji porozumiewawczej por. tamże, s. 57, 62.

³¹ Sprawczdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z życia mniejszości narodowych za m-c kwiecień 1934 r. AZHP — 275/II-20, s. 74—75.

³² Na temat ostatecznego zerwania JdP z DP por.: WAPK DPK, t. 262, s. 69—70; „Der Aufbruch”, nr 14, 9 VI 1934; „Beskidenländische Deutsche Zeitung” (Beilage), 9 VI 1934; „Kattowitzer Zeitung”, nr 124, 2—3 VI 1934.

³³ „Der Aufbruch”, nr 1, 1 I 1936.

rych", podjęła kroki w kierunku zahamowania dalszego rozbitcia Niemców nie tylko na Śląsku, ale i w całej Polsce³⁴. Dnia 15 II 1936 r. na zjeździe głównej niemieckiej organizacji w Polsce środkowej, Deutscher Volksverband w Łodzi, Hasbach nawoływał do utworzenia wspólnego frontu. Apel ten pozostał w szeregach JdP bez echa. Wiesner odpowiedział kilka miesięcy potem odezwą do wszystkich Niemców w Polsce. Wyraził gotowość „współpracy” ze wszystkimi organizacjami niemieckimi w kraju, jeśli zechcą one przejść całkowicie i bez reszty na pozycje narodowosocjalistyczne³⁵. Znosiło się na to, że próba „zgleichschaltowania” wszystkich głównych niemieckich ugrupowań politycznych na Śląsku, a tym bardziej i na innych terenach Polski, nie nastąpi zbyt szybko. Niektórzy gorliwsi zwolennicy zjednoczenia domagali się nawet przybycia z Rzeszy specjalnej komisji, która by zażegnała spory pomiędzy partiami³⁶.

W wyniku secesji z Partii Młodoniemieckiej w połowie 1937 r., powstałej z powodu poróżnienia się kierownika krajowego JdP Wiesnera ze swym zastępcą Schneiderem, „zgleichschaltowanie” wszystkich niemieckich ugrupowań politycznych na Śląsku stało się już rzeczą niemożliwą. Jedyne partie, która energicznie dotychczas występowała z koncepcją zjednoczenia mniejszości niemieckiej, mianowicie Partia Młodoniemiecka, została wyraźnie osłabiona przez wewnętrzne rozbitcie. Ratowaniu własnego stanu posiadania i zwalczaniu secesjonistów poświęcił Wiesner swe siły w drugiej połowie 1937 r.

Oficjalne czynniki Trzeciej Rzeszy coraz energiczniej wpływały na mniejszość niemiecką w Polsce w kierunku zażegnania sporów pomiędzy „starymi” a „młodymi”. Pod koniec 1937 r. odbyło się z inicjatywy gdańskiej NSDAP spotkanie senatora Wiesnera z drem Kohnertem, jednym ze znanych działaczy mniejszościowych, reprezentujących nurt „starych” na terenie województwa poznańskiego i pomorskiego. W wyniku

³⁴ Partia Młodoniemiecka zyskiwała wielu zwolenników poza terenem województwa śląskiego. Również tam prowadziła walkę z obozem „starych”. Tak było w województwie poznańskim i pomorskim, w Polsce centralnej, na Wołyniu i w Małopolsce. W artykule skupiamy swą uwagę wyłącznie na wydarzeniach związanych ze Śląskiem. Problem walki „starych” z „młodymi” poza Śląskiem poruszamy marginesowo, to jest tylko w takim stopniu, w jakim jest to potrzebne do zrozumienia wydarzeń śląskich. Walka JdP z ośrodkami „starych” poza województwem śląskim jest tematem obszernym, nadającym się do osobnego potraktowania.

³⁵ Por. art. *Zum Aufbau bereit* (Der Aufbruch, nr 96, 17 V 1936, Sonderausgabe).

³⁶ Patrz protokół z przesłuchania dwóch Niemców z terenu Katowic i Rybnika, sporządzony w siedzibie gestapo w Opolu. AP Wrocław, zespół akt Nadprezydium w Opolu, t. 228, s. 329.

przeprowadzonych tam rozmów Wiesner zgodził się na udział w bezpośrednich rozmowach ze „starymi” co do technicznej strony porozumienia. Stawiał pewne warunki, a mianowicie, że „starzy” pierwsi zwrócą się z prośbą o odbycie wspólnej konferencji³⁷. W dniach 17 i 18 I 1938 r. doszło więc w Warszawie do obrad naczelnej organizacji Niemców w Polsce (Rat der Deutschen in Polen). Stronę „młodych” reprezentował Wiesner oraz Weiss z Jarocina, a „starych”, obok przewodniczącego Rady Niemców w Polsce Hasbacha, Otto Ulitz. Obrady nie przyniosły większych rezultatów³⁸. Na kolejnym zebraniu senator Hasbach krytykował JdP i osobiście Wiesnera, że postępuje jednostronnie i dla celów osobistych rozwija szkodliwą dla Niemców propagandę, narzucając się mniejszości niemieckiej jako jedyny jej przywódca. Krytykował również i to, że niemiecki konsul generalny w Katowicach Nöldecke bierze oficjalny udział w obradach JdP i miesza się do spraw „czysto organizacyjnych” mniejszości niemieckiej w Polsce. Był zdania, że ingerencja Reichs-deutsche Kolonie — NSDAP, tj. organizacji skupiającej obywateli niemieckich narodowości niemieckiej w Polsce, jest niewłaściwa. Uważał, że niemiecki konsulat generalny w Katowicach jest mylnie informowany o sytuacji wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku, a dzieje się to za sprawą konsularnego sprawozdawcy prasowego, Jerzego Brandta, męża zaufania Partii Młodoniemieckiej³⁹.

Pierwsze miesiące 1938 r. przyniosły na arenie wydarzeń międzynarodowych wiele istotnych zmian, które musiały odbić się szerokim echem wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku. Fakt ten wpłynął wyraźnie na dalsze zaktywizowanie działaczy JdP, którzy głośno wyrażali swe nadzieje, że po aneksji Austrii przyjdzie kolej na Czechosłowację i Gdańsk, a potem na rewindykację powojennych granic kosztem ziem polskich. „Anschluss” Austrii był więc dla JdP gwałtownym wstrząsem mobilizacyjnym, wskrzesił w jej szeregach nowy zapał. Wkrótce potem wezwał Wiesner wszystkich Niemców na terenie całej Polski do wstępowania w szeregi JdP jako jedynej i właściwej partii Niemców w Polsce. Zagroził przy tym, że z dniem 1 VIII 1938 r. wstęp do JdP będzie zamknięty⁴⁰. Podkreślał, że wypadki austriackie należy traktować jako

³⁷ Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z życia mniejszości narodowych na m-c grudzień 1937 r., AZHP — 274/II-35, s. 231.

³⁸ Por.: Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z życia mniejszości narodowych za m-c styczeń 1938 r. AZHP — 274/II-36, s. 3—5, oraz Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego za analogiczny okres, AZHP — 275/II-23, s. 1, 3.

³⁹ „Deutscher Pressedienst aus Polen für das In- und Ausland”, 5 III 1938 (Sonderausgabe).

⁴⁰ Por. J. Winiewicz, *Mobilizacja sił niemieckich w Polsce*, Warszawa 1939, s. 26.

ostateczny sygnał do politycznego zjednoczenia Niemców w Polsce.

Rozwijająca się coraz korzystniej dla Niemców sytuacja w Europie nagliła czynniki Trzeciej Rzeszy do szybkiego zakończenia akcji konsolidacyjnej mniejszości niemieckiej na Śląsku i pozostałych terenach Polski. W związku ze wzmożeniem się kampanii zjednoczeniowej wyjechał w kwietniu 1938 r. Ulitz do Berlina, by tam w Volksdeutsche Mittelstelle wyjednać aprobatę planu „zgleichschaltowania” Niemców w Polsce w myśl propozycji „starych”. Ulitz konferował z Lorenzem, który zajmował stanowisko zastępcy R. Hessa i pełnił wysokie funkcje w Volksdeutsche Mittelstelle. Zorientowane w sytuacji władze tej organizacji (powołanej do „opieki” nad mniejszościami niemieckimi w Europie) były niezadowolone z wyników dotychczasowych pertraktacji i nakazały podjąć ponownie starania celem zażegnania tarć wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku i pozostałych terenach Polski⁴¹. Przestrzegały jednocześnie mniejszość niemiecką na Śląsku przed kontynuowaniem wzajemnych rozgrywek, zakazując przede wszystkim omawiania na otwartych zebraniach niemieckich stowarzyszeń oraz na łamach prasy niemieckiej spraw, które mogłyby być wykorzystane przez stronę polską do zdyskredytowania mniejszości niemieckiej. W związku z tymi dyrektywami Rada Niemców w Polsce postanowiła przystąpić energiczniej do konsolidowania elementu niemieckiego w Polsce. Była ona jednak zdania, że nie należy opierać się na schematach organizacyjnych praktykowanych w Niemczech, lecz utworzyć jednolitą niemiecką organizację na wzór Związku Polaków w Niemczech. Nie odpowiadało to jednak przedstawicielom „młodych”. Dlatego też najczęściej nie brali oni udziału w zebraniach Rady Niemców w Polsce, gdyż koncepcje „starych” były dla nich nie do przyjęcia. Z tych też przyczyn przedstawiciele tej partii nie wzięli udziału w kolejnym zebraniu Rady Niemców w Polsce, zwołanym do Warszawy na dzień 21 VI 1938 r., na którym w dalszym ciągu bez żadnych rezultatów debatowano nad „zgleichschaltowaniem” Niemców w Polsce. Z terenu Śląska udział w posiedzeniu brali następujący przedstawiciele „starych”: Otto Ulitz i Paul Goletz⁴². Przedstawiciele Jungdeutsche Partei nie brali również udziału w następnym zebraniu Rady Niemców w Polsce (11 VII 1938). Czynniki hitlerowskie w Rzeszy zapowiadały, że w wypadku niedojścia do porozumienia pomiędzy „starymi” i „młodymi” zorganizowane zostanie w dniach „Święta Sportu” we Wrocławiu (w początku sierpnia) spotkanie wszystkich przywódców niemieckich z terenu Polski i w ich obecności przeprowadzone zostaną narady pojednawcze⁴³. Nie udało się stwierdzić, czy doszło do rozmów we Wro-

⁴¹ WAP Katowice, DPK, t. 249, s. 27.

⁴² Tamże, s. 33.

⁴³ Tamże, s. 34.

clawiu pomiędzy przedstawicielami zwaśnionych stron a czynnikami Trzeciej Rzeszy. W każdym razie świadczy to o inicjatywie Volksdeutsche Mittelstelle, która niestrudzenie pracowała nad zespoleniem Niemców w Polsce. W drugiej połowie września 1938 r. wystąpiła ona z nowymi propozycjami, mianowicie utworzenia specjalnej 6-osobowej komisji, z której mieli być wyłączeni: Hasbach (przewodniczący Rady Niemców w Polsce) oraz Wiesner (kierownik krajowy Partii Młodziemieckiej). W skład komisji mieli wejść trzej przedstawiciele JdP (Weiss z Jarocina, Fenner z Bydgoszczy i Gorgon ze Lwowa) oraz trzej przedstawiciele obozu „starych” (Ulitz z Volksbundu, Hans Kohnert z Bydgoszczy jako przedstawiciel Deutsche Vereinigung oraz Ludwik Wolff jako reprezentant Deutscher Volksverband z Łodzi)⁴⁴. I te zabiegi nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Rozgrywające się w tym czasie wypadki międzynarodowe wymagały z punktu widzenia interesów niemieckich jak najszybszej konsolidacji mniejszości niemieckiej w Polsce, nawet za cenę ustępstw personalnych. Pogląd ten reprezentował również Wiesner, stojąc jednakże na stanowisku, że „starzy” powinni podporządkować się „młodemu”. Wydarzenia wrześniowe w Czechosłowacji, zakończone konferencją monachijską, dowiodły, jak wielką siłę reprezentuje niemiecki żywioł mniejszościowy, jeśli zostanie podporządkowany jednemu kierownictwu. Zaraz po dyktacie monachijskim Zarząd Główny Partii Młodziemieckiej zwołał poufną konferencję swych przywódców terenowych, na której otrzymali oni polecenie, by dążyli do utworzenia wspólnego bloku politycznego Niemców w Polsce na wzór henleinowskiej Partii Niemców Sudeckich⁴⁵. Sugerowane to było z Berlina.

U progu 1939 r. szala zwycięstwa nieznacznie przechyliła się na stronę Jungdeutsche Partei. Reprezentowane przez nią koncepcje polityczne i ideowe znalazły potwierdzenie w konkretnych czynach Trzeciej Rzeszy. To były argumenty, które musiały być uznane przez „starych”. Zmobilizowana sukcesami hitlerowskich Niemiec, zaczęła JdP występować coraz bardziej zdecydowanie wobec pozostałych mniejszościowych ugrupowań politycznych w kraju. Coraz częściej odzywały się z tego środowiska głosy domagające się nie tylko ostatecznego skonsolidowania Niemców w Polsce, ale również załatwienia w duchu hitlerowskim „narodowościowego problemu we wschodniej Europie”⁴⁶.

⁴⁴ Tamże, s. 36. Por. także: Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego z życia mniejszości narodowych za m-c wrzesień 1938 r., AZHP — 274/II-36, s. 137.

⁴⁵ Sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z życia mniejszości narodowych za m-c październik 1938 r., AZHP — 275/II-23, s. 154.

⁴⁶ Por. art. V. Kaudera pt. *Nationalitätenfragen Osteuropas* (Deutsche Monatshefte in Polen, styczeń 1939, z. 7, s. 285—288); „Der Aufbau”, nr 1 z listopada 1938 r., z. 3, s. 73—75.

Zachęcenii sukcesami Trzeciej Rzeszy członkowie różnych niemieckich partii i organizacji politycznych, stojących dotychczas na pozycjach „starych”, zaczęli masowo przechodzić na stronę Młodoniemców. Proces ten obserwujemy nie tylko w środowiskach mniejszych (Hołodunów, Lubliniec, Wirek itd.), ale i w większych (Katowice, Chorzów, Siemianowice, Rybnik)⁴⁷. Tymczasem Rada Niemców w Polsce ze „starym” Hasbachem na czele próbowała dalej w drodze licznych konferencji i narad rozsypać mniejszościowy „węzeł gordyjski” na Śląsku i pozostałych terenach Polski. Był on potwornie zagmatwany na skutek ciągnących się od lat sporów i tarć⁴⁸. Tymczasem pod kierunkiem Partii Młodoniemieckiej przystąpiono do organizowania dywersyjno-sabotażowych grup, przygotowywano otwarte wystąpienia, organizowano „Freikorpsy”, przysposabiano się do zbrojnego wystąpienia przeciw państwu polskiemu⁴⁹.

Problem „zgleichschaltowania” mniejszości niemieckiej na Śląsku, istniejący niemalże od pierwszych dni po przewrocie faszystowskim w Niemczech, nie doczekał się ostatecznego sfinalizowania. Walka o prymat wśród mniejszości niemieckiej stała się z czasem sprawą nie tylko śląską, rozrosła się do problemu całej mniejszości niemieckiej w Polsce. Partia Młodoniemiecka bowiem swymi wpływami ogarnęła z czasem również część elementu niemieckiego mieszkającego na Pomorzu i w Poznaniu, w Polsce centralnej, na Wołyniu i w Małopolsce. Na tamtych terenach spotkała się ona nie tylko z działalnością różnych „starych” ugrupowań i partii niemieckich, ale i z ich oporem. Partie te musiały w tej sytuacji zająć określone stanowisko wobec ideologicznych i politycznych koncepcji Młodoniemców.

Należy podkreślić w tym miejscu wyraźnie, że niemieckie ugrupowania polityczne w Polsce, określane mianem „starych”, nie były przyjaźnie nastawione wobec państwa polskiego i jego polityki mniejszościowej. Reprezentowały one nurt antypolski w różnych kolorach i odcieniach. One to przecież od pierwszych niemalże dni po podpisaniu traktatu wersalskiego nie mogły pogodzić się z jego postanowieniami, kultywowały ducha rewizjonizmu i szowinizmu wśród mniejszości niemieckiej w Polsce. Uwagi te dotyczą zarówno śląskiego Volksbundu, jak i poznańsko-pomorskiej Volksgemeinschaft oraz łódzkiego Volksverbandu. Dotyczy to również czołowych działaczy tych organizacji: Ulitza, Kohnerta i Ludwika Wolffa oraz wielu innych⁵⁰. Wymienione organizacje mniejszościo-

⁴⁷ Por.: WAP Katowice, DPK, t. 289, s. 420, 441, 493.

⁴⁸ Por.: tamże, t. 249, s. 40—42.

⁴⁹ O zachowaniu się mniejszości niemieckiej w 1939 r. patrz Grünberg, op. cit., s. 163—176.

⁵⁰ Na temat działalności tych niemieckich organizacji politycznych w Polsce por. nadto R. Wiesner, *Für Recht und Freiheit. Einsatz eines Volkstumsführers*

we były również zgodne w ocenie wydarzeń styczniowych 1933 r. w Niemczech. Przedstawiciele każdej z nich podkreślali zasługi Hitlera i narodowego socjalizmu, wypowiadali się z uznaniem o osobie führera i kierunku jego polityki.

Podkreślić należy, że wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku były również organizacje i partie odzęgnywające się zdecydowanie od hitleryzmu. Była to Niemiecka Chrześcijańska Partia Ludowa (Deutsche Christliche Volkspartei) z Edwardem Pantem oraz Niemiecka Socjalistyczna Partia Robotników (Deutsche Sozialistische Arbeitspartei) z Janem Kowollem na czele. Omówienie ich stosunku do walki „starych” i „młodych” przekraczałoby ramy tego artykułu.

W warunkach polskich mniejszość niemiecka spod znaku „młodych”, silniejsza ideowo, lecz słabsza materialnie, nie mogła zapewnić sobie pełnego zwycięstwa u progu wydarzeń wrześniowych 1939 r. Niechlubną sławę irredenty niemieckiej musiała podzielić Jungdeutsche Partei z obozem „starych”. Za dużo bowiem było pretendentów do tytułu wodza mniejszości niemieckiej w Polsce.

ÜBER DEN VERSUCH EINER VEREINIGUNG DER DEUTSCHEN MINDERHEIT IN DER WOJWODSCHAFT ŚLĄSK WÄHREND DER JAHRE 1933—1939

Nach dem faschistischen Umsturz von 1933 in Deutschland entfalteten die Staats- und Parteistellen des 3. Reiches eine fieberhafte Tätigkeit in der Einflußnahme auf die deutschen Minderheiten jenseits der Reichsgrenzen. Gerade den Minderheiten war in der Politik Hitlerdeutschlands eine hervorragende Rolle zugedacht. Sie sollten Hitlers Aggressionsvorbereitungen verschleiern helfen. Dieser Zielsetzung konnten sie umso besser dienen, wenn sie organisiert, d. h. im Sinne der „Gleichschaltung” konsolidiert waren.

Dementsprechend kam es auch zu Gleichschaltungsversuchen innerhalb der deutschen Minderheit in der Woiwodschaft Śląsk. Dieser Prozeß setzte Ende 1933 ein und dauerte ununterbrochen bis Ende August 1939.

Eine beträchtliche Rolle spielte bei diesen vorgängen die nationalistische „Jungdeutsche Partei” (JdP) der Minderheit und ihr Führer Rudolf Wiesner, der mit allen möglichen Mitteln darauf abzielte, den anderen deutschen Parteien, vor allem der „Deutschen Partei” (DP) und der deutschen Dachorganisation „Volksbund” (VB) seine Hegemonie aufzuzwingen. Der Kampf der „Jungen” aus der JdP gegen die „Alten” unter dem Banner der DP und des VB nahm das Denken der leitenden Persönlichkeiten der genannten Organisationen von 1933 bis 1939 voll in Anspruch. Dabei trat die Jungdeutsche Partei in diesem Verschmelzungsprozeß sehr energisch auf, sie nötigte ihren Führungsanspruch auch den deutschen

im Osten, Berlin 1941; Jong Lois, *Die deutsche fünfte Kolonne im 2. Weltkrieg*, Stuttgart 1959; K. Lück, *Der Lebenskampf im deutsch-polnischen Grenzraum*, Berlin 1941; *Irredenta i prowokacje. Z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce*, Poznań—Warszawa 1959; M. Cygański, *Mniejszość niemiecka w Polsce centralnej w latach 1919—1939*, Łódź 1962.

Volksgruppen außerhalb der Woiwodschaft Śląsk auf. Schließlich jedoch machte die Teilung dieser Partei im Jahre 1937 ihre Hoffnungen auf „Gleichschaltung“ des deutschen Elements in Polen zunichte.

Neue starke Impulse erhielten die Integrationsbestrebungen der JdP nach der Annexion Österreichs und nach den Münchener Abmachungen vom September 1938.

Der Artikel will keine erschöpfende Darstellung der außerordentlich umfangreichen Thematik geben. Er hebt lediglich die wichtigsten Seiten jener Prozesse hervor, die in der Woiwodschaft Śląsk unter der Bezeichnung „Gleichschaltung“ liefen.

BRONISŁAW PASIERB

NIEMIECKIE UGRUPOWANIA ANTYFASZYSTOWSKIE WE WROCŁAWIU (MAJ—GRUDZIEŃ 1945 R.)

Wszechstronna analiza dziejów niemieckiego ruchu antyfaszystowskiego, szczególnie od momentu wyzwolenia Dolnego Śląska i Wrocławia, napotyka poważne trudności z powodu braku literatury oraz pełniejszych źródeł. Skądinąd wiadomo, że poważną ich część przekazano dowództwu radzieckiemu, ale „miejsce obecnego przechowania jest, niestety, nieznanne”¹. Dotyczy to szczególnie dokumentów z okresu wojny i oblężenia Wrocławia.

W niniejszym artykule zostały wyzyskane nie uporządkowane materiały byłego Zarządu Miejskiego Miasta Wrocławia, przechowywane tymczasowo w Archiwum Rady Narodowej Miasta Wrocławia. Są to różnego rodzaju petycje, protokoły i sprawozdania działaczy antyfaszystowskich kierowane do władz polskich i radzieckich. Ze względu na brak adresata, daty czy podpisu ich wartość jest często niewielka. Zdajemy sobie sprawę, że dalsze poszukiwania archiwalne są nieodzowne, sądzymy jednak, iż zebrane już materiały, chociaż niekompletne, pozwalają podjąć ten niewątpliwie interesujący temat. Przedmiotem naszych rozważań jest głównie działalność niemieckich organizacji antyfaszystowskich we Wrocławiu w okresie od maja do grudnia 1945 r.

*

*

*

Osobny i szczególnie ważki rozdział wrocławskiego ruchu antyfaszystowskiego stanowi okres wojny, a zwłaszcza przełom 1944 i 1945 r., kiedy kierownictwo partyjne Rzeszy i dowództwo wojskowe podejmowało rozpaczliwe kroki zmierzające do zatrzymania ofensywy radzieckiej. Wyjątkową rolę w tych planach spełnić miał Śląsk. W oblężonej twierdzy wrocławskiej, mimo rosnącego terroru czynników partyjnych

¹ A. Konieczny, *Ruch oporu w czasie oblężenia Wrocławia* (Studia Śląskie, t. V, 1962, s. 113).

i policyjnych, nierówną walkę z reżimem hitlerowskim podjęła grupa komunistów niemieckich pod nazwą Antifaschistische Freiheitsbewegung (Antyfaszystowski Ruch Wolnościowy). Działalność wrocławskiego ruchu oporu z okresu oblężenia miasta jest stosunkowo dobrze znana². Obok akcji sabotażowo-dywersyjnej prowadził on szczególnie pracę propagandową, informując ludność oblężonej twierdzy o prawdziwych celach wódzów Trzeciej Rzeszy, wydając i kolportując ulotki oraz inne materiały propagandowe. W połowie lutego 1945 r. wyszedł pierwszy numer powielanej gazetki „Der Freiheits-Kämpfer”. Akcja propagandowa niemieckich antyfaszystów zmierzała do mobilizacji załogi twierdzy i ludności cywilnej w celu podjęcia wspólnej walki o położenie kresu beznadziejnej obrony. Przygotowywane przez antyfaszystów powstanie zbrojne nie doszło do skutku z powodu kapitulacji Wrocławia³. Członkami Antify byli obok Niemców również Polacy, Ukraińcy i Rosjanie⁴.

Kiedy w maju 1945 r. do płonącego Wrocławia przybyła pierwsza grupa Polaków, miasto przedstawiało obraz kompletnego zniszczenia. Pożary wybuchały jeden po drugim, ulice zawałone gruzami, nie było gdzie spać ani co jeść⁵. W tych pierwszych dniach obok zagadnień odbudowy i uporządkowania życia wyłonił się nader trudny i palący problem ludności niemieckiej. Trzeba było w imieniu Polski zakładać w mieście zręby polskiej administracji. Miastem faktycznie rządziły radzieckie komendy wojskowe, które z chwilą przybycia Polaków przekazywały im stopniowo władzę⁶. Rozwiązanie kwestii ludności niemieckiej, wyjaśnienie jej sytuacji prawnej wymagało dużej znajomości miejscowych stosunków. Trzeba było wyodrębnić elementy faszystowskie, przestępców wojennych, których należało surowo ukarać za ich zbrodniczą działalność. W związku z tym władze radzieckie, a później polskie, musiały znaleźć ludzi, którzy by mogli być pomocni w rozwiązywaniu tych spraw. Wyszli z podziemia i ujawnili się dawni działacze niemieckiego ruchu oporu, członkowie partii komunistycznej czy socjaldemokracji. „My, antyfaszyści, chcemy walczyć przy boku każdego, kto nam pomoże stworzyć godne człowieka istnienie”⁷.

W ruchu antyfaszystowskim obserwujemy od początku różne kierunki

² Tamże, s. 113–138; K. Jonca i A. Konieczny, *Upadek „Festung Breslau” 15 II–6 V 1945*, Wrocław 1963, s. 149 i n., 197 i n.

³ Archiwum Rady Narodowej Miasta Wrocławia (dalej ARN Wrocław). Są to materiały nie uporządkowane, bez sygnatury i paginacji. Rozwój i zadania Antyfaszystowskiego Ruchu Wolnościowego (dalej Antifa), dokument bez daty.

⁴ Tamże.

⁵ ARN Wrocław, Sprawozdanie Zarządu Miejskiego z 28 V 1945 r.

⁶ *Zagadnienie niemieckie na terenie Wrocławia* (Naprzód Dolnośląski, 9/10 V 1946).

⁷ ARN Wrocław, Sprawozdanie kierownika Karłowic Bruno Maschala.

i tendencje, zwalczające się nawzajem. Wiadomo bezsprzecznie, że istniały dwa ugrupowania wywierające największy wpływ na sytuację polityczno-gospodarczą w mieście. Jedną organizacją, o której już wspomniano, Antyfaszystowski Ruch Wolnościowy, kontynuowała swoją działalność z okresu oblężenia miasta. Na jej czele stał Hermann Hartmann⁸. Była to organizacja współpracująca ściśle z wojskami radzieckimi. W krótkim czasie grupa Hartmanna potrafiła objąć zasięgiem swej działalności całe miasto⁹. Z chwilą powstania administracji polskiej nawiązała ona również kontakt z władzami polskimi. 30 V 1945 r. antyfaszysci złożyli na ręce prezydenta miasta Bolesława Drobnera pismo dotyczące współpracy władz polskich z Antifą. W piśmie tym czytamy m. in.: „Antyfaszystowski Ruch Wolnościowy prowadził nielegalnie bohaterską walkę z wojną i narodowym socjalizmem. Poniesiono w tej walce wiele ofiar. Chcemy tę walkę prowadzić dalej przy użyciu wszystkich naszych sił. Naszym celem jest zupełne wytepienie narodowego socjalizmu i militarizmu [podkr. moje — B. P.] oraz branie udziału w odbudowie demokratycznego państwa. Do tego potrzebny jest nadzór wypróbowanych antyfaszystów nad życiem gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Ścisła i systematyczna współpraca z polskimi władzami i radzieckimi komendanturami ma doprowadzić do unieszkodliwienia kryjówek faszystów”¹⁰.

Druga organizacja antyfaszystów, znana pod nazwą (zresztą często zmienianą) Deutscher Verband der Antifaschisten (Stowarzyszenie Niemieckich Antyfaszystów), kierowana była przez Marzolla¹¹. Jeśli chodzi o zabarwienie polityczne, to jedna i druga skupiała dawnych działaczy SPD i KPD. Grupa Marzolla opowiedziała się za ścisłą współpracą z władzami polskimi. W piśmie do prezydenta miasta z 4 VI 1945 r. czytamy: „Cele naszego Stowarzyszenia są następujące: 1. Wykorzenienie narodowego socjalizmu i faszystów ze wszystkich dziedzin życia. 2. Wszystkie nasze siły oddajemy do dyspozycji Czerwonej Armii i polskich władz wojskowych i cywilnych. 3. Widzimy najbardziej palące zadanie w gospodarczej odbudowie, której chcemy oddać wszystkie swoje siły. 4. Czystość, niezawodność i wierność są i będą zawsze oznakami naszej pracy”¹². Założenia programowe pokrywają się z zadaniami, jakie postawiła przed sobą Antifa. Zwraca uwagę fakt, że Marzoll położył główny nacisk

⁸ Hermann Hartmann działał już w okresie oblężenia Wrocławia. K. Jonca, A. Konieczny, op. cit., s. 149; także ARN Wrocław, Rozwój i zadania Antify.

⁹ *Zagadnienie niemieckie...*

¹⁰ ARN Wrocław, Antifa do prezydenta Drobnera, 30 V 1945 r.

¹¹ ARN Wrocław, Marzoll do Zarządu Miejskiego m. Wrocławia, 4 VII 1945 r.

¹² ARN Wrocław, Stowarzyszenie Antyfaszystów do komendanta radzieckiego, 14 VI 1945 r.

na odbudowę życia gospodarczego, w odróżnieniu od Hartmanna, który skupiał swoją uwagę na sprawach polityczno-społecznych. Stowarzyszenie szło na ścisłą współpracę z władzami polskimi, natomiast kontakty z władzami radzieckimi były mniejsze. Tym należy tłumaczyć fakt, że Marzoll uważał swoją organizację za jedyne ugrupowanie antyfaszystów¹³. Pragnąc nadać jej charakter bardziej legalny, zwrócił się do prezydenta Drobnera z prośbą o zezwolenie na wydanie legitymacji dla członków Stowarzyszenia. Władze polskie wyraziły na to zgodę, wydając około 800 legitymacji z ważnością do 1 VII 1945 r.¹⁴ Ponadto Marzoll przygotował spotkanie członków Stowarzyszenia w sali Ratusza, gdzie miano wszystkich zapoznać z zadaniami i celami organizacji. Zebranie zaplanowane na 3 VI 1945 r., na którym miał również przemawiać prezydent Drobner, nie doszło do skutku. Wywołało to rozgoryczenie wśród członków organizacji¹⁵. „Do tego niesłusznego zarządzenia — pisał Marzoll — przyczyniła się, niestety, radziecka komendantura na skutek jednostronnego posądzenia” ze strony Hartmanna¹⁶. Stwierdzić wypada, że w grę nie wchodziły założenia programowe tej organizacji, lecz brak zaufania do niej ze strony władz radzieckich. Rozgrywki polityczne między ugrupowaniami antyfaszystowskimi, czasami czysto osobiste, nie służyły dobrej współpracy z władzami polskimi i radzieckimi. Z nieporozumień tych — jak zawsze — chcieli korzystać inni¹⁷. Wśród działaczy antyfaszystowskich pojawiły się tendencje do rozwiązania obu organizacji. Tak uważał m. in. Paul Eggers, proponując, żeby prawdziwi antyfaszyści znaleźli się w jednej organizacji. Za prawdziwych antyfaszystów uważał on tylko tych Niemców, którzy byli nimi jeszcze przed 1933 r. Istniejące organizacje należy rozwiązać, ponieważ — jego zdaniem — mają one dużo cech podobnych do Wehrwolu i Freies Deutschland, członkami ich są często ludzie tylko dla legitymacji. Przywódców ruchu antyfaszystowskiego Eggers nazywa wręcz „politycznie niedojrzałymi dzikusami” i zarzuca im, że będąc przed wojną zupełnie nieznanymi w ruchu robotniczym, teraz robią wokół siebie „wiele szumu”¹⁸. Takie i podobne nastroje

¹³ Tamże.

¹⁴ ARN Wrocław, Niemiecki Związek Antyfaszystów do prezydenta m. Wrocławia, 4 VI 1945 r.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Nieporozumienia między antyfaszystami były na rękę działaczom kościelnym. Jeden z pastorów niemieckich zwrócił się z prośbą o zezwolenie na uruchomienie przedszkola, motywując swe podanie tym, „że jeżeli on tego nie zorganizuje, to dzieci pójdą do przedszkola organizowanego przez Antifaschistische Freiheitsbewegung”, ARN Wrocław, Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego (data atramentem „czerwiec 1945 r.”).

¹⁸ ARN Wrocław, pismo P. Eggersa z 28 VI 1945 r.

w ruchu antyfaszystowskim nie ułatwiały i tak trudnego zadania władzom polskim i radzieckim.

Ugrupowania antyfaszystowskie po zadeklarowaniu swojej lojalności i po złożeniu oferty współpracy przystąpiły do działalności, uzyskując dla niej aprobatę władz polskich i szczególne poparcie radzieckiej komendantury. Przystąpiono do wykrywania i ujawniania hitlerowców, dokonano w poszczególnych dzielnicach miasta rejestracji ludności niemieckiej, troszczono się o pracę i środki do życia. Zorganizowane urzędy mieszkaniowe zapewniały powracającym Niemcom mieszkania. Antyfaszyści mieli swoich „mężów zaufania” w zakładach przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych celem ujawnienia ukrywających się faszystów. W niektórych dzielnicach stworzono dla dzieci niemieckich przedszkola, rozbudowano społeczne rozdawnictwo żywności poprzez tzw. „kuchnie ludowe”. Rozpoczęto również organizowanie urzędu do spraw kultury¹⁹. Zadania, jakie zaczęły realizować organizacje antyfaszystów, były potrzebą chwili. Zastanawiać musi trzeźwość oceny sytuacji politycznej. Zdawano sobie bowiem sprawę z tego, że Wrocław jest polskim miastem. „Wiemy — pisali do władz polskich — że nasze urzędy mieszkaniowe i tym podobne są przejściowe. Wszystko, co stworzyliśmy, oddamy do dyspozycji władzom polskim”²⁰.

Celem rozwiązania niektórych palących problemów życia w mieście organizacja Hartmanna proponowała władzom polskim, aby dla właściwego rozdziału pracy powołać centralny urząd pracy, a do walki z epidemiami i chorobami zakaźnymi utworzyć miejski urząd zdrowia. Zaopatrzeniem ludności w artykuły spożywcze miał się zająć miejski urząd aprowizacyjny, a kwestią mieszkaniową — miejski urząd mieszkaniowy. W celu rozwinięcia życia kulturalnego proponowano zorganizować urząd do spraw kultury. We wszystkich dziedzinach działalności antyfaszyści niemieccy wyznaczili do współpracy z władzami polskimi swoich towarzyszy²¹. Propozycje antyfaszystów dotyczące organizacji życia w mieście były w miarę możliwości uwzględniane przez władze polskie. Niezależnie od tego istniały już w mieście niemieckie urzędy. Bez przerwy działał urząd stanu cywilnego, a równolegle z prezydentem Drobnerem urzędował przy dzisiejszej ul. Poniatowskiego 20 burmistrz niemiecki, mianowany przez władze radzieckie. Do jego kompetencji należały sprawy meldunkowe, wyznaczanie Niemców do pracy, ewidencja ludności, zarządzenia w sprawie czystości i porządku w mieście, wydawanie i stemplowanie

¹⁹ Tamże, Rozwój i zadania Antify.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

kart pracy, wydawanie kart żywnościowych²². Urzędy niemieckie wprowadzały jednak pewne zamieszanie i chaos w normalnym funkcjonowaniu życia w mieście. Zdarzało się, że w swojej nadgorliwości wyznaczały do pracy porządkowej niezastąpionych fachowców, niezbędnych do uruchomienia zakładów przemysłowych²³. W niektórych dzielnicach miasta miały miejsce również incydenty wręcz prowokatorskie. Kierownicy-antyfaszyści dzielnic Sępolna, Biskupina i Karłowic wydali specjalne rozkazy do ludności swoich obwodów. W punkcie 5 rozkazu kierownika z Sępolna czytamy: „Wszyscy Żydzi, pół-Żydzi, Polacy i obywatele obojętnie jakiej narodowości mają zgłosić się w baraku przy ul. Wróblewskiego, Urząd Pracy”²⁴. Podobne ogłoszenia-rozkazy Niemieckiej Służby Porządkowej pojawiły się na Karłowicach²⁵. Sprawą tą zajął się Zarząd Miejski, a Milicja rozpoczęła dochodzenia²⁶. W wyniku interwencji prezydenta Drobnera w komendzie radzieckiej uznano te odezwy „za jawnie prowokacyjne”²⁷.

Pomimo tych niefortunnych wystąpień działacze ruchu antyfaszystowskiego władze polskie nadal utrzymywały kontakt z głównym kierownictwem Antify. Wychodzono z założenia, że nie należy stwarzać okazji do zakłócania dobrych stosunków²⁸. Myślą przewodnią władz polskich było umiejętne wykorzystanie zaangażowania się antyfaszystów w pracy nad unormowaniem życia w mieście. A spraw, jakie czekały na rozwiązanie, było wciąż bardzo wiele.

Z biegiem czasu administracja polska okrzepła i przejęła od komendantów radzieckich władzę w mieście. Na terenie całego Wrocławia utworzono Miejskie Komisariaty Obwodowe (później zmieniono nazwę na Miejskie Urzędy Obwodowe)²⁹. Zorganizowano również posterunki Milicji Obywatelskiej³⁰. Do współpracy z Miejskimi Komisariatami Obwodowymi przyjęto działaczy antyfaszystowskich, podporządkowując ich ściślej niż w miesiącu maju administracji polskiej.

Z każdym dniem wracało więcej ludności niemieckiej, rozpoczęło się również planowe osadnictwo polskie. Dlatego też należało rozwiązywać

²² ARN Wrocław, naczelnik Wydziału Administracyjno-Prawnego do prezydenta m. Wrocławia, 6 VI 1945 r.

²³ Świadczy o tym choćby pismo dyrektora kanalizacji miejskiej do prezydenta m. Wrocławia z 7 VI 1945 r.

²⁴ ARN Wrocław, Antifa—Biskupin, 15 VI 1945 r.

²⁵ B. Drobner, *Zdobyliśmy polskie złote runo* (Trudne dni, t. I, Wrocław 1960, s. 101).

²⁶ *Zagadnienie niemieckie...*

²⁷ Drobner, *op. cit.*, s. 101.

²⁸ ARN Wrocław, Sprawozdanie z działalności Wydziału Społeczno-Politycznego Zarządu Miejskiego (data atramentem „czerwiec 1945 r.”).

²⁹ ARN Wrocław, Protokoły Miejskich Urzędów Obwodowych, 1945/46.

³⁰ *Tamże*.

jeden problem i drugi. Powracająca ludność niemiecka pogłębiała i tak już trudne warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne. Antifa zorganizowała Centralny Urząd Mieszkaniowy, a w dzielnicach, Dzielnicowe Urzędy Mieszkaniowe. Wszyscy przyjeżdżający do miasta Niemcy byli rejestrowani. Po przedstawieniu zaświadczeń lekarskich, stwierdzających brak chorób zakaźnych, otrzymywali mieszkania. Ponieważ nie można ich było przydzielić wszystkim od razu, przy urzędach mieszkaniowych organizowano domy noclegowe, w których tymczasowo lokowano powracających Niemców³¹. Współpraca z władzami polskimi układała się dobrze. Niemieckie urzędy mieszkaniowe załatwiały również mieszkania dla przyjeżdżających Polaków. „Polacy poszukujący mieszkania są załatwiani przez nasz urząd i otrzymują porządne mieszkania” — pisała Antifa do prezydenta miasta³². Może dziwne się wydać, że przy akcji osiedleńczej Polaków brali udział niemieccy antyfaszyści. Można przypuszczać, że ich działalność wpływała z pobudek czysto ludzkich. Kierowali się zdrowym rozsądkiem i chcieli zrozumieć trudną sytuację młodej administracji polskiej. Zdawali sobie bowiem sprawę, co niejednokrotnie podkreślali, że niemieckie urzędy służą tymczasowo ludności niemieckiej i będą przekazane władzom polskim z chwilą napływu większej ilości Polaków³³.

Sytuacja mieszkaniowa przedstawiała się względnie dobrze na Sępólnie, Biskupinie i Zalesiu. Dzielnice te dysponowały 6 tys. mieszkań wybudowanych w latach 1924—1938, z których 75% było zamieszkałych³⁴. Najgorzej pod tym względem wyglądała dzielnica południowa, gdzie 75% budynków mieszkalnych zostało zburzonych, a z pozostałych jeszcze 10% należało wyremontować³⁵. Podobnie wyglądała sytuacja w innych dzielnicach miasta.

Natychmiastowego rozwiązania wymagała również sprawa aprowizacji. Wrocław przygotowując się do oblężenia został dostatecznie zaopatrzony w żywność. Magazyny były pełne, nie istniały więc trudności z wyżywieniem. O miejscu tych magazynów dowiedzieli się handlarze i szabrownicy, opróżniając je bardzo szybko. Pozostała żywność, zabezpieczona przez władze, została rozdana ludności. Przydział chleba od początku był zadowalający³⁶. Odczuwało się natomiast brak tłuszczu, mięsa i mleka, choć niektóre dzielnice, jak np. Sępólno, dostawały sporadycz-

³¹ ARN Wrocław, Antifa, Dział Mieszkaniowy, do prezydenta m. Wrocławia, 19 VI 1945 r.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ ARN Wrocław, Antifa, sprawozdanie sytuacyjne Obwodu nr VI z 23 VI 1945 r.

³⁵ ARN Wrocław, Antifa, sprawozdanie sytuacyjne Obwodu nr III z 25 VI 1945 r.

³⁶ ARN Wrocław, Antifa, sprawozdanie z Sępólna z 23 VI 1945 r.

nie mleko dla dzieci z gospodarstw administrowanych przez wojsko ra-dzieckie³⁷.

Również szybkiego rozwiązania wymagała sprawa opieki społecznej. W mieście znajdowała się duża liczba rencistów bez środków do życia. Nie wypłacano poborów ludności pracującej, nie mówiąc już o rentach, a rozdawnictwo żywności też się skończyło. Działacze Antify wystąpili z projektem zorganizowania opieki społecznej, szczególnie dla ofiar fa-szyzmu, byłych więźniów obozów koncentracyjnych i jeńców wojennych. Zamierzali oni powołać do życia organizację współdziałającą z władzami polskimi nad rozwiązaniem tego trudnego problemu³⁸. Nie inaczej wy-glądała sytuacja zdrowotna. Niektóre dzielnice utworzyły ośrodki zdro-wia, w których jednak stosowano jedynie zabiegi profilaktyczne (np. Dzielnica-Południe). Zwracano szczególną uwagę na choroby zakaźne, zbierano, gdzie się dało, lekarstwa, aby nie dopuścić do powstania epi-demii³⁹.

Właściwego potraktowania wymagała kwestia dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, pozostającej praktycznie od kwietnia 1944 r. poza szkołą. Antyfaszyści zdawali sobie sprawę z tego, że należy jak najszy-biej przebudować psychikę człowieka i uwolnić go od długo wpajanych zasad narodowego socjalizmu. Powołana do życia organizacja antyfaszy-stowska — Liga für Menschenrechte (Liga Praw Człowieka) skierowała do władz polskich obszerny memoriał w tej sprawie⁴⁰. Nowa szkoła miała być szkołą prowadzoną w duchu braterstwa polsko-niemieckiego i wyso-kiej moralności, szkołą dla wszystkich dzieci⁴¹. Nauka miała się odbywać obowiązkowo w języku polskim dla wszystkich⁴². Propozycje przedsta-wione przez Ligę nie znalazły poparcia i właściwego zrozumienia. W nie-których dzielnicach oświatą zajęli się księża i zakonnice, jednak szkoły te na wniosek Kuratorium zostały zamknięte przez władze polskie. Kon-tynuowanie nauki nie było zresztą możliwe ze względu na rozpoczętą 1 X 1945 r. akcję przesiedlania Niemców.

Jeśli chodzi o życie kulturalne, organizowane przez działaczy anty-faszystowskich, to ograniczyło się ono do działalności teatru satyrycznego „Liebich-Theater”, kierowanego przez Eggersa. Trudno jest cokolwiek więcej powiedzieć o repertuarze tego teatru, wiadomo jedynie, że istniał,

³⁷ ARN Wrocław, wyjaśnienie udzielone przez Schulza, kierownika Antify z Sępólna (bez daty i podpisu).

³⁸ ARN Wrocław, pismo Ligi Praw Człowieka (bez adresata i daty).

³⁹ ARN Wrocław, sprawozdanie kierownika Karłowic B. Maschala (bez daty i podpisu).

⁴⁰ ARN Wrocław, memoriał przygotowany przez P. Eggersa, działacza Ligi Praw Człowieka, dotyczy nauki i wychowania (bez daty).

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

lecz dalsze jego koleje nie są znane⁴³. Nie można również stwierdzić, czy na terenie miasta istniały kina wyłącznie dla ludności niemieckiej. Nie zachowały się także ślady prasy niemieckiej z tego okresu⁴⁴.

Działalność antyfaszystów wywierała zdecydowany wpływ na nastroje ludności niemieckiej. Urabianie przychylnej atmosfery dla władz polskich i radzieckich było jednym z głównych zadań Antify. W związku z tym starania działaczy antyfaszystowskich szły w kierunku zdobycia środków i możliwości oddziaływania na ludność poprzez teatr, kino, radio i prasę. Dlatego też w dokumentach, pismach do władz polskich i radzieckich, spotykamy się najczęściej z prośbą o umożliwienie korzystania z różnych źródeł informacji⁴⁵. Nastroje ludności niemieckiej kształtowały się w zależności od sytuacji materialnej i pozycji prawnej⁴⁶. Nie ulega wątpliwości, że sytuacja materialna ludności niemieckiej była trudna, ale nie lepiej przedstawiała się sytuacja przebywającej we Wrocławiu ludności polskiej.

Tymczasem wśród ludności niemieckiej pojawiły się tendencje do wyjazdu do Niemiec. Przemawiała też za tym sytuacja prawna ludności niemieckiej na terenie Polski. Inicjatywa wyjazdu wyszła ze strony grupy Hartmanna. W piśmie z 1 VII 1945 r. skierowanym w tej sprawie do Zarządu Miejskiego czytamy: „Ponieważ wysiedlenie Niemców ze Śląska jest najlepszym rozwiązaniem spraw mniejszościowych, życzymy sobie jako antyfaszyści naszą walkę z faszystami, którą prowadziliśmy tutaj w dobrym porozumieniu z władzami polskimi i rosyjskimi, prowadzić dalej w Niemczech. Znaczna część naszych bojowników antyfaszystowskich chciałaby w zwartej kolumnie wraz z rodzinami osiągnąć nowe miejsce pracy w Niemczech. Chodziłoby o około 400 osób”⁴⁷. Zamiar działaczy Antify spotkał się z pełnym zrozumieniem władz polskich i radzieckich. Pełnomocnik na Wrocław zezwolił na wydanie przepustek dla około 800 antyfaszystów, którzy wyjechali z Wrocławia 6 VII 1945 r.⁴⁸ Wyjeżdżającym zezwolono zabrać ze sobą wszystko, nie wyłączając mebli. Władze radzieckie przeznaczyły na ten cel samochody ciężarowe⁴⁹. Po-

⁴³ ARN Wrocław, Oddział Kulturalny „Liebich-Theater” do prezydenta m. Wrocławia, 13 VII 1945 r.

⁴⁴ W sprawie kina zachowały się tylko prośby o jego uruchomienie. Podobnie wyglądała sprawa gazety niemieckiej, która prawdopodobnie wychodziła we Wrocławiu.

⁴⁵ ARN Wrocław, wyjaśnienie udzielone przez Schulza, kierownika Antify z Sępólna (bez podpisu i daty).

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ ARN Wrocław, Antifa do prezydenta m. Wrocławia, 1 VII 1945 r.

⁴⁸ ARN Wrocław, sprawozdanie z pracy Wydziału Społeczno-Politycznego za czas od 25 V 1945 r.

⁴⁹ Relacja pisemna Edwarda Pietrzyka z 22 V 1963 r. (w posiadaniu autora).

nadto Antifa przewiozła swoim transportem do Zgorzelca większą ilość artykułów spożywczych⁵⁰.

Wyjazd części działaczy antyfaszystowskich nie oznaczał bynajmniej likwidacji całego ruchu. Moment ten wykorzystano do stworzenia jednej organizacji, łączącej wszystkie elementy antyfaszystowskie, zdecydowane na współpracę z polską administracją i wojskową administracją radziecką. Po kilkudniowych naradach pozostałych przedstawicieli ugrupowań antyfaszystowskich utworzono taką organizację. W jej skład weszli członkowie dawnej Antify, Stowarzyszenia Antyfaszystów i grupa działaczy z SPD⁵¹. Nowa organizacja, Verband der Antifaschistische (Związek Antyfaszystowski), zwróciła się do prezydenta Wrocławia z prośbą o rozmowę na temat swych celów i zadań, a w szczególności kwestii związanych z prawami niemieckich burmistrzów i zastępców przydzielonych Miejskim Urzędowi Obwodowym, określenia praw Związku Antyfaszystowskiego i jego członków, jak też możliwości ubiegania się ludności niemieckiej o obywatelstwo polskie⁵². Podobne pismo skierowano do komendantury radzieckiej, która wyraziła zgodę na działalność Związku⁵³.

Pierwszym zadaniem nowo powstałej organizacji było załatwienie spraw osobowych w poszczególnych dzielnicach. Chcąc uniknąć szeregu nieporozumień, jakie miały miejsce w maju i czerwcu, wybrano spośród ludności niemieckiej prawdziwych antyfaszystów, tworząc przy Miejskich Urzędach Obwodowych organ doradczy w postaci tzw. „mężów zaufania”⁵⁴. Ponadto przystąpiono do spisu wszystkich byłych członków partii hitlerowskiej według dzielnic i ulic⁵⁵.

Równocześnie z każdym dniem coraz wyraźniej krystalizowała się sytuacja prawna Niemców na terenie Dolnego Śląska. Docierały tu wiadomości z zakresu polityki międzynarodowej. Z chwilą rozpoczęcia obrad konferencji poczdamskiej było wiadome, że ludność niemiecka będzie musiała opuścić tereny ziem zachodnich i wyjechać do Niemiec. Związek Antyfaszystowski otrzymał w tej sprawie szczegółowe informacje od władz radzieckich celem przekazania ich ludności⁵⁶. Stwier-

⁵⁰ ARN Wrocław, meldunek Komisariatu MO nr VI do Komendy Miasta.

⁵¹ ARN Wrocław, sprawozdanie z pracy Wydziału Społeczno-Politycznego za czas od 25 V 1945 r.

⁵² ARN Wrocław, Związek Antyfaszystowski do prezydenta m. Wrocławia, 9 VII 1945 r.

⁵³ ARN Wrocław, sprawozdanie z pracy Wydziału Społeczno-Politycznego za czas od 25 V 1945 r.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ ARN Wrocław, sprawozdanie z pracy Wydziału Społeczno-Politycznego za lipiec (31 VII 1945 r.).

⁵⁶ ARN Wrocław, sprawozdanie informacyjne oficera komendantury radzieckiej, 10 VII 1945 r.

dono tam, że „Śląsk niezaprzeczalnie stanie się polskim obszarem [podkr. moje — B. P.]”⁵⁷. W związku z tym ludność niemiecka będzie musiała opuścić Dolny Śląsk. We Wrocławiu pozostanie tylko około 20 tys. osób (fachowcy i ich rodziny). Jeżeli będą tworzyć się dobrowolne transporty, znajdą one pełne poparcie władz. Informacja zobowiązywała kierowników poszczególnych dzielnic, aby celem uniknięcia zamieszania i paniki oraz niepożądanych zakłóceń gospodarczych wpływali uspokajająco na ludność⁵⁸.

Wiadomości o przesiedleniu Niemców z Dolnego Śląska miały również wpływ na działalność Związku Antyfaszystowskiego. Nie przejawiał on już większej aktywności. Nie udało się, niestety, uchronić tej organizacji od napływu elementów faszystowskich, szukających tu schronienia przed przesiedleniem, jak to miało miejsce w Miejskim Urzędzie Obwodowym na Psem Polu, gdzie w biurze antyfaszystowskim byli sami dawni działacze partii hitlerowskiej⁵⁹. W dalszym ciągu obserwujemy w organizacji wzajemne oskarżenia i spory. W związku z takim stanem rzeczy Zarząd Miejski Miasta Wrocławia rozwiązał Związek Antyfaszystowski⁶⁰, wyjaśniając, że jeśli istnieje konieczność wykorzystania niektórych osób jako „mężów zaufania”, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ich zatrudnić w Miejskich Urzędach Obwodowych, wydając im zaświadczenia pracy⁶¹.

Sprawa wyjazdu Niemców, szczególnie podczas obrad konferencji poczdamskiej, stawała się coraz bardziej aktualna. Władze polskie ogłosiły, że istnieje możliwość dobrowolnego wyjazdu do Niemiec ludności niemieckiej⁶². Obok tego przeprowadzano w mieście przekwaterowania celem zdobycia większej ilości mieszkań dla napływających Polaków. Przygotowania do przesiedlania Niemców przebiegały bardzo sprawnie⁶³. Po ogłoszeniu wyników konferencji poczdamskiej wzrosło zainteresowanie Niemców wyjazdem. Z chwilą rozpoczęcia planowego przesiedlania

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ ARN Wrocław, Wydział Społeczno-Polityczny Zarządu Miejskiego do Miejskiego Urzędu Obwodowego na Psem Polu, 4 VIII 1945 r.

⁶⁰ ARN Wrocław, Zarząd Miejski do Miejskiego Urzędu Obwodowego nr VII, 17 VII 1945 r.

⁶¹ Tamże.

⁶² Zarządzenie zastępcy Pełnomocnika Rządu na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska z 31 VII 1945 r. (Biuletyn Urzędu Generalnego Pełnomocnika dla Ziem Odzyskanych, 1945, nr 3).

⁶³ 31 VIII 1945 r. powołano Komisariat do Spraw Repatriacji Niemców z zadaniem opracowania i przeprowadzenia przesiedlania Niemców z Dolnego Śląska (Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Woj. Wrocławskiego, Urząd Wojewódzki Wrocławski; dalej skrót: AP Wrocław, UWW, VI/389, bp.).

Niemców z Dolnego Śląska 1 X 1945 r. wyjechali niemal wszyscy działacze antyfaszystowscy. W mieście pozostała tylko mała grupa zajmująca się sprawami organizacyjnymi akcji przesiedleńczej. Pozostali we Wrocławiu Paul Barnetzky, Alfred Schneider i Paul Eggers tworzyli tzw. Betreuungstelle für Antifaschistischen und freiwillige Umsiedler (Opiekę Antyfaszystów i Dobrowolnych Przesiedleńców)⁶⁴. Wydali oni szczegółowe wskazówki dla wyjeżdżających⁶⁵ oraz w grudniu 1945 r. zorganizowali transporty autobusowe⁶⁶.

Praktycznie w grudniu 1945 r. zakończyli swoją działalność Niemcy antyfaszyści we Wrocławiu, choć Opieka Antyfaszystów pozostała jeszcze i brała czynny udział w akcji przesiedlania Niemców w 1946 r. Pozostali jednak wyjechali, zdając sobie sprawę z nowej sytuacji. Wyjeżdżali do Niemiec z całą świadomością, że będą tam bardziej potrzebni przy budowie nowych, demokratycznych Niemiec.

DEUTSCHE ANTIFASCHISTISCHE GRUPPIERUNGEN IN WROCLAW (MAI BIS DEZEMBER 1945)

Innerhalb der antifaschistischen Bewegung beobachten wir von Anfang an unterschiedliche Richtungen und Tendenzen, die sich gegenseitig bekämpften. Auf die politische und wirtschaftliche Situation in Wrocław hatten insbesondere zwei Gruppierungen Einfluß. Die eine, genannt Antifaschistische Freiheitsbewegung, hatte unter Leitung Hermann Hartmanns schon während der Belagerung Wrocławs mit der sowjetischen Armee zusammengearbeitet. Die andere nannte sich Deutscher Verband der Antifaschisten (übrigens wechselte der Name oft), an ihrer Spitze stand Marzoll. Was die politische Haltung betrifft, so finden wir in beiden Gruppen ehemalige Anhänger sowohl der SPD wie der KPD. Auch ihre Aktionsprogramme waren einander ähnlich, sie zielten auf die Normalisierung des Lebens in der Stadt. Im Laufe der Zeit, als die polnische Administration entstand und sich festigte, zog sie die Antifaschisten zur Mitarbeit heran. Es gab viele Probleme, die der Lösung bedurften. Eines von vielen war das Wohnungsproblem sowohl für die Deutschen wie für die einströmenden Polen. Doch gab es keine Frage in der Stadt, zu deren Lösung die Antifaschisten nicht herangezogen worden wären. Beachtung verdient die Beeinflussung der deutschen Bevölkerung zugunsten der polnischen und der sowjetischen Behörden. Jedoch war es nur eine kurze Zeit des Wirkens. Der bald in Kraft getretene Rechtsstatus für die deutsche Bevölkerung jener Gebiete und andere Maßnahmen hatten zur Folge, daß die Mehrzahl der Projekte der „Antifa“ nicht zur Realisierung gelangte. Die Aussiedlung der Deutschen im Jahre 1945 umfaßte auch die Mehrzahl der aktiven Antifaschisten, deren Tätigkeit im Bereiche Niederschlesiens damit aufhörte.

⁶⁴ ARN Wrocław, Opieka Antyfaszystów i Dobrowolnych Przesiedleńców we Wrocławiu do Zarządu Miejskiego, 15 XI 1945 r.

⁶⁵ ARN Wrocław, Wskazówki dla uczestników transportów antyfaszystów, bez daty i podpisu (zawierały one 8 punktów).

⁶⁶ AP Wrocław, UWW, VI/425, bp., zastępca Komisarza do Spraw Repatriacji do Komisarza do Spraw Repatriacji, 3 I 1946 r.

KAROL MAŁECZYŃSKI

KILKA NIE DRUKOWANYCH DOKUMENTÓW ŚLĄSKICH Z PIERWSZEJ POŁOWY XIII WIEKU

Publikując niniejszym 3 nie drukowane dokumenty przeważnie górnośląskie sprzed r. 1250, z oryginałów lub kopij, wychodzimy z założenia, że nierychło dokończona zostanie publikacja pełnego *Kodeksu dyplomatycznego Śląska*, czy choćby jego pierwszy etap do połowy XIII w. Stąd ogłoszenie w formie tymczasowej i etapami zasobu dokumentarnego naszego terytorium ma swe pełne uzasadnienie.

Zasady edytorskie obecnego miscellaneum i ewentualnie następnych pozostają nie zmienione, tak jak je zastosowano w dotychczas ogłoszonych trzech tomach wspomnianego kodeksu śląskiego (Wrocław 1956—1964). Tu wypadnie chyba zwrócić uwagę na jeden fakt. Ogłoszony pod numerem 1 dokument Mieszka opolskiego z 1239 r. jest zastanawiający choćby dla samej swej daty. Wystawiony za życia Henryka Pobożnego, a więc przypuszczalnie za czasów, kiedy książę ten odziedziczył po ojcu opiekę nad małoletnimi synami Kazimierza Mieszkowicza i regencję nad Opolszczyzną, wygotowany został w trzech ekspedycjach. Już sam ten fakt jest w polskiej dyplomatyce dość niezwykły. Pomijając dokument Zbiluta dla Łekna z 1153 r.¹, chyba trzy ekspedycje dokumentu Bolesława Wstydliwego dla klarysek skalskich z 1262 r.² mogłyby tu iść w porównanie. Co jednak było przyczyną wygotowania w obu wypadkach aż trzech egzemplarzy jednego i tego samego nadania, pozostać musi jak na razie nie wyjaśnione.

Zastanowienie również winno budzić pojawienie się jednej i tej samej ręki pisarskiej na jednej z redakcji wspomnianego wyżej przywileju

¹ Por. Budkowska Z., Repertorium polskich dokumentów epoki piastowskiej, Kraków 1937, nr 53, 150.

² Kod. dypl. małop. I. nr 57—59. Co do autentyczności wszystkich redakcji por. Ulanowski B., O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie (Pam. AU, VI, 1887).

z 1239 r. (A'') oraz na 6 dalszych dokumentach, głównie górnośląskich wystawców, z lat 1236—1243, a to wdowy po Kazimierzu opolskim, Wioli (2 wypadki, Regesten nr 467, 599), Mieszka opolskiego (Regesten nr 483), Zbrosława, kasztelana opolskiego (Regesten nr 482), dalej biskupa wrocławskiego Tomasza (Regesten nr 527) i wreszcie Henryka III wrocławskiego (Regesten nr 540). Czy tę 7-krotnie pojawiającą się rękę pisarza zaliczyć do rzędu rąk kancelarii biskupiej wrocławskiej, czy książęcej opolskiej, pozostać musi na razie również nie rozstrzygnięte, choć wszelkie dane zdają się przemawiać raczej za pierwszym przypuszczeniem.

Nie omawiamy natomiast zarówno na tym miejscu, jak i w przypisach do tekstów, ich dyktatu, jako że zagadnienie to zostało częściowo szerzej potraktowane we wstępie do III tomu *Kodeksu dyplomatycznego Śląska*³.

Należałoby w końcu życzyć, aby inedita śląskie z XIII w. zostały sukcesywnie ogłaszane w formie miscellaneów, tak aby przynajmniej w tej formie można było uzupełniać dotkliwą lukę, jaka istnieje do dziś w drukowanym materiale dyplomatycznym śląskim tego czasu.

Nr 1

19 lutego 1239

Mieszko, książę opolski, zezwala biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi lokować wieś Klucz na prawie niemieckim, i to takim, na jakim został lokowany Ujazd przez księcia Kazimierza, ojca wystawcy.

A. Oryg. pergaminowy dobrze zachowany. Pismo wyraźne, kaligraficzne. Atrament ciemny, ślady liniowania. Wymiary: szerokość 15,4 cm, wysokość 7,2 cm, zakładka 1,5 cm. Wrocław, Archiwum Archidiecezjalne, sygn. KK 29b¹.

A'. Oryg. pergaminowy dobrze zachowany. Pismo wyraźne, kaligraficzne. Atrament ciemny, ślady liniowania. Wymiary: szerokość 15,4 cm, wysokość 5,9 cm, zakładka 0,8 cm. Tamże, sygn. KK 29c¹.

A''. Oryg. pergaminowy dobrze zachowany. Pismo staranne, choć nieco pobieżne. Atrament brunatny. Wymiary: szerokość 15,2 cm, wysokość 6,1 cm, zakładka około 0,7 cm (częściowo zamieniona jako pasek od pieczęci, simple queue). Tamże, sygn. KK 29a¹.

Regest: a. Regesten nr 531.

Literatura: I. Historia Śląska IH PAN, I, cz. 1, 339.

³ Por. s. XVII wstępu do tego tomu.

Nr 1. ¹ Noty dorsalne: ręką XV w. „Ducis M. super locacione ville Cluche”; ręką XVII/XVIII w. „1239”; „KK. 29b”; „Rga” A. — Ręką XV w. „dux M. super Cluche”; XVI w. „1239”, „Reg.”; XVIII w. „KK. 29c” A'. — Ręką XV w. „super locacione ville Cluche ducis M. Opoliensis a. 1239, prope Vyasd”. Ręką XVIII w. „KK. 29a” A’.

A

A'

A''

In^a nomine Christi^b amen. Nos Meseco dei gratia dux de Opol² notum facimus omnibus hanc / paginam inspecturis, quod ob amorem dei et honorem ecclesie beati Iohannis ad petitionem venerabilis patris nostri Thome Vratizlaviensis episcopi³ pia liberalitate concedimus dicto domino / episcopo in villa sua Cluche iuxta Uyazd⁴ locare Teutonicos sub eadem advocatia⁵ et / sub eo iure, sub quo / ipsum Uyazd de concessione bone memorie patris nostri	In^a nomine Christi^b amen. Nos Meseco dei gratia dux de Opol notum facimus omnibus hanc paginam / inspecturis, quod ob amorem dei et honorem beati Iohannis ecclesie ad petitionem venerabilis patris / nostri Thome Vratizlaviensis episcopi, pia liberalitate concedimus dicto domino episcopo in villa sua Cluche / iuxta Vyazd locare Teutonicos sub eadem advocatia et sub eo iure, sub quo ipsum / Vyazd de concessione bone memorie patris nostri	In^a nomine Christi^b amen. Nos Meseco dei gratia dux de Opol notum facimus omnibus / hanc paginam inspecturis, quod ob amorem dei et honorem beati Iohannis ecclesie, ad petitionem venerabilis patris nostri Thome Vratizlaviensis episcopi, pia liberalitate concedimus dicto / domino episcopo in villa sua Cluche iuxta Vyazd locare Tethonicos sub eadem iure, sub quo / ipsum Vyazd de concessione bone memorie patris nostri ducis Kazi-
---	--	---

Nr 1.^a Pismo redakcji A i A' identyczne, przypuszczalnie dukt szkoły i kancelarii biskupów wrocławskich. Identyczne pismo spotykamy nadto w dokumencie biskupa Tomasza z r. 1236 (Regesten nr 488). — Pismo redakcji A'' powtarza się w dokumentach z lat 1235

—1243, Regesten nr 467, 482, 483, 527, 540, 599, wystawców lub odbiorców opolskich Henryka III wrocławskiego. Por. Skowrońska A., Dokumenty biskupów wrocławskich do r. 1250 (praca doktorska, maszynopis).

^b Xpi A, A', A''.

² Mieszko, ks. opolski, syn Kazimierza, ur. po r. 1214, śm. 22 X 1246; por. Grotefend H., Stammtafeln d. schles. Fürsten, Wrocław 1889, tabl. V/6; Wutke K., Stamm-u. Übersichtstafeln. d. schles. Fürsten, Wrocław 1910, tabl. 5.

³ Tomasz I, biskup wrocławski, 1232, 15/VIII—31/V 1268; por. Jungnitz J., Verzeichnis d. Breslauer Bischöfe, Wrocław 1910; Burandt R., D. Politische Stellung d. Breslauer Bistums unter Bischof Thomas I., (Oberschles. Heimat 1909, V. 153 nn., 1910, VI. 65 nn.); Heydebrand F., D. Herkunft d. Breslauer Bischöfe Thomas I. u. Thomas II., (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1917, LI. 134 nn.); Silnicki T., Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku, Kraków 1938, 144 nn.

⁴ Tj. Klucz, pow. Strzelce Opolskie, ofiarowany biskupstwu przez kanclerza opolskiego Sebastiana przed r. 1235; Regesten nr 467.

⁵ Czy zwrot „sub eadem advocatia” ma oznaczać, że obie miejscowości miały mieć wspólnego wójta, czy tylko że uprawnienia obu wójtów w tych miejscowościach miały być równe sobie, nie wyjaśnione.

ducis / Kazimiri⁶ est nostri ducis Kazimiri mirj est locatum. / In locatum. In cuius rei est locatum. In cuius cuius rei testimonium testimonium presens rei / testimonium pre-presens scriptum sigilli scriptum sigilli nostri sens scriptum sigilli nostra appensione feci-appensione fecimus nostri appensione fecimus communiri. Datum communiri. Datum an-mus communiri. Datum / anno incarnationis domini anno incar/nationis domini MCCXXXVIII, M^oCC^oXXX^onono, / un-mini M^oCC^oXXX^onono, undecimo kalendas mar-decimo kalendas mar-undecimo kalendas mar-tii^c. cii^c.

Nr 2

Wrocław, 1244

Bolesław, książę Śląska i Polski, zatwierdza sprzedaż wsi Smardzów przez Jana, syna sołtysa wrocławskiego, na rzecz Idziego, syna Konrada, za 35 grzywien prawem dziedzicznym.

A. Oryg. zaginiony.

B. Kopia z r. 1706 (20 X). Wrocław Biblioteka Uniwersytecka, sygn. msc. 696, fol. 525, według A.

Literatura: 1. Wuttke K., Zur Urkunde v. 3 Sept. 1240, *Regesten* nr 553, (Ztschr. f. Gesch. Schles., 1915, XLIX, 340).

In nomine domini amen. Nos Bolezlaus dei gratia dux Silesie et Polonie¹ profiteamur universis presentibus ac posteris, ad quos littera presens pervenerit, quod in presentia nostra et libera voluntate dominus Egidius filius Conradi² apud Johannem filium sculteti quondam Wratislaviensis³ in villa que Smrahscov⁴ vocatur de terra ad aratrum tres

^c Dolny kraj pergaminu odcięty częściowo i przywieszona do tego ścinka pieczęć (simple queue), dziś nie istniejąca A". — Na pasku pergaminowym ułamek pieczęci, pozostał tylko okruch

otoku: „S. DV... A'. — Na pasku pergaminowym ułamek pieczęci w jasnym otoku, przedstawiający ułamek postaci jeźdźca w prawo z kopią i tarczą; napis w otoku: „SI. GILL...". A.

⁶ Ujazd, pow. Strzelce Opolskie; zezwolenie takie otrzymał Ujazd od ks. Kazimierza w 1222 r.; por. Kod. dypl. Śląska III nr 269. Kazimierz ks. opolski, syn Mieszka raciborskiego, ur. 1178/79, śm. 13 V 1229/30; por. przyp. 2.

Nr 2. ¹ Tytuł ks. Śląska i Polski używał Bolesław Rogatka sporadycznie do r. 1252; por. Historia Śląska i Polski IH PAN, I, cz. 1, 494.

² Idzi, syn Konrada, do r. 1250 nie występuje w źródłach śląskich.

³ Jan, syn prawdopodobnie Aleksandra sołtysa wrocławskiego z r. 1229 (Korn G., Breslauer UB. nr 8).

⁴ Tj. Smardzów, pow. Wrocław, w r. 1360 określony jako Smartzow; por. Knie, Topographische Tabelle, Wrocław 1845, 641.

videlicet mansos⁵ pro viginti quinque emit marcis sibi suisque successoribus iure hereditario in perpetuum possidendo^a. In cuius rei testimonium, ne quispiam huic emcioni coram nobis legitime contracte frivole audeat obviare, presentem paginam sigilli nostri robore duximus munendam. Datum in Wratislavia anno domini M CCXLIII presentibus dominis: Thoma episcopo Wratislaviensi⁶, Boguzlao preposito ibidem⁷, Theodorico cantore ibidem⁸, Valentino notario curie⁹, comite Boguzlao castellano de Nemecht¹⁰, comite Ratzlao castellano Wratislaviensi¹¹, comite Jaxe castellano de Svyne¹², fratre eius comite Stephano palatino Wratislaviensi¹³, comite Desprino de Wansov¹⁴ et aliis quam pluribus ad testimonium ydoneis.

Nr 3

Wrocław, 21 sierpnia 1250

Henryk III, książę śląski, zatwierdza sprzedaż przez komesa Dymitra kanonikowi wrocławskiemu Leonardowi wsi nad Widawą koło miejscowości Polanowice za 36 grzywien srebra.

A. Oryg. zaginiony.

B. Kopia XIV w. Wrocław Archiwum Archidiecezjalne, sygn. Liber Niger, fol. 402v—403, według A.

Regest: a. *Regesten* nr 725a.

Literatura: 1. *Swentek* H. O., *D. Kanzlei-u Urkundenwesen Herzog Heinrich III.* (Ztschr. f. Gesch. Schles. 1935, LXIX. 59); 2. *Maleczyński* K., *Zarys dyplomatyki polskiej*, Wrocław 1951, 200, 201, 228.

Nr 2. ^a possidendorum B

^b ymecht B

Nr 2⁵ Zrównanie trzech łąnów z jednym pługiem zdaje się wskazywać, że mamy tu do czynienia z łąnem małym, chełmińskim (16,8 ha), i pługiem wielkim o powierzchni circa 50—54 ha; por. *Bujak* F., *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Kraków 1905.

⁶ Tomasz, biskup wrocławski, por. wyżej nr 1 przyp. 3.

⁷ Bogusław, proboszcz katedralny wrocławski 1244—1268; por. *Samulski* R., *D. Zusammensetzung d. Breslauer Domkapitels*, Weimar 1940, 22.

⁸ Teodoryk, kantor wrocławski, 1239—1244; por. *Ibid.* 33.

⁹ Walenty, notariusz Bolesława Rogatki do 6 II 1254; wiadomość o nim obecna byłaby najwcześniejszą o nim wzmianką; por. *Maleczyński* K., *Zarys dyplomatyki polskiej*, Wrocław 1951, 225.

¹⁰ Bogusław, kasztelan Niemczy w latach 10 III 1242—1248 8 VII, ewentualnie do 1250; *Regesten* nr 585, 677, 711 (mylnie Ryczyński).

¹¹ Raclaw, kasztelan wrocławski 28 IX 1239—18 X 1247; por. *Regesten* indeks s. v.

¹² Jaksa, kasztelan Swinia, znany tylko z dokumentu z 30 XII 1242; *Ibid.* nr 591 b.

¹³ Stefan, wojewoda wrocławski, brat Jaksy, występuje jeszcze dwukrotnie na dokumentach z 29 I 1229 i 11 XI 1244; *Kod. dypl. tyn.* nr 7; *Regesten* nr 609.

¹⁴ Desprym (*Besprym?*), por. niżej nr 3 przyp. 12.

In ¹ nomine domini amen ². Que geruntur in tempore, ne sequantur naturam temporis, que est labilis et incerta, eternari solent memoria litterarum. Igitur nos Henricus dei gratia dux Slesie ³ protestamur universis nunc existentibus et in posterum successuris, quod nostra in presencia constitutis domino Leonardo canonico Wratislaviensi ⁴ et domino Dymetrio filio quondam ^a Barthosij ⁵ idem dominus Dymetrius sane mentis et in bona valetudine corporis existens, confessus est se vendidisse dicto domino Leonardo nomine ecclesie Wratislaviensis quandam suam hereditatem super Vidauam ⁶ sitam, que coniuncta est ville Pozaninouici ⁷ nuncupate cum omnibus utilitatibus, pascuis, silvis et aliis exintegro ad eandem pertinentibus ab antiquo, que ad ipsum Dymetrium ^b iure hereditario pertinebant; et predictam hereditatem eidem domino Leonardo tradidit et vendidit pro triginta sex marcis argenti. Sed quia plus valebat ipsa hereditas, sepredictus dominus Dymetrius in eo, quod plus valuit, pro remedio anime sue tradidit et donavit ecclesie Wratislaviensi resignando, ipse et mater sua omne ius, quod ad ipsos pertinebat tam pro se quam pro suis consanguineis nunc in presenti ^c existentibus et in futurum successuris tam ex parte patris quam ex parte matris propinquis ^d omni semota immutacione, que per nos vel nostros successores in posterum qualicumque casu emergente poterit evenire, nostro ad hoc pleno consensu accedente et favore. Ne igitur propter inexpertorum dubitationem hanc vendicionem et donacionem coram nobis rite factam

Nr 3. ^a quondam B

^c Paleograficznie penti B

^b Nadpisane inną ręką m B

^d Następuje vel remotis B

Nr 3. ¹ Przed tekstem tytuł dokumentu: Privilegium super quadam hereditate super Vidauiam sitam B.

² Arenga ta powtarza się jeszcze 7 razy w dokumentach Henryka III w latach 1250—1261 w dokumentach Ottona, w 1 scholarza Ottona, i w dwóch bez imienia notariusza, wszystkie Henryka III; por. Swientek H. O. (1, s. 59).

³ Henryk III Biały, ks. wrocławski, ur. około r. 1231, śm. 3/XII 1246; por. Polski słown. biograf. IX. 409—410, gdzie źródła i literatura.

⁴ Kanonik wrocławski Leonard, kanonik wrocławski do 2/IV 1273; por. Samulski R., D. Personliche Zusammensetzung d. Breslauer Domkapitel, Weimar 1941, 151, który nie zna tego dokumentu.

⁵ Dymitr, syn Bartłomieja, znany tylko z tego dokumentu; którego z licznych Bartłomiejów w tym czasie był synem, nie wiadomo.

⁶ Widawa, prawy dopływ Odry, wpadająca do niej pod Wrocławiem.

⁷ Przypuszczalnie myłka kopisty zamiast Polanowici; Polanowice, miejscowość sąsiadująca z Wrocławiem od północy.

⁸ O położeniu dworu księżnej Anny por. Goerlitz Th., D. Hof zwischen den beiden Gräben, (Beitr. z. Gesch. d. Stadt Breslau 1935, I. 84); Długoborski W., Gierowski J., Maleczyński K., Dzieje Wrocławia do r. 1807, Warszawa 1958, 70.

contingat frivole revocari, presens scriptum sigillo nostro fecimus communiri. Acta sunt hec in Wratislauiā, curia domine matris nostre⁸, anno domini M^oCC^o quinquagesimo, XII kalendas septembris, presentibus hiis: comite Johanne de Wirbna⁹, comite Beroldo¹⁰, comite Sbyluto¹¹, comite Desprino subiudice¹² curie nostre, comite Conrado Sweuo subpincerna¹³, comite Vlrico subdapifero¹⁴, deservientibus nostris Henrico Ylicouicz¹⁵ et fratre suo Hingramo¹⁶, Heurardo Gallico¹⁷, Syffrido fratre comitis Olrici¹⁸, Johanne Voda¹⁹ et aliis quam pluribus. Datum per manum²⁰ domini Ottonis notarii curie nostre²¹.

⁸ Jan z Wierzbna, czy identyczny ze swym imiennikiem z lat 1209—1214 (K o d. dypl. Śląska II. nr 135, 163), nie wiadomo.

¹⁰ Komes Berold występuje jeszcze dwukrotnie w r. 1245 i 1249, nadto na falsyfikacie (?) z r. 1246 w dokumentach Henryka III i Bolesława Rogatki; por. *Regesten* nr 640 b, 645, 703.

¹¹ W r. 1244 występuje na dokumentach Bolesława Rogatki Sbilut syn Przybysława i Zbilut kasztelan Sądowla (*Regesten* nr 610, 611, 613). Na dokumencie Bolesława i Henryka III z r. 1250 (*Regesten* nr 712) Zbilut iudex curie; w r. 1246 na dokumencie Henryka III (fals.?) świadczy Sbilica; *Regesten* nr 645.

¹² Desprym (Besprym?) pojawia się jeszcze trzykrotnie na dokumentach Bolesława i Henryka III z lat 1244—1249 w godności podkomorzego książęcej lub delegowanego księcia Henryka III; *Regesten* nr 668 b, 703 i nie drukowany z r. 1244.

¹³ Ulryk w r. 1243 świadczy jako podczaszy Rogatki (*Regesten* nr 600); w latach 1244—1246 w tejże godności na dokumentach różnych wystawców (*Regesten* nr 612, 628, 645); w latach 1247—1250 jako cześnik (*Regesten* nr 662, 709), po czym kilkakrotnie bez urzędu (tamże nr 710, 712, 719). Jako Sueus figuruje czterokrotnie (*Regesten* nr 645, 710, 712, 719) z bratem i synem Ulrykami.

¹⁴ W r. 1242 spotykamy na dokumencie Bolesława Rogatki Ulricus serviens (*Regesten* nr 591 a); w latach 1246—1250 występuje trzykrotnie jako podstoli Bolesława i Henryka (*Ibid.* nr 645, 662, 711). W r. 1250 nazwany jest synem Konrada Sueus (*Ibid.* nr 719). Czy jest identyczny z bratem Rudolfa tegoż imienia (*Ibid.* nr 628), nie wiadomo.

¹⁵ Henryk, syn Ilika, osobistość bliżej do r. 1250 nie znana.

¹⁶ Jakis Imbram występuje w r. 1228, a Imbramus de Stregun w r. 1229; *Regesten* nr 336, 342.

¹⁷ Osobistość bliżej nie znana.

¹⁸ Osobistość bliżej nie znana.

¹⁹ Jan Voda, osoba bliżej nie znana.

²⁰ Formuła datum per manus pojawia się w kancelarii Henryka III po raz pierwszy w r. 1248; por. Swientek H. O. (1, str. 68). W kancelarii wielkopolskiej spotykamy ją po raz pierwszy w r. 1237, por. Maleczyński K., *Studia nad dyplomami Odonicza i Laskonogiego*, Lwów 1928, 204.

²¹ Otton, notariusz Henryka Białego, zapewne identyczny ze scholarzem tegoż imienia, zatrudnionym także w kancelarii księcia; por. Swientek H. O. (1, str. 59, 57 nn.); Maleczyński K. (2, str. 199, przyp. 282).

MARIA KRYSTYNA MALCZEWSKA

NIEZNANA RELACJA Z POBYTU FRYDERYKA I NA ŚLĄSKU

Lata 1618—1648 to okres toczącej się w Europie wielkiej wojny trzydziestoletniej. Cała Europa była zainteresowana rozgrywanymi się w Rzeszy wypadkami, stąd zdobycie informacji z pola walki nabierało pierwszorzędного znaczenia. Władcy przykładali dość dużą wagę do posiadania wczesnych i pochodzących z pewnej ręki wiadomości. Równocześnie z biegiem czasu i opinia publiczna domagała się wieści ze świata. Rolę informatora — aczkolwiek jeszcze nie wyraziciela opinii publicznej — zaczęły odgrywać prasa.

W XVII i XVIII w. niemal każde ważniejsze wydarzenie w kraju czy za granicą znajdowało swoje odzwierciedlenie w gazetach lub drukach ulotnych. Równocześnie bardzo ważną rolę, tam gdzie prasa się nie rozwijała bądź była słabo rozwinięta, odgrywały listy i depesze przychodzące na dwory panujących lub możnych panów. Były one tym cenniejsze, że zawierały zwykle wiadomości z wiarygodnych źródeł. Panujący bardzo często starali się pozyskać dla siebie prywatnych informatorów, którzy obsługiwali ich regularnie drogą listową.

Prawdopodobnie właśnie jednym z takich listów czy też wyjątkiem z niego lub odbitką z gazety ulotnej jest nie opublikowany dotychczas dokument *Opisanie wjazdu Falzgrafowego do Wrocławia*¹. Za tą tezę przemawiałby m. in. fakt, że dokument ten znajduje się w kopiariuszu kancelarii koronnej. Świadczy on ponadto o tym, że Polska była bardzo silnie zainteresowana sprawami, jakie toczyły się w krajach Korony Czeskiej, a szczególnie wszystkim, co dotyczyło Śląska. Udział bowiem Polski w wojnie trzydziestoletniej mógł mieć — co podkreślają zgodnie prawie wszyscy badacze — duże dla niej znaczenie ze względu na możliwość odzyskania Śląska, możliwości, które w latach 1618—1620 były szczególnie duże².

¹ Bibl. Raczyńskich, rkps 2, s. 421. Dziękuję Panu Profesorowi W. Czaplińskiemu za wskazanie mi tego dokumentu.

² W. Czapliński, *Polska wobec początków wojny trzydziestoletniej (1618—1620)* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, XV, 1960, s. 449—477); tenże, *Śląsk*

Opinia polska odnosiła się do wypadków czeskich różnie. Jedni oświadczała się za włączeniem się Polski w sprawy czesko-śląskie (Ł. Opaliński, Łubieński), inni, i to szczególnie różnowiercy, protestowali, nie chcąc interwencji Polski w Czechach. Kontrreformacyjny obóz dworski nie zamierzał oczywiście popierać interesów protestanckich i wypowiedział się po stronie Habsburgów. Król myślał więc o odzyskaniu przynajmniej części Śląska. Nie mogąc odzyskać go inną drogą, akceptował projekt arcyksięcia Karola, by cesarz na księstwach śląskich poobsadzał jego synów, a skonfiskowane protestantom dobra rozdał szlachcie polskiej. Ferdynand zwlekał, a tymczasem sytuacja jego stawała się korzystniejsza, gdy natomiast Polsce groziła nowa wojna z Turcją³.

W tej sytuacji 23 II 1620 r. król czeski Fryderyk I przybył do Wrocławia. Witany był nadzwyczaj okazale, aczkolwiek nie wszyscy byli z jego przyjazdu zadowoleni. Niechęć do Fryderyka zmanifestowała się bardzo wyraźnie, gdy król „zimowy” zgodził się na otwarcie kaplicy kalwińskiej i zażądał praw dla kalwinów⁴.

Opisanie wjazdu Falzgrafowego... jest w większości szczegółów zgodne ze znanymi opisami niemieckimi⁵, jedynie autor polski starał się zwrócić większą uwagę na to, co mogłoby źle świadczyć o Fryderyku. I tak w żadnym ze znanych mi opisów jego pobytu we Wrocławiu nie ma ani słowa o niewłaściwym zachowaniu się króla „zimowego” w czasie nabożeństwa. Tymczasem autor powyższej relacji, ten fakt właśnie podkreślił, i to w sposób dosyć złośliwy. Przypuszczalnie nie należał on do zwolenników Fryderyka, gdyż w przeciwnym wypadku pisałby o nim same pochlebne rzeczy. Z relacji możemy wnioskować, że autor był raczej zwolennikiem kontrreformacyjnego obozu dworskiego i zależało mu na przedstawieniu Fryderyka w niezbyt pochlebnym świetle tak w oczach katolików, jak i różnowierców.

a *Polska w pierwszych latach wojny trzydziestoletniej (1618—1620)* (tamże, 1947, s. 141—181); W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. I, s. 253—256; A. Szelągowski, *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904; *Historia Polski*, PAN, t. I, cz. 2, s. 571—572.

³ Konopczyński, op. cit., t. I, s. 256.

⁴ W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do r. 1807*, Warszawa 1958, s. 353.

⁵ *Geschichte Schlesiens*, t. II, Wrocław b.r., s. 373—374; C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. II: 1525—1740, Gotha 1884—1886, s. 180; K. Bruchmann, *Die Huldigungsfahrt König Friedrichs I von Böhmen (des Winterkönigs) nach Mähren und Schlesien*, Wrocław 1909; N. Pol, *Jahrbücher der Stadt Breslau*, t. V, Wrocław 1824, s. 189—203; *Warhaftige Beschreibung aller gedencckwürdigsten Historien. Continuatio IV Der Zehenjährigen Historischen Relation*, wyd. I. G. Wintermonat, Leipzig 1620, s. 38—42 (dalej skrót: *Der Zehenjährigen...*).

OPISANIE WJAZDU FALZGRAFOWEGO ⁶ DO WROCŁAWIA

Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkps 2, s. 421.

23 Februarii ⁷ anno 1620. Przyjechał Falzgraf do Wrocławia ⁸. Przeciwno któremu wyjechało cztery książąt szląskich ⁹, między którymi był Agendorf ¹⁰; ten siedział przed nimi na gliniastym koniu kosztownie tak sam, jako i koń ubrany. Rajtarów miał zbrojnych 50, drabantów 60, inszych dworzan miał więcej nad 150. Miasto ruszyło przeciwko niemu, których było 6000 pieszych, pięknie ubranych we zbrojach i inną armatą przyozdobionych. Jezdnych koni miejskich synów było i kupców do 200, którzy go ze stron prowadzili ¹¹. Stali od poranka aż trzy godziny z południa, niżli nadjechał przed miasto ¹², bo wiatr był okrutnie wielki, że drugi bez kapelusza jechał do miasta, tak prawie żdzierał wiatr z głowy czapki ¹³. Wpółśród Rynku zbudowano bramę majestatową, na której stali chłopięta za anioły pięknie ubrane. W rękę trzymały korony, Falzgrafowi one podawać mając ¹⁴. Lecz wiatr był na przeszkodzie, który ludzie potrwożył, i sam Falzgraf ledwie z strachem pod nie wjechał ¹⁵. Potym go do gospody zaprowadzono. Zatym wszystka piechota miejska uderzyła z muszkietów i z dział mieszczanie na basztach i tak się pierwszy ceremonia odprawiła ¹⁶.

Nazajutrz ¹⁷ urząd wrocławski częstował go solenniter.

We wtorek jechał do kościoła farskiego Świętej Helźbiety. Konno przed nim jechał Agendorf kosztownie z innymi książętami. Urząd miejski posłał do niego pytając, jeśli chce kazania słuchać, tedy będzie przed nim doktor augsburskiej

⁶ Falzgraf — Fryderyk (16 VII 1596—29 XI 1630), elektor Palatynatu Reńskiego (1610—1623), król czeski, zwany „zimowym” (1619—1621).

⁷ 23 II 1620, niedziela.

⁸ Przebywał we Wrocławiu w dniach od 23 II do 6 III 1620 r.

⁹ Autor się myli, na podstawie innych opisów trzeba stwierdzić, że w powitaniu Fryderyka brało udział pięciu książąt, byli to: Jan Krystian (28 VIII 1591—25 XII 1639), ks. brzeski; Jerzy Rudolf (12 I 1595—14 I 1653), ks. legnicki i złotoryjski; Henryk Waclaw (7 X 1592—21 VIII 1639), ks. ziebicki; Karol Fryderyk (18 X 1593—31 V 1647), ks. oleśnicki; Jan Jerzy Hohenzollern (16 XII 1577—2 III 1624), ks. na Karniowie. Por. Bruchmann, op. cit., s. 58 i 65.

¹⁰ Prawdopodobnie omyłka kopisty, chodzi z pewnością o księcia Jägendorf, czyli księcia na Karniowie (patrz przyp. 9).

¹¹ Bardzo szczegółowo omawiają wjazd Fryderyka niemieckie źródła, które wyliczają ilość rycerstwa, straży miejskiej itp., w większych zresztą liczbach, niż to przytacza cytowany rękopis.

¹² Pol, op. cit., s. 139; *Der Zehenjährigen...*, s. 39, podają czas wjazdu Fryderyka między godz. 15 a 16.

¹³ „W tym dniu było ogromnie zimno i porywisty wiatr, ale gdy król wjechał do Wrocławia, wszystko ucichło i wyszło słońce”. Pol, op. cit., s. 193.

¹⁴ Podobnie, ale dokładniej, u Pola, op. cit., s. 186—189.

¹⁵ Patrz przyp. 13.

¹⁶ „Kiedy cały pochód ruszył, na ewangelickich kościołach wydzwaniały dzwony przeszło pół godziny, równocześnie na basztach i murach halabardnicy i trębacze zaczęli uderzać halabardami i trąbić i wszystkie kościoły włączyły się w powitalną muzykę na cześć króla”. Pol, op. cit., s. 191.

¹⁷ 24 II, poniedziałek.

konfesyj kazał. Bo gdzieżby miał jego ksiądz albo minister kazać¹⁸, trzeba się tumultu pospolitego ludu obawiać, któremu by i urząd nie mógł radzić. Na co odpowiedział: Jam jest chrześcijanin, mnie nic na tym, niczaj każe, kto chce¹⁹. Agendorf w kazanie mówił do Faltzgrafa: Nie mieliśmy co tu czynić, potym: każdy sobie walcaby przynieść albo szachy, żebyśmy się w to kazanie zabawiali²⁰. Co usłyszało z pospólstwa kilka osób i szemrało barzo przeciwko niemu i mało się tumult nie stał. Z kościoła jadąc szykowano piechotę miejską, której jest 600, tam po trzykroć z muszkietów uderzono²¹. Potym na wieżach uderzono w trąby i pieśni śpiewano niemieckie, Alain Goth Under etc.²² Tego dnia Faltzgraf wszystkich częstował²³.

We czwartek w cesarskim dworze przysięgę oddawał²⁴. W piątek zaś mieszczanie wszyscy. Majestat mu zbudowano w oknie z kamienice jego. Nie barzo strojnie wjechał do Wrocławia; po samych lokajach znać, których miał ośm w barwie białej około siebie, a błękitne tafty płóciennie, pończochy białe i trzewiki białe, miasto bławata płótna i bagazie²⁵. Kiedy się osłyszeli, iż miał Ferenzbek²⁶ z ludem przez granice się przeprowadzić, tedy wnet dwudziestego męża ruszono po wszystkich państwie śląskim tak ze wsi, jako i z miast, których dnia 4 marca monstrował Agendorf we Wrocławiu, i stamtąd ich miano ruszyć na granice dla bronienia przeprawy kozakom²⁷.

W Nysie będąc prosili go mieszczanie, mianowicie heretici, o kościół farski; jednak im odpowiedział, żeby się zatrzymali trochę, bo jeszcze nie może nic uczynić.

We Wrocławiu także był na tumie na przejażdżkę i tam rozkazał sobie wszyst-

¹⁸ Fryderyk był kalwinem, a na Śląsku istniały bardzo silne konflikty między kalwinami a luteranami.

¹⁹ Pol, op. cit., s. 194, 201, 202; Bruchmann, op. cit., s. 57 i 83, *Der Zehnjährigen...*, s. 40, podają nazwiska kaznodziejów, których kazań wysłuchał Fryderyk, mianowicie: 23 II (niedziela) — O. Zachariasz Herman, słynny pastor; 1 III (niedziela) — kaznodzieja zamkowy dr Abraham Scultetus; 4 III (środa popielcowa) — Jan Buchelder ze Strzelina.

²⁰ Jan Jerzy z Karniowa i Fryderyk, obaj kalwini, więc kazanie luterskie duchownego mogło im się nie podobać. Jednakże w żadnym z cytowanych dzieł nie znalazłam nawet najmniejszej wzmianki o nieodpowiednim zachowaniu się króla w czasie kazania, wręcz przeciwnie, Pol, op. cit., s. 197, pod datą 27 II podaje: „JKM siedząc na swoim tronie słuchał z wielką uwagą słów kaznodziei i nawet się pomodlił”.

²¹ To samo podają inne źródła.

²² Bruchmann, op. cit., s. 63, wymienia te same pieśni, z tym, że śpiewał je chór (poprawny tekst: „Allein Gott in der Höh sei Ehr”).

²³ Z tekstu wynika, że było to w środę, 26 II, tymczasem Pol, op. cit., s. 200, pod datą 27 II pisze: „W mieszkaniu [króla] odbyło się przyjęcie przy muzyce, w pięknych strojach, z bardzo smaczными napojami, przy towarzyskich, przyjacielskich rozmowach króla, książąt i obecnych”.

²⁴ To samo Pol, op. cit., s. 198.

²⁵ O identycznych strojach pisze Pol, op. cit., s. 192.

²⁶ Farenbach Jan (zm. ok. 1627 r.), rotmistrz, syn Jerzego, wojewody wendeńskiego. W 1619 r. werbował na pograniczu południowym oddziały na służbę cesarską.

²⁷ Chodzi tu o lisowczyków, będących w służbie cesarskiej, nazywano ich często kozakami.

kie skarby i dostatki pokazać kościelne²⁸, także i u Panny Maryjej Na Piasku. 6 martii²⁹. Po rannym obiedzie wyjechał nad wszystką nadzieję, bo aż octava miał wyjechać ze Wrocławia do Lignice. Stąd tam miał dla odebrania przysięgi a civitatibus Lusatie ruszyć się, ale książę saskie³⁰, które one trzyma iure obligatorio³¹ i Taboru wzięcie w Czechach bodaj mu nie odmieni konceptów, że co prędzej przez góry do Czech pośpieszy.

²⁸ Pol, op. cit., s. 201: *Der Zehenjährigen...*, s. 41, piszą, iż król zwiedzał miasto, mury, katedrę, gdzie był bardzo gościnnie przyjęty, kanonicy pokazali mu srebrny ołtarz, zakrytą z ogromnymi bogactwami i wiele relikwii, złote i srebrne ornaty, perłowe i diamentowe ozdoby podarowane jako wota.

²⁹ 6 III 1620, piątek, Fryderyk opuścił Wrocław.

³⁰ Jan Jerzy I Wettyn (1585—1656), elektor saski od 1611 r.

³¹ Wiadomość nieścista, ponieważ w tym czasie miasta górnołużyckie, podobnie jak i dolnołużyckie, uznawały zwierzchność Fryderyka I, dopiero w lecie 1620 r. Jan Jerzy I opanował część Górnych Łużyc z Budziszynem, Kamieńcem i Lubjem. Wojska saskie wkroczyły też do Dolnych Łużyc, opanowując część kraju. W zastaw obie te ziemie otrzymał Jan Jerzy I dopiero w 1623 r.

W. Küchler, DAS BANNMEILENRECHT. EIN BEITRAG DER MITTEL-ALTERLICHEN OSTSIEDLUNG ZUR WIRTSCHAFTLICHEN UND RECHTLICHEN VERSCHRÄNKUNG VON STADT UND LAND (Marburger Ostforschungen, t. XXIV), Würzburg 1964, s. VIII, 194.

W polskiej literaturze naukowej prawo milowe nie było dotąd przedmiotem szczególniejszej uwagi. Z tym większym więc zainteresowaniem bierzemy do ręki monografię W. Küchlera na ten temat, której wywody w lwiej części dotyczą stosunków śląskich w XIII i XIV w. Praca ta jest skrótem dysertacji doktorskiej napisanej pod kierunkiem Hermana Aubina i przyjętej przed kilku laty przez Wydział Filozoficzny Uniwersytetu we Freiburgu. Jej powstaniu patronował znany w Polsce Instytut Herdera w Marburgu, który też ją opublikował jako tom XXIV „Marburger Ostforschungen”.

Autor podzielił swoją pracę na trzy części, z których dwie początkowe zakończył ogólnymi wnioskami. Dla czytelnika niewątpliwie najciekawsza jest część pierwsza, poświęcona dziejom prawa milowego na Śląsku i na Morawach. W części drugiej Autor zastanawia się nad genezą interesującej go instytucji. Trzecia część obejmuje mechaniczne raczej zestawienie wiadomości o prawie milowym w środkowej Europie. Całość nie zawiera zakończenia w sensie ogólnych spostrzeżeń, prawdopodobnie dlatego, iż każda z dwu początkowych części posiada osobno wyodrębnione wnioski. Nie jest to jednak wyjście najbardziej szczęśliwe.

Można mieć poważne zastrzeżenia do takiej konstrukcji. Dla treści części drugiej nie są konieczne wywody zamieszczone w pierwszej części. Naturalniejsze zaś i bardziej logiczne byłoby wcześniejsze omówienie genezy określonej instytucji, następnie zaś dopiero jej dziejów i kolejnych przekształceń.

Do pracy dołączony jest ekskurs na temat przestrzennego zasięgu mili sądowej w Europie zachodniej oraz skorowidz nazw geograficznych.

Zasadniczym punktem wyjścia wywodów Autora jest stwierdzenie, że prawo mili pojawiło się najpierw na Śląsku i Morawach i że w XII i XIII w. nie posiadało swego odpowiednika w stosunkach zachodnioeuropejskich. Ponieważ w najwcześniejszej swojej formie sprowadzało się ono do zakazu karczem, W. Küchler skoncentrował uwagę najpierw na tym szczegółowym zagadnieniu. Na podstawie nieco późniejszego materiału dotyczącego Pomorza i Prus stwierdził on — zresztą zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami nauki polskiej w tym zakresie — iż karczmy były stałymi ośrodkami wymiany i z tego względu mogły stanowić konkurencję dla powstających miast. Okoliczność ta uzasadniała konieczność wydania zakazu prowadzenia karczem w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. Takie uregulowanie sprawy musiało kolidować z prawami właścicieli ziemskich, na co Autor przytoczył

bardzo interesujący przykład. Oto gdy pewien rycerz nie chciał się podporządkować prawu mili lokowanego właśnie miasta Brzegu i odmawiał zlikwidowania posiadanej przez siebie karczmy, książę musiał uciec się aż do zamiany wsi. Dopiero wówczas odnośna karczma mogła zostać zlikwidowana.

Początkowo zatem prawo mili — gdy o treść jego idzie — było stosunkowo wąskie i ograniczało się do zakazu prowadzenia i zakładania karczem. Autor stwierdzał (znów na podstawie materiału z ziem znajdujących się pod władzą Zakonu), że tak pojęty zakaz nie obejmował jedynie czynności wymiany skoncentrowanych w karczmach, lecz również prowadzonej w nich lub w ich sąsiedztwie produkcji rzemieślniczej. Wynikało to też z kierunku dalszej ewolucji prawa mili, które stopniowo objęło również zakaz rzemiosł. Rezultatem tej przemiany było rozszerzenie treści tego prawa o ogólny zakaz wykonywania rzemiosł w zasięgu mili miejskiej, co stwierdzić już można u schyłku XIII w.

Choć W. Kùchler pojmował karczmę jako ośrodek handlu i rzemiosła, nie utożsamiał jej jednak z targami. Zakazy prawa mili w jego pierwotnej postaci nie dotyczyły targów. Wymiana prowadzona w karczmach wiązała się — według niego — tylko z handlem zagranicznym i tranzytowym i nie miała nic wspólnego z rynkiem wewnętrznym i wewnętrzną wymianą, której służyły loca forensia¹. Zmianę przyniósł dopiero wiek XIV, gdy prawem milowym objęto również przyratusk targowy (Marktzwang), to znaczy wykluczono wszystkie targi z zasięgu miejskiej mili. Odtąd ludność odnośnego terytorium zobowiązana była zbywać w mieście swe produkty.

Nie tylko jednak samo prawo mili jest przedmiotem zainteresowania Autora. Sięgnął on dalej, do innej dziedziny oddziaływania miasta na otaczające je terytorium, mianowicie do sądownictwa. Tutaj stwierdził stopniowe rozciąganie się jurysdykcji miasta na wsie prawa niemieckiego położone w jego sąsiedztwie. Proces ten, który swoisty szczyt osiągnął w postaci iudicium sanguinis wójta miejskiego we wsiach położonych w zasięgu prawa mili, przyniósł w końcu XIII w. powstanie wokół miast specyficznych okręgów sądowych i administracyjnych, mianowicie Weichbildów. Zjawisko to nie było następstwem przysługującego miastom prawa mili. Stanowiło ono proces odrębny, choć w zasadzie równoległy, który jako całość konkurował z dotychczasowym podziałem terytorium na kasztelanie. Krąg mili i Weichbild nie pokrywały się przestrzennie. Istniejące tu odchylenia, czasem bardzo znaczne, szły w obu kierunkach i były częstokroć wykorzystywane zarówno przez miasta, jak i przez właścicieli ziemskich. Mianowicie tam gdzie Weichbild był znacznie większy niż zasięg mili, miasta dążyły do utożsamiania obu instytucji, przez co faktycznie znacznie mógł wzrosnąć zasięg ich „milowych” uprawnień i płynące stąd dochody. Z drugiej strony tam wszędzie, gdzie Weichbild był mniejszy niż krąg milowy, właściciele wsi położonych w obrębie mili, lecz poza granicami Weichbildu, przez utożsamianie obu instytucji starali się wsie swe uwolnić od ograniczeń płynących z prawa milowego.

W pracy swej Kùchler omawia również dalsze dzieje prawa milowego. Stanowiąc zakaz utrzymywania karczem i targów oraz działalności rzemieślniczej, zbyt silnie wkraczało ono w dziedzinę gospodarczego interesu właścicieli ziemskich, aby nie miało być kwestionowane i łamane. W szczególności zakaz prowadzenia karczem był już nagminnie łamany u schyłku XIII w. i to stało się przyczyną jego specyficznej metamorfozy. Mianowicie w XIV w. został on zwężony jedynie

¹ Tak jaskrawe przeciwstawienie jest obce nauce polskiej. Autor idzie tu niewątpliwie za daleko, por. J. Bardach, *Historia Państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 143—144.

do zakazu produkcji piwa, z którym następnie (XIV—XV w.) połączono przymus nabywania w mieście piwa przez ludność wsi położonych w zasięgu miejskiej mili. Powstały w ten sposób miejski przywilej browarniczy (Brauerbar) był źródłem poważnych dochodów dla miast, przez dłuższy czas przez szlachtę nie kwestionowanym. Walka w tym zakresie wystąpiła dopiero u schyłku XV w. Mimo pełnego poparcia władzy państwowej² miasta po długotrwałym oporze musiały ustąpić i w pierwszej połowie XVII w. miejski monopol browarniczy przestał istnieć.

Podobnie jak zakaz prowadzenia karczmem również i zakaz wykonywania rzemiosł w obrębie miejskiej mili nie mógł utrzymać się przez czas dłuższy w swej początkowej postaci. Już bowiem w XIV w. dopuszczono działalność rzemieślniczą służącą do zaspokojenia potrzeb lokalnej ludności (Lohnwerk), zakazując tylko produkcji rzemieślniczej na zbyt (Preiswerk). W tej formie „Gewerbeband” utrzymał się przez czas dłuższy, stanowiąc w swej istocie jedynie określone uprzywilejowanie miejskiego rzemiosła. Nowe w tym względzie problemy przyniosło tkactwo, od XVI w. gwałtownie rozwijające się na Śląsku. Dotychczas było ono objęte prawem mili tylko w sensie obowiązku przynależności tkaczy wiejskich do cechu, obecnie miasta poczęły dążyć do rociągnięcia zakazu wykonywania rzemiosła w obrębie mili również na tę dziedzinę produkcji. Odnośna akcja spełzła jednak na niczym. Miasta skoncentrowały się na handlu płótnem, co w zakresie prawa milowego wyraziło się zakazem obrotu płótnem poza miastami.

Druga część recenzowanej pracy poświęcona jest genezie prawa milowego. Autor swe rozważania rozpoczął tu od gołosłownego odrzucenia „słowiańskiej” nauki o genezie miast. Jedyne, co z tej teorii wydało mu się godne przyjęcia, to fakt przetrwania w miastach niemałych pozostałości słowiańskich obyczajów i prawa. W dalszych szczegółowych wywodach tej części W. Kückler rozważył najpierw (zresztą pobieżnie) możliwość związków między dawnymi kasztelaniami i prawem milowym i dał odpowiedź negatywną. Można się z nią zgodzić, lecz nie na podstawie przytoczonej przez Autora argumentacji sprowadzającej się do porównania liczby źródłowo stwierdzonych kasztelanii³ i Weichbildów oraz ich prawdopodobnych rozmiarów. Następnie Autor zaczął poszukiwać odpowiedzi na postawione sobie pytanie w pouczeniach prawnych udzielanych nowo lokowanym miastom. Stwierdził tu najpierw brak prawa milowego w prawach miejskich Magdeburga, Halle i Wiednia, z których to miast pierwsze pouczenia przekazano na interesujące go terytorium. Następnie obserwował stopniowe „wrastanie” odnośnej instytucji z przywilejów książęcych do późniejszych pouczeń prawnych pochodzących zarówno ze Środy Śląskiej, jak z Głubczyc i Brna. Fakt ten nasunął mu spostrzeżenie o malejącym wpływie panującego w procesie kształtowania się prawa mili.

Odrzuciwszy poprzednio możliwość słowiańskiej genezy prawa milowego i skonstatowawszy brak odpowiedniej instytucji również w ośrodkach, które miastom śląsko-morawskim udzieliły pierwszych pouczeń prawnych, W. Kückler starał się ustalić pochodzenie osadników w Środzie, Głubczycach i Brnie. Konkretną wiadomość posiadał on tu tylko o Środzie, która przed prawem saskim rządziła się

² Panujący mieli poważne dochody z miejskiego przywileju browarniczego w postaci podatku od piwa (Biersteuer). Dochody te musiały odpaść zupełnie lub co najmniej poważnie się zmniejszyć w wypadku uznania prawa warzenia piwa za przysługujące właścicielom ziemskim *jus dominicale*.

³ Tu nb. błędnej, ponieważ liczbę kasztelanii podał Kückler dwukrotnie mniej, niż stwierdzono to w literaturze.

prawem flamandzkim. Ślady tego prawa w postaci majątkowej wspólności małżonków stwierdził następnie w Głubczycach i Brnie. Fakty te doprowadziły go w poszukiwaniach do stosunków w północnej Francji, Flandrii i Holandii. Materiał pochodzący z tamtych terenów przyniósł mu wreszcie rozwiązanie problemu. Znalazł tam bowiem obwody sądowe oparte na zasadzie kręgu milowego, zakazy odbywania targów i warzenia piwa w zasięgu mili od uprzywilejowanego miasta, a także pewne analogie do śląsko-morawskich zakazów utrzymywania karczem na takim terenie. Inaczej już miała się rzecz z zakazem wykonywania rzemiosła, jego bowiem odpowiednika Autor nie odnalazł na badanych przez siebie terytoriach. Wszystko to umożliwiło mu sformułowanie poglądu, iż powstałe na Śląsku i Morawach prawo milowe stanowiło późniejszą metamorfozę szczegółowych instytucji zachodnioeuropejskich, treściowo znacznie wzbogaconą. Ich odmienność została zdeterminowana przez gospodarcze i prawne stosunki Śląska i Moraw.

Trzecia część rozprawy W. Küchlera zajmuje się rozprzestrzenieniem prawa milowego w Czechach, Polsce, Prusach i na Pomorzu oraz w tzw. Niemczech środkowych. Dany tam przegląd jest z natury rzeczy dość pobieżny, wprost zaś zaskakująco powierzchowny (niecałe dwie strony), gdy idzie o ziemie polskie poza Śląskiem. Nic więc dziwnego, że nawet samemu Autorowi część ta nie dała okazji do żadnych ujęć szerszych ani uogólnień. Jak bowiem wspomniano już na wstępie do niniejszych uwag, tylko część trzecia pracy pozbawiona jest jakichkolwiek końcowych wniosków.

Praca W. Küchlera jest niewątpliwie ciekawa, posiada jednak usterki, które znacznie obniżają jej wartość. Autor, chociaż zajmował się przede wszystkim ziemiami polskimi, jednak pominął zupełnie polską literaturę przedmiotu (z wyjątkiem pracy K. Maleczyńskiego o najstarszych targach i T. Tyca o początkach kolonizacji, znanych mu z tłumaczeń Instytutu Europy Wschodniej). Współczesne i wcześniejsze osiągnięcia nauki polskiej w dziedzinie genezy miast zna on tylko za pośrednictwem Ludata (sic!). Mimo wszystkich osiągnięć współczesnej archeologii Küchler nadal twierdzi, że dopiero kolonizacja wsi na prawie niemieckim przyniosła na Śląsk trójpółwkę i żelazny pług. Zupełna niezajomość polskiej literatury nie przeszkadza mu oceniać jej jako „zeterminowanej względami nacjonalistycznymi, ostatnio zaś również ideologicznymi” (s. 8). W tej sytuacji nie dziwi szereg nieścisłości w jego wywodach, gdy np. opacznie rozumie „iura ducalia” i monopole książęce w średniowiecznej Polsce. Szczególnie w pracy tej raz oderwanie jej wywodów od problematyki immunitetu, który był bezwzględnie najważniejszym zjawiskiem owych czasów. Küchler nie widzi, że prawo mili mogło powstać w postaci szczególnych przywilejów tylko w warunkach stopniowego rozpadu książęcych monopolii. Stwierdza wprawdzie, że naruszało ono prawa właścicieli ziemskich, lecz zapomina przy tym, iż prawa te w interesującym go aspekcie właśnie na immunitecie się opierały. Wręcz też dziwaczna jest jego koncepcja, jakoby uprawnienia jurysdykcyjne feudalnych właścicieli zostały przez nich przejęte od miast, a nie we własności feudalnej i wiążącym się z nią immunitecie miały swój początek. Tego rodzaju błędów można by przytoczyć więcej.

Na koniec należy jeszcze podkreślić niestaranną korektę wydawnictwa.

Kazimierz Orzechowski

B. Sobotik, OPAVSKÝ REJSTRÍK MOSTNÉHO Z ROKU 1349 (Časopis Slezského muzea, nauki historyczne, XII, 1963, s. 30—38, 79—90, także osobna odbitka).

Przedmiotem obszernej rozprawy B. Sobotika jest opawski rejestr mostowego z 1349 r. — ważne źródło do historii Śląska. Zostało ono poddane przede wszystkim ogólnej analizie, ocenie, a także wyzyskane do syntetycznych uogólnień. Fakt, że rejestr jest częścią kapitalnego, dla nas dziś niedostępnego źródła — opawskiej księgi miejskiej (*Chronicon Oppaviense*), zwiększa zarówno nasze nim zainteresowanie, jak i pretensje do analizy.

Autor bardzo rzetelnie zabrał się do wykonania postawionego sobie zadania. Zna dobrze problematykę politycznych dziejów Śląska w okresie pełnego rozwoju feudalizmu, co umożliwia mu swobodną orientację w kwestiach historyczno-topograficznych, lokalizację pojedynczych osad, a równocześnie orientację w zawiłanych poglądach dotychczasowych badaczy. Opłata mostowa jest zjawiskiem towarzyszącym rozwiniętym stosunkom handlowym i silnie rozwiniętym stosunkom wzajemnej symbiozy miasta i wsi. Źródło daje bardzo bogaty obraz opłat w różnorodnej wysokości, które gminy wiejskie niewątpliwie uiszczaly miastu, w tym wypadku Opawie. Z metodycznego punktu widzenia Sobotik postępuje bardzo słusznie, gdyż przy ocenie stosunków między miastem a przyległymi osadami uwzględnia moment położenia geograficznego i wyróżnia dwa podstawowe rejony. Poglądowa mapka, która jest częścią studium, będzie także i w późniejszych badaniach punktem oparcia przy rozwiązywaniu kartograficznym opracowywania zagadnienia powstania i rozwoju sieci miejsc targowych w opawskiej części Śląska. Sobotik uzupełnił i w znacznym stopniu ustalił historyczno-topograficzny obraz północnej części Śląska opawskiego przez uporządkowanie gmin według czasu ich istnienia, ustalonego na podstawie dokumentów. Studium stanowi przyczynek nie ograniczający się oczywiście tylko do dzisiejszego Śląska czechosłowackiego, ale przynosi wiele nowego dla ustalenia licznych szczegółów topograficznych w polskim rejonie Głubczyc i Raciborza.

Metodyczną zaletą studium Sobotika jest m. in. właściwy i elastyczny sposób konfrontacji poglądów poszczególnych badaczy, ocena topograficznych ustaleń co do lokacji, datowania, a głównie poprawności nazw poszczególnych osiedli Śląska opawskiego w porównaniu z bezpośrednimi danymi zawartymi w dokumentach. Ten sposób analizy badań różnych badaczy przy równoczesnej konfrontacji z materiałem źródłowym gwarantuje efektywność porównawczej metody Autora. W sposób klasyczny metoda ta została zastosowana przy lokalizacji miejscowości Seifersdorf — Darkowiczki.

Nasuwa się pytanie, czy nie dało się osiągnąć jeszcze więcej? Byłoby — jak sądzę — pożądane połączenie badania topograficznego z gruntowniejszą analizą materiału źródłowego zawartego w księgach ziemskich (jeśli oczywiście księgi te istnieją) dotyczących poszczególnych osiedli, chociażby i w późniejszym okresie, podobnie jak to w udany sposób przedstawia Autor na przykładzie Kobierzyc. Wysokość opłaty mostowej określona była przede wszystkim liczbą łanów zagospodarowanej części ziemi wiejskiej. Ten ważny fakt umożliwia pewną, jakkolwiek ograniczoną, rekonstrukcję wielkości i liczby wiejskich gospodarstw w wymienionych miejscowościach, ewentualnie także wielkość tych miejscowości i ich typy.

Tego rodzaju szczegółowe badania przyniosą zapewne znacznie ważniejsze wyniki w zakresie poznania agrarnych dziejów Śląska Opawskiego, a także historii miasta Opawy, przeżywającego w XIV w. okres bujnego rozwoju, którego orga-

niczną częścią była stabilizująca się sieć targów, a w związku z tym i opłat mostowych. Praca Autora przyniosła wiele danych umożliwiających porównania między poszczególnymi rejonami księstwa opawskiego a sąsiednimi rejonami w dzisiejszej Polsce. Studium zawiera także nowe dane dotyczące zagadnienia zmiany nazw istniejących osiedli słowiańskich i zastępowania ich nazwami niemieckimi. W ten sposób Autor poruszył szerszą dziedzinę problematyki śląskiej, dalekiej jeszcze od wyczerpującego omówienia.

Szkoda, że uszło uwagi Sobotika ważne zagadnienie: w jaki sposób zmiany w rozwoju gospodarczym miasta i okolic w późniejszym okresie, tj. w XV i XVI w., odbiły się na sumach opłat mostowych. Wprawdzie zagadnienie to wykracza poza ramy określonego tematu, jednakże jego wyjaśnienie pozwoliłoby przedstawić, w jakim kierunku rozwijały się dochody z opłat mostowych, które — jak to już wykazała wcześniejsza literatura o mieście średniowiecznym — są ważnym momentem w analizie stosunków ekonomicznych między miastem a wsią, a także rozwoju dróg handlowych.

Studium Sobotika o opawskim rejestrze mostowego z XIV w. jest poważnym i potrzebnym przyczynkiem do studiów nad problematyką feudalną Śląska.

Vlastimila Čechová

G. Székely, EGY NÉMET HUMANISTA ÉS AZ 1514 ÉVI MAGYARORSZÁGI MEGTORLÁS (Századok, Budapest 1964, nr 3, s. 377—382).

Powyższa praca zajmuje się zbiorem korespondencji znanego humanisty niemieckiego Willibalda Pirckheimera, żyjącego w XVI w. Bliskim przyjacielem wymienionego był kanonik bamborski dr Lorenz Beheim, który studiował w Rzymie. Pozostawał w kontaktach z Reuchlinem, znał także Huttena.

Dr Beheim w liście napisanym 31 VII 1514 r. do Willibalda Pirckheimera zamieścił zdanie, które jest przedmiotem zainteresowania Autora omawianego artykułu. Zdanie to brzmi następująco: „Utinam sint rostiti et inspidati, sicuti fratres in Ungaria” (Niech będą smażeni, zasadzeni na różną i ćwiartowani, tak jak bracia na Węgrzech).

Wydawca korespondencji Willibalda Pirckheimera¹ przypuszcza, że to niezwykle ciekawe zdanie dotyczy okrucieństw, jakie popełniali Turcy wobec mnichów chrześcijańskich na Węgrzech. Autor artykułu jednak rozpatruje 3 ewentualności, które mogłyby wyjaśnić ten zwrot zawarty w liście L. Beheima. Po pierwsze, zastanawia się, czy rzeczywiście w omawianym czasie Turcy mogli doprowadzić do rzezi na Węgrzech. Po drugie, czy rzezi nie spowodowały inne czynniki. Wreszcie zajmuje się znaczeniem — w tym kontekście — słowa „frater”. Analizując te możliwości Autor studium odrzuca całkowicie hipotezę, według której rzeź miałaby wywołać Turcy. Argumentuje to tym, że siły ottomańskie zajęte były wówczas poza Europą. Mianowicie od kwietnia 1514 r. armia turecka rozpoczęła wojnę przeciwko Iranowi. Węgrzy natomiast doznali innych okrucieństw. Zostało bowiem krwawo zdławione powstanie chłopskie, które wybuchło w 1514 r. w Cegléd² pod dowództwem György'a Dózsy. A zatem należy wnioskować, że to powstańców „smażono i ćwiartowano”. Zdanie znajdujące się w liście Beheima poprzedzają wiadomości o rozruchach, co stanowi bardzo ważny moment. Są to

¹ Willibald Pirckheimer Briefwechsel, t. II, wyd. E. Reicke, München 1956.

² G. Székely, A. Dózsa — *parasztháboru ideológiajához* (Századok, Budapest 1961, nr 4—5, s. 477).

bowiem pierwsze wiadomości podane przez Niemców o wstrząsających wypadkach rozgrywających się w owym czasie na Węgrzech. Świadczy to, że odbiły się one szerokim echem za granicą.

Autor poddaje analizie trzecią sporną kwestię, dowodząc, że określenie „fratres” odnosi się do powstańców Dózszy, ponieważ zwrot ten może być tłumaczeniem wyrazu niemieckiego „Kreuzbürger”. Nie jest wykluczone, że jest również aluzją do utożsamiania powstańców z resztkami husytów. Można także sądzić, że autor listu z 1514 r. użył słowa „fratres” w znaczeniu starożytnym: towarzyszy, sojusznik. Z całą pewnością można stwierdzić, że Beheim nie myślał o rycerzach-rozbójnikach, którzy ograbiali kupców. Wcześniejsza jego bowiem korespondencja (listy z 1508 r. i 10 V 1513 r.) świadczy, jak ostro potrafi on reagować na rabunki popełniane na kupcach. Domaga się surowego ukarania rozbójników. Wypadki rozboju — tak częste w owych czasach — spowodowały, że sam chwycił za pióro i za jego pomocą wyrażał swój bunt przeciw rycerstwu i szlachcie, stojąc w obronie cierpiących i poszkodowanych mieszczan. „Czyż nie potrafimy się przed nimi bronić?” — pisze w jednym z listów.

List Beheima do przyjaciela, zawierający tylko 11 słów dotyczących dziejów Węgier, jest — zdaniem Autora — bardzo cennym i niedwuznacznym dokumentem dla tej epoki. Świadczy również o postępowych stosunkach węgiersko-niemieckich.

Janina Paławska

J. Janczak, ROZMIESZCZENIE PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ NA ŚLĄSKU NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX WIEKU, Wrocław 1964, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 196+3 tabl.

Problem rozmieszczenia produkcji rolnej należy do ważniejszych, a równocześnie bardziej skomplikowanych zagadnień z dziejów Śląska. Budzi on zainteresowanie nie tylko wśród historyków czy przedstawicieli geografii historycznej, ale także wśród ekonomistów i zwłaszcza osób zajmujących się współczesną rejonizacją rolnictwa. Badania tego typu napotykają jednak poważne trudności zarówno z powodu braku odpowiednich danych źródłowych, jak i właściwych metod badawczych. Z tym większym uznaniem należy powitać próbę J. Janczaka zmierzającą do wytyczenia okręgów produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku w latach 1770—1828, ponieważ jest ona pierwszą w tej skali i stwarza właściwą podstawę do podjęcia dalszych badań nad rejonizacją Śląska.

Autor we wstępie określa założenia metodologiczne i charakter pracy. Wychoząc od leninowskiej koncepcji regionu zastrzega się, iż podjęty temat jest jedynie krokiem na drodze naukowego wytyczenia rejonów gospodarczych. Część pierwszą monografii poświęca rozmieszczeniu produkcji roślinnej. W czterech kolejno następujących rozdziałach omawia uprawę zbóż i ziemniaków, rozmieszczenie zbiorów siana, ogrodnictwo, rośliny przemysłowe. W części drugiej zajmuje się rozmieszczeniem produkcji zwierzęcej. Autor omawia kolejno chów bydła rogatego, zwierząt pociągowych, owiec, kóz, trzody chlewnej oraz pszczelarstwo, rybołówstwo, gospodarkę stawową i zwierzyznę łowną. W części trzeciej próbuje wreszcie wytyczyć zbiorcze okręgi produkcji roślinnej i zwierzęcej. Praca jest zaopatrzona w liczne mapki tekstowe. W załączeniu znajduje się dokumentacja statystyczna w postaci tabel. Tekst jest czytelny i na ogół pozbawiony zbędnych szczegółów.

Przygotowanie edytorskie książki — jak zwykle w Wydawnictwie im. Ossolińskich — bardzo staranne.

Recenzowana rozprawa jest oparta na różnorodnym i dość bogatym materiale źródłowym. Autor skrupulatnie wykorzystał wszystko, co miało jakikolwiek związek z produkcją roślinną czy zwierzęcą; nie cofnął się przed sięgnięciem do materiałów archiwalnych. Akta podworskie w znacznym stopniu ułatwiły wytyczenie okręgów produkcji zbożowej. Piętrzyły się tu szczególnie duże trudności. Z jednej strony fragmentaryczność podstawy źródłowej ograniczała możliwości badawcze, z drugiej — charakter danych statystycznych często uniemożliwiał stosowanie obecnie przyjętych wskaźników, jak np. podawanie poszczególnych upraw na 100 ha powierzchni lub w przeliczeniu na mieszkańca. W tym wypadku nie było to jednak możliwe. Operowanie danymi opartymi na wielkości wysiewu ogranicza wszakże wartość pracy dla współczesnego czytelnika, czyniąc ją mniej czytelną. W tej sytuacji szczególnie kuszące musiało być wyrażenie wysiewów w miarach powierzchniowych i podanie odpowiednich wskaźników. Zniekształciłoby to jednak rzeczywisty obraz. Dobrze się więc stało, że Autor nie skorzystał z tych możliwości. Wprawdzie wskutek tego w pracy wszędzie mamy do czynienia z wzajemną relacją wysiewów, obliczoną z miar objętościowych, ale relacją rzeczywistą. Szkoda tylko, że J. Janczak nie rozważył szerzej konsekwencji wypływających ze stosowania takich, a nie innych metod badawczych. Wskutek tego czytelnik nie zawsze będzie zdawał sobie sprawę, że uzyskane w pracy odsetki mają tylko wartość orientacyjną. Operując relacjami wagowymi wysiewu zamiast stosowanych objętościowych otrzymano by wartości nieco odmienne. W wypadku pszenicy i jęczmienia byłyby one przypuszczalnie wyższe, odnośnie do żyta i owsa — niższe. Podanie kilku tego rodzaju przeliczeń uczyniłoby pracę bardziej czytelną i porównywalną w odniesieniu do współczesnych wyników w tym zakresie.

Charakter materiału źródłowego zmuszał Autora do stosowania różnych metod badawczych. Przy uprawach zbożowych za punkt wyjścia służył wysiew, przy gospodarce łąkowej — wysokość zbiorów siana, przy sadownictwie i różnych działach chowu — ilość drzew i stan pogłowia. Niejednokrotnie też wytyczano okręgi produkcji roślinnej i zwierzęcej na podstawie materiału opisowego. — Dla tego wartość poszczególnych ustaleń nie zawsze jest jednakowo wysoka. Czasem też powstają pewne wątpliwości. Mówiąc o sadownictwie Autor przytacza kilka liczb przekrojowych i dochodzi do wniosku, że w omawianym okresie nastąpił poważny jego rozwój. Czytamy dosłownie: „Pod koniec XVIII i na początku XIX wieku obserwuje się na Śląsku ciągły wzrost liczbowy drzew owocowych. Jeżeli w roku 1770 liczono tu ich zaledwie 1 420 000, to w 1797 było już 3 210 000, a w 1804 — 3 678 000 sztuk” (s. 49). Na innym miejscu znajdujemy jednak stwierdzenie, że „według Zimmermanna w osiemdziesiątych latach XVIII wieku w 39 powiatach Śląska znajdowało się 3 348 000 drzew owocowych” (s. 51). Jeżeli przyjąć, że obliczenia Zimmermanna są wiarogodne, a za takie chyba wypadnie je uznać, wówczas wzrost ten trzeba będzie cofnąć do lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych, o ile oczywiście liczby z 1770 r. nie są zaniżone, a nie umiędziewiać na przełomie XVIII i XIX w. Naszym zdaniem do takiego wniosku nie upoważniają przytoczone w pracy dane ani ich analiza, zwłaszcza jeżeli zwróci się uwagę, że materiał Zimmermanna nie obejmuje całego Śląska (39 spośród 48 powiatów).

J. Janczak na podstawie własnych badań wyróżnił na Śląsku 6 okręgów produkcji roślinnej oraz 6 okręgów produkcji zwierzęcej. Wprowadził też pojęcie ośrodków produkcji. Badaną problematykę Autor traktuje dynamicznie. Zachodzące

procesy pokazuje bądź na przykładzie odpowiednich, różnych czasowo przekrojów, bądź w formie opisowej. Nie zacieśnia się też do samego Śląska, a wielokrotnie sięga po przykłady z innych prowincji państwa pruskiego czy z Królestwa Kongresowego. Niekiedy dokonuje porównań z okresem historii najnowszej, jakkolwiek nie czyni tego konsekwentnie. Wskutek tego pozycja Śląska zarysowuje się szczególnie wyraziście. Ze studiów J. Janczaka wynika niezbiecie, że omawiana prowincja pod wieloma względami zajmowała przodującą pozycję w państwie pruskim, w niejednym zaś upodabniała się do pozostałych ziem Rzeczypospolitej. Zróżnicowanie się Śląska pod względem produkcji roślinnej i zwierzęcej narzuca się ze szczególną siłą. Autor ostatecznie obala mit o dwóch Śląskach: zacofanym — Górnym i rozwiniętym — Dolnym. W świetle przytoczonych w pracy materiałów najbardziej zaawansowaną w rozwoju rolnictwa częścią Śląska jest jego część środkowa. Śląsk północny natomiast, podobnie jak Śląsk Górny lub Pogórze Sudeckie, ustępuje jej pod wieloma względami. Wydaje się, że przyczyn tego stanu rzeczy należy doszukiwać się nie tylko w warunkach glebowo-klimatycznych, ale także w słabszym powiązaniu tych terenów z rynkiem. Większe możliwości zbytu na Śląsku środkowym niż gdzie indziej niewątpliwie były jednym z poważnych czynników tworzenia się na tym terenie nie tylko rozwiniętego okręgu zbożowo-zwierzęcego, ale uprawy roślin przemysłowych i chowu owiec, które w przeobrażeniu gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej w kapitalistyczną odegrały bardzo istotną rolę. Zbadanie tego problemu wychodzi już poza ramy omawianej pracy, podobnie jak cały szereg innych zagadnień nasuwających się przy czytaniu monografii. Interesujące byłoby np. stwierdzenie, w jakim stopniu wytyczonym okręgom odpowiada podział J. Ziekurscha na 4 strefy.

Stanisław Michalkiewicz

M. Musiat, ZUR LEBENSWEISE DES LANDWIRTSCHAFTLICHEN GESINDES IN DER OBERLAUSITZ (Schriftenreihe des Instituts für sorbische Volksforschung in Bautzen bei der Deutschen Akademie der Wissenschaften, t. XXII), Bautzen 1964, VEB Domowina-Verlag, s. 180+4 nlb.

Recenzowana monografia S. Musiata stanowi niejako podsumowanie dotychczasowych badań Autora nad problemem służby dworskiej i chłopskiej w Górnych Łużycach w epoce kapitalizmu przedmonopolistycznego i monopolistycznego. Poprzedziły ją bowiem wcale bogate studia materiałowe z tego zakresu, zawężone jednak znacznie pod względem chronologicznym, terytorialnym i tematycznym. Część z nich została już opublikowana, niektóre natomiast pozostają jeszcze w maszynopisie¹.

Omawianą pracę Autor podzielił na 8 rozdziałów, nie licząc wstępu oraz uwag końcowych, naszym zdaniem zbyt lakonicznych. Całość zamyka wykaz źródeł i literatury. Poważnym niedociągnięciem jest brak indeksów, zwłaszcza nazw miej-

¹ S. Musiat, *Die Beköstigung des landwirtschaftlichen Gesindes durch bäuerliche Agrarkapitalisten und Großbauern im Kamenzer Südosten und Bautzener Nordosten (etwa 1900—1914)* (Lëtöpis Instituta za serbski ludospyt, rjad C, 1959/1960, nr 4; tenże, *Zur sozialen Struktur der obersorbischen Spinnstube* (Zeitschrift für Slawistik, t. VIII, z. 2); tenże, *Dothe kožane chology. Přinosk k stawiznam serbskeje muskeje drasty* (Lëtöpis..., rjad C, 1958, nr 3) tenże, *Veränderungen der obersorbischen Fastnacht im 18. und 19. Jahrhundert* (Lëtöpis..., rjad C, nr 7/8, w druku). W maszynopisie pozostaje dotąd praca dyplomowa S. Musiata obroniona w Uniwersytecie Lipskim im. K. Marksa w 1955 r. pt. *Wuwice formow shromadneho žiwjenja w Krakecach w poslednich 50 lětach*.

scowych i osób, bardzo przecież pomocnych przy korzystaniu ze szczegółowej monografii. Brak indeksu rzeczowego rekompensuje częściowo bardzo szczegółowy spis treści. Dwa pierwsze rozdziały posiadają charakter ogólniejszy. Autor zajął się w nich zagadnieniem rozwoju kapitalizmu w rolnictwie na interesującym go terenie i związaną z nim koniecznością zatrudnienia przez junkrów i zamożniejszych chłopów służby, jej ilością, sytuacją społeczno-ekonomiczną, formami ucisku i wyzysku czeladzi oraz jej walki klasowej. Sześć pozostałych rozdziałów Autor poświęcił bardziej szczegółowym problemom związanym z omawianą grupą ludności wiejskiej, jak zdrowotność i higiena, wyżywienie, odzież, mieszkanie, zwyczaje, oświata i kultura.

Przechodząc obecnie do uwag krytycznych, pragniemy zaznaczyć, że największe zastrzeżenia budzi tytuł pracy, ponieważ jest on zbyt szeroko sformułowany i nie odzwierciedla zawartości książki. Sugeruje bowiem, że Autor traktuje interesujące go zagadnienie na przestrzeni całej historii Górnych Łużyc od chwili pojawienia się problemu czeladzi w źródłach. Tak jednak nie jest, gdyż przedmiotem zainteresowań Autora jest jedynie okres kapitalizmu i wczesnej fazy imperializmu (1835—1918). Stanowi on zresztą słusznie wybraną zwartą całość. Po 1832 r. zniesiono w całej Saksonii, w tym też i w saskiej części Górnych Łużyc, najem przymusowy, a w 1835 r. wprowadzono dostosowaną do nowych kapitalistycznych warunków na wsi ustawę o czeladzi. Jeśli chodzi o terminus ad quem, to został on również szczęśliwie dobrany, gdyż w toku rewolucji listopadowej 1918 r. anulowano wszystkie obowiązujące dotąd ustawy o czeladzi i inne akty prawne na jej temat. Najem czeladzi oparł się na nowych podstawach prawnych, dostosowanych do zmienionych po wojnie warunków ekonomicznych, społecznych i politycznych.

Tytuł recenzowanej pracy sugeruje również, że S. Musiat zajmuje się problemem czeladzi w całych Górnych Łużycach, a przynajmniej w ich saskiej części. Nic podobnego! Terytorialnie bowiem Autor ograniczył się jedynie do ziemi budziszyńskiej (Bautzener Land), ale nie w historycznym tego słowa znaczeniu, lecz w późniejszym, związanym ze zmianami podziału administracyjnego saskich Górnych Łużyc w ciągu XIX i początków XX w. Przez ziemię budziszyńską rozumie On terytorium obejmujące dzisiejszy powiat budziszyński oraz skrawki innych sąsiadujących z nim powiatów. Problem ten przedstawia jednak bardzo niejasno we wstępie do pracy (s. 5). W związku z powyższym nasuwa się uwaga, że dobrze by było zamieścić w tekście mapkę, która poinformowałaby dokładnie o zasięgu terytorialnym omawianej monografii czytelnika, szczególnie zagranicznego, z natury rzeczy słabiej zorientowanego w podziałach administracyjnych i politycznych tego i tak już niedużego kraju, jakim były Górne Łużyce. Praca zyskałaby przez to na przejrzystości. A teren wybrany przez Autora jest naprawdę ze wszech miar interesujący, bo bardzo zróżnicowany pod względem ekonomicznym, społecznym, narodowościowym i wyznaniowym.

Monografia S. Musiata — jak Autor sam z całym naciskiem podkreśla (s. 5) — jest pracą etnograficzną. W czasie jej lektury widać jednak wyraźnie, że Autor korzystał pełną garścią z bogatych doświadczeń warsztatu naukowego historyków, łącząc umiejętnie metody badawcze etnograficzne z historycznymi. Trudno zresztą było postąpić inaczej, skoro podstawową bazę źródłową recenzowanej monografii stanowiły bogate źródła historyczne zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne. Wydaje się jednak, że Autor nie wykorzystał wszystkich możliwości w tej dziedzinie. Szczególnie duże zdziwienie budzi fakt pominięcia zasobów archiwów podworskich, zawierających kopalnię materiałów do położenia ekonomicznego i społecznego czeladzi dworskiej.

Pewne zastrzeżenia budzi również stosowana często przez Autora metoda zastępowania analizy danego problemu egzemplifikacją oraz wyciągania szerszych wniosków na podstawie jednostkowych faktów. Jest to szczególnie widoczne przy omawianiu zagadnienia płac czeladzi. Autor miał dość danych, by poprzeć swoje wywody zestawieniami płac służby dworskiej i chłopskiej z całego interesującego go terenu i w różnych odcinkach czasowych całego okresu lat 1835—1918. Nie zrobił tego jednak, ograniczając się do przytoczenia kilku przykładów. Nie powiązał także szerzej problemu płac z kwestią cen na podstawowe artykuły konsumpcyjne. Skłonność do egzemplifikacji widoczna jest również przy przedstawieniu innych zagadnień.

Pragniemy wreszcie zwrócić uwagę na jeszcze jedno niedociągnięcie omawianej pracy. Autor nie stosuje prawie zupełnie metody porównawczej, nie pokazuje, co w omawianym zagadnieniu było specyficzne dla ziemi budziszyńskiej, a co zjawiskiem ogólniejszym, spotykanym na innych terenach o zbliżonej strukturze społeczno-ekonomicznej, narodowościowej i religijnej.

Kończąc pragniemy z całym naciskiem podkreślić, że wytknięte braki i niedociągnięcia nie umniejszają w niczym dużej wartości naukowej recenzowanej pracy, stanowiącej poważną pozycję w dotychczasowym dorobku serbołużyckiego środowiska naukowego. Można śmiało powiedzieć, że seria monografii Serbołużyckiego Instytutu Badawczego w Budziszyń, posiadająca tak dobrą markę w kołach krajowych i zagranicznych, wzbogaciła się o jeszcze jedną cenną pozycję.

Józef Leszczyński

STARE I NOWE SIOŁKOWICE, cz. I. Praca zbiorowa pod kierunkiem M. Gładysza (Biblioteka Etnografii Polskiej, pod redakcją W. Dynowskiego, nr 8), Wrocław 1963, ss. 534+15 tablic+1 mapa.

Pierwsza część monografii etnograficznej wsi Siolkowice w pow. Opole zapoczątkowuje publikowanie przez Instytut Historii Kultury Materialnej PAN serii studiów i materiałów do historii kultury wsi śląskiej w XIX i XX w. W tomie tym przedstawione są wyniki badań prowadzonych przez Zakład Etnografii Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Krakowie, w którego działalności naukowo-badawczej najważniejszą pozycję stanowi przygotowanie etnograficznej monografii Śląska. Tom zawiera następujące prace: M. Gładysz, *Wstęp*; M. Gładysz, *Kultura ludowa północno-zachodniej Opolszczyzny*; S. Bronicz, *Rolnictwo*; Z. Szromba, *Konsumpcja spożywcza*; I. Nizińska, A. Zambrzycka-Kunachowicz, *Rzemiosło*; M. Gładyszowa, *Budownictwo*. Do wszystkich prac dołączono streszczenia w języku francuskim.

Należy nadmienić, że wyniki badań prowadzonych w Starych i Nowych Siolkowicach w latach 1945—1955 zostały ogłoszone w „Etnografii Polskiej”, t. I, 1958. Oprócz tematów, które w formie ostatecznego opracowania weszły do omawianego pierwszego tomu monografii Siolkowic, znajdują się tam następujące artykuły: M. Gładysz, *Prace nad etnograficzną monografią Górnego Śląska*; J. Szydłowski, *Uwagi o pierwotnym osadnictwie Siolkowic Starych*; A. Zareba, *Z badań dialektologicznych w Siolkowicach Starych*; D. Dobrowolska i D. Myrcik-Markowska, *Zróżnicowanie klasowe i zawodowe wsi Siolkowice Stare i Nowe od połowy XIX w. do 1955 r.*; B. Bazieliówna, *Transport i komunikacja w Siolkowicach Starych*; M. Misińska, *Z badań nad flisem i łodziarstwem północno-wschodniej Opolszczyzny*; L. Dubiel, *Wnętrze domu chłopskiego w Siolkowicach Starych*; S. Bronicz, *Siolkowice*.

wicki strój ludowy; J. Klimaszewska, *Siołkowieckie obrzędy roczne*; J. Lięza, *O pracach nad folklorem muzycznym pow. opolskiego*.

Dalsze tomy monografii Siołkowic mają również zawierać omówienie hodowli, zajęć ubocznych ludności, współdziałania i organizacji pracy, wiedzy, wierzeń, zwyczajów, obrzędów i in.

Ze wstępu do omawianego tomu dowiadujemy się, że rozpoczęte w 1939 r. badania etnograficzne na części Śląska należącej wówczas do Polski zostały w 1946 r. rozszerzone na Śląsk Opolski, Katowicki i Cieszyński. Do 1955 r. w różnych regionach Śląska przebadano wstępnie 57 miejscowości, spośród których „wypytowano 18 tzw. wsi reprezentatywnych, przeznaczonych do badań dokładnych, długotrwałych, zmierzających do systematycznego ujmowania całości kultury”. Wybrane wsie reprezentują różne regiony określone warunkami geograficzno-gospodarczymi i historyczno-administracyjnymi.

Stare i Nowe Siołkowice są pierwszym punktem, w którym w latach 1954–1958 przeprowadzono badania stacjonarne, a w latach 1959–1962 wykonano „indywidualne uzupełnienia i weryfikowanie materiałów”. W badaniach terenowych w Siołkowicach brało udział 15 pracowników naukowych, 5 pracowników technicznych oraz kilkunastu studentów. Autorami prac zamieszczonych w pierwszym tomie są pracownicy Zakładu Etnografii IHKM PAN w Krakowie. Pomoc finansową oraz w zakresie czynności administracyjno-technicznych okazały: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, Komitet Badań Naukowych Opolszczyzny oraz Okręgowe Muzeum w Bytomiu i Opolu.

Monografia etnograficzna opracowywana jest przy współudziale archeologów, historyków, językoznawców, socjologów i muzykologów. Uwzględnione zostały dotychczasowe opracowania językoznawcze, historyczno-geograficzne oraz sprawozdania naukowe i opracowania popularne. Wykorzystano źródła kartograficzne, toponomastyczne i dokumenty archiwalne znajdujące się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Opolu, w prezydiach rad narodowych (wojewódzkim, powiatowej i gminnej), w urzędzie parafialnym oraz pozostające w posiadaniu osób prywatnych. Główną podstawę opracowań stanowią jednak obserwacje badaczy terenowych i wypowiedzi mieszkańców Siołkowic oraz okolicznych wsi. Przebadano ponad 100 osób spośród różnych kategorii wieku i płci, różnych warstw i zawodów, posiadających znajomość poszczególnych dziedzin życia wiejskiego.

Okres objęty opracowaniem wyznaczony został charakterem źródeł. Dla wielu zagadnień początek tego okresu określił zasięg pamięci informatorów, obejmującej ostatnie dziesięciolecie XIX w., początek okresu przesuwany był jednak w przeszłość, jeżeli rozmówca podawał informacje pochodzące od jego przodków. Źródła dla niektórych dziedzin kultury (budownictwo, rolnictwo) pozwalają odtworzyć okres od połowy XIX w. począwszy.

Celem badań według sformułowania kierującego całością prac M. Gładysza jest „najpełniejsze ujęcie współczesnego obrazu kultury wsi śląskiej ... określenie funkcji, zajmowanego miejsca, ilościowego występowania poszczególnych elementów w aktualnej rzeczywistości oraz wykrycie czynników wywołujących zachodzące zmiany w strukturze badanej kultury. W ten sposób dążymy zarówno do wyjaśnienia jej historycznej drogi, jak też uzyskania perspektyw dalszego jej rozwoju” (s. 8, 9). Zakres i sposób ujęcia poszczególnych dziedzin objętych badaniami M. Gładysz charakteryzuje w następujący sposób: „Zgodnie też ze współczesnymi potrzebami i kierunkami, a także wymaganiami stawianymi etnografii przy badaniu kultury ludowej zaniechano wyłącznego badania reliktyw. Ten wąski punkt widzenia, który na ogół został już porzucony po II wojnie światowej, poszerzono o cały współczesny inwentarz kultury wsi, kierowany żywo funkcjonującym, choć

jeszcze niekiedy tradycyjnym, mechanizmem, który poddano analizie czynników wywołujących kolejne przemiany" (s. 15).

W artykule wprowadzającym M. Gładysz charakteryzuje kulturę ludową północno-zachodniej Opolszczyzny. Dokumentacja omawianych przez Autora zjawisk kulturowych zawarta jest w dalszych artykułach tego tomu i w pracach, które wejdą do następnych tomów monografii. Autor stwierdza, że na tym terenie istnieją ślady feudalnego rozwarstwienia wsi, objawiającego się w rozróżnianiu wśród ludności wiejskiej gburów, zagrodników, chałupników i komorników. Następnie przedstawione zostały charakterystyczne cechy poszczególnych dziedzin kultury tego regionu: rolnictwa, hodowli, zbieractwa, rzemiosła, ubioru, obrzędów i in. Dowiadujemy się również m. in., że w kulturze wsi śląskiej utrzymuje się wiele wytworów będących pozostałością epok wcześniejszych (obrzędy doroczne, wierzenia, magia). Widoczna jest różnica między młodzieżą i starszym pokoleniem w zakresie stosunku do tych tradycyjnych elementów kultury. Swoistą cechą współczesnej kultury ludowej na Śląsku jest zmieszanie wątków i zgodne współistnienie elementów dawnych i całkiem współczesnych.

Zmiany zachodzące w kulturze wsi pod wpływem zmian w strukturze gospodarczej i społecznej po uwłaszczeniu Autor ujmuje w cztery etapy rozwojowe. W pierwszym okresie od uwłaszczenia do lat dziewięćdziesiątych XIX w. następuje przejście od systemu trójpoleowego do uprawy indywidualnej, z rzemiosłem jako zajęciem dodatkowym przy rolnictwie. Drugi okres trwa do zakończenia I wojny światowej i charakteryzuje się wzmożonym postępowaniem kapitalizmu, powodującym zasadnicze przeobrażenia w strukturze zawodowej wsi. Etap trzeci to okres międzywojenny, okres czwarty zaś przypada na lata po II wojnie światowej. Autor omawia zmiany w kulturze wiejskiej kolejno w poszczególnych okresach. W okresie ostatnim zmiany te wyrażają się w postępującym wyrównywaniu się różnic między miastem a wsią i przyspieszonym zanikaniu elementów kultury tradycyjnej.

W dalszych pracach przedstawione są poszczególne dziedziny kultury wiejskiej. S. Bronicz szczegółowo omówił rolnictwo. Po scharakteryzowaniu warunków geograficznych, wielkości gospodarstw w przeszłości i obecnie przedstawił mechaniczną uprawę roli, kierunki produkcji rolnej i zmianowanie, uprawę zbóż (pszenicy, owsa, jęczmienia, gryki, prosa), ziemniaków, warzyw, roślin przemysłowych (oleistych, włóknistych i in.), omówił także ogrodnictwo i sadownictwo. Autor na udokumentowanie formułowanych przez siebie twierdzeń przytacza liczne wypowiedzi informatorów. Sporo miejsca poświęca omówieniu narzędzi rolniczych. Ważny problem występowania w przeszłości radeł o konstrukcji czworobocznej i radeł rylcowych także tutaj znalazł swój wyraz. Autor stwierdza, że „występowanie samorodnych radeł rylcowych jest na Śląsku stwierdzone co najmniej w 7 punktach”. Jeśli zaś chodzi o używany współcześnie w Siolkowicach drewniany „h o k do wyorywania ziemniaków” o konstrukcji czworobocznej (występujący powszechnie na Śląsku), to słusznie Autor zauważył, że jego budowa zgodna jest z opisem radła w pracy M. Grossera z XVI w.¹ Z tego stwierdzenia wynikają ważne wnioski i problemy. Ale oprócz podobieństwa konstrukcji narzędzia występuje tu również problem nazwy. W omawianej pracy Autor wymienił za Grosserem nazwę „Rhurhocken”. Dla ścisłości należy stwierdzić, że Grosser używa

¹ Problem związku współcześnie używanego na Śląsku radła kołowego z opisem radła znajdującym się u Grossera i cała problematyka związana z tym narzędziem zostały szczegółowo przedstawione w pracy B. Garygi *Radło śląskie w technice mechanicznej uprawy roli* (Prace i Materiały Etnograficzne, XXIII, 1963). Autor artykułu o rolnictwie czytał tę pracę w maszynopisie w 1961 r.

dwóch nazw: „Rhurhocken oder Radlitz”. Współcześnie zaś na Śląsku spotykamy zarówno nazwę „hok”, jak i nazwę „radło”². Co najmniej dyskusyjne wydaje się w artykule wprowadzającym stwierdzenie: „do spalania i usuwania chwastów posługiwano się radłem rylcowym [podkr. — B. G.], którym radlono w poprzek zorane uprzednio skiby” (s. 36—38). Wiele wskazuje na to, że charakterystycznym narzędziem dla Śląska (w szczególności dla Opolszczyzny) jest radło o konstrukcji czworobocznej (ramowate), wiążące te tereny z sąsiednimi ziemiami polskimi.

W pracy *Pożywienie ludności wiejskiej w Starych Siołkowicach z końcem XIX i w XX wieku* (w spisie treści: *Konsumpcja spożywcza*) Z. Szromba omawia produkty rolno-hodowlane, zbieractwo, rybołówstwo, łowiectwo, sposoby nabywania produktów (rozwój sklepikarstwa), przemiał ziarna, wypiek chleba, przetwórstwo mięsne, wyrób masła i sera, konserwację i przechowywanie produktów w komorach, piwnicach i na strychu, dalej Autorka omawia potrawy gotowane (polewki, kluski), prażone, duszone i pieczone. Przedstawia również zróżnicowanie pożywienia na codzienne, niedzielne, pożywienie robotników przy pracach rolnych, pożywienie dzieci oraz pożywienie świąteczne i obrzędowe, przygotowywane z okazji Wigilii, świąt Bożego Narodzenia, odpustu, kiermaszu, wesela, chrzcina i pogrzebu. Ponadto opisuje urządzenia kuchenne. Artykuł kończy się omówieniem stosunku ludności do kwestii żywienia. Chodzi tu o zmiany, jakie zachodziły w zakresie pożywienia mieszkańców wsi począwszy od końca XIX w. Zdaniem Autorki szczególnie szybkie zmiany w ostatnim okresie spowodowane są wzrostem liczby robotników przemysłowych mieszkających na wsi i zaopatrywaniem się ludności w artykuły żywnościowe w sklepach spożywczych.

W artykule dotyczącym rzemiosła, opracowanym przez I. Nizińską i A. Zambrzycką-Kunachowicz, na ponad 160 stronach przedstawione są dzieje rzemiosła w XIX i XX w., przegląd poszczególnych rzemiosł i zakładów przemysłowych oraz organizacja i formy zbytu wytwórczości wiejskiej. W historii rzemiosła siołkowskiego wyróżnione zostały następujące okresy: 1. do połowy XIX w., 2. od połowy XIX w. do końca pierwszej wojny światowej, 3. okres międzywojenny i 4. okres powojenny. W części historycznej interesujące są tabele statystyczne zawierające liczby zatrudnionych w poszczególnych rzemiosłach i liczby warsztatów przemysłowych w różnych latach (począwszy od 1743 r.), opracowane na podstawie materiałów archiwalnych i danych Izby Rzemieślniczej w Opolu, dla Starych i Nowych Siołkowic oraz dla sąsiednich wsi: Chróścice i Popielów. W tab. VI (dane GUS) do rzemieślników niesłusznie zaliczeni zostali kwalifikowani robotnicy pracujący w przedsiębiorstwach państwowych. W części drugiej rozdziału najpierw omówiono rzemiosła: stolarstwo, kołodziejstwo, bednarstwo, ciesielstwo, miotlarstwo, wyrób tabakierek, szewstwo, powroźnictwo, dekarstwo, blacharstwo, kowalstwo, koszykarstwo, krawiectwo, murarstwo, ceglarstwo, zduństwo, malarstwo pokojowe, fryzjerstwo i zakład fotograficzny. W związku z poszczególnymi rzemiosłami omówiono materiał, pracownie (pomieszczenia), narzędzia, sposoby wytwarzania i produkowane przedmioty. Ta część zawiera również przegląd miejscowych zakładów przemysłowych (tartak, cegielnia, betoniarnia, młyn, pończoszarnia).

W ostatniej pracy tego tomu, traktującej o budownictwie, M. Gładyszowa omawia ogólny obraz zasiedlenia wsi, rozbudowę wsi w XIX i XX w., zanik budownictwa drewnianego i rozwój murowanego, rozplanowanie zagrody i wnętrza budynków, formy architektoniczne oraz konstrukcję i materiał budowlany. Dołączony jest tu (poza tekstem) bogaty materiał ilustracyjny. O wysiłku badawczym,

² S. Reczek, *Ze studiów nad śląskim słownictwem rolniczym* (Prace i Materiały Etnograficzne, XXIII, 1963, s. 557—558).

który poprzedził opracowanie, świadczy liczba 208 przebadanych budynków. Stwierdzenie i szczegółowe opracowanie poszczególnych zagadnień zainteresuje na pewno architektów i etnografów zajmujących się bliżej tym zagadnieniem. Dla przedstawicieli innych dyscyplin interesujący jest problem związku typów budownictwa ze zróżnicowaniem społecznym oraz pojawienie się we wsi budynków mieszkalnych typu miejskiego.

Ogólnie charakteryzując wszystkie prace stwierdzić trzeba, że są napisane przez osoby specjalizujące się w poszczególnych działach etnografii i stanowią właściwie samodzielne rozprawy. Ogniwami łączącymi je w całość są: ta sama wieś jako wspólny teren badań i pewne wspólne założenia metodyczne. Prace zawierają bogaty materiał dokumentacyjny zgodnie z założeniem, że „monografia etnograficzna oparta na świeżych materiałach uzyskiwanych stopniowo z rozwijającej się akcji badawczej... powinna przecież zawierać jak najpełniejszą dokumentację... Wprowadzenie wyników badań porównawczych czy nawet nasuwających się nieraz efektownych ujęć syntetycznych odłożono do prac końcowych” (s. 24). Chociaż materiały będące wynikiem obserwacji i wywiadów stanowią główną podstawę opracowań, to jednak ważną rolę odgrywają tu także źródła archiwalne i inne, z czym wiążą się techniki badań wypracowane przez przedstawicieli innych nauk. Monografia Siołkowic jest interesującą próbą całościowego ujmowania zjawisk kultury wiejskiej, obejmującą zarówno reliktowe elementy tradycji, jak i zjawiska współczesne i nowe. Współczesność to okres po drugiej wojnie światowej. W artykule o rzemiośle charakteryzuje go m. in. ciekawa tab. VI, przedstawiająca stan zatrudnienia pozarolniczego według danych GUS z 1950 r. Otóż w pracy ukazującej się w 1963 r. chętnie by się widziało te same informacje ze spisu powszechnego z 1960 r. dla pokazania zmian, jakie dokonały się w ciągu dziesięciolecia w tym ważnym aspekcie szerszych procesów społecznych. Przykład ten nie jest jednak typowy dla całości opracowania, ponieważ podstawowy materiał terenowy dotyczący współczesności charakteryzuje okres, w którym były prowadzone badania.

Ogólnie można stwierdzić, że procesy uprzemysłowienia kraju, zacieranie się różnic między miastem i wsią, wkraczanie na wieś kultury masowej, zaspokajanie potrzeb ludności wiejskiej w coraz większym stopniu za pośrednictwem rynku znajduje swoje odbicie również w omawianej monografii. Kończąc swe uwagi pragnę stwierdzić, że I tom monografii Siołkowic w poważnym stopniu wzbogaca nasz obraz wsi śląskiej i jest ważnym wydarzeniem w etnografii polskiej.

B. Garyga

PROBLEM POLSKO-NIEMIECKI W TRAKTACIE WERSALSKIM, praca zbiorowa pod redakcją J. Pajewskiego przy współudziale J. Krasuskiego, G. Labudy, K. Piwarskiego, Poznań 1963, Instytut Zachodni, s. 652.

Na treść publikacji składają się opracowania kilkunastu specjalistów z dziedziny historii, prawa, ekonomii i geografii. Dzieli się ona na trzy części: I. Sprawa polska w czasie I wojny światowej (s. 43—216), II. Postanowienia traktatowe (s. 219—452), III. Następstwa traktatu wersalskiego (s. 455—630). Rozdział I pt. *Traktat wersalski i system wersalski w poglądach historiografii i publicystyki*, mający charakter wstępny, napisał K. Lapter (s. 13—40).

W skład poszczególnych części pracy weszły następujące rozdziały: część pierwszą — A. Garlicki i J. Myśliński, *Orientacje polityczne w Polsce w czasie I wojny*

światowej; J. Marczewski, *Polityka mocarstw centralnych w sprawie polskiej w latach I wojny światowej*; I. Spustek, *Sprawa polska w polityce rosyjskiej w czasie I wojny światowej oraz Stosunek rosyjskiej opinii publicznej do sprawy polskiej*; J. Krasuski, *Zagadnienie polskie w polityce Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych w czasie I wojny światowej*; H. Zieliński, *Poglądy polskich ugrupowań politycznych na sprawę ziem zachodnich i granicy polsko-niemieckiej (1914—1919)*; część druga — Z. Wroniak, *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską w ustaleniu polskiej granicy zachodniej*; W. Petsch, *Narodowościowe problemy granicy polsko-niemieckiej*; S. Zajchowska, *Sprawa demarkacji granicy wersalskiej (Studium geograficzno-historyczne)*; K. Skubiszewski, *Aspekt prawny zagadnień polsko-niemieckich w traktacie wersalskim*; J. Krasuski, *Geneza i treść traktatu między Polską a pięciu głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich*; H. Batowski, *Wersal i Saint Germain. Zagadnienia środkowoeuropejskie w związku z traktatem wersalskim*; część trzecia — J. Zajda, *Konsekwencje ekonomiczne traktatu wersalskiego*; J. Krasuski, *Rola Ligi Narodów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich 1919—1939*.

We wspomnianym rozdziale wstępnym K. Lapter podzielił historiografię poświęconą zagadnieniom traktatu wersalskiego na cztery „szkoły historyczne”, posługujące się czterema „uproszczonymi schematami”: 1. „nacjonalistyczno-niemieckim”, podtrzymującym tezę, że traktat wersalski stworzył sytuację, której w żadnym wypadku nie mógł tolerować 70-milionowy naród niemiecki, stłoczony na terytorium absolutnie nie zaspokajającym jego potrzeb i aspiracji; 2. schematem popularnym „na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych”, głoszącym, że „niesprawiedliwe potraktowanie Niemców w traktacie wersalskim umożliwiło nacjonalistom występowanie w roli obrońcy narodu niemieckiego, jak również opanowanie mas, a następnie i rządów Rzeszy” (s. 19); 3. schematem „popularnym w Polsce”, głoszącym, że „Niemcy, chociaż pokonane, miały możnych protektorów, szczególnie w Anglii, której premier Lloyd George odegrał główną rolę w narzuceniu Polsce krzywdzących ją postanowień na paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku” (s. 20); 4. schematem „marksistowskim, w którym akcentuje się głównie stronę społeczną zagadnienia”. „Mocarstwa zachodnie nie chciały doprowadzić do zupełnego rozbitcia niemieckiego imperializmu, ponieważ chciały mieć w Niemczech bazę do walki z ruchem rewolucyjnym w ogóle, a z rewolucyjną Rosją Radziecką w szczególności” (s. 21) — głoszą historycy tej szkoły.

Podział ten jest rzeczywiście mocno uproszczony. Wątpliwości budzi też określenie wyżej wymienionych kierunków historiograficznych mianem szkół historycznych. Nie są to szkoły historyczne, lecz kierunki dominujące w historiografii poszczególnych krajów.

Wątpliwości budzą wnioski Laptera co do motywów, które kierowały postępowaniem uczestników konferencji przy ustalaniu granicy polsko-niemieckiej. Zdaniem Laptera „na Zachodzie obawiano się ... porozumienia polsko-niemieckiego, traktując taką możliwość jako realną i groźną w ówczesnych warunkach dla Europy zachodniej” (s. 31—32). Polska miała być przegrodą między Niemcami a Rosją. „Jedynie pod warunkiem śmiertelnego skłócenia Polski z Niemcami mogła Polska” pozostać taką przegrodą. Teza ta jest bardzo trudna do udokumentowania. Przebieg obrad konferencji paryskiej wskazuje, że decydującą rolę przy ustalaniu granicy polsko-niemieckiej odgrywała obawa Anglii przed zbytym wzmocnieniem się Francji. W ówczesnych warunkach zawarcie trwałego porozumienia pomiędzy Polską i Niemcami było mało prawdopodobne. Również dysku-

synjnie brzmi przypisywana Piłsudskiemu motywacja jego biernego stosunku do walki dyplomacji polskiej o granice zachodnie. Autor nie udokumentował wysuwanej przez siebie tezy, że „Piłsudski zdawał sobie ... sprawę z trudności utrzymania ówczesnej granicy polsko-niemieckiej, oddzielającej pomorskim korytarzem Prusy Wschodnie od pozostałego terytorium Rzeszy, wówczas gdy Niemcy wrócą do roli mocarstwowej”, i że dlatego wyrażał gotowość wymiany Pomorza na Litwę (s. 32—33).

Na s. 30 czytamy, że jesienią 1919 r. Paderewski proponował Zachodowi wysłanie 600-tysięcznej armii polskiej na Moskwę. Jest to nieścisłe. Paderewski mówił o 500-tysięcznej armii. Ponadto Paderewski jeszcze tego samego dnia stawiał pewien warunek: domagał się sprecyzowania polityki koalicji wobec Rosji, co w tym czasie dla polskiej polityki wschodniej miało duże znaczenie¹.

W przedmowie poprzedzającej omawianą pracę redakcja podkreśla, że interesować ją będzie „wyłącznie wpływ traktatu wersalskiego na stosunki polsko-niemieckie” (s. 9). Nieco niżej z przedmowy dowiadujemy się, jakie ponadto zagadnienia będą omawiane w poszczególnych rozdziałach i co zadecydowało o ich wyborze (s. 10). Po przeczytaniu książki nasuwają się pewne wątpliwości co do tego, czy wyboru dokonano trafnie, czy wszystkie z rozdziałów powinny były znaleźć się w zbiorze oraz czy niektórych zagadnień opuszczonych nie należało jednak uwzględnić².

Szczególnie dużo wątpliwości budzą rozdziały części I. W rozdziałach tych omówiona została postawa polskich ugrupowań politycznych oraz polityka mocarstw zaborczych i państw koalicji zachodniej wobec sprawy polskiej podczas I wojny światowej. Zagadnienia te mają swoją bogatą literaturę zarówno jeszcze z okresu międzywojennego, jak i z ostatnich lat. Ponowne omówienie tych zagadnień aż w pięciu rozdziałach przez pięciu różnych autorów byłoby uzasadnione wtedy, gdyby wnosilo do dotychczasowego stanu wiedzy coś nowego. Tymczasem mówi się przeważnie o rzeczach dość powszechnie znanych, o zagadnieniach, które często mają luźny związek z zasadniczym tematem. Tak np. I. Spustek przedstawia politykę Rosji i stosunek rosyjskiej opinii publicznej do sprawy polskiej w latach I wojny światowej³. Na domiar zainteresowania Autorki skupiają się głównie wokół pierwszego okresu wojny. Stosunkowo mało miejsca poświęca ona natomiast polityce rosyjskiej po rewolucji. Tymczasem najbardziej interesujący dla spraw związanych z traktatem wersalskim jest stosunek do sprawy polskiej Rosji powrewolucyjnej, zarówno „białej”, jak i „czerwonej”. Szczególnie ciekawe byłoby przedstawienie polityki Rosji kontrrewolucyjnej, zabiegającej na forum międzynarodowym o dopuszczenie jej do obrad konferencji wersalskiej. Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu liczenie się Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej z możliwością odbudowy Rosji „białej” odbijało się na sprawach polskich, mogłaby rzucić nowe światło na perypetie sprawy polskiej na konferencji pokojowej.

J. Marczewski w rozdziale III poświęcił swe rozważania polityce mocarstw centralnych wobec sprawy polskiej w okresie I wojny światowej. Po ukazaniu się

¹ Por.: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. II, Warszawa 1962, s. 343, oraz J. Lewandowski, *Federalizm, Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918—IV 1920)*, Warszawa 1962, s. 138.

² W książce pominięte zostały sprawy: Gdańska, powstania wielkopolskiego, powstań śląskich, plebiscytów na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach.

³ Por.: podobny do rozdziału IV artykuł I. Spustek, *Sprawa polska w polityce Rosji w roku 1916* (Najnowsze dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939, Warszawa 1959, z. 2).

źródłowych prac L. Grosfelda, J. Knebla, I. Geissa⁴ trudno na ten temat napisać coś nowego. Dlatego też Autor z konieczności powtarza rzeczy znane.

Wiele ciekawego materiału dotyczącego polityki koalicji zachodniej wobec sprawy polskiej przynosi rozdział VI napisany przez J. Krasuskiego. Bardzo dokładnie zapoznał się on z literaturą zachodnią. Cytuje szereg interesujących wypowiedzi zachodnich mężów stanu w sprawie polskiej. Nie ze wszystkimi jednak wysuniętymi przez niego tezami można się zgodzić. Odnosi się wrażenie, że Autor w wielu wypadkach bezkrytycznie przyjął poglądy historiografii zachodniej. Wydaje się, że przecenia on wpływ Paderewskiego na polityków i opinię amerykańską (s. 167—169). Niekiedy polityce amerykańskiej wobec sprawy polskiej przypisuje intencje, których ona nie miała. Użycie przez Wilsona w orędziu do senatu z 22 I 1917 r. zwrotu „zjednoczona Polska” wcale nie oznaczało — jak przypuszcza Krasuski — „że Wilson miał na myśli ziemie polskie wszystkich trzech zaborów” (s. 167). Zaniepokojonym wystąpieniem Wilsona politykom niemieckim — zauważa w rozdziale VII omawianej książki H. Zieliński (s. 187) — ambasador amerykański w Berlinie Gerard wyjaśniał 31 I 1917 r., że „prezydent mówiąc o zjednoczonej i niepodległej Polsce nie myślał o kraju, jakim on się przedstawiał w dawniejszym, historycznym okresie, lecz o Polsce, jaka stworzona została przez Niemcy i Austrię” mocą aktu z 5 listopada⁵. Nie wiadomo też, skąd pochodzi wątpliwość Krasuskiego co do tego, czy pominięcie w 13 punkcie Wilsona określenia „Polska zjednoczona” (zawartego w orędziu ze stycznia 1917 r.) było celowe, czy też nie (s. 174)⁶.

Na s. 174 Krasuski pisząc o wystąpieniu Lloyd George'a w sprawie polskiej z dnia 5 I 1918 r. oraz o 14 punktach Wilsona dochodzi do wniosku, że „jeśli sprawa polska została w tych deklaracjach szczególnie wyróżniona”, stało się to dlatego, „że w rezultacie aktu państw centralnych z 5-go listopada 1916 r. sama zasada „odrodzenia państwowości polskiej w tej czy innej formie przestała być kwestionowana, co więcej zaś w interesie koalicji leżało przelicytowanie Niemiec w tej dziedzinie”. Z tezą tą nie sposób się zgodzić. Obydwa wystąpienia mężów zachodnich pochodzą z 1918 r., od ukazania się aktu z 5 listopada upłynął rok, który przyniósł ze sobą szereg wydarzeń stawiających sprawę polską na nowej płaszczyźnie. W 1917 r. zwycięża w Rosji rewolucja, mająca dla sprawy polskiej pierwszorzędne znaczenie⁷. Interpretowanie wystąpień zachodnich mężów stanu w sprawie polskiej ze stycznia 1918 r. jako aktów mających na celu przelicytowanie aktu z 5 listopada jest nieuzasadnione. Ponadto należy zwrócić uwagę na pewne nieścisłości: deklaracja rosyjskiego Rządu Tymczasowego przyznawała Pol-

⁴ L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918*, Warszawa 1962; J. Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914—1918*, Poznań 1963; I. Geiss, *Tzw. polski pas graniczny 1914—1918*, Warszawa 1964.

⁵ Por.: H. Jabłoński, *Powstanie drugiej Rzeczypospolitej Polskiej w 1918 roku na tle dziejów Europy* (Kwartalnik Historyczny, LXV, 1958, nr 4, s. 1041), oraz R. Bierzanek, *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917—1919*, Warszawa 1964, s. 27 i n.

⁶ Por. znaną relację Dmowskiego z rozmów przeprowadzonych przez niego z politykami amerykańskimi: R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, wyd. 2, s. 332—334.

⁷ Na s. 169 Krasuski pisze: „całkowity przewrót w ustosunkowaniu się mocarstw zachodnich wobec Polski został spowodowany upadkiem caratu w marcu 1917 r.” To zdanie pozostaje w kolizji z wyżej przytoczonym poglądem Autora na akt z 5 listopada. Ponadto po przeczytaniu tego rozdziału odnosi się wrażenie, że Autor nie docenia znaczenia Rewolucji Październikowej dla sprawy polskiej. Por. na ten temat Bierzanek, *op. cit.*, s. 30—34.

sce prawo do niepodległości (s. 169), ale „w militarnym związku z Rosją”, Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny nie w maju 1917 r. (s. 164), lecz 6 kwietnia tegoż roku.

Rozdział VII, napisany przez H. Zielińskiego, omawia poglądy polskich ugrupowań politycznych na sprawy ziem zachodnich i granicy polsko-niemieckiej (1914—1919). Ułatwia on zrozumienie postępowania polityki polskiej wobec zachodnich granic Polski w pierwszych latach II niepodległości. Wiele miejsca poświęca Autor losom sprawy polskiej na konferencji paryskiej. Wskazuje na rozbieżności interesów mocarstw wielkiej trójki (Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych) oraz na wpływ tych rozbieżności na ostateczne ukształtowanie się granicy polsko-niemieckiej.

Część drugą rozpoczyna rozdział Z. Wroniaka pt. *Rola delegacji polskiej na konferencję paryską przy ustalaniu polskiej granicy zachodniej*. Temat podjęty przez Autora jak najbardziej mieści się w ramach zakrojonych tytułem pracy. Nasuwają się jedynie pewne wątpliwości, czy rozdział ten winien być aż tak obszerny, czy nie można by go było połączyć z rozdziałem napisanym przez H. Zielińskiego, który też mówi o działalności delegacji polskiej na konferencji paryskiej, omawiając przy tym stanowisko polityki polskiej wobec ustalonej w Paryżu zachodniej granicy polskiej. Ale nawet jego obecną postać można byłoby zaakceptować, gdyby nie to, że podrozdział I szkicu Wroniaka jest dosłownym przedrukiem VI rozdziału pracy tego samego Autora wydanej w 1963 r. przez Wydawnictwo Poznańskie pt. *Sprawa polskiej granicy zachodniej w latach 1918—1919*. Podrozdział II natomiast o tytule *Działalność delegacji polskiej na konferencji pokojowej* jest skróconym przedrukiem rozdziału VII wspomnianej pracy, noszącego tytuł *Sprawa granicy polsko-niemieckiej na konferencji paryskiej a społeczeństwo polskie* (s. 96—139). Skrót polega na tym, że Autor pominął te fragmenty VII rozdziału książki, które mówiły o stosunku społeczeństwa polskiego do zapadających w Paryżu rozstrzygnięć w sprawie polskiej.

Pozostałe rozdziały części drugiej nie budzą tak krytycznych uwag. W. Petsch bardzo ciekawie omawia zagadnienia narodowościowe granicy polsko-niemieckiej (s. 271—299). Przedstawia je w konfrontacji z podobnymi problemami innych państw europejskich, o granicach których decydowała konferencja paryska. Dokładnie analizuje „zasady”, jakimi kierowała się konferencja przy rozstrzyganiu trudnych spraw narodowościowych.

S. Zajchowska omawiając sprawę demarkacji granicy wersalskiej wykazuje, że granica zachodnia Polski wytyczona traktatem wersalskim „z punktu widzenia naturalności środowiska geograficznego może być oceniona w większości jako sztuczna” (s. 307). Granica z Prusami Wschodnimi odgradzała Polskę od wybrzeża morskiego (s. 310), natomiast granica na Górnym Śląsku przecięła „najbardziej zwarty górniczo-przemysłowy kompleks gospodarczy o wyjątkowym zagęszczeniu osad miejskich i miast, powiązanych całym spletem komunikacyjnym w jedną całość” (s. 315).

Rozdział XI pt. *Aspekt prawny zagadnień polsko-niemieckich w traktacie wersalskim*, napisany przez K. Skubiszewskiego, jest — jak słusznie zaznacza sam Autor (s. 324) — katalogiem ważniejszych zagadnień prawnych wynikających z traktatu wersalskiego. Należy jednak podkreślić, że jest to „katalog” opracowany z dużą sumiennością, starający się objąć wszystkie aspekty prawne stosunków polsko-niemieckich wynikające z traktatu wersalskiego. Skubiszewski zajął się również sprawą Gdańska (s. 347—356), która w pracy tej została pominięta, a bez jej uwzględnienia trudno omawiać problem polsko-niemiecki w traktacie

wersalskim. Zagadnienie traktatu mniejszościowego, którym w oddzielnym rozdziale zajął się J. Krasuski, można było również omówić w rozdziale Skubiszewskiego, zastanawiając się jedynie nad stroną prawną tego traktatu, tym bardziej że Krasuski pisał już o nim bardzo obszernie w swej wydanej niedawno monografii o stosunkach polsko-niemieckich⁸.

Do bardzo ciekawych należy rozdział XIII (H. Batowskiego), traktujący o zagadnieniach środkowoeuropejskich na konferencji pokojowej. Wątpliwa jest jednak decyzja zamieszczenia go w omawianej książce.

W skład części trzeciej weszły tylko dwa rozdziały. J. Zajda omówił konsekwencje ekonomiczne traktatu wersalskiego. Następstwa gospodarcze traktatu w dotychczasowej historiografii polskiej nie były omawiane. Do najciekawszych fragmentów rozdziału napisanego przez Zajdę należy podrozdział II zatytułowany: *Traktat wersalski a zmiany terytorialne i odszkodowania* (s. 484—523). Pracę kończy obszerny, ciekawy rozdział J. Krasuskiego *Rola Ligi Narodów w kształtowaniu stosunków polsko-niemieckich 1919—1939 r.*

Z przytoczonych wyżej uwag nasuwają się następujące wnioski: wydana przez Instytut Zachodni praca nie została dokładnie przemyślana. W jej skład weszło szereg rozdziałów, których pominięcie nie tylko nie odbiłoby się ujemnie na książce, lecz wręcz przeciwnie, spowodowałoby, że stałaby się bardziej przystępna i czytelna. W obecnej postaci nie jest ona ani w całym tego słowa znaczeniu pracą naukową, ani też popularnonaukową. Cechą książki naukowej jest odkrywczość, tymczasem wiele rozdziałów tej pracy nie wnosi nic nowego do dotychczasowego stanu wiedzy o omawianych zagadnieniach. Niektóre rozdziały są dosłownym albo tylko nieznacznie zmienionym przedrukiem prac już publikowanych. *Problem polsko-niemiecki...* nie jest także książką popularnonaukową. Nadanie takiego charakteru książce nie było intencją ani jej Autorów, ani Wydawców. Tytuł nie stanowi wystarczającego spoidła, łączącego poszczególne rozdziały. Odnosi się wrażenie, że jest to zbiór dość luźno ze sobą związanych, zróżnicowanych pod względem poziomu naukowego artykułów.

Adolf Juzwenko

J. Kozeński, *CZECHOSŁOWACJA W POLSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ W LATACH 1932—38*, Poznań 1964, Instytut Zachodni, ss. 317.

Sprawy stosunków polsko-czechosłowackich w okresie międzywojennym zaczynają się powoli na tle dorobku ostatnich lat rysować w wyraźniejszych kształtach. Przede wszystkim pozytywnym zjawiskiem jest to, że po okresie publikowania przeważnie monograficznych artykułów i drobnych wydawnictw materiałowych, które niewątpliwie wzbogaciły poważnie nasz warsztat, pojawiają się też próby ujęcia tematu w obszerniejszych monograficznych opracowaniach, obejmujących dłuższy okres i wyjaśniających sprawę w szerszych ramach historii powszechnej¹. Ostatnio pojawiła się po cennej pracy S. Stanisławskiej² dość duża

⁸ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie*, Poznań 1962, s. 282—343.

¹ Przegląd dorobku do połowy 1963 r. podał J. Chlebowczyk w: „Słeskiy sbornik”, LXII, 1964, nr 1; trzeba to uzupełnić artykułem S. Stanisławskiej o tematyce monachijskiej (tamże, LXI, 1963, nr 3) oraz A. Szklarskiej-Lohmannowej o stosunkach polsko-słowackich 1919—1922 w: *Studia z najnowszej historii powszechnej*, t. V, Warszawa 1963.

² S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka Józefa Becka*, Warszawa 1962;

praca młodego badacza poznańskiego, dra J. Kozeńskiego³, próbującego opracować zagadnienie przynajmniej w skali drugiej połowy międzywojennego dwudziestolecia. Jest to pierwsza tego rodzaju i tak obszerna próba zarówno w polskiej, jak i czechosłowackiej literaturze historycznej, zasługuje przeto na baczną uwagę.

Opracowanie takiego tematu jest zadaniem niewątpliwie trudnym, z czego recenzent zdaje sobie w pełni sprawę, będąc obarczony podobnym zadaniem. Autor świadom ogromu zadania i materiału do opracowania, zawęził pierwotny plan pracy, realizując ją już nie jako pracę o stosunkach polsko-czechosłowackich, ale tylko jako studium „polskiej polityki zagranicznej wobec Czechosłowacji”⁴ w okresie grudzień 1931 — jesień 1938 r. Świadomie więc zdecydował się na pewną programową jednostronność pracy, przy czym lektura książki dobitnie świadczy, że nie było to posunięcie — moim zdaniem — najszcześniejsze. Nie można bowiem zmienić treści pracy, którą stanowią oraz muszą stanowić stosunki czechosłowacko-polskie. Może wdzięczniejsze byłoby ujęcie całokształtu problematyki w węższych ramach chronologicznych. Trudno zgodzić się z argumentem przedstawionym przez Autora w przedmowie, że został on zmuszony do zawężenia tematu dlatego, iż „zwłaszcza brakowało materiałów czechosłowackich do odtworzenia dziejów polityki czechosłowackiej wobec Polski”. Stwierdzenie to mija się — moim zdaniem — ze stanem faktycznym. W dochowanych z okresu międzywojennego materiałach praskiego Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych jest szereg zespołów umożliwiających nawet drobiazgowo odtworzenie stosunku Czechosłowacji wobec Polski. Wymienię choćby bardzo bogaty zespół gabinetu ministra i teki polskie zespołu wydziału politycznego (Wydz. II). Akta gabinetu są zespołem wyjątkowo obszernym, lecz pewną ich namiastkę, ze względu na oszczędność czasu, ważną przecież dla zagranicznego badacza, stanowią stosunkowo zwęższe akta K. Krofty, zwłaszcza teksty jego poufnych przemówień na regularnych spotkaniach dyrektorów departamentów, zwane potocznie „Kroftovy zápisy”. Dla okresu interesującego Autora zachowane są w komplecie w kilku wiązkach i liczą zaledwie kilkaset stron maszynopisu. Układ poszczególnych referatów umożliwia nadto szybkie wertowanie zespołu. Ze względu na kierownicze stanowisko Krofty w przedwojennym MSZ praskim, gdzie piastował godność najpierw dyrektora politycznego, a potem ministra, szczególnie bliskiego Beneszowi, referaty te mają wartość pierwszorzewną, bo odzwierciedlają punkt widzenia nie tylko pojedynczego posła na placówce, wyrażającego w raportach często własne urazy osobiste lub polityczne, których w centrali nie brano pod uwagę, lecz także punkt widzenia kierowników polityki zagranicznej. Zespół ten umożliwia również powiązanie spraw polskich z całokształtem polityki czechosłowackiej. Podobną zastępczą rolę (w wypadku ewentualnego braku czasu na wykorzystanie akt gabinetu) może mieć zbiór szyfrów. Z tych źródeł Autor nie korzystał. Zgadzam się zresztą z opinią, że naświetlenie polityki czechosłowackiej wobec Polski wyłącznie na podstawie raportów poselstwa w Warszawie, będących jedynym źródłem archiwalnym czechosłowackiej proveniencji, z którego Autor korzystał, stwarzałoby poważne kłopoty⁵.

Pierwszy rozdział zapoznaje czytelnika z tematem pracy i obejmuje pierwsze niemal piętnastolecie stosunków polsko-czechosłowackich, tj. lata 1918—1932 bądź por. rec. pióra R. Kvačka, wybitnego znawcy okresu, w: „Slezský sborník”, LXI, 1963, nr 3.

³ J. Kozeński, *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—1938*, Poznań 1964.

⁴ Tamże, przedmowa, s. 9.

⁵ Z polskich źródeł Autor oparł się na aktach poselstwa w Pradze i Wydziału Wschodniego za lata 1930—1938.

1933. Stanowi próbę ich charakterystyki na tle rozwoju sytuacji europejskiej. Jest w pełni zrozumiałe, że taki rozdział nie może dawać wykładu w ścisłym sensie monograficznego i powinien być pewną syntezą. Właśnie pod tym kątem widzenia pragnę poświęcić mu więcej uwagi.

Rozdział ów nie został — moim zdaniem — odpowiednio skonstruowany. Zamiast próby syntetycznego ujęcia Autor przedstawia 13 mniejszych podrozdziałów, raczej ze sobą nie powiązanych, które traktują szereg kwestii w sposób zbliżony do ujęcia monograficznego, zresztą na bardzo wąskiej bazie źródłowej, obejmującej w praktyce tylko literaturę, i to z pominięciem niektórych ważnych pozycji. Rozdział mówi o szeregu motywów i czynników, które w omawianych latach wpływały na ukształtowanie stosunków polsko-czechosłowackich. Nie porusza jednak spraw zasadniczych, mianowicie, w czym kondensował się wzajemny stosunek obu państw, jakie czynniki kształtowały wzajemne stosunki czy przynajmniej stosunek Polski do Czechosłowacji, jaka była ich hierarchia, co było momentem pierwszoplanowym, a co dalszym, jakie miejsce zajmowała Czechosłowacja (lub np. jakie chciano, aby zajmowała) w polskiej polityce zagranicznej lat dwudziestych, jakie miejsce w wyobrażeniach polskich mężów stanu należało się Czechosłowacji w istniejącym układzie w Europie środkowej⁶. Niewątpliwie, Autor poruszył w pracy cały szereg spraw z tym związanych, czytelnik jednak jest zmuszony sam wyciągnąć wnioski z poszczególnych podrozdziałów, żeby w ogóle uzyskać obraz całości. Autor nie zawsze uwzględnia w odpowiednim stopniu hierarchię faktów i wydarzeń; sprawie ogólnoeuropejskiego znaczenia, jaką było Locarno, poświęca tyle samo miejsca co sztucznie rozdmuchiwanemu szumowi dziennikarskiemu wokół wywiadu T. G. Masaryka w 1930 r. w sprawie m. in. tzw. korytarza⁷.

Po naszkicowaniu w pierwszych czterech podrozdziałach⁸ niektórych ważniejszych wewnętrznych i zagranicznych problemów Polski w okresie pomajowym zajmuje się Autor już ściślej sprawami polsko-czechosłowackimi, przedstawiając na wstępie krótko konflikt cieszyński. Oczywiście, że w takim skrócie nie można uwzględnić wszystkich szczegółów, zadiwiają jednak poważne uproszczenia dotyczącej kwestii nie tylko ważnych, ale nawet w dość wystarczającej mierze już wyjaśnionych w literaturze przedmiotu, jak np. sprawa treści znanej ugody z 5 XI 1918 r.⁹ lub kwestia wyraźnej charakterystyki pozycji obu stron jako

⁶ Autor pominął, niestety, w ogóle tak ważny moment, jakim był fakt rywalizacji obu państw o czołowe miejsce w grupie mniejszych i średnich państw w naszej części Europy, co — wydaje się — trzeba będzie uważać za decydujący moment we wzajemnych stosunkach od ich zarania w 1918 r. Niebawem Czechosłowacja uzyskała dzięki Małej Entencie szersze zaplecze polityczne, Polska natomiast, z ambicjami mocarstwowymi, starająca się montować różne bloki, była niemal izolowana.

⁷ Kozieński, op. cit., s. 27—28 i 32—33.

⁸ Aluzja Autora do spraw litewskich i jakiejś „życzliwości Pragi dla Kowna i wspierania litewskiej samodzielnej polityki” (s. 17) opiera się na znanej nazistowskiej pracy K. Witta o Śląsku Cieszyńskim, gdzie Witt tylko bardzo mętnie wzmiankuje, iż „man läßt, soweit es die europäische Wohlanständigkeit gestattet, sein [tzn. praskiego MSZ — J.V.] Interesse an der Rolle Litauens durchblicken” (Autor cytuje mylnie s. 284 zamiast 254, podobny błąd powtarza się w przyp. 13 na s. 19). Zgadzałam się z tym, iż przy ul. Wierzbowej nawet w tak błahym akcie kurtuazji dyplomatycznej, jaką było złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza i dekorowanie kilku oficerów przez czechosłowackiego charge d'affaires (nie było tam nawet posła!), weszono jakiejś „knowania” i snuto daleko idące wnioski. Nie miało to jednak nic wspólnego z faktycznymi posunięciami politycznymi Pragi.

⁹ Nie jest jasne, na czym opiera (s. 20) Autor niesłuszne twierdzenie, iż 5 XI

konfliktu zasady etnograficznej z historyczną¹⁰. Poważne wątpliwości budzą również wywody o wpływie „czeskiej burżuazji” na ostatnią decyzję mocarstwa¹¹.

Jest oczywiste, że stosunki polsko-czechosłowackie wiązały się z szerszą problematyką europejską. W rozdziale wstępnym Autor przedstawił pokrótce stosunki polsko-niemieckie, polsko-radzieckie i polsko-francuskie. Wydaje mi się, że chociażby w skróconej formie powinien był podać czytelnikowi również zwięzłą charakterystykę tych samych spraw w zagranicznej polityce Czechosłowacji. Wiąże się to bardzo ściśle z ogólnymi sformułowaniami Autora na temat stosunku Czechosłowacji do Polski w pierwszym dziesięcioleciu międzywojennym. Sądy te formułuje Autor w kilku miejscach, mniej więcej w sensie całkowitej obojętności Czechosłowacji w stosunku do Polski i jej problemów¹², przyjmując za motyw postępowania czeskiego „obawy przed angażowaniem się w przewidywany konflikt polsko-niemiecki czy polsko-radziecki”¹³. Posuwa się nawet do stwierdzenia, że Czechosłowacja traktowała sprawę granic Polski nieżyczliwie i granicę polsko-radziecką i polsko-niemiecką kwestionowała „w duchu Polsce nieprzyjazylnym”¹⁴. To są zarzuty naprawdę poważne, zadziwia przeto nieco stwierdzenie, że nawet w okresie przed Beckiem Polska zabiegała „o pozyskanie Czechosłowacji jako sojusznika”¹⁵. Spójrzmy więc, jak sprawy wyglądają w szerszym świetle źródeł.

W związku z powyższą oceną zamieścił Autor — niestety dopiero w zakończeniu swoich rozumowań — wzmiankę, iż od początku dzielił Polskę i Czechosłowację „brak wspólnych celów w polityce zagranicznej”¹⁶. Zgadza się w pewnym stopniu z sądem, że na wzajemnym stosunku obu państw zaważył przede wszystkim ich odmienny pogląd na całokształt systemu wersalskiego, którego byli członkami i w pewnym sensie nawet twórcami. Czechosłowacja ze zrozumiałych względów zdecydowanie stała na zasadzie „pacta sunt servanda” wobec serii traktatów podparyskich. Polska natomiast, choć bezpośrednio i otwarcie zagrożona przez roszczenia imperializmu niemieckiego, z uparciem godnym lepszej sprawy popierała rewizjonizm węgierski, wymierzony przeciwko traktatowi w Trianon, stanowiącemu część składową systemu wersalskiego. I to nie tylko chyba platonicznie czy przez tolerowanie propagandy, lecz nawet demonstracyjnie, oficjalnym aktem państwowym, jakim było odmówienie tyle spóźnionej ratyfikacji wspomnianego traktatu w 1927 r.¹⁷

1918 r. zawarto „ugodę rozgraniczającą sporny obszar”, ponieważ przeczy temu wyraźnie tekst dokumentu, specjalnie podkreślający, że ma na celu tylko tymczasowy podział stref administracyjnych, co jest rzeczą zasadniczo odmienną!

¹⁰ Teza ta jest niewątpliwie przejęta ze starszej literatury; bardzo poważną wagę, jaką przywiązywano w memoriałach czechosłowackich do argumentacji ekonomicznej, ujawnia nawet pobieżne przejrzanie tych materiałów, które Autor pominął.

¹¹ Autor nie precyzuje, czy rozumie pod tym terminem przynależność narodową czy terytorialną, pomija zupełnie rolę kapitału niemieckiego i francuskiego, który miał poważny wpływ na ostateczną decyzję. O staraniach polskich o pozyskanie ich względów informuje ciekawie np. pamiętnik Latinika, obszernie traktując te sprawy w pracy *Československé vztahy v letech 1918—1920 a Těšínské Slezsko*, Ostrawa 1961.

¹² Kozeński, *op. cit.*, s. 288.

¹³ Tamże, s. 33; podobne opinie również na s. 32.

¹⁴ Tamże, s. 288, podobnie s. 17.

¹⁵ Tamże, s. 288, podobnie s. 30.

¹⁶ Tamże, s. 288, nie próbuje jednak dociec, dlaczego.

¹⁷ Tamże, s. 29, 19; ocena tego tylko przytoczeniem słów, iż „nie chciano psuć harmonii” między Warszawą i Budapesztem, jest dziwnie łagodna, chodzi przecież o cios skierowany w system wersalski (racja, na razie bez skutków prawnych lub faktycznych) i jak najformalniejsze oficjalne solidaryzowanie się z rewizjonizmem

Omówmy sprawę granicy polsko-radzieckiej. Jest rzeczą w literaturze dość znaną, iż niemal nikt poza Polską nie pragnął wykreślenia tak daleko na wschód granicy polskiej, jaka została ustalona przez traktat ryski. Polityka czechosłowacka uważała za właściwą wschodnią granicę Polski rzekę Bug, co wyraźnie zaznaczył np. Švehla w grudniu 1918 r. członkowi polskiej misji rządowej w Pradze¹⁸. Wychodzono z założenia, iż w Rosji dojdzie do restauracji jeżeli nie monarchii, to republiki burżuazyjnej i że próba realizacji programu aneksji na wschodzie uwikła Polskę — z wynikiem przesądzonym — w trwały spór z Rosją. Choć z różnych względów i platform politycznych, wszystkie odłamy społeczeństwa czechosłowackiego jednomyślnie odrzucały w jakiegokolwiek byłoby to postaci „polską misję na wschodzie”, sądzą zresztą, iż pogląd ten był realistyczniejszy od ówczesnego punktu widzenia większości społeczeństwa polskiego. Owszem, wskutek wyjątkowego splotu wydarzeń udało się legiony czechosłowackie wciągnąć w interwencję antyradziecką, jednocześnie jednak w kraju niemożliwe było zmontowanie jakiegoś korpusu interwencyjnego. Nawet jeśli później w ustroniu gabinetów dyplomatycznych można było zmontować takie czy inne posunięcie z ostrzem antyradzieckim, to jednak żaden trzeźwo myślący polityk czechosłowacki nie mógł w 1924 r. myśleć o otwarciu zawarcia konwencji wojskowej z Polską, jeżeli warunkiem miało być wymierzenie jej nie tylko przeciw Niemcom, lecz również przeciw ZSRR, jak sformułowane to zostało przez Polskę¹⁹. Krytyczne nastawienie najszerzych warstw Czechów i Słowaków do podstaw polskiej polityki wobec Rosji oraz przede wszystkim tradycyjny rusofilizm wykluczały takie posunięcie. Zawarcie konwencji wojskowej jest — myślę — tego rodzaju aktem, że wymaga prawdziwego zbliżenia dwu państw. Taka sytuacja jednak w 1924 r. nie istniała²⁰. Zresztą pomimo tego sztab czechosłowacki liczył w wypadku wojny z Niemcami na współpracę z Polską²¹.

Wypada jeszcze zaznaczyć, iż w interesie możliwości rzeczywiście wzajemnie lojalnej współpracy polsko-czechosłowackiej polityka praska nawet w sprawie traktatu ryskiego nie była w takim stopniu nieugięta, jak stara się to przedstawić Autor, cytując — za pośrednictwem Studnickiego — jakąś wypowiedź Kramářa²². Mianowicie w protokole dodatkowym umowy z 6 XI 1921 r. Czechosłowacja przyjęła pewne zobowiązania w tym kierunku²³. Jeżeli chodzi o sprawę granicy ryskiej na terenie Galicji Wschodniej, to chociaż problemy ukraińskie odczuwano w Czechosłowacji bardzo żywo i śledzono je przeważnie z sympatią, rząd czechosłowacki przyjął dość daleko idące zobowiązania popierania starań polskich o uznanie przynależności tej dzielnicy do państwa polskiego²⁴, nie ograniczając się tylko

węgierskim, wymierzonym nie tylko przeciw Czechosłowacji, lecz również Rumunii i Jugosławii.

¹⁸ Por. Valenta, op. cit., s. 17.

¹⁹ Kozeński, op. cit., s. 30.

²⁰ Wystarczy wspomnieć tylko o kampaniach prasowych związanych ze sprawą Jaworzyny, jatrzących nie tyle sentyment, ile szowinizm.

²¹ Por. ostatnio V. Olivová, R. Kvaček, referat w pracy zbiorowej *Z dějin československo-polských vztahů*, Praha 1964, s. 20.

²² Mam poważne wątpliwości, czy można uważać właśnie Kramářa za właściwego rzecznika czechosłowackiej polityki zagranicznej; Autor nie wykorzystał, niestety, żadnego z obu zbiorów przemówień Benesza z lat 1919—1934.

²³ „Le Gouvernement Tchécoslovaque s'engage à ne rien entreprendre qui prise porter atteinte au traité de Riga et au règlement de la question des frontières orientales de la Pologne, établies par ce Traité”. AMZV, ASS, L 100, oryginał.

²⁴ Mianowicie „à prêter son entier concours politique, dans la mesure du possible, pour soutenir les droits de la Pologne en Galicie Orientale”. Tamże.

do désintéressement, jak sądzi — widocznie na podstawie znajomości tylko literatury — Kozeński²⁵.

Co do drugiego zarzutu, mianowicie stanowiska Pragi wobec granicy polsko-niemieckiej, Autor nie zamieszcza żadnej wzmianki o poparciu czechosłowackim, wyświadczonym Polsce w sprawie Górnego Śląska, choć w 1921 r. oceniano tę pomoc w MSZ bardzo pozytywnie²⁶. Czechosłowacja trzymała się stanowczo zasady utrzymania granic wersalskich Niemiec wobec wszystkich ich sąsiadów. Była to jedna z niezmiennych myśli przewodnich polityki Czechosłowacji w całym dwudziestolecu. Jeżeli chodzi o stanowisko w sprawie korytarza, najwięcej chyba atakowanego punktu granic polsko-niemieckich, można wskazać na opinię wyrażoną w okresie lokarniejskim przez organ prasowy praskiego ministerstwa spraw zagranicznych²⁷, jak również na bardzo wyraźne sformułowania odpowiedzialnych kierowników czechosłowackiej polityki zagranicznej²⁸.

Jest zadziwiające, jak mało miejsca poświęcił Autor recenzowanej pracy stosunkom polsko-czeskim w okresie Locarna oraz umowom polsko-czechosłowackim w kwietniu 1925 r.²⁹, nie przytaczając szeregu istotnych momentów i opierając swe sądy przeważnie na literaturze nie znającej źródłowego materiału praskiego³⁰. Bezpośrednio z Pragi wyszła zaraz po przedstawieniu pierwszej propozycji Stresemanna zawarcia paktu gwarancyjnego inicjatywa podjęcia rokowań z Warszawą. Całą przedlokarniejską politykę Czechosłowacji wobec Polski — z wyjątkiem formalnego wyliczenia umów podpisanych w kwietniu w Warszawie, lecz bez ich oceny — potrafił Autor streścić w zdaniu, iż Benesz „zachowywał jedynie pozory solidarności z Polską”, czego dowód widzi w fakcie, iż „był skłonny do nawiązania lepszych kontaktów z Niemcami, o co zabiegał Stresemann i co musiało nastąpić kosztem Polski”³¹, nie precyzując owego „kosztem”.

W najnowszej czechosłowackiej literaturze przedmiotu, której niestety Autor nie zna³², dowiedziono właśnie, iż seria umów z Polską sprowokowała na Zachodzie szereg bardzo nieprzychylnych wobec Czechosłowacji opinii i nawet pogroźek ze strony inicjatorów i protektorów paktu gwarancyjnego. Umowami z kwietnia 1925 r. Czechosłowacja niewątpliwie dyplomatycznie wsparła pozycję Polski, która znajdowała się w pełnym ogniu ataków niemieckiego rewizjonizmu, powszechnie bowiem podejrzewano — częściowo pod wpływem prasy polskiej, która wyniki

²⁵ Kozeński, op. cit., s. 26.

²⁶ Dzięki łaskawemu zaproszeniu redakcji „Sobótki” miałem zaszczyt opublikować na ten temat artykuł w tym piśmie (XVII, 1963, nr 1).

²⁷ A. H[a]jn, *Otázka tzv. polského koridoru* (Zahraniční politika, 1925, s. 1469—1472), można przytoczyć dalsze głosy prasy przyjazne Polsce.

²⁸ Krofta wyraźnie stwierdził np. na jednej z poufnych odpraw, iż „jest ewidentnym interesem naszym, żeby sprawy nie ruszać, oraz interesem Francji, aby nie rozbijano wspólnego frontu antyniemieckiego. W tym sensie trzeba wpływać na Francję”. AMZV, Kroftovy zápisy, 3 XI 1932, wzmianka o Francji jest reakcją na informację, iż niemiecka propaganda w sprawie korytarza zyskuje coraz więcej posłuchu w politycznych sferach Paryża.

²⁹ Kozeński, op. cit., s. 27—28, w praktyce jedyna strona!

³⁰ Powołuje się na pracę Wandycza, *France and her Eastern Allies*, artykuły Gąsiorowskiego oraz pracę J. Krasuskiego o stosunkach polsko-niemieckich. Por. referat V. Olivovej o pracy Krasuskiego, wskazujący na luki właśnie w traktowaniu spraw czechosłowackich (Československý časopis historický, XII, 1964, nr 1, s. 134—135, dalej skrót: ČSČH).

³¹ Kozeński, op. cit., s. 28; podobnie s. 23 ze sformułowaniem jeszcze ostrzejszym.

³² R. Břach, *Locarno a československá diplomacie* (ČSČH, VIII, 1960, nr 5). Osobiście nie zgadzam się w pełni z wszystkimi konkluzjami R. Břacha, co marginesowo zaznaczam.

pobytu Benesza w Warszawie znacznie wyolbrzymiła — zawarcie jakichś tajnych umów antyniemieckich. Umowa handlowa z kwietnia 1925 r. zapewniła ponadto Polsce w czasie wojny możliwość tranzytu materiałów wojskowych przez terytorium Czechosłowacji, a następnie przyznano Polsce nawet uprzywilejowane stanowisko na wypadek wojny lub tylko napięcia politycznego: Czechosłowacja zobowiązała się traktować wtedy Polskę na równi ze swymi bliskimi sojusznikami, członkami Małej Ententy³³. Racja, iż po tej wykazanej pomocy Czechosłowacja nie pragnęła identyfikować swego stanowiska pod żadnym absolutnie względem z pozycją Polski i miała ochotę zawrzeć umowę arbitrażową z Niemcami, otwierającą możliwości uregulowania stosunków z mniejszością niemiecką w Czechosłowacji, co się rzeczywiście też spełniło. Sądzę więc, iż można sprawiedliwie skrytykować ówczesną czechosłowacką politykę za brak przewidywania zagrożenia w przyszłości Czechosłowacji przez odradzający się niemiecki imperializm, pomimo faktu, iż w 1925 r. rewizjonizm niemiecki Czechosłowację raczej pomijał. Trudno jednak formułować wnioski w sposób tak lapidarnie jednostronny, jak to czyni Autor omawianej książki. Jeżeli już mowa o kwestii rewizjonizmu, nasuwa się pytanie, na podstawie jakich materiałów Autor sformułował tezę o profrancuskim i proczechosłowackim nastawieniu Polski wobec koncepcji unii celnej niemiecko-austriackiej, która przeczy dotychczas znanym faktom³⁴.

Wydać mi się, iż można konkludować, że stosowana przez Autora metoda wysuwania zbyt pochopnych wniosków nie przyczyniła się do narysowania jasnego obrazu stosunków polsko-czechosłowackich czy miejsca Czechosłowacji w polityce polskiej lat dwudziestych. Rozdziały II—VI stanowią właściwy trzon książki. Uwaga Autora koncentruje się tutaj na trzech zasadniczych kwestiach: sprawy polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim, polskiej penetracji na Słowację oraz sprawy stosunków na szczeblu dyplomatycznym. W zasadzie przyjęta kolejność chronologiczna jest kilkakrotnie przerywana w sposób niezrozumiały, tak jest z całym rozdziałem V, sprawy stosunków polsko-czechosłowackich w 1937 r. są omawiane dopiero po Anschlusse³⁵.

Wspomniany rozdział V jest osobnym problemem. Z trudem mogę zrozumieć, dlaczego dotąd sprawy słowackie zostały raczej usunięte na ubocze i dlaczego w połowie lat trzydziestych Autor przerywa narrację, żeby wyjaśniać różne aspekty dziejów Słowacji, od pierwszej wojny światowej poczynając. Przeprowadzona próba zarysu polityki i problematyki słowackiej w ramach CSR nie jest jednak najszcześniejsza, przede wszystkim dlatego, że Autor programowo ogranicza się tylko do śledzenia autonomizmu słowackiego³⁶, wskutek czego wypaczenie obrazu Słowacji jest nieuniknione. Szczególnie czeskiego lub słowackiego czy-

³³ Jest zaskakujące, że Autor nie uważał za właściwe przytoczyć ważnego i wybitnego faktu, podanego w publikacji, z której zresztą często korzysta i z której cytuje w tym miejscu inną informację z tej samej strony! — *O Československé zahraniční politice v letech 1918—1939*, Praha 1956, s. 131.

³⁴ Przez Autora często cytowany K. Bader, *Stosunki polsko-czeskie*, Warszawa 1938, s. 29—30, stwierdza wyraźnie, iż „w całej tej sprawie i w namietnej debacie genewskiej nasz minister spraw zagranicznych milczał”. Krofta stwierdził wobec dyrektorów departamentów 9 IV 1931 r., iż Warszawa spodziewała się widzieć w tym projekcie odwrócenie uwagi Niemiec od korytarza na południowy wschód i przez to pierwszoplanowe zagrożenie Czechosłowacji, ostateczny stosunek Polski do planu unii celnej charakteryzował jako „opór bardzo wstrzemięźliwy”.

³⁵ Patrz rozdział VI.

³⁶ Kozeński, op. cit., s. 185; motywacja opierająca się tylko na stwierdzeniu, iż „politycy polscy interesowali się tylko tym stronnictwem”, wydaje mi się bardzo krucha.

telnika muszą razić pewne cechy narracji, nie można bowiem brakiem źródeł tłumaczyć faktu niezajęcia przez Autora stanowiska wobec tak ważnego w jego rozważaniach problemu, jakim była tzw. umowa pittsburska³⁷, informowanie czytelnika, iż Tuka został uwięziony wskutek jakichś jego „antypaństwowych teorii prawnych”, bez słowa o tym, że skazany został z powodu swej działalności antypaństwowej, zdrady stanu, którą mu w procesie (choć jeszcze nie w całym faktycznym zasięgu) udowodniono i do której się częściowo przed amnestionowaniem po kilku latach więzienia przyznał³⁸. Choć Autor miał już do dyspozycji najnowszą pracę słowacką dotyczącą tematu i wyczerpująco omawiającą sprawę³⁹, nigdzie nie przeprowadził rzeczowej analizy korzeni i rozwoju słowackiego autonomizmu⁴⁰. Również posługiwanie się — nawet parafrazując — terminologią p. Papee, nie jest — moim zdaniem — najszcześniejsze⁴¹. Poświęcając tyle miejsca sprawom słowackim, Autor nie uwzględnił charakterystycznego faktu, iż przygotowywanie autonomistycznej platformy przez Tukę w 1938 r. odbywało się w najściślejszym porozumieniu i przy aktywnym współudziale nie tylko polskich placówek dyplomatycznych w Czechosłowacji, ale nawet MSZ⁴².

Bardzo delikatnie wspomina Autor znaną podróż Hlinki et consortes do Paryża w 1919 r., nie przytaczając jej faktycznej treści, która chyba byłaby jak najmniej w zgodzie z tezą Autora o „raczej emocjonalnym” traktowaniu spraw słowackich w pierwszym dziesięcioleciu⁴³. Bardzo liberalnie potraktował też Autor realizację polskiego *désintéressement* w sprawach słowackich, wyrażonego w układzie z 1921 r. Zadziwiające jest, że próbuje On stawiać znak równania między „demonstracjami młodzieżowymi” i znaną oficjalną demonstracją z okazji przybycia do Gdyni delegacji słowackich autonomistów z USA w 1938 r., choć w literaturze przedmiotu podano nie tak dawno o wiele przenikliwszą analizę całej afery⁴⁴. Pod znakiem zapytania należy — sędzę — postawić podrozdział dotyczący polskich publikacji w kwestii słowackiej, skoro Autor traktuje je na równi z inną literaturą, czy to naukową, czy to solidną publicystyczną, nie zwracając w ogóle uwagi czytelnika na ich brukowo, szkalujący i nawet dosłownie brudny charakter. Przytoczony ustęp pióra sławetnego Janowicza działa — zamiast charakteryzować — raczej dezorientacyjnie na czytelnika⁴⁵.

Wiele uwagi poświęcił Autor, zwłaszcza w rozdz. III, mniejszości polskiej w Czechosłowacji w latach trzydziestych. Z przyjemnością stwierdzam, iż ten tzw. „drażliwy” aspekt omawia spokojnie i rzeczowo, opierając się na materiałach

³⁷ Tamże, s. 182.

³⁸ Cytowana przez Autora w innych miejscach rozdziału literatura zawiera sporo informacji w tej sprawie, dość przecież poważnej dla kształtowania opinii czytelnika, nie będącego specjalistą — słowakistą. Tylko raz wspomina delikatnie, iż Węgrom udało się „podporządkować sobie jedynie dwóch wybitniejszych polityków: V. Dvorcaka oraz V. Tukę” (s. 183), co nie jest równoznaczne z faktyczną dosłownie agenturalną czynnością Tuki. Co do formatu politycznego Dvorcaka można mieć poważne wątpliwości.

³⁹ J. Kramer, *Slovenské autonomistické hnutie v rokoch 1918—1929*, Bratislava 1962, zresztą cytowana w pracy.

⁴⁰ Absolutnie pomija np. podłoże klasowe ruchu lub tak ważną sprawę, jak proces wewnętrznej faszyzacji partii Hlinki.

⁴¹ Kozeński, *op. cit.*, s. 217, mowa o tzw. „czechizacji” Słowacji; w rzeczywistości nie idzie o jakieś wynaradawianie, jak można by z tego wnioskować, lecz o zbliżenie społeczeństw czeskiego i słowackiego.

⁴² Zwróciła na to uwagę Stanisławska, *op. cit.*, s. 77—78, przyp. 52.

⁴³ Kozeński, *op. cit.*, s. 289.

⁴⁴ Tamże, s. 220, 221; Stanisławska, *op. cit.*, s. 80—83.

⁴⁵ Kozeński, *op. cit.*, s. 207—208.

przeważnie dotąd nie wykorzystanych⁴⁶. Szkoda, iż nie skorzystał znów z najnowszej literatury przedmiotu⁴⁷ dotyczącej obrazu działalności polskich komunistów w Czechosłowacji. Do pełnego zorientowania czytelnika przyczyniłoby się — moim zdaniem — jeszcze przynajmniej szkicowe zafiksowanie publicznego, kulturalnego i gospodarczego życia mniejszości polskiej, nie zaś ograniczanie się wyłącznie do dziedziny polityki. Dyskusyjne — myślę — są dedukcje Autora odnośnie do liczebności mniejszości, co zresztą wspomina tylko marginesowo⁴⁸.

Nie można na tym miejscu zajmować się szczegółami kilkudziesięciu podrzdziałów o stosunkach dyplomatycznych i w detalach stwierdzać faktograficzne novum lub luki heurystyczne pracy. Wymagałoby to nadmiernego zwiększenia objętości moich rozważań. Obawiam się, iż nie w tych sprawach leży dorobek pracy. Zresztą również tu drogi snucia wniosków przez Autora są zadziwiające i niezwykle. Przecież celem monografii jest nie tylko ustalenie treści takiej czy innej rozmowy czy noty, lecz użycie tych ustaleń do budowy pewnej konstrukcji czy rekonstrukcji dziejowej, do osiągnięcia pewnej syntezy, odzwierciedlającej podstawowe momenty rozwoju historycznego.

Na jakich fundamentach więc opiera Autor swój — logicznie biorąc główny — końcowy wniosek, iż Beck (tak samo jak jego poprzednicy) „zabiegał o pozyskanie Czechosłowacji jako sojusznika w ewentualnym konflikcie z Niemcami, co się jednakże nie udało”⁴⁹. W jaki sposób pasuje to do punktu wyjściowego jego rozważań, tzn. do znanej rozmowy Piłsudskiego z Beckiem w grudniu 1931 r. Przecież od tego czasu polityka Polski orientowała się w zasadzie na perspektywę niezbyt odległego rozpadu lub rozbicia Czechosłowacji, łącząc z tym realizację swych pretensji do Śląska Cieszyńskiego, planów „Trzeciej Europy” itd. Przy istnieniu takiej premisy nie można przecież poważnie utrzymywać, zakładać lub dedukować lojalnych, szczyrych i normalnych stosunków sojuszniczych. Z żywym trupem nie omawia się przecież spraw matrymonialnych. Zresztą Autor sam stwierdza, iż „przychylność Warszawy wobec Pragi ujawniała się jedynie w momentach wzajemnego napięcia we wzajemnych relacjach Polski i Niemiec hitlerowskich, a zwłaszcza w chwilach gdy ze strony Niemiec zagrażało Polsce realne niebezpieczeństwo”⁵⁰. Takie krótkotrwałe manewry, kolidujące z kursem zasadniczym, mogą, jeżeli próbuje się z nich wysnuwać daleko idące wnioski, prowadzić — moim zdaniem — najwyżej do aluzji do roli „murzyna”, który po zrobieniu swego może bez pretensji odejść.

Ogólne spojrzenie na recenzowaną książkę prowadzi mnie do oceny, iż nie spełniła ona oczekiwań, z którymi będzie ją historyk lub miłośnik historii otwierać. Osobiście tego żałuję. Zasady metodologii nie są konsekwentnie realizowane, w zbyt wielu sytuacjach, w których oczekiwaliśmy od Autora zajęcia pewnego stanowiska, sformułowanie tezy lub hipotezy ogranicza się do skrajnie obiektywistycznego kolejnego przytoczenia często bardzo różniących się punktów widzenia lub odsyłania czytelnika do literatury reprezentującej znów skrajnie przeciwstawne pozycje. Gdzie indziej, i to nawet w sprawach zasadniczej wagi, wyciąga Autor

⁴⁶ Miałem możność przejrzeć w 1963 r. akta poselstwa praskiego oraz P III w AMSZ.

⁴⁷ O. Káň a, *KSC na Ostravsku v bojích na obranu republiky proti nebezpečí fašismu a války*, Ostrava 1962, s. 282.

⁴⁸ Kozeński, op. cit., s. 81—82; powołanie się na Poboga-Malinowskiego nie ma pokrycia na wskazanym miejscu; przypis nie przytacza — w sensie tekstu — żadnego wydawnictwa krajowego.

⁴⁹ Tamże, s. 288.

⁵⁰ Tamże, s. 129.

znów przedwczesne wnioski, nie uwzględniając całego wachlarza dzisiejszego zasobu dostępnych informacji.

Trzeba ocenić pozytywnie, iż praca wprowadziła do obiegu naukowego pewną ilość dotychczas szerzej nie znanego materiału archiwalnego. Sądzę jednak, iż w ręce czytelnika dostaje się ten materiał raczej w postaci półfabrykatu, który wymaga jeszcze wielkiego wkładu pracy autorskiej w trakcie dojrzewania. Obraz stosunków polsko-czechosłowackich, utworzony tylko na podstawie recenzowanej pracy, byłby niepełny i nieadekwatny. Sądzę, iż historycy tak polscy, jak czechosłowaccy będą musieli obraz ten znów narysować.

Jaroslav Valenta

DOLNY ŚLĄSK, pod redakcją W. Bielowicza, Wrocław 1963, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo.

Przygotowane już od kilku lat wydawnictwo to trafiło do rąk czytelnika u progu jubileuszowego roku Polski Ludowej. Zarówno ten fakt, jak i bilansująca nasze sukcesy na ziemi dolnośląskiej treść książki sprawiają, iż znalazła ona swe poczesne miejsce wśród licznych pozycji literatury dorobkowej.

Do zbiorowej pracy nad ukazaniem osiągnięć milionów Polaków, dzięki którym zniszczone przez wojnę tereny województwa wrocławskiego i jego stolicy — Wrocławia szybko wyłoniły się z chaosu powojennej godziny zerowej i zdobyły jedną z czołowych pozycji w ekonomicznym i kulturalnym pejzażu Polski, zaprzęgnięto przednie pióra wrocławskiej publicystyki. To też zaważyło na charakterze omawianej publikacji: autorzy poszczególnych jej części, korzystając bądź z publikowanych już przekazów, bądź z materiałów urzędowych, a także z kilku prac przyczynkarskich wrocławskiej nauki, uporządkowali stan wiedzy o różnych dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego na Dolnym Śląsku, by na tej podstawie móc wzbogacić nasze wiadomości o szereg interesujących syntez.

Znany popularyzator W. Walczak nakreślił w swym szkicu *Miasta i krainy Dolnego Śląska* barwną panoramę naszych ziem. Przeplatają się w niej elementy geograficzne, historyczne, etnograficzne, architektoniczne i literackie. Autor szczególną uwagę zwrócił na zachowane na Dolnym Śląsku ślady polskości, świadczące niezbicie o naszym historycznym tytule do ziem nadodrzańskich. Interesujące są jego informacje o poszczególnych miastach, które często robią wrażenie swoistego dykjonariusza. Zasługa to Autora, czy też nieodpowiednie założenie szkicu — problem do dyskusji. Osobiście sądę, że zbyt wielokierunkowa jest owa panorama; sąd — jak się wydaje — tym bardziej uzasadniony, gdyż w kolejnych szkicach inni Autorzy znacznie szerzej referują poszczególne elementy.

Najbardziej ambitnie podszedł do swego zadania K. Krzyżagórski, omawiający problematykę przemysłu naszego regionu. Znany ze swego barwnego stylu, wielkiego temperamentu publicystycznego i talentu do prześwietnych kalamburów. Autor tego opracowania narzucił sobie godne uznania rygory rzeczowości i komunikatywności. Zebrał rozległy materiał współczesny, sięgnął do dawnych publikacji niemieckich i wprowadzając własne kryteria oceny przedmiotu dokonał konfrontacji naszego dorobku (do 1960 r.) ze stanem gospodarki niemieckiej z 1938 r. Wnioski Krzyżagórskiego podbudowane są solidnym materiałem statystycznym. Z jego wywodów wyłania się bardzo konkretny kształt wytwórczości przemysłowej Dolnego Śląska, i to we wszystkich branych w naszym życiu ekonomicznym pod uwagę wskaźnikach: produkcji globalnej, udziału w produkcji eksportowej,

zatrudnienia, proporcji między poszczególnymi gałęziami, wielkości absolutnych różnych rodzajów przemysłu na tle Polski itd. Daje nam też Autor usystematyzowany przegląd różnych dziedzin wytwarzania — od przemysłu wydobywczego aż po rzemiosło. W sumie bardzo solidne, przejrzyste studium o przemysłowym awansie tych ziem w Polsce Ludowej. Warte ono jest oddzielnego, poszerzonego o najnowsze materiały wydania.

Warunki glebowe rolnictwa dolnośląskiego, zarys jego rejonizacji w oparciu o naturalne warunki, rozwój produkcji rolniczej, w ciągu naszego gospodarowania na tych ziemiach oraz charakterystyka produkcji wedle sektorów (prywatne, państwowe, spółdzielcze, kółka rolnicze itd.) — oto problemy składające się na pracę Z. Paprotnego. Czerpiąc z oficjalnej statystyki i literatury naukowej (z wrocławskiej WSR) oraz z materiałów resortowych narad wojewódzkich władz państwowych i partyjnych przedstawił Paprotny zwartą syntezę stanu naszego rolnictwa. Również u niego znajdzie czytelnik korzystną dla nas konfrontację naszego dorobku ze szczytowymi osiągnięciami Niemców.

W dziale *Oświata, nauka, kultura* I. Rutkiewicz zebrał i uporządkował możliwe wszystkie dane charakteryzujące omawiane dziedziny naszego życia. Jest to dobry przewodnik po naszych szkołach, uczelniach, teatrach, pracowniach naukowych i związkach twórczych.

Trudne zadanie do spełnienia miał R. Karpiński. Mimo istnienia pewnych dalekosiężnych założeń planowych pisanie o perspektywach rozwojowych Dolnego Śląska jest zawsze ryzykowne. Karpiński starał się przeto o ukazanie nie szczegółów, lecz prawidłowości, tendencji i potrzeb rozwoju. Swój rachunek prawdopodobieństwa oparł na statystyce, na bilansie możliwości i potrzeb. Nakreślił więc publicystyczny szkic naszych szans na przyszłość — do roku 1980. Uwzględnił w tym szkicu takie elementy widzenia przyszłości, jak: zasoby surowcowe, dynamikę demograficzną, prognozę zatrudnienia, możliwości przemysłu, rolnictwa, rozwój miast i szereg innych dziedzin. Dorobek lat ubiegłych — jak to zdaje się wynikać z wywodów innych Autorów — stanowi dobrą rękojmię, że przedstawione przez Karpińskiego szanse urealnią się poprzez nowe dokonania ludzi Dolnego Śląska.

Drugą część książki *Dolny Śląsk* stanowią zdjęcia. Jest ich łącznie 304. Architektura, przemysł, rolnictwo, wydarzenia kulturalne, polityczne i sportowe, wczasy i turystyka, praca w najszerszym pojęciu tego słowa i wreszcie ludzie różnych zawodów — oto treść fotogramów wybitnych wrocławskich fotografików i fotoreporterów: S. Arczyńskiego, A. Czelnego, T. Drankowskiego i wielu innych. Fotogramy tracą jednak bardzo na niezbyt dobrym papierze książki. Zwłaszcza w tej drugiej, ilustracyjnej części książki odbija się owe rozkojarzenie koncepcji tej dobrej i potrzebnej publikacji. Jeśli to miał być album — za dużo tekstu i nieodpowiedni papier. Stąd wniosek: szkice wspomnianych Autorów z jednej strony oraz przebogaty materiał zdjęciowy z drugiej to dwie autonomiczne części pracy. Połączenie ich w całość, mimo dobrej grafiki K. Wójcik, nie spełniło nadziei czytelników i — jak się wydaje — także Wydawców.

Julian Bartosz

DZIEJE UNIwersYTETU Jagiellońskiego W LATACH 1364—1764, t. I,
Kraków 1964, Wydawnictwa Jubileuszowego t. XXI.

Powyższa publikacja stanowi syntetyczne ujęcie całokształtu spraw związanych z uczelnią na przestrzeni wymienionego w tytule okresu, na które w nauce polskiej czekano od szeregu lat. Czytelnik otrzymuje ogólny zarys dziejów, a równocześnie ocenę rozwoju naukowego i wychowawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w nowym metodologicznym ujęciu, w powiązaniu z procesem historycznym, co dokonane zostało na podstawie podsumowania dotychczasowego stanu badań, przeprowadzenia rewizji starych sądów oraz wyników obecnych badań nad okresami najmniej znanymi w historii uczelni. Tom zawiera prace kilku Autorów: J. Dąbrowski, *Czasy Kazimierza Wielkiego*; Z. Kozłowska-Budkowa, *Odnowienie jagiellońskiego Uniwersytetu Krakowskiego 1390—1414*; K. Pieradzka, *Uniwersytet Krakowski w służbie państwa i wobec soborów w Konstancji i Bazylei*; K. Grzybowski, *Rozwój myśli państwowej na Uniwersytecie Krakowskim w pierwszej połowie w. XV*; I. Zarębski, *Okres wczesnego humanizmu*; J. Garbacik, *Ognisko nauki i kultury renesansowej 1470—1520*; A. Wyczański, *Uniwersytet Krakowski w czasach złotego wieku*; W. Urban, *Akademia Krakowska w dobie reformacji i wczesnej kontrreformacji, 1549—1632*; A. Przyboś, *Akademia Krakowska w drugiej połowie XVII w.*; E. Rostworowski, *Czasy saskie 1702—1764*.

Na specjalną uwagę zasługują rozdziały pisane przez dwóch ostatnich Autorów, ponieważ zajmują się dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie mało znanym w nauce (od drugiej połowy XVII do pierwszej połowy XVIII w.). O ile jednak A. Przyboś dał czytelnikowi zaledwie próbny szkic dziejów, o tyle część E. Rostworowskiego jest już dorobkiem analitycznych badań o trwalszym znaczeniu. Autor zakwestionował utartą opinię o czasach saskich jako okresie całkowitego upadku Akademii, przedstawiając nowy, ciekawy i nie znany nam obraz uczelni z pierwszej połowy XVIII w.

Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego są ważną pozycją dla historyka śląskiego ze względu na ogólne ustalenia rozwoju i upadku, tendencji i kierunków naukowych Akademii Krakowskiej, wychowującej dla Śląska przez długie dziesiątki lat liczną kadrę inteligencji. Zrozumiałe przy tym, że w książce znajdziemy szereg danych odnoszących się bezpośrednio do ludzi pochodzących ze Śląska i studiujących w Krakowie. Ponieważ wiadomości te występują raczej w ujęciu statystycznym i dostarczają danych liczbowych, przeto dawne faktograficznie bogate opracowania Morawskiego i Barycza nie tracą na aktualności. Zyskujemy jednak wiele nowych sądów i spostrzeżeń.

Leokadia Matusik

I. Kaniewska, R. Żelewski, W. Urban, STUDIA Z DZIEJÓW MŁODZIEŻY UNIwersYTETU KRAKOWSKIEGO W DOBIE RENESANSU, Kraków 1964, Wydawnictwa Jubileuszowego t. XVII.

Każdy z wymienionych Autorów daje nam osobną pracę poświęconą problematyce młodzieży w XVI-wiecznej Akademii. Dla historyka śląskiego najbardziej interesującą pozycją będzie rozprawa I. Kaniewskiej, *Młodzież Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1510—1560*. Autorka przedstawiła tutaj rezultaty swych badań nad pochodzeniem geograficznym i socjalnym studentów wpisujących się do metryki uniwersyteckiej w okresie wymienionym w tytule. W sumie wyniki badań naukowych Autorki potwierdzają mieszczański charakter uczelni krakowskiej. Z drugiej strony dokładne określenie liczby studiujących pozwala lepiej widzieć oddziaływanie Uniwersytetu Jagiellońskiego na całość ziem Polski i inne ośrodki poza granicami kraju. Wyniki badań Autorka podaje w formie statystycznej, w różnorodnym przekroju, czego dotąd w literaturze nie mieliśmy. Kilkanaście załączonych tabel doskonale obrazuje liczbę studentów, ich pochodzenie społeczne i topograficzne w rozbiciu na poszczególne dzielnice ówczesnej Polski. Według obliczeń Kaniewskiej na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1510—1560 studiowało ogółem 868 Ślązaków. W rozprawie na s. 71—73 czytelnik znajdzie spis wsi śląskich i miejscowości wiejskich ściśle nie zidentyfikowanych, ale również śląskich. Tab. nr XXIII A, B, C podają natomiast nazwy miast śląskich (w liczbie 93), które wysyłały swą młodzież na studia do Krakowa.

W tab. nr III przedstawia Autorka wykaz liczbowy i procentowy studentów śląskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w poszczególnych latach z rozbiciem na semestry. Tab. nr VI stanowi liczbowe zestawienie studentów ze Śląska z podziałem na cztery diecezje (krakowską, ołomuniecką, praską i wrocławską). Wreszcie tab. nr X zawiera liczbowy wykaz studentów śląskich z podziałem ich pochodzenia na miejskie i wiejskie, sporządzony dla poszczególnych lat i semestrów okresu 1510—1560.

Statystyczne ujęcie zagadnienia studiów Ślązaków na Uniwersytecie Krakowskim niewątpliwie oddaje korzyść i posiada swą wymowę. Należy przy tym zasignalizować fakt, iż Kaniewska dokonała (na podstawie rękopisu Albumu uniwersyteckiego), poprawek w nazwach miejscowości, które nieraz były mylnie podane w opublikowanej przez Chmiela metryce i jak dotąd nie korygowane. Jednakże dopiero szczegółowe porównanie nazw miejscowości śląskich podanych przez Chmiela i Kaniewską może wykazać istotną różnicę.

Pewne dane o śląskich wychowankach uczelni krakowskiej znajdujemy w pracy W. Urbana, *Losy wychowanków Akademii Krakowskiej w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*. Autor rozważa zagadnienie, jaką młodzież, do jakiego zawodu i na potrzeby jakich ziem wychowywała uczelnia. Urban wnioski swoje wyprowadza z analizy faktów odnoszących się do 22 procent wszystkich studiujących w badanym przez siebie okresie. W załączonym przez Autora wykazie wychowanków krakowskich czytelnik znajdzie dane dotyczące czterech osób z drugiej połowy XVI i trzech z pierwszej połowy XVII w. Na ogół są to postacie znane, chociaż zaznaczyć trzeba, że uzyskujemy ciekawe szczegóły.

Najmniej przydatną dla badaczy problematyki śląskiej jest część pisana przez R. Żelewskiego, *Krakowska młodzież akademicka wobec zaburzeń wyznaniowych drugiej połowy XVI wieku*. Brak udziału młodzieży śląskiej w tumultach o charakterze religijnym w Krakowie miałby jednak swe uzasadnienie i potwierdzał ustalone już sądy w tym względzie.

W. Grabska, EKONOMICZNA EKSPANSJA NIEMIEC NA WSCHÓD W LATACH 1870—1939, Wrocław 1964, s. 211.

Stosunkowo niewielka w porównaniu z tematem praca W. Grabskiej jest — jak można sądzić — w swym założeniu podsumowaniem dotychczasowych badań w zakresie ekonomicznego aspektu niemieckiego „Drang nach Osten” w okresie imperialistycznym. Część pierwszą, poświęconą okresowi do 1914 r., Autorka zaczyna od omówienia stosunków ekonomicznych Niemiec z Rosją i Królestwem Kongresowym. Charakteryzuje główne warunki ekspansji związane z wysokimi łałami protekcyjnymi państwa carów, co powodowało utrudnienie bezpośredniej wymiany handlowej i wzmóŹony wywóz kapitału przede wszystkim do Królestwa. Autorka podkreśla duŹą rolę ekonomiczną przedsiębiorstw niemieckich na tym terenie. Z kolei przechodzi do stosunków z Turcją, zwracając uwagę na stopniowe zwiększanie się uzależniania tego kraju od kapitału niemieckiego, gdy natomiast w obrotach handlowych nie notowano większych osiągnięć. Krótko i bez szczegółów przedstawia następnie Autorka stosunki niemieckie z innymi państwami bałkańskimi. Wyjątkowo ogólnikowy w porównaniu z aktualną literaturą jest rozdział poświęcony okresowi wojny. Nawet koncepcja „Mitteleuropy”, a zwłaszcza próby jej realizacji, omówiona jest bardzo powierzchownie.

O wiele dokładniej przedstawiony jest okres międzywojenny. PowaŹny wysiłek włożyła W. Grabska w ustalenie metod ekspansji ekonomicznej Niemiec w poszczególnych krajach. Zbyt duŹo miejsca w stosunku do objętości całej pracy poświęciła poszczególnym planom reparacyjnym. Autorka zwraca uwagę na ciągłe operowanie długami i kredytami w wewnętrznej polityce Rzeszy, podkreśla, że mimo oŹywionych i bardzo wcześnie nawiązanych stosunków ekonomicznych z ZSRR nie udało się Niemcom uzależnić od siebie gospodarki radzieckiej. W Europie południowej obroty z Niemcami według danych Autorki odgrywały olbrzymią rolę dla wielu krajów, choć eksport kapitału był tu mniejszy.

Omawiając stosunki niemiecko-polskie Autorka podkreśla za innymi opracowaniami rolę kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku oraz poważne straty, jakie poniosła Polska w wyniku wojny celnej z powodu uzależnienia gospodarczego od Niemiec. W okresie kryzysu Polsce nie udało się utrzymać na wielu rynkach zagranicznych i uzależnienie to wzrosło.

Praca oparta jest na nieco wrywkowym doborze źródeł drukowanych. Literaturę przedmiotu wykorzystano w stosunkowo niepełnym zakresie, zwłaszcza jeśli chodzi o prace nowsze i z pogranicza historii politycznej. W wyniku powyższego szereg sądów robi wrażenie uproszczeń, a przedstawienie całego problemu wymaga dalszych badań.

M. J. C.

WSPOMNIENIA PEPEROWCÓW ŚLĄSKICH, opr. A. KałuŹa, J. Kantyka, H. Rechowicz, Katowice 1964, s. 357.

Wspomnienia peperowców śląskich, wydane przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach, składają się z 30 wypowiedzi działaczy Polskiej Partii Robotniczej z okręgu Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, wykazu literatury dotyczącej działalności PPR w V Obwodzie, indeksu nazwisk i nazw geograficznych. Chronologicznie obejmują lata 1939—1945, terytorialnie nie przekraczają granic dzisiejszego województwa katowickiego. Ułożone według porządku alfabetycznego nazwisk działaczy, poruszają prawie wszystkie problemy związane z walką konspiracyjną prze-

ciwko okupantowi hitlerowskiemu. Pisane przez samych działaczy-uczestników opisywanych wydarzeń lub też przez zespół ludzi do tego celu powołanych przez Śląski Instytut Naukowy, stanowią niewątpliwie ciekawy materiał do dziejów ruchu lewicowego i walki z okupantem na terenie dzisiejszego województwa katowickiego.

Przedmowę do *Wspomnień peperowców śląskich* napisał K. Popiołek, dając w niej ogólną charakterystykę ruchu konspiracyjnego i wystąpień zbrojnych polskiej lewicy na tych ziemiach. „Publikacja niniejsza — pisze Autor przedmowy — starannie przez wydawców przygotowana w oparciu o jakże cenne wspomnienia działaczy Partii, pozwoli szerokim rzeszom czytelników zapoznać się z konkretnymi faktami działalności PPR i jej ludzi na różnych odcinkach pracy i walki w okresie hitlerowskiej okupacji. Z drugiej strony zbiór ten stanowić będzie istotną podstawę, która ułatwić winna opracowanie dziejów Partii i jej członków w tamtych czasach, dziejów polskiego narodu w okresie, gdy walcząc o swoje istnienie wykuwał równocześnie nowe drogi swej historii”.

K. F.

T. Rawski, WYZWOLENIE ŚLĄSKA (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. VI, 1964, s. 1—56).

Przypadająca na bieżący rok dwudziesta rocznica wyzwolenia Śląska nadaje artykulowi szczególne znaczenie.

Autor podzielił całą kampanię o wyzwolenie Śląska, trwającą bez mała cztery miesiące (od końca drugiej dekady stycznia do początków drugiej dekady maja), na pięć kolejnych etapów. Chcąc stworzyć jasny obraz walk o Śląsk, przedstawił działania militarne na tym terenie na tle niektórych szerszych aspektów ostatniej fazy drugiej wojny światowej, jak porównanie potencjału militarnego państw koalicji antyhitlerowskiej i Niemiec u progu 1945 r., porównanie sił radzieckich i niemieckich na froncie wschodnim, określenie miejsca walk o Śląsk w całokształcie wydarzeń na froncie wschodnim.

Główny ciężar zadania oswobodzenia Śląska spoczywał na wojskach 1 Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa. Walki o Śląsk były zacięte, gwałtowne. Niemcy dysponowali licznym i dobrze uzbrojonym wojskiem, posiadali blisko bazy zaopatrzeniowe, gdy natomiast atakujące armie radzieckie na skutek trudności komunikacyjnych z wysiłkiem pokonywały kłopoty związane z zaopatrzeniem.

Szczególnie dużą wagę przywiązywało dowództwo Niemiec hitlerowskich do obrony Zagłębia Górnośląskiego, które w końcowej fazie wojny wobec zniszczenia innych ośrodków przemysłowych Niemiec nabrało olbrzymiego znaczenia dla wojennej gospodarki Niemiec (np. w listopadzie 1944 r. z Górnego Śląska pochodziła $\frac{1}{2}$ węgla wydobywanego w całej Rzeszy, s. 9). Ogłoszenie rejonu Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego „twierdzą” wskazywało, że broniony on będzie za wszelką cenę. Dzięki jednakże skomplikowanej i przeprowadzonej po mistrzowsku operacji Górny Śląsk wyzwolony został bez większych zniszczeń i strat. Wyzwolenie Górnośląska — pisze Autor — „jest jednym z najbardziej klasycznych w historii sztuki wojennej przykładów, jak cel polityczno-gospodarczy (niezniszczenie Zagłębia i przekazanie go w całości Polsce) podporządkował sobie cel militarny (okrażenie i zniszczenie nieprzyjaciela)” (s. 25). Powrót nie zniszczonego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego miał dla odbudowującego się po wojnie państwa polskiego kapitalne znaczenie.

Dalsze części artykułu poświęca Autor wyzwoleniu pozostałych terenów Śląska, wreszcie oswobodzeniu już w maju 1945 r. ostatnich jego skrawków. 6 maja skapitulował Wrocław, a w kilka dni potem wyzwolone zostały rejony Bogatyni, Lubania, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Kłodzka.

Praca oparta jest głównie na literaturze polskiej, częściowo także i obcej, oraz na materiałach archiwalnych.

Romuald Gelles

J. W. Gołębiowski, PRZEJĘCIE I URUCHOMIENIE PRZEMYSŁU OPOLSZCZYZNY W LATACH 1945—1946 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. VI, 1964, s. 57—136).

Autor w pełni doceniając wielostronny charakter zagadnienia tytułowego pisze we wstępie, że zmuszony jest „do ograniczenia tych rozważań głównie do roli i udziału grup operacyjnych w przejęciu przemysłu Opolszczyzny” (s. 58).

Powstaniu takiej grupy w Katowicach na wiosnę 1945 r. z terenem działania w 14 powiatach b. rejencji opolskiej oraz w powiatach rybnickim i cieszyńskim poświęcony jest pierwszy rozdział pracy. Sztab grupy miał przed sobą trudne zadanie opracowania metod pracy, werbunku ekip roboczych, które byłyby zatrudnione w przejętych zakładach przemysłowych. Na członków grup operacyjnych powołano najbardziej cennych i ofiarnych fachowców.

Przejmowaniem zakładów przemysłowych na Śląsku Opolskim zajmuje się Autor w rozdziale drugim. Kolejno omawia historię tego aktu w 14 miastach Opolszczyzny i w ich okolicach. Relacje, na których się oparł, to „bezpośrednie, na gorąco pisane meldunki pełnomocników z poszczególnych miast i powiatów” (s. 71). Rozdział ten obfituje w niezwykle ciekawe szczegóły związane z przejęciem przemysłu na omawianym terenie, pozwala uchwycić różnice, jakie zaistniały w czasie tego procesu w miastach Opolszczyzny. Wskazuje na splot trudności: apro wizacyjnych, skrytego lub jawnego sabotażu i innych, stojących na drodze działania grup.

Wreszcie w rozdziale trzecim omawia J. W. Gołębiowski zagadnienia organizacji, jak również uruchomienia przemysłu na Śląsku Opolskim. Niezbędnym warunkiem rozruchu zakładów pracy było stworzenie atmosfery stabilizacji władz polskich, co z kolei stało się bodźcem do napływu siły roboczej do zakładów pracy, oraz zapewnienie możliwej egzystencji materialnej autochtonom i osiedleńcom. Zadaniem obsadzenia przemysłu Opolszczyzny siłą roboczą zajęły się przede wszystkim, w myśl instrukcji Ministerstwa Przemysłu, odpowiednie zakłady, istniejące w obrębie przedwojennych granic Polski. Także repatrianci ze Wschodu i przesiedleńcy z centralnej Polski zasilili Opolszczyznę ludźmi chętnymi do pracy. Palącymi problemami w tym okresie były wciąż sprawy wyżywienia i stosunek do Niemców, pracujących w zakładach już polskich. Mimo tych i innych ważnych zagadnień życia Śląska Opolskiego sprawa odbudowy zniszczeń wojennych w przemyśle była jedną z najważniejszych kwestii.

Ten niezwykle interesujący artykuł, opracowany na podstawie różnorodnych i bogatych źródeł, zaopatrzony jest w tabele, zestawienia i aneksy.

Józef Puciłowski

S. Banasiak, OSADNICTWO ROLNE W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKO-DĄBROWSKIM W LATACH 1945—1947 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. VI, 1964, s. 138—182).

Ciekawa problematyka powojennego osadnictwa na określonym w tytule obszarze została przez Autora dość wszechstronnie przedstawiona, głównie na podstawie materiałów archiwalnych i prasowych. Po wskazaniu na niewielki stosunkowo stopień chłonności osadniczej województwa śląsko-dąbrowskiego (Górny Śląsk, Opolszczyzna) z powodu istnienia tam dużych, zwartych skupisk ludności rodzimej omawia Autor przebieg procesu osadniczego na tych terenach w latach 1945—1947, podkreślając jego żywiołowość.

Pojawiające się już od marca 1945 r. grupy przesiedleńców z sąsiednich powiatów, a od kwietnia falowy napływ repatriantów z ZSRR wyprzedzały niekiedy powstawanie sieci placówek kierujących osadnictwem. Wymykająca się wobec takiego stanu rzeczy możliwość kierowania i koordynacji akcją osiedleńczą spowodowała już we wrześniu 1945 r. decyzję władz wojewódzkich zamknięcia tego terenu dla osadnictwa wiejskiego. W sumie w latach 1945—1947 na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego osiedliło się 44 707 rodzin (173 358 osób).

Kolejnym etapem porządkowania osadnictwa była weryfikacja ludności rodzimej, która stanowiła według stanu z dnia 1 XI 1945 r. $\frac{3}{4}$ ogółu ludności na tym obszarze. Zetknięcie się ludności napływowej z miejscową powodowało różnorodne tarcia, których łagodzenie stało się ważnym problemem dla władz. Waleru przejrzystości omawianym zagadnieniom nadają zestawienia tabelaryczne (17 tabel).

Romuald Gelles

N. Kołomejczyk, POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI (OKRĘG ŚLĄSKI) W LATACH 1945—1950 (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. VI, 1964, s. 304—354).

Artykuł stanowi próbę ujęcia dziejów śląskiego okręgu Polskiego Związku Zachodniego w okresie 1945—1950 r.

Warunkiem zrozumienia powojennej historii PZZ na Śląsku było skreślenie w pierwszym rozdziale artykułu procesu reaktywizacji PZZ i jego programu w Polsce Ludowej. Polski Związek Zachodni powstał w końcu 1944 r. przez połączenie Komitetu Reaktywizacyjnego Polskiego Związku Zachodniego ze Związkiem Polaków z Ziemi Zachodnich. Odrodzona organizacja uznała i poparła założenia polityczno-społeczne KRN i PKWN i rozwijała je twórczo w duchu walki o prawa Polski do granic na Odrze i Nysie, o sojusz ze Związkiem Radzieckim, w myśl pomocy władzom państwowym w organizowaniu życia na ziemiach zachodnich.

W drugim rozdziale Autor zajmuje się powstaniem śląskiego okręgu PZZ, składem osobowym jego zarządu, strukturą organizacyjną i rozwojem form oddziaływania. Podkreśla ekspansywną działalność skierowaną poza teren województwa śląsko-dąbrowskiego. Autor wskazuje również na przyczynę słabej liczebności Związku — oparcie się na warstwach średnich, przedstawia trudności, z jakimi musiał uporać się PZZ w obrębie skomplikowanych problemów Śląska.

Rozdział trzeci poświęcony jest udziałowi PZZ w akcji zasiedlania i zagospodarowania Śląska, które to sprawy w odróżnieniu od innych terenów ziem zachod-

nich polegały tu nie na pomocy masom ludzkim, lecz przybywającym władzom polskim, oraz na rozwiązywaniu trudnych zagadnień narodowościowych. W obu kwestiach PZZ miał ogromne zasługi, które niewątpliwie przewyższały pewne błędy wynikające ze zbyt formalistycznego podejścia do tego problemu.

Czwarty rozdział zawiera analizę działalności PZZ w latach 1946—1947 w kontekście walki z siłami reakcji. W okresie referendum PZZ wezwał ludność Ziem Odzyskanych do odpowiedzi „3 razy tak”. Organizacja jednakowo z PPR oceniła wyniki tego głosowania. W tym okresie obecność elementów demokratycznych — zwłaszcza członków PPR — we władzach PZZ staje się zjawiskiem progresywnym.

Ostatni rozdział, zamykający rozważania Autora o PZZ, wskazuje na przyczyny rozwiązania organizacji: na zbyt wcześnie przyjętą tezę o braku odrębności ziem zachodnich, co przekreślało sens bytu PZZ, oraz na fakt zaniku inicjatywy w działalności organizacji.

Ciekawy artykuł N. Kołomejczyka oparty jest na bogatym zasobie źródeł, w większości archiwalnych, mieszczących się w kilku ośrodkach na terenie Polski.

Józef Puciłowski

ROZWÓJ GOSPODARCZY ZIEM ZACHODNICH W DWUDZIESTOLECIU POLSKI LUDOWEJ I JEGO PERSPEKTYWY, praca zbiorowa pod redakcją W. Kawalca, Poznań 1964, Instytut Zachodni, s. 275 + 1 nlb.

Praca jest czwartym tomem „Studiów nad Zagadnieniami Gospodarczymi i Społecznymi Ziem Zachodnich” pod redakcją J. Ziółkowskiego i B. Gruchmana. Tom pierwszy tych studiów ukazał się w 1960 r. Całość t. IV, składa się z siedmiu części opracowanych przez różnych Autorów. Ogólnie praca przedstawia dorobek gospodarczy ziem zachodnich w okresie minionego dwudziestolecia Polski Ludowej. Zarysowane są też kierunki rozwoju tych terenów na tle ogólnych planów rozwojowych całego kraju. W pracy dokonano analizy takich dziedzin życia, jak: rozwój demograficzny ziem zachodnich, zmiany w uprzemysłowieniu, dorobek i perspektywy rozwoju rolnictwa, rozwój komunikacji, urbanizacja terenu, dochody ludności i spożycie, warunki mieszkaniowe, urządzenia socjalno-kulturalne oraz dalsze perspektywy rozwoju tych ziem w Polsce Ludowej. Analiza została przeprowadzona na tle rozwoju poszczególnych dziedzin życia gospodarczego w całej Polsce, a w niektórych wypadkach na tle stanu gospodarczego tych ziem przed wybuchem drugiej wojny światowej, kiedy stanowiły one zaplecze rolnicze i rezerwuar siły roboczej dla uprzemysłowionych rejonów Niemiec zachodnich. Praca została napisana na podstawie danych statystycznych GUS, resortowych materiałach statystycznych, materiałach szacunkowych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i komisji terenowych. Wyzyskano też materiały dotychczas nie publikowane, jak niektóre dane dotyczące planów perspektywicznych, chociaż nie wyzyskano regionalnych, publikowanych materiałów statystycznych, takich jak: *Rocznik statystyczny m. Wrocławia i województwa wrocławskiego* czy *Mały rocznik statystyczny województwa opolskiego*. S. P.

„ZARANIE ŚLĄSKIE”, 1965, nr 1, zeszyt poświęcony problematyce kulturalnej woj. katowickiego w latach 1945—1964.

Z okazji dwudziestej rocznicy wyzwolenia Katowic ukazał się zeszyt specjalny „Zarania Śląskiego”, kwartalnika wydawanego przez Śląski Instytut Nau-

kowy. Zeszyt ten poświęcony jest rozwojowi życia kulturalnego w woj. katowickim w latach 1945—1964.

Redakcja starała się uniknąć w publikacjach zawartych w zeszycie tonu informacyjno-sprawozdawczego na korzyść prób wartościowania i oceny poszczególnych zjawisk życia kulturalnego, na korzyść charakterystyki głównych linii rozwojowych tego życia, wnikliwszego oświetlenia jego wielkich osiągnięć oraz pojawiających się w nim w ciągu lat dwudziestu zahamowań. Stąd zaproszenie do wypowiedzi na łamach zeszytu ludzi, którzy są w pewnym stopniu współtwórcami poszczególnych dziedzin kultury w woj. katowickim.

Zeszyt zawiera następujące artykuły: W. Szewczyk, *Dojrzała młodość dwudziestolecia*; A. Ligocki, *Katowickie środowisko plastyczne w latach 1945—1964*; L. Markiewicz, *W obliczu muzycznego dwudziestolecia*; W. Nawrocki, *Katowickie środowisko literackie w latach 1945—1964*; Z. Hierowski, *Teatry górnośląskie w Polsce Ludowej*; A. Gładysz i M. Fazan, *Zagadnienia amatorskiego ruchu artystycznego*; B. Bazieli, *O twórczości ludowej w woj. katowickim*; D. Simonides, *O badaniach nad śląską literaturą ludową*; J. Ligęza, *O działalności oświatowej muzeów w dwudziestolecu*.

Do zeszytu dołączono obszerną kronikę życia literackiego i teatralnego województwa w latach 1945—1963.

Ciekawy dobór artykułów oraz bogaty materiał ilustracyjny sprawiają, że zeszyt specjalny „Zarania Śląskiego” należy do ciekawszych wydawnictw, jakie ukazały się z okazji jubileuszowego roku Polski Ludowej.

M. D.

PRZEWODY HABILITACYJNE I OBRONA PRAC DOKTORSKICH Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA

Dr Józef Leszczyński — adiunkt Katedry Historii Polski i Powszechnej XVI—XVIII w. UWBB, uzyskał stopień docenta na podstawie monografii pt. *Stany Górnych Łużyc 1635—1697*.

Recenzenci: prof. dr Stanisław Herbst, prof. dr Kazimierz Orzechowski, prof. dr Kazimierz Piwarski.

Przewód habilitacyjny odbył się 23 X 1963 r. Praca ukazała się nakładem WTN w 1963 r.

Dr Marian Orzechowski — adiunkt Katedry Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. UWBB, uzyskał stopień docenta na podstawie monografii pt. *Narodowa demokracja na Górnym Śląsku*.

Recenzenci: prof. dr Henryk Zieliński, prof. dr Tadeusz Cieślak, prof. dr Janusz Pajewski.

Przewód habilitacyjny odbył się 16 XII 1964 r. Praca ukazała się drukiem nakładem Ossolineum w 1965 r.

Mgr Alfred Świerk — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Średniowieczna biblioteka klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna w Żaganiu*.

Promotor: prof. dr Ewa Maleczyńska.

Recenzenci: doc. dr Leszek Hajdukiewicz i doc. dr Karol Głombiowski.

Obrona odbyła się 29 I 1964 r.

U podstaw rozprawy leży koncepcja badań biblioteki jako źródła umożliwiającego naukowe odtworzenie procesu rozwoju życia umysłowego i kulturalnego środowiska. Bazę pracy stanowi zasób 518 rękopisów i 64 inkunabułów proveniencji klasztoru żagańskiego. Zakres poruszonych zagadnień podzielono na 3 główne części. Pierwszą otwiera rozdział omawiający ogólnie problematykę i metodę badań średniowiecznych bibliotek klasztornych, uzupełniony krótkim przeglądem wiedzy na tym polu. Następują dwa szkicowe rozdziały zatytułowane: „Kanonicy regularni a książka” oraz „Zarys dziejów żagańskiego klasztoru i biblioteki”. Szczegółowy rozbiór biblioteki znajduje się w części drugiej. Znalazło w niej miejsce omówienie techniki bibliotekarskiej konwentu oraz rozdziały o stanie liczbowym zbiorów do początku XVI w. i o źródłach akcesji bibliotecznej. Następny rozdział poświęcony jest dokładnej analizie zawartości księgozbioru, którego zasadniczy trzon tworzyły dzieła z zakresu teologii, prawa kanonicznego oraz literatura kaznodziejska, stanowiąca ok. 26% ogółu rękopisów.

Wnioski płynące z analizy poszczególnych działów treściowych są przedmiotem pierwszego rozdziału części trzeciej i stanowią próbę oceny księgozbioru klasztornego jako wyrazu ideologii i kultury środowiska. W ich świetle krąg klasztoru żagańskiego okazał się wysoko postawionym ośrodkiem kształcenia teologów, prawników i kaznodziei oraz bardzo prężnym ośrodkiem myśli reformistycznej na Śląsku, zwłaszcza na przełomie XIV i XV w. Pracę zamyka obszerne omówienie biblioteki żagańskiej na tle XIV- i XV-wiecznych bibliotek klasztornych na Śląsku, na innych ziemiach polskich i w Europie.

Mgr Franciszek Hawranek — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*.

Promotor: prof. dr Kazimierz Popiołek.

Recenzenci: prof. dr Henryk Zieliński i doc. dr Tadeusz Jędruszcak.

Obrona odbyła się 18 III 1964 r.

Pierwszy rozdział pracy zawiera zwięzły opis rewolucji listopadowej w Niemczech i jej reperkusje na Górnym Śląsku. Następnie autor omawia powstanie partii komunistycznej na Górnym Śląsku i pierwszy okres jej działalności w latach 1918—1920. Rozdział trzeci poświęcony jest zagadnieniom organizacyjnym KPGŚl. (liczebność, struktura, organy prasowe, kierownictwo partii, stosunek do KPRP i KPD). Dwa kolejne rozdziały referują stanowisko komunistów górnośląskich wobec plebiscytu i III powstania, ostatni zaś poświęcony jest działalności komunistów w drugiej połowie 1921 r. aż do rozwiązania partii.

Praca podkreśla zasługi partii w zakresie radykalizacji proletariatu górnośląskiego, organizowania walki klasowej, rozbudzenia rewolucyjnej świadomości mas, przygotowania wybuchu powstań i wychowania nowego pokolenia działaczy rewolucyjnych. Szczegółowo zanalizowane zostały błędy partii, które dotyczyły głównie kwestii narodowej, pomijania sprawy chłopskiej oraz fałszywej taktyki w zagadnieniach związków zawodowych.

Mgr Jerzy Sydor — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska*.

Promotor: prof. dr Kazimierz Popiołek.

Recenzenci: prof. dr Henryk Wereszycki, doc. dr Juliusz Demel.

Obrona odbyła się 29 IV 1964 r.

Celem pracy jest zbadanie podstawowych zjawisk, procesów i sprzeczności natury społeczno-ekonomicznej i politycznej, ich następstw, czyli rewolucji, a także przedstawienie postawy różnych warstw i klas społecznych wobec głównych problemów i wydarzeń rewolucji, ustalenie oraz ocena ich udziału w przejściowych jej sukcesach i ostatecznej porażce. W pracy zastosowano układ chronologiczny.

Główną siłę napędową ruchu rewolucyjnego na Pogórzu stanowiło chłopstwo, w szczególności posiadające. Proletariat wiejski i tkacze częściowo tylko solidaryzowali się z ruchem antyfeudalnym, na ogół jednak przejawiali wrogość wobec zamożnych chłopów, co musiało wpłynąć hamująco na rozmach walki wsi z dworem. Liczny na Pogórzu proletariat przemysłowy stanowił istotny czynnik rewolucyjny, nie przejawiał już jednak takiej aktywności jak w 1844 r. Ogólnie biorąc, różnorodność dążeń i wynikające stąd rozproszenie sił, brak koordynacji, doświadczenia i zdecydowania, a także niski stopień uświadomienia politycznego i klasowego sprawiły, iż doraźne osiągnięcie głównych celów społecznych i politycznych rewolucji stało się niemożliwe. Mimo porażki rewolucja na Pogórzu Sudeckim podobnie jak i na innych terenach obaliła główne przeszkody stojące dotąd na

drodze rozwoju gospodarczego i społecznego, rozpowszechniła idee wolności i demokracji, których nie dało się już doszczętnie zniszczyć w latach reakcji.

Mgr Leokadia Matusik — uzyskała stopień doktora na podstawie pracy pt. *Dzieje i rola kanoników regularnych św. Augustyna w Kłodzku (1349—1597)*.

Promotor: prof. dr Ewa Małczyńska.

Recenzenci: prof. dr Stanisław Rospond i prof. dr Bronisław Włodarski.

Obrona odbyła się 17 VI 1964 r.

Temat pracy podjęty został w związku z hipotezą wiążącą genezę *Psalterza floriańskiego* z konwentem kanoników regularnych w Kłodzku. Badania objęły całokształt dziejów klasztoru, przy czym szczególniejszą uwagę zwrócono na jego działalność kulturalną. Wyniki ujęto w sześciu rozdziałach. W rozdziałach „Stan i możliwości badań” oraz „Fundacja i fundator” omówiono m. in. indywidualność założyciela klasztoru, Arnosta z Pardubic, jego zamiłowania kulturalne i wpływ, jaki wywarł na przyszłe losy konwentu kłodzkiego. Rozdziały pt. „Sytuacja materialna klasztoru” i „Stosunki wewnętrzne klasztoru” przedstawiają skład osobowy konwentu pod względem ilościowym, narodowościowym i społecznym, strukturę organizacyjną oraz życie obyczajowo-moralne. Wszystkie te rozdziały stanowią tło dla rozdziału „Kultura umysłowa konwentu kłodzkiego”, mówiącego o wykształceniu i poziomie umysłowym członków konwentu oraz o kierunku zainteresowań poszczególnych osób. Najwięcej miejsca poświęcono kwestii księgozbioru bibliotecznego, jego przypuszczalnej wielkości, charakteru i sposobu powiększania zbiorów. Badania te mimo zniszczenia prawie w całości biblioteki klasztornej upoważniły do postawienia tezy, iż klasztor posiadał własny wysoko stojący warsztat pisarski, wyspecjalizowany w sporządzaniu ksiąg liturgicznych, zwłaszcza psalterzy. Pracę zamyka rozdział pt. „Znaczenie klasztoru na przestrzeni dziejów”, podkreślający szczególnie jego rolę w okresie przedhusyckim jako łącznika między wysoko stojącą kulturą umysłową augustianów czeskich XIV w. a Śląskiem i innymi ziemiami polskimi. W sumie klasztor kanoników regularnych w Kłodzku należy uznać za jedno z ciekawszych środowisk w dziejach klasztorów, ważne także dla całości ziem Polski w XV w. dzięki kontaktom, jakie konwent utrzymywał ze swą filią krakowską.

Mgr Aleksander Nyrek — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku w okresie pańszczyźniano-folwarcznym (od poł. XVI do poł. XIX wieku)*.

Promotor: prof. dr Stefan Inglot.

Recenzenci: prof. dr Karol Starmach i prof. dr Bohdan Baranowski.

Obrona odbyła się 17 VI 1964 r.

Podjęcie tematu pracy było tym bardziej celowe, że równocześnie prowadzi się badania nad dziejami gospodarki rybnej w Czechach, na Morawach, w Słowacji, Małopolsce i Wielkopolsce. Ostatnio prowadzone są także badania nad dziejami gospodarki rybnej w całej dawnej Rzeczypospolitej.

Opracowanie dziejów gospodarki rybnej na całym Śląsku (z wyjątkiem Śląska Opawsko-Cieszyńskiego) od jej początków aż do czasów obecnych okazało się po dokonaniu kwerendy źródłowej zadaniem wymagającym bądź to przeprowadzenia zespołowych badań, bądź też prowadzenia tych badań w znacznie dłuższym czasie. W tej sytuacji podjęta została decyzja opracowania dziejów gospodarki rybnej tylko na Górnym Śląsku w okresie pańszczyźniano-folwarcznym.

W pracy wykorzystano materiały źródłowe z archiwów w Katowicach, Cieszynie, Pszczynie, Raciborzu, Bytomiu, Gliwicach, Tarnowskich Górach, Opolu

i Wrocławiu. Są to przeważnie księgi rachunkowo-gospodarcze, rejestry i rachunki rybne, urbarze, zarządzenia i instrukcje gospodarcze, korespondencja oraz materiały kartograficzne. Bardzo przydatne do pracy okazały się dawne mapy Śląska oraz dawna śląska fachowa literatura gospodarcza.

Praca składa się z 8 rozdziałów, wstępu, zakończenia, 40 tabel statystycznych, 2 map, 4 ilustracji oraz wykazu źródeł i literatury. Rozdział pierwszy traktuje o rozmieszczeniu okręgów i ośrodków górnośląskiej gospodarki stawowej. W drugim rozdziale omówiono rybołówstwo rzeczne i jeziorowe oraz chłopską i mieszczańską gospodarkę stawową. Kolejno w trzecim rozdziale przedstawiona została organizacja administracji i pracy wielkich (dworskich) gospodarstw rybnych. Rozdział czwarty traktuje o technice zarządzania gospodarstw stawowych. Zwrócono tu uwagę na wysoki poziom budowy stawów, urządzeń hydrotechnicznych oraz sposobów dokonywania pomiarów poziomów wód i gruntów. W rozdziale piątym omówiono sposoby i zasady chowu ryb, zwracając uwagę na niemal powszechną znajomość przesadkowego chowu karpia na Górnym Śląsku już w XVI w. Sposoby i okresy połowów oraz ich rozmiary omówiono w rozdziale szóstym. Szacunkowo ustalono tu rozmiary połowów w zestawieniu z użytkową powierzchnią wód stawowych w poszczególnych okresach. Rozdział siódmy traktuje o konsumpcji wewnętrznej, sprzedaży, rynkach zbytu i transporcie ryb, oraz towarowości gospodarki stawowej. Wreszcie w rozdziale ósmym omówiono znaczenie górnośląskiej gospodarki stawowej tak z punktu widzenia wykorzystania sprzyjających warunków naturalnych, jak też efektów gospodarczych oraz następstw społecznych jej intensywnego rozwoju. Zwrócono tu także uwagę na rentowność poszczególnych gospodarstw i ośrodków gospodarki stawowej.

Krótkie zakończenie pracy omawia specyfikę dawnej górnośląskiej gospodarki rybnej oraz zwraca uwagę na przydatność badań nad dziejami gospodarki rybnej do planowanych obecnie prac nad rozbudową tejże gospodarki.

Mgr Lech Antoni Tyszkiewicz — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Stosunki osadniczo-plemienne na terytorium między Bobrem a Salą*.

Promotor: prof. dr Karol Maleczyński.

Recenzenci: prof. dr Gerard Labuda i doc. dr Władysław Pałucki.

Obrona odbyła się 24 VI 1964 r.

Poza rozdziałem wstępnym obejmującym zakres problematyki oraz przegląd najważniejszych źródeł i literatury praca omawia kolejno warunki geograficzne ze szczególnym uwzględnieniem gleb i zalesienia, granice zewnętrzne, oddzielające grupę plemienną serbołużycką tak od plemion lutyckich, jak śląskich oraz od Czech i Niemiec, i wewnętrzne granice plemienne. Autor daje tu nie tylko szereg nowych ustaleń, ale podejmuje próbę klasyfikacji poszczególnych plemion zarówno co do wielkości, jak i co do stopnia konsolidacji wewnętrznej terytorium plemiennego. Z kolei autor poświęcił wiele uwagi teoretycznym zagadnieniom osadnictwa wczesnośredniowiecznego, w tym przede wszystkim organizacji grodowej oraz stosunkowi osadnictwa otwartego (wiejskiego) do grodów, po czym dokonał przeglądu osadnictwa grodowego i wiejskiego.

Przegląd ten potwierdził wynikające już z części teoretycznej przypuszczenia, iż pod względem osadniczym cały obszar dzielił się na wielkie, prawie nie zaludnione kompleksy leśne oraz na mniejsze obszary osadnicze, przeważnie bezleśne. Jednakże stwierdzenie to dotyczy tylko części wschodniej badanego obszaru, tj. położonej na wschód od Łaby. Na zachód od tej rzeki rzecz miała się wręcz odwrotnie, mianowicie cały obszar — jeśli nie liczyć lesistego pogórza — był

zasiedlony, a tylko gdzieś istniały kompleksy leśne całkowicie lub prawie całkowicie pozbawione osadnictwa.

Mgr Anna Skowrońska — uzyskała stopień doktora za pracę pt. *Ze studiów nad śląskim dokumentem biskupim do 1250 r., cz. I.*

Promotor: prof. dr Karol Maleczyński.

Recenzenci: prof. dr Aleksander Gieysztor i prof. dr Marian Haisig.

Obrona odbyła się 23 IX 1964 r.

Rozprawa, której temat podjęto z myślą wypełnienia luk w badaniach nad wczesnym dokumentem śląskim, stanowi próbę oceny charakteru wrocławskich dokumentów biskupich sprzed poł. XIII w. z ograniczeniem tymczasowych zainteresowań do analizy cech formalnych — dyktatu i pisma — dokumentów oraz zagadnienia ich kancelaryjności. Badania przeprowadzono pod kątem widzenia porównania dokumentu biskupiego wrocławskiego ze współczesnym śląskim dokumentem książęcym oraz biskupim pozostałych diecezji Polski.

Praca oprócz wstępu i wniosków końcowych składa się z trzech rozdziałów poświęconych analizie dyktatu, pisma oraz kancelarii-scriptorium. Analiza cech wewnętrznych dokumentów biskupich nie wykazała poważniejszych różnic między nimi a dokumentami książęcymi, analiza zaś paleograficzna pozwoliła na wyodrębnienie zwartej grupy dokumentów, które wskazują na istnienie biskupiej czy kapitulnej „szkoły” kaligraficznej oraz powiązania dotyczące wyglądu graficznego dokumentów biskupich z dokumentami książąt opolskich. Materiał, jakim autorka dysponowała w odniesieniu do zagadnienia kancelarii biskupiej, skłonił ją do wysunięcia wniosków, iż pod względem organizacji personalnej przewyższała ją kancelaria książęca.

Mgr Czesław Nowiński — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Organizacja administracji w folwarkach biskupstwa wrocławskiego w drugiej połowie XVI wieku.*

Promotor: prof. dr Stefan Inglot.

Recenzenci: prof. dr Kazimierz Orzechowski i doc. dr Aleksander Łukaszuk.

Obrona odbyła się 7 X 1964 r.

Praca składa się z wstępu, czterech rozdziałów i zakończenia. Rozdział pierwszy poświęcony został omówieniu genezy i terytorialnego rozwoju posiadłości biskupa wrocławskiego. Rozdział drugi omawia rozmieszczenie, wielkość i podział administracyjny dóbr biskupich w drugiej połowie XVI w. Z rozdziałów tych wynika, że latyfundium biskupa wrocławskiego wskutek dokonanych licznych zmian w ciągu wieków liczyło w drugiej połowie XVI w. 237 miejscowości wiejskich lub o charakterze wiejskim (było przy tym 71 dóbr lennych i 14 miast) i zajmowało w sumie w przybliżeniu 140 000—150 000 ha. Całe to latyfundium, rozciągające się od Śląska Opawskiego aż po Koronę i Krosno Odrzańskie, tworzyło 18 kluczy dóbr z 34 folwarkami bezpośrednio prowadzonymi przez biskupa. Główna zwarta masa posiadłości występowała w księstwie nysko-otmuchowskim i grodkowskim. Stąd też Nysa jako stolica księstwa biskupiego była centrum administracji całego latyfundium.

Najobszerniejszy rozdział trzeci, zatytułowany „Organizacja administracji centralnej i terenowej”, zawiera prócz wstępu 11 podrozdziałów. Przedstawiono w nim trzy stopnie administracji dóbr: a) administrację centralną, b) administrację rejonową i c) administrację lokalną. W rozdziale tym omówiono nie tylko poszczególne komórki funkcjonalne oraz działalność urzędników, lecz także kancelarie wszystkich

szczegli i rachunkowość, jak również sądownictwo oraz ich rolę w organizacji administracji. Ostatni rozdział pracy zajmuje się sprawą wynagradzania urzędników i funkcjonariuszy.

Mgr Karol Fiedor — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Polscy robotnicy rolni na Śląsku niemieckim na tle wychodźstwa do Niemiec w latach 1918—1932*.

Promotor: prof. dr Henryk Zieliński.

Recenzenci: prof. dr Stefan Inglot i prof. dr J. Deresiewicz.

Obrona odbyła się 11 XI 1964 r.

Przedmiotem pracy jest problem wychodźstwa polskich robotników rolnych w okresie międzywojennym do Niemiec, a przede wszystkim na Śląsk wchodzący w skład państwa niemieckiego. Chronologicznie praca obejmuje lata 1918—1932. Składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów zasadniczych i aneksów źródłowych. W rozdziale pierwszym przedstawiono rolnictwo śląskie na tle sytuacji gospodarczej Niemiec w okresie międzywojennym. W rozdziale drugim scharakteryzowano przyczyny emigracji, sposób werbowania i liczbę wyjeżdżających na roboty do Rzeszy. Podano także ogólną charakterystykę wychodźstwa. Rozdział trzeci przedstawia stanowisko władz polskich i niemieckich wobec emigracji zarobkowej do Niemiec. Rozdział czwarty poświęcony jest warunkom bytowym, organizacjom zawodowym i formom walki polskich robotników rolnych. Ostatni rozdział omawia ustosunkowanie się poszczególnych klas społeczeństwa niemieckiego do polskich wychodźców, jak również stanowisko władz kościelnych (a zwłaszcza kościoła katolickiego), które sporo miejsca poświęciły temu problemowi.

Aneksy źródłowe zawierają dane liczbowe i wykresy ilustrujące nasilenie emigracji polskiej do Rzeszy. Do pracy dołączono mapy przedstawiające rejony o największym nasileniu wychodźstwa z Polski, jak również prowincje niemieckie, do których to wychodźstwo się kierowało.

Mgr Zygmunt Szkurłatowski — uzyskał stopień doktora na podstawie pracy pt. *Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach Nostitzów na Śląsku w drugiej połowie XVIII w.*

Promotor: prof. dr Stefan Inglot.

Recenzenci: prof. dr Leonid Zytkowicz i doc. dr Roman Heck.

Obrona odbyła się 11 XI 1964 r.

Rozprawa oparta jest na bogatym nie wyzyskanym dotąd zespole Archiwum Nostitzów, znajdującym się obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Składa się z wprowadzającego wstępu i 10 rozdziałów omawiających: 1. rozwój uposażenia dóbr, wielkość i rozmieszczenie, 2. sytuację społeczno-ekonomiczną ludności wiejskiej, 3. zabudowania, sprzęty i narzędzia pracy, 4. podstawową produkcję roślinną i 5. uprawę innych roślin, 6. produkcję zwierzęcą, 7. przemysły i rzemiosło, 8. organizację administracji i pracy, 9. towarowość produkcji i jej związek z rynkiem oraz 10. strukturę przychodu i rozchodu pieniężnego.

Materiał statystyczny zestawiony jest w 71 tabelach oraz wykresach. Ze względu na charakter źródeł rozprawa poświęcona jest głównie gospodarce folwarcznej, a dotyczy przede wszystkim dóbr położonych w powiecie jaworskim, o stosunkowo dobrych glebach, sprzyjającym klimacie, centrum przemysłu lniankiego i hodowli owiec w tym czasie. Chronologicznie zamyka się w latach 1750—1806. Szczegółowe badania, oparte na corocznych notowaniach, wykazały znaczny rozwój towarowości produkcji (głównie pszenicy, żyta, wełny, lnu) oraz żywe kontakty rynkowe.

Stwierdzono szybką reakcję rynku na wahania produkcji. Miernikiem poziomu gospodarczego omawianego terenu były m. in. stosunkowo wysokie plony, znacznie wyższe aniżeli na terenie innych dóbr. W szczegółowej analizie przedstawiono postęp, jaki dokonał się w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej. Najogólniej biorąc, wynikiem rozprawy jest pokazanie mechanizmu intensyfikacji produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz warunków, które umożliwiały działanie tych mechanizmów w drugiej połowie XVIII i na początku XIX w.

Zestawił Krystyn Matwijowski

Bolesław Reiner

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

Prace badawcze nad dawnymi i współczesnymi dziejami Śląska w ogóle, a Śląska Opolskiego w szczególności, zapoczątkowane zostały w Instytucie Śląskim w Opolu już w 1957 r. W tej informacji ograniczymy się jedynie do krótkiego przeglądu prac Instytutu z dwóch ostatnich lat, tj. 1963 i 1964 r.

Omawiany okres działalności Instytutu był jednym z etapów w realizacji jego długofalowych zadań naukowo-badawczych. Na kierunek badań w tym okresie wpływały zasadniczo potrzeby bieżące województwa opolskiego, możliwości finansowe, kadrowe, a nawet zainteresowania i gotowość współpracy ze strony poszczególnych pracowników naukowych.

W związku z ustaleniem nowych podstaw prawnych Instytutu, w szczególności zaś przyznania Instytutowi Śląskiemu w Opolu uchwałą Rady Ministrów z 6 XII 1962 r. uprawnień Instytutu Naukowo-Badawczego, został uchwalony nowy statut, na podstawie którego powołano nowe organa Instytutu: Kuratorium, Radę Naukową Instytutu, Komisję Rewizyjną oraz Sąd Koleżeński. Prace naukowo-badawcze Instytutu prowadzone były w 1963 r. w 9 sekcjach i 2 samodzielnych zespołach, a w 1964 r. w 7 pracowniach i 2 samodzielnych grupach problemowych. W tych komórkach organizacyjnych Instytutu pracowało ogółem 20 samodzielnych i 124 pomocniczych pracowników nauki, w tym 4 samodzielnych i 9 pomocniczych pracowników nauki będących na etacie Instytutu. Problematyka badawcza Instytutu w omawianym okresie koncentrowała się głównie wokół następujących zagadnień:

1. problematyki społeczno-politycznej Opolszczyzny w Polsce Ludowej, przeobrażeń gospodarczych, w szczególności rozwoju przemysłu i rolnictwa, wrastania Opolszczyzny w organizm gospodarczy, kulturalny i polityczny kraju;

2. niemieckiej polityki narodowościowej na Śląsku w okresie międzywojennym i w czasie drugiej wojny światowej;

3. problematyki oświatowej obejmującej tematycznie dzieje szkolnictwa i oświaty polskiej w okresie międzywojennym, w czasie okupacji i w Polsce Ludowej.

Ponadto plany badawcze Instytutu obejmowały tematykę badawczą z zakresu językoznawstwa, literatury i piśmiennictwa śląskiego, geografii, socjologii i innych dyscyplin naukowych. Widowym efektem badań naukowych jest dorobek wydawniczy Instytutu, który w okresie dwóch ostatnich lat wynosi 40 pozycji książkowych o objętości 480 arkuszy wydawniczych, w tym 19 pozycji książkowych o objętości 263,8 arkusza wydawniczego wydanych nakładem własnym (techniką rotaprintową). Niezależnie od pozycji książkowych opublikowano 41 pozycji małoarkuszowych,

w formie komunikatów, o łącznej objętości 146 arkuszy wydawniczych. Ponadto wydrukowano na własnym rotaprincie 22 pozycje broszurowe, liczące 42,6 arkusza wydawniczego. Prace książkowe Instytutu ukazały się w większości za pośrednictwem Wydawnictwa „Śląsk” w Katowicach oraz Wydawnictwa Ossolineum we Wrocławiu.

Nie sposób tu nawet pobieżnie omówić całego dorobku edytorskiego Instytutu w omawianym okresie. Z konieczności więc ograniczymy się do wymienienia chociaż kilku ważniejszych pozycji. Do nich zaliczamy przede wszystkim „Studia Śląskie” pod redakcją S. Wysloucha. Ostatnio ukazał się VIII tom tego periodyku Instytutu, obejmujący szeroki wachlarz zagadnień śląskoznawczych i antyrewizjonistycznych. Od półrocza 1964 r. Instytut jest również współwydawcą „Kwartalnika Opolskiego”, pisma naukowego i popularnonaukowego Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Śród pozycji książkowych na pierwszym miejscu należy wymienić pracę zbiorową pod redakcją T. Swedka pt. *PPR na Opolszczyźnie*, obrazującą rolę PPR w kształtowaniu się władzy ludowej na Śląsku Opolskim. Ciekawą problematykę regionu opolskiego przedstawia praca zbiorowa pt. *Przypisy do teraźniejszości — plon konkursu XV-lecia PRL*, pod redakcją Z. Jaeschkego i J. Opolskiego, ukazująca skomplikowany proces integracji społecznej oraz rozwój życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego Opolszczyzny. Książka Z. Czyżowskiej, *Opole jako gospodarczy ośrodek regionalny*, stanowi jedną z pierwszych w Polsce analiz większego miasta jako regionalnego ośrodka gospodarczego. Autorka wykazuje aktualnie istniejące, zmieniające się w czasie więzy i ciężenia między miastem a pozostałym obszarem, podkreślając rolę tego miasta w życiu społeczno-gospodarczym regionu opolskiego. Ciekawe światło na proces kształtowania się rodzimej polskiej inteligencji na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX w. rzuca praca F. Szymiczka pt. *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*. Trzeci z kolei zbiór pieśni opolskich wydanych po wojnie i zebranych w 9 powiatach województwa opolskiego przedstawia w swej pracy J. Tacina. Praca nosi tytuł *Pieśni ludowe Śląska Opolskiego*. Pod redakcją T. Gospodarka ukazała się praca zbiorowa *Ze studiów nad Lompą*, naświetlająca bliżej sylwetkę tego „budziciela” ducha narodowego na Śląsku w ubiegłym stuleciu.

Z serii opracowań monograficznych małoarkuszowych na wyróżnienie zasługują: R. Ligacza *Uczni Śląska Opolskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku*; J. Woskowskiego *Socjologiczne problemy zawodu nauczycielskiego szkół podstawowych na Opolszczyźnie*; J. Zimnika *Echa polonofilskie w literaturze niemieckiej*, O. Wencła *Współpraca gospodarcza Polski i NRD* i wiele innych.

Więź nauki z życiem, bliska łączność Instytutu ze społeczeństwem znalazły również swój wyraz w innych formach oddziaływania: w sesjach naukowych, popularno-naukowych, konferencjach, spotkaniach itp. Tak np. w omawianym okresie Instytut zorganizował: konferencję naukową poświęconą sprawom rewizjonizmu w polityce szkolnej NRF, sesję popularnonaukową w Koźlu z okazji obchodów 800-lecia miasta, sesję popularnonaukową w Strzelcach Opolskich z okazji 600-lecia tego miasta, sesję poświęconą łączności Śląska z Macierzą, w której obok przedstawicieli ośrodków naukowych prawie całego kraju uczestniczyli także przedstawiciele nauki i działacze społeczni Polonii zagranicznej, m. in. z USA, Kanady i Francji.

Czołowe miejsce w pracach Instytutu prowadzonych w omawianym okresie zajmowały przygotowania do obchodów XX-lecia PRL i 20 rocznicy wyzwolenia

Opolszczyzny. Z tej okazji odbędzie się m. in. w pierwszych dniach maja bieżącego roku uroczysta sesja naukowa Instytutu Śląskiego, połączona z wystawą dorobku edytorskiego wszystkich opolskich środowisk naukowych i kulturalno-oświatowych.

Z najnowszych wydawnictw Instytutu, których druk jest już na ukończeniu, na szczególną uwagę zasługują: obszerna *Monografia gospodarcza województwa opolskiego* pod redakcją doc. dra J. Popkiewicza, wydawnictwo albumowe *Ziemia Opolska 1945—1963* w opracowaniu R. Hajduka i S. Popiołka oraz album *Dzieci opolskie* w opracowaniu dra T. Musioła.

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

J. Kaźmierczyk, Z badań nad kształtowaniem się wczesnośredniowiecznego ośrodka miejskiego na lewym brzegu Odry we Wrocławiu	str. 137
A. Świerk, Piętnastowieczny księgozbiór Jana Rodziny, polskiego kaznodziei we Wrocławiu	171
R. Ergetowski, Nieznany rękopis Augusta Mosbacha pt. „Zarys dziejów polskich po roku 1831”	179
A. Szefer, O próbie zespolenia mniejszości niemieckiej w województwie śląskim w latach 1933—1939	187
B. Pasierb, Niemieckie ugrupowania antyfaszystowskie we Wrocławiu (maj-grudzień 1945 r.)	205

MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

K. Maleczyński, Kilka nie drukowanych dokumentów śląskich z pierwszej połowy XIII w.	217
M. K. Malczewska, Nieznana relacja z pobytu Fryderyka I na Śląsku	224

RECENZJE

W. Küchler, Das Bannmeilenrecht. Ein Beitrag der mittelalterlichen Ost-siedlung zur wirtschaftlichen und rechtlichen Verschränkung von Stadt und Land — K. Orzechowski	229
B. Sobotík, Opavský rejstřík mostného z roku 1349 — V. Čechová	233
G. Székely, Egy német humanista és az 1514 évi Magyarországi megtorlás — J. Pasławska	234
J. Janczak, Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku — S. Michalkiewicz	235
S. Musiat, Zur Lebensweise des landwirtschaftlichen Gesindes in der Oberlausitz — J. Leszczyński	237
Stare i Nowe Siołkowice — B. Garyga	239
Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim — A. Juzwenko	243
J. Kozeński, Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932—38 — J. Valenta	248
Dolny Śląsk — J. Bartosz	257

ZAPISKI SPRAWOZDAWCZE

Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764 — L. Matusik	259
I. Kaniewska, R. Żelewski, W. Urban, Studia z dziejów młodzieży Uniwersytetu Krakowskiego w dobie Renesansu — L. Matusik	260
W. Grabska, Ekonomiczna ekspansja Niemiec na Wschód w latach 1870—1939 — M. J. C.	261
Wspomnienia peperowców śląskich — K. F.	261
T. Rawski, Wyzwolenie Śląska — R. Gelles	262
J. W. Gołębiowski, Przejęcie i uruchomienie przemysłu Opolszczyzny w latach 1945—1946 — J. Puciłowski	263
S. Banasiak, Osadnictwo rolne w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1947 — R. Gelles	264
N. Kołomejczyk, Polski Związek Zachodni (okręg śląski) w latach 1945—1950 — J. Puciłowski	264
Rozwój gospodarczy ziem zachodnich w dwudziestolecu Polski Ludowej i jego perspektywy — S. P.	265
„Zaranie Śląskie” — M. D.	265

KRONIKA NAUKOWA

Przewody habilitacyjne i obrona prac doktorskich z zakresu historii Śląska	267
B. Reiner, Instytut Śląski w Opolu	273

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ

Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii

R. I (1946) — XI (1956) Sobótka

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nabyć można w księgarniach Domu Książki, we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki — wejście od ul. Marszałkowskiej (wysoki parter). Zamówienia na dostawę zagraniczną przyjmuje „Ars Polona”, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy o zwracanie się do Wydawnictwa Ossolineum — Wrocław, Rynek 9, oraz do Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii — Wrocław, ul. Szewska 49.